O ROZWODACH

Nauka VI.

O WŁADZY KOŚCIOŁA

nad małżeństwami mięszanemi i małżeństwami różnowierców.

Gdyby kto powiedział, że sprawy małżeńskie nie należą do sędziów kościelnych; niech będzie wyklęty.
*Gdyby kto powiedział, że kościół nie mógł postanowić zawad rozwiązujących małżeństwo, albo w ich stanowieniu pobłądził; niech będzie wyklęty.**)
(Kanon XII i IV Soboru Trydenckiego.)

Pobożni Słuchacze!

W dwóch ostatnich naukach dowiedliśmy władzy wyłącznéj kościoła nad węzłem małżeńskim; a mianowicie władzy stanowienia zawad rozwiązujących małżeństwo, jako téż zwalniania w tychże zawadach. Mógłby kto błędnie ścieśnić i ograniczyć tę władzę kościoła do małżeństw samych tylko katolików, gdy tymczasem dosięga ona i małżeństw mięszanych, i małżeństw samychże różnowierców pomiędzy sobą.

Nie myślimy dziś jednak mówić z umysłu o małżeństwach mięszanych, których kościół wzbrania i cierpi je tylko; jedno chcemy dotknąć tu ich o tyle, o ile się przedmiotu naszego t. j. władzy kościoła nad niemi tyczą.

*) „Si quis dixerit causas matrimoniales, non spectare ad judices ecclesiasticos; „anathema sit.“ — „Si quis dixerit Ecclesiam non potuisse constituere impedimenta ma„trimonium dirimentia, vel in iis constituendis errasse; anathema sit.“

Że małżeństwa mięszane podlegają zawadom kościelnym, już to rozwiązującym, już przeszkadzającym to z rzeczy saméj widoczne; pytanie, czy zawady kościelne dosięgają i małżeństw różnowierców? Bo co do zawad wyrastających już to z prawa przyrodzonego, już z Bożego pisanego, nie ma wątpliwości, że one ich niemniej jak katolików obowiązują. I przeto, *błąd co do osoby*, *nieudolność organiczna*, *warjacya*, *węzeł uprzedni*, unieważniają całkiem małżeństwa różnowierców.

Wszakże i pytanie co do zawad z prawa kościelnego wypływających, łatwo się da rozwiązać, pomnąc na ogólne prawidło, że *wszyscy ochrzczeni, powszechnym prawom kościoła, ku dobru pospolitemu postanowionym podlegają:* a zatém i prawom rozwiązującym małżeństwa. Cóż na pierwszy rzut oka może się zdawać mniéj obchodzącem Stolicę Apostolską jak małżeństwo żyda z protestantką? Tymczasem Benedykt XIV w Brewe do Kardynała eboraceńskiego Evoza w Portugalii, małżeństwo takie za nieważne uznaje. Powiada, iż różnowiercy żyjąc po za jednością kościelną, pozbawieni są wprawdzie dóbr i łask jakich używają wierni, *nie przeto* jednak, *od władzy i zakonów kościelnych są uwolnieni.* *)

Pius VII obszerniéj jeszcze tę naukę wykłada. **) Z oburzeniem powstaje na przeciwnie twierdzących, jakoby różnowiercy otrzymawszy rozwód u władz swoich mogli prawnie w nowe związki wchodzić. Przeciwko temu wołają, mówi, pismo, sobory, podanie nareszcie całe. Miasto wszystkich niech starczy Sobór Trydencki, który rozróżniając ***) niechrzczonych od chrzczonych, pierwszych tylko uznaje za niepodległych sądowi a więc i zakonom kościelnym; gdyż kościół nad nikim władzy swéj nie rozciąga, kto pierwéj do niego drzwiami Chrztu Śgo nie wnijdzie.

Wiemci dobrze, że różnowiercy, świadomo czy nie świadomo, na to się nie oglądają; to téż sami sobie przypiszą szkodę jaką ztąd na duszach swych ponoszą, i odpowiedzialność jaką na siebie przed Bogiem ściągają. Jedyny sposób

---

*) Non tamen ab ejus auctoritate et legibus liberari. (In Bullario Bened. XIV tom. III, pag. 4, §. 14 et 16).

**) W Brewe do Arcybiskupa Moguńckiego z dnia 8 października 1803 u Roskowanego „Monumenta Catholica“ w Pięciu-Kościołach 1847. tom II. str. 86 — 93. „Hi baptizati ergo Ecclesiæ filii quamquam rebelles et transfungæ ejusdem ecclesiæ legibus subjiciuntur; quare jam in illos potestatem exercere numquam prætermisit Ecclesia, potestate sibi divinitus tradita quemadmodum infinitis propemodum historiarum monumentis testatum est, ac idem concilium tridentinum non modo novissimos de matrimonio ejusque indissolubilitate errores sed ipsos quoque errorum auctores diro anathemate percutit.“

***) Sess. 24. cap II.

uwolnienia ich z góry od takiéj odpowiedzialności ze strony samegóż kościoła: ale jak przypuścić by kościół nagradzając bunt niejako, to dla nich uczynił, czego dla wiernych synów swoich nie czyni? I przeto małżeństwa, które zawierają ze zawadami kościelnemi *zbrodni*, *różności wiary* (z niechrzczonemi), *powinowactwa duchowego i prostego*, też *pokrewieństwa* w niektórych stopniach: z tego cośmy powiedzieli nie ważne są i żadne, chociaż zwyczaj zawierania podobnych związków u różnowierców się zakorzenił. Bo nie ma zwyczaju, któryby własną mocą prawo mógł zwyciężyć, jeżeli nie przystąpi milczące przynajmniéj i domniemane przystanie zakonodawcy; jakiego w razie danym w żaden sposób przypuścić nie można.*)

Ani przystać można, jakby chcieli niektórzy, że małżeństwa różnowierców, przeciwko prawom kościelnym zawarte, są przynajmniéj prawowite o ile umowy przyrodzone i cywilne. Tyleśmy już bowiem razy wykazali, iż kościół nieuznaje małżeństw za prawdziwe i ważne, któreby nie były Sakramentami.**)

Nie przeto jednak ztąd wypływa, że wszystkie małżeństwa różnowierców są nieważne; są niemi jedno zawarte z jaką zawadą rozwiązującą małżeństwo. Przesadzałby zatem grzesznie i potwarzał kościół, ktoby twierdził iż on wszystkie małżeństwa protestantów uważa za tyleż związków nałożniczych. Owszem Pius VII***) wyraźnie gani tych, którzy prawią, że: „małżeństwa różnowierców przed ministrem niekatolickim za„warte ogólnie są nie ważne.“

To niech starczy co do małżeństw różnowierców, względnie do zawad w *ogólności*.

Pilno nam bowiem przystąpić do zawady *pokątności* postanowionéj przez Sobór Trydencki, o którą najgorętsza po dziś dzień wre walka. Stawiamy zatem następujące twierdzenie:

W miejscach gdzie był ogłoszony Sobór Trydencki, a do których nie została rozciągnięta Deklaracya Benedykta XIV dla

---

*) Potwierdza się to zasadą przyjętą od Soboru Trydenckiego ze starego prawa. Mówiąc ono o zawierających ze zawadą nieznaną sobie, a bez przynależnych zapowiedzi, stanowi: non enim dignus est, qui Ecclesiæ benignitatem facile experiatur cujus salubria præcepta temere contempsit. (Sess. XXIV, cap. 5 de reform. matrim.)

Podobnie w rozdź. *Quod super de consanguin.* zabraniają się związki niektórych w stopniach zakazanych, z wyraźnym dodatkiem: non obstante consuetudine quæ dicenda est potius corruptela, tem bardziéj wszystko to stosuje się do różnowierców.

**) Albowiem w rozdź. *De divortiis* małżeństwo pomiędzy ochrzczonemi ogólnie *Sakramentem* jest orzeczone (in cap. Quanto lib. IV *Decretal.* tit. XIX. 7), a zatém takiem winno być i pomiędzy różnowiercami, chociaż z ich winy nie jest, przeto iż *nie-ważnie* zawierają. A że w skutek tego nie ma u nich Sakramentu, nie ma téż i umowy.

***) W liście wzmiankowanym do Arcybiskupa Moguńckiego.

Hollandyi wydana; małżeństwa tak mięszane jak różnowierców są nieważne i żadne. Po raz ostatni prosimy łaskawych słuchaczy o cierpliwą uwagę: następne nauki będą już i przystępniejsze i więcéj zajmujące.

I.

Wyrok Trydencki*) o którym już mówiliśmy, wielką wprowadził zmianę w prawodawstwie małżeńsko-chrześciańskiém i przeto szczególnego tu po nas wymaga zastanowienia. Zawada pokątności tym wyrokiem utwierdzona, podług oświadczenia samegoż Soboru, obowiązuje jedynie po parafiach, po których wyrok ten był ogłoszonym: a więc zawada ta nie dotyka małżeństw nietylko różnowierczych i mięszanych, ale samychże katolickich, gdzie takowego ogłoszenia z jakiegokolwiek powodu nie było.

Wszakże zawiłe bardzo i zagmatwane pytanie zachodzi, czy w skutek téj zawady wypada mieć za nieważne małżeństwa pokątne tak mięszane jak różnowiercze, zawarte w takich miejscowościach, w których Sobór Trydencki był wprawdzie ogłoszony, ale w których różnowiercy albo panują teraz, albo choć pod panującemi katolickiemi, mają jednak swoich ministrów, swoje świątynie, osobne parafie swego wyznania tworzą, i zawierają śluby, niemyśląc albo i niewiedząc nawet o przepisach Trydenckich.

Głośne w téj mierze jest postanowienie i ustępstwo Benedykta XIV co do małżeństw holenderskich, wydane pod dn. 4 listopada 1741; a które brzmi jak następuje: „Co się tyczy małżeństw przez różnowierców w Stanach Sprzymierzonych (Niderlandzkich) pomiędzy sobą zawartych, bez zachowania formy przez Sobór Trydencki przepisanéj; jakkolwiek nie jest rzeczą obcą Jego Świątobliwości, że w innych niektórych przypadkach szczególnych i bacząc na okoliczności wtenczas przedstawione, Święta Kongregacya Soboru oświadczyła się za ich nieważnością. Wszakże równie dobrze wiedząc, że Stolica Apostolska nic jeszcze w ogólności i powszechnie, o tego rodzaju małżeństwach nie rzekła, a zkądinąd dla zaradzenia wszystkim wiernym w onych miejscach będącym, wielce wypada postanowić, co się ma mniemać w ogólności o tych małżeństwach; roztrząsnąwszy poważnie sprawę i wszelkiego rodzaju powody za i przeciw pilnie rozważywszy, oświadczyła i postanowiła, że małżeństwa we wspomnionych sprzymierzonych prowincyach

---

*) Sess. XXIV. c. 1. de ref. matr. Tametsi.

Belgii pomiędzy różnowiercami dotychczas zawarte i na potém zawrzeć się mające, chociażby forma Soborem Trydenckim przepisana przy ich zawieraniu nie była zachowaną, byleby nie przeszkadzała inna jaka *zawada kanoniczna*, mają być za ważne miane, i przeto jeżeli się zdarzy, że obaj małżonkowie wrócą na łono kościoła katolickiego, zostaną związani tymże samym węzłem małżeńskim co przedtem, choćby zgoda zobopólna nie była przez nich przed proboszczem katolickim ponawiana; gdyby zaś jeden tylko z małżonków się nawrócił, czy to mąż czy niewiasta, żaden z nich nie może wejść w nowe związki, dopóki druga strona żyje. *)

Od tego czasu postanowienie to zostało przez Stolicę Apostolską do wielu innych krajów, w podobnych warunkach jak Holandya się znajdujących rozciągnięte. Przeto w krajach, o których z pewnością dowieść można, że albo Sobór Trydencki nigdy ogłoszonym nie był, albo że późniéj Benedyktyńskie postanowienie zostało wprowadzone, tam niewątpliwie małżeństwa różnowierców, bez obecności proboszcza katolickiego zawarte, w obec samegoż kościoła są ważne. Wykaz historyczny i jeograficzny takich krajów i miejsc na końcu podajemy. **) Zajmujemy się obecnie pytaniem prawném, czy wszystkie związki różnowierców w takich krajach zawarte są nieprawe i po prostu nałożnicze! Nie dziw, że w rzeczy tak ważnéj i dotkliwéj, kanoniści i teologowie różnią się w zdaniach. Przyznajemy nawet, że na pozór i na pierwszy rzut oka powody i dowody naszych przeciwników zdają się prawdopodobne i słuszne: wszakże nie wątpimy, iż każdy co nas uważnie wysłucha, zdanie nasze jedynie uzasadnioném i pewném znajdzie.

---

*) Quod attinet ad matrimonia ab hæreticis inter se in locis fœderatorum ordinum dominio subjectis celebrata, non servata forma per Tridentinum præscripta, licet Sanctitas Sua non ignoret, alias in casibus particularibus, et attentis tunc expositis circumstantiis sacram congregationem concilii pro eorum invaliditate respondisse, æque tamen compertum habens, nihil adhuc generatim et universe super ejusmodi matrimoniis fuisse ab Apostolica Sede definitum et alioquin oportere omnino ad consulendum universis fidelibus in iis locis degentibus, et plura avertenda gravissima incommoda, quid generaliter de hisce matrimoniis censendum sit, declarare: negotio mature perpenso, omnibusque rationum momentis hinc inde sedulo libratis, declaravit, statuitque, matrimonia in dictis foederatis Belgii provinciis inter hæreticos usquemodo contracta quæque in posterum contrahentur, etiamsi forma a Tridentino præscripta non fuerit in iis celebrandis servata, dummodo aliud non obstiterit canonicum impedimentum, pro validis habenda esse, adeoque si contingat utrumque conjugem ad Catholicæ ecclesiæ sinum se recipere, eodem, quo antea, conjugali vinculo ipsos omnino teneri, etiamsi mutuus consensus, coram parocho catholico ab eis non renovetur; sin autem unus tantum ex conjugibus, sive masculus, sive fœmina convertatur, neutrum posse, quamdiu alter superstes erit ad alias nuptias transire. (In Bullar. Bened. XIV, tom. I, p. 87. seqq.)

**) Patrz na końcu nauki: Nota pierwsza.

II.

Po dowiedzeniu już jakeśmy uczynili na początku, i jak widać z całego zakonodawstwa kanonicznego o różnowiercach,*) że oni *przed Bogiem* podlegają prawom kościelnym, nie ma wątpliwości, że są poddani zarówno formie przepisanéj przez Sobór Trydencki w rzeczy małżeńskiéj. Owoż Sobór Trydencki niewzmiankując żadnego rozróżnienia, najmniejszego wyjątku nieprzypuszczając, ogłosił za nieważne i żadne wszystkie małżeństwa zawarte w miejscach gdzie ten wyrok był ogłaszany, a zachowywany przy zawieraniu ślubów nie jest. A więc i śluby niekatolików zawarte w takich krajach bez obecności proboszcza i dwóch świadków są żadne. Jeżeli kto powie, że niekatolicy są poddani warunkowi niemożebnemu stawienia się przed proboszczem katolickim, ile iżby on sam na to nie przystał; odpowiem szczerze, iż niewidzę na to środka po za rozszerzeniem koncessyi Benedykta XIV, co jednak dziś już jest prawie powszechne, po krajach podległych rządom panujących niekatolików.

Dalej: jakkolwiek niektórzy chcieli wykrzywić znaczenie powodów postanowienia Soboru, rzecz jest niewątpliwa z dziejów tegoż Soboru, iż dla tego chciał on wyrok swój mieć ogłoszonym po wszystkich parafiach, aby nie uczynić wszystkich małżeństw różnowierców nieważnemi. Wiedzieli bowiem dobrze z góry OO. Trydenccy, że protestanci w miejscach w których panowali, wyroku Sobornego ogłosić nie pozwolą, a przeto małżeństw swoich pokątnych na nieważność nie wystawią. Co dowodzi, mówi dziejopis Soboru Kardynał Pallavicini, że kościół chciał, aby nietylko przeszłe ale przyszłe jego prawa różnowierców obowiązywały.**) A więc niewątpliwie chciał Sobór, aby wyrok jego gdzie był ogłoszony obowiązywał różnowierców.

Dalej jeszcze: teologowie i kanoniści przyznają powszechnie, że małżeństwa mięszane są nieważne w krajach, w których Sobór Trydencki był przyjęty; owóż nie dla innego powodu takie małżeństwa miane są za nieważne, i są niemi rzeczywiście jedno, że jego wyroki i różnowierców dosięgają, inaczéj dla jedności i nierozdzielności umowy byłyby ważne, jak są niemi śluby strony katolickiéj z różnowiercą w kraju, w którym Sobór Trydencki ogłoszonym nie był.

---

*) Tit. de hæreticis.

**) W odpowiedzi na zapytanie Nuncyusza papiezkiego we Francyi *Nelle lettere discorsive* fol. 113 u Kard. Vinc Petrano Comment. ad Constit. XII. Joannis XXII.

I to pewna jest jak poniżéj wykażemy, iż postanowienie Benedykta XIV dla Hollandyi, rozciągnięte zostało do wielu krajów, w których katolicy nie panują, aby odtąd za ważne i prawowite były miane małżeństwa zawarte z pominięciem formy trydenckiéj choć w tych krajach wyroki Soboru ogłoszone. A więc bez takiego oświadczenia Stolicy Apostolskiéj byłyby żadne, jak to wyraźnie i nieraz kongregacye rzymskie i samiż papieże orzekli. Otóż tylu jest nieprzepartych świadków nieważności tego rodzaju małżeństw, ile jest krajów do których postanowienie Benedykta zostało rozciągnięte; inaczéj to rozciągnięcie żadnegoby nie miało było celu ni powodu. Bo na cóżby to postanowienie rozciągać do miejscowości w których i tak już należycie i ważnie małżeństwa się zawierały?

Nakoniec: to zdanie jest wyłącznie prawdziwe i pewne którego teoretycznie i praktycznie kościół rzymski jedyny przyrodzony i prawowity tłómacz Soborów, od czasu ostatniego Trydenckiego, aż do dni naszych się trzymał; owóż taka jest Stolicy Apostolskéj nauka i praktyka, iż stale miała za nieważne małżeństwa czy to różnowierców pomiędzy sobą, czy mięszane, w krajach gdzie wyroki Trydenckie były ogłoszone, jeżeli zostały zawarte bez otrzymania uprzedniéj dyspensy kościelnéj. Tak kościół rzymski mniemał i postępował, bynajmniéj nieuważając na położenie polityczne i konfessyonalne różnowierców, tj. czy żyją pomięszani z katolikami, czy osobne zbory mają i stanowią; jak również nie bacząc czy żyją pod panującemi katolickiemi czy niekatolickiemi; co obala samąż podstawę rozróżnień na jakich wiele teologów francuzkich i niemieckich chciało się oprzeć.

Zatwierdziliśmy fakt, wypadłoby go poprzeć dowodami, moglibyśmy przytoczyć mnóstwo odpowiedzi kongregacyi rzymskich nieporównanie ważniejszych od świadectw najpoważniejszych teologów i kanonistów prywatnych. Wszakże ponieważ by to nas w pochodzie i tak długim opóźniło wskazujemy gdzie ich szukać, *) a ograniczamy się na wyzwaniu by ktokolwiek nam *przytoczył aby jeden dowód przeciwko naszemu twierdzeniu.*

III.

Jakkolwiek uważamy twierdzenie nasze, że niezbicie do-

*) W ostatnich latach dopełnione znacznie ogłoszone zostały w Rzymie jak w Belgii tak zwane *Thesaurus resolutionum*, czyli wyroki postanowienia i odpowiedzie kongregacyi rzymskich tak zwanéj *Soboru Trydenckiego* i innych: kto zechce poszukać, znajdzie tam do woli dowodów za naszém twierdzeniem.

wiedzione, wszakże chcemy odpowiedzieć na niektóre zarzuty ważniejsze, a przynajmniéj pozorniejsze.

I tak powiadają przeciwnicy, gdyby wszystkie małżeństwa różnowierców i mieszane zawierane w krajach, w których Sobór Trydencki został ogłoszony były nieważne, toby kościół katolicki przymuszał wszystkich nawracających się do ponawiania umowy małżeńskiéj, tymczasem się to nie dzieje, jak widać z przykładu nawrócenia się Palatyna Nejburskiego.

Przeczymy, aby kościół katolicki nigdy ponowienia wiary niewymagał. *) Jeżeli niekiedy Stolica Apostolska nieczyni, jak w przytoczonym wypadku, to dla tego by protestantów nie oburzyć, od nawrócenia się niewstrzymać, na prześladowanie władz świeckich niewystawić, albo chcących potargać węzły małżeńskie, do fałszywych nawróceń nie zachęcić. W podobnych razach kościół zostawia takich w dobréj ich wierze. Katolików od Sakramentów śś. nie oddala i zwykle Papieże leczą takie małżeństwa w korzeniu jakeśmy w poprzedniéj nauce wyłożyli. Wszakże takowa *prudens dissimulatio* przez wzgląd na dobrą wiarę w ten sposób pożenionych, nie wolno brać za upoważnienie ze strony kościoła jak to Pius VI własnoręcznie wypisał. **) W takich razach kongregacye rzymskie odpowiadają *ad mentem* tj. *podług myśli;* a osobno władzom duchownym, których się to tyczy odpisują, że podług zdania Ojca Świętego takie związki są nieważne. Tak to pewna, że niektórym nawróconym w pewnych okolicznościach, pozwoliła władza duchowna wéjść w nowe związki. Wszakże tak daleki jest kościół od potępienia w ogólności *wszystkich* małżeństw różnowierców, iż uważa je za doskonale ważne w krajach, w których Sobór Trydencki albo nigdy ogłoszonym nie był, albo nigdy nie został wprowadzony w wykonanie, albo od długiego czasu w przedawnienie popadł, ***) albo gdzie ogłoszenie Benedykta XIV wprowadzone zostało, jak widać z listu Piusa VII do Arcybiskupa moguckiego z dnia 8 października 1803. Owszém małżeństwa nieważnie zawarte w krajach gdzie Sobór Trydencki był ogłoszony, kościół uważa za prawowite, jeżeli małżonkowie ponowili swoje przystanie przed urzędem świeckim lub ministrem protestanckim w krajach, gdzie tenże Sobór nigdy ogłoszonym niebył; jak widać

---

*) Patrz Bouvier Instit. Theolog. de Matr. art. IV, § 2. Ten opierając się na Colet. tom XIV twierdzi, że w wielu dyecezyach niemieckich jak np. fryzyngeńskiéj, rzeczywiście każą ponawiać.

Patrz postanowienie kongr. Soboru w sprawie Wormackiéj z 1731 r., 13 lutego.

**) Patrz Roskowany De Matrim mixtis tom II p. 539 § *noveris*.

***) Wszakże w tych ostatnich razach odnieść się trzeba do Stolicy Apostolskiéj, która wszelkie wątpliwe wypadki i trafność zastósowania prawa i wyjątków rozstrzyg-

z odpowiedzi rzymskich na dwa świeże przypadki paryzkie z r. 1842 i 1848 i 1849. Nareszcie: czy wolno katolikom, żyjącym pod rządem niekatolickim, czy przed czy po zawartym ślubie przed proboszczem katolickim, czynić albo odnawiać umowę, w obec ministra heretyckiego, gdzie prawo krajowe tego po wszystkich wymaga, aby małżeństwo uważane było za ważne? Ponieważ tu chodzi o rzecz nie już prawem kościelném, ale i Bożem wzbronioną, trzeba starannie rozróżnić i można: czy minister występuje jako urzędnik stanu cywilnego, choćby też prawił jaką perorę o obowiązkach małżonków i t. d. jak było w Anglii do r. 1837, i jak chrześcian chińskich których stawianie się przed urzędem pogańskim po zaręczynach, a przed ślubem, Benedykt XIV kazał uważać za ceremonię czysto cywilną; czy zaś minister występuje w charakterze kapłana fałszywéj religii z ceremoniami, z błogosławieństwem, z modlitwami. W takim razie *za nic w świecie nie wolno*; bo małżonkowie katoliccy narażają zbawienie duszy swojéj, uczestnicząc *in sacris* z wyznaniem błędnem, i przeto się zewnętrznie do niego przyznają i dopuszczają się rodzaju zaprzaństwa i odstępstwa od wiary swojéj.

Nie mogą się przeto protestanci skarżyć na trudność i nieużytość kościoła katolickiego, który owszem wszystko czyni co może, aby jak największéj liczbie małżeństw różnowierczych ważność zapewnić. To téż winniśmy oddać im sprawiedliwość, że jakkolwiek prawodawstwo kościelne w rzeczy małżeńskiéj dobrze jest różnowiercom znane, niesłyszeliśmy, by poważniejsi między nimi na kościół o to sarkali. Na drobniejsze niektóre trudnoście odpowiadamy poniżéj. *)

Kochani Bracia! Na zakończenie téj nauki, powiemy nieco obszerniéj o przyjęciu u nas Soboru Trydenckiego, który opisał karność powszechną kościelną po dziś dzień w życiu będącą, a mianowicie też karność w rzeczy małżeńskiéj.

Przez dwa wieki całe nie przyszło na myśl nikomu twierdzić, jakoby Sobór Trydecki nie był w Polsce ogłoszony. Niekatolicy nasi mogli szemrać, ale i oni nieraz w sprawach małżeńskich, jak naprzykład w związkach mięszanych i t. p. musieli się poddawać wyrokom Soboru i rzeczywiście się poddawali.

W drugiéj połowie dopiero wieku zeszłego przy osłabieniu wiary u nas i zepsuciu obyczajów i swawoli zrywania małżeństw, zaczęto nie mogąc przeczyć faktu panowania u nas

*) Patrz Nota druga.

Soboru Trydenckiego, zaczęto, mówię, twierdzić że nieprawnie był ogłoszony. Do liczby takich należeli prawnicy, zwolennicy cezaryzmu, *placetu* królewskiego, wyłącznego panowania praw świeckich, rzecznicy często źle ochrzczeni spraw rozwodowych; przyłączyli się nareszcie stronnicy większości Izby niższéj (a dziś zapewne i głosowania powszechnego), podług których co większość czy wprost czy przez swoich wysłańców ogłosi w jakim końcu świata za prawo, to ma być wyższe nad wszelkie prawo, nawet Boże i kościelne, wyższe nad wyroki Soboru Powszechnego.

Jakkolwiek niedorzeczne i bezbożne ze strony urodzonych katolików są takie twierdzenia, pokażemy, że nawet politycznie i dyplomatycznie Sobór Trydencki najlegalniéj był u nas ogłoszony i w życie wprowadzony.

Uczony historiograf Soboru Trydenckiego, Kardynał Pallavicini, *) opierając się na rozpowszechnionym już dziś u nas żywocie Kommendoniego (przez Grazianiego jego sekretarza i naocznego świadka wypadku, o którym mówić mamy) i na liście samegoż Kommendoniego do kardynała Borromeusza **) opowiada co następuje: Mocno się frasował Papież, jak się uda ogłosić wyroki Soboru, gdzie różnowiercy takiéj już nabrali byli przewagi, a król chociaż katolik nie zawsze dość odważnym i trafnym w postępowaniu się pokazywał. Kommendoni otrzymawszy egzemplarz wyroków Soboru, naradzał się z Hozyuszem w Heilsbergu, który tylko co był z Trydentu wrócił. Uznali, że oddanie w ręce samemu królowi księgi, niebyłoby i dość poważnie i mogłoby wywołać zarzuty, że król sam bez senatu nie miał władzy obowiązywać kraju prawami niezmiennemi. W senacie okrom wielu senatorów świeckich, sam prymas Uchański podejrzany był naówczas o potajemne związki z różnowiercami, i chciał zwołać sobór narodowy, czego im król za radą nuncyusza był wzbronił.

Zgodzili się obaj dostojnicy kościoła, że wręczenie musi być uroczyście dokonane, a liczyli na pomoc Bożą, tajemnicę i pospiech. Zdąża nuncyusz do Warszawy, gdzie król był na sejmie, przybywa 7 sierpnia i uwiadamia króla poufnie o celu swego przybycia; król każe mu się chwilę zatrzymać, wchodzi na sejm, uwiadamia, że nuncyusz papiezki żąda publicznego posłuchania i wysyła dwóch senatorów aby go do Izby wprowadzili.

Kommendoni przedstawił, że Stolica Apostolska zebrawszy z takim trudem 300 najprzedniejszych biskupów z całego

---

*) Patrz Nota trzecia.

**) Z Warszawy dnia 3 sierpnia 1564.

chrześciaństwa, z pomocą stu najsłynniejszych uczonych przez lat wiele, rozjaśniła wszystko co się tyczyło wiary, i zaradziła wszystkiemu w rzeczach karności kościelnéj i obyczajów; że wszystko się działo pod prezydencyą legata papiezkiego ich rodaka (Hozyusza), i z udziałem posła króla i narodu polskiego (biskupa przemyślskiego Herburta). Przedstawił najwymowniéj jakie zamieszanie i klęski w całéj Europie wywołały nowoście religijne i Polsce samej, która takiego pokoju i pomyślności za poprzedzającego króla używała. Skończywszy rzecz swoją nuncyusz, złożył w ręce Zygmunta księgę, chciał się usunąć z Izby podczas narad nad odpowiedzią. Ale król widząc, że starzy senatorowie płaczą, a wszyscy głęboko wzruszeni, zatrzymał go, mówiąc, że będą po polsku rozprawiać, więc jak gdyby on obecnym nie był.

Uchański, który miał pierwszy głos z prawa, oświadczył, iż wypada poprzestać na ogólnem oświadczeniu, że się przejrzy treść księgi, a potém postanowi. Ale zdanie jego przyjęte zostało oburzeniem od wielu, którzy uważali za rzecz niegodną, aby senat chciał się stawiać nad Sobór Powszechny. A król rozumiejąc usposobienie ogólne, z cichego ale powszechnego szemrania, rzekł: iż niepotrzeba dłuższych narad, bo może zaręczyć, że nuncyusz nieprzybył przygotowanym do rozprawiania w dniu tym w senacie; a więc bogactwo i siłę jego wymowy wyraźnie niebu samemu przypisać trzeba. To też za zbyteczne uważając pytać się o zdanie pojedyńcze, oświadczył, iż mu się zdaje rzeczą stósowną, aby księga tych świętych wyroków była przyjęta i zachowywana (tj. w życie wprowadzona), a gdy królowi potakiwali wszyscy prawie senatorowie, odpowiedział podług zwyczaju wice-kanclerz w tym duchu nuncyuszowi, dodając wiele poważnych słów na jego pochwałę.

Zaprawdę wyraźny palec Boży, w tak szczęśliwem przeprowadzeniu tyle ważnéj i drażliwéj sprawy. A niech nikt przenosząc w one czasy późniejszych pojęć nie zarzuca, że Izba poselska nie miała w tém przyjęciu udziału, bo wtenczas jeszcze król ze senatem najważniejsze dyplomatyczne sprawy załatwiał, a najlepszy dowód, że Izba poselska przeciwko przyjęciu Soboru Trydenckiego w Polsce nieprotestowała.

To ze strony władz politycznych. Duchowieństwo znowu polskie, zebrane na sobór narodowy w Piotrkowie w r. 1577 nietylko że wyroki Soboru Trydenckiego przyjęło, ale wszystkie dawniejsze uchwały soborów narodowych do karności Trydenckiéj zastósowało, jak pisze Prymas Stanisław Karnkowski do króla Stefana *) ofiarując mu księgę uchwał Piotrkow-

---

*) Patrz Nota czwarta.

skich. A w liście swoim dodaje, iż to czyni „nie aby oni (królowie) co o religii stanowili, ale by pomagali do wykonania tego co postanowili ci, do których to należy.“ A że niektóre postanowienia karne Soboru Powszechnego, z trudnością by się dały wykonać w Królestwie Polskiém dla osobnego jéj położenia i trudności czasowych, udali się biskupi polscy o pewne zwolnienia do Stolicy Apostolskiéj za pośrednictwem nuncyusza, uprosiwszy téż króla, aby ze swéj strony w Rzymie proźby ich poparł. Odpisując królowi Batoremu Grzegórz XIII Papież *) cieszy się, że wyroki Trydenckie w Polsce zostały zaprzysiężone, obiecuje się przychylić do żądanych zwolnień, aby król miał dowód, ile wstawienie się jego ma u Stolicy Apostolskiéj wagi i powagi.

Jeżeli do przyjęcia ze strony króla i senatu i soboru narodowego w Polsce wyroków Soboru Trydenckiego dodamy jeszcze, że od trzech wieków były one w ciągłem u nas użyciu; mianowicie w rzeczy małżeńskiéj nas obchodzącéj, nie widzę jak może kto jeszcze bez ubliżenia nie już swojéj wierze, ale swojemu sądowi twierdzić, że Sobór Trydencki nie był w Polsce ogłoszony i przyjęty.

Bracia mili! Po wykazaniu w poprzednich naukach *jedności, świętości i nierozwiązalności* małżeństwa chrześciańskiego; po wykazaniu *władzy wyłącznéj kościoła* nad węzłem małżeńskim i władzy Stolicy Apostolskiéj *stawiania i uchylania przeszkód* rozwiązujących małżeństwa; po wykazaniu nareszcie, że Sobór Trydencki od trzech wieków jest w ciągłem zastósowaniu; możemy już przystąpić do wyjaśnienia jakim sposobem, przez jakie nadużycia, mogły się u nas tak zagęścić *rozwody* tj. fałszywe unieważniania małżeństw. O czém da Bóg w następnéj nauce sprawiać się będziemy, dziękując wam, łaskawi słuchacze za cierpliwość i wytrwałość w téj długiéj podróży, po zmudnych i kamienistych nieraz manowcach polemiki dogmatycznéj.

Do nauki szóstéj o rozwodach

Nota pierwsza.

Uczony O. Perrone, któremuśmy już tyle w téj naszéj pracy winni, będąc konsultorem wszystkich prawie kongregacyi rzymskich, i mając wstęp do ich archiwów, ułożył najdokładniejszy z dotychczas znanych wykaz, który tu w skróceniu dajemy, wszystkich miejscowości w których wyrok Trydencki o pokątnych małżeństwach został

---

*) Patrz pod koniec Noty czwartéj.

ogłoszony, i gdzie tenże wyrok powagą apostolską uchylony został. A naprzód ogłoszony:

I. W *Europie.*

1) We Włoszech całych i po wyspach przyległych.

2) W całéj Francyi wraz po zakończeniu Trydenckiego Soboru.

3) W całéj Hiszpanii za Filipa II.

4) W Portugalii za staraniem pobożnego króla Sebastyana.

5) W Polsce całéj i Litwie w ówczesnych granicach.

6) W arcyksięztwie austryackiem albo rakuzkiém, i przyległych prowincyach, za cesarza Maksymiliana i jego następców. [1])

7) W Szlązku mianowicie téż Górnym, jak świadczy między innemi Kugler, [2]) kanclerz uniwersytetu wrocławskiego.

8) W Czechach, jak świadczą listy z r. 1626 do Kongregacyi św. Inkwizycyi. [3])

9) W Morawii. [4])

10) W Węgrzech, z wyjątkiem może niektórych ziem. [5])

11) W Mołdawii, ale tylko po kościołach katolickich. [6])

12) Podobnie na Wołoszczyznie i nawet niepewna by po wszystkich kościołach.

13) W Ulmie, dziś Wirtemberskiém.

14) W trzech Elektoratach: Kolońskim, Mogunckim i Trewirskim, diecezyi Monasterskiéj dziś do Prus należących.

15) W Księztwie Kliwii.

16) W Bawaryi przynajmniéj dawniejszéj, jak widać z różnych reskryptów Stolicy Świętéj.

17) We Frankonii i przeto małżeństwo mięszane bez proboszcza zawarte uznane było za nieważne w Rzymie r. 1743 d. 4 sierpnia.

18) W Palatynacie Neuburskim.

19) W Księztwie Limburskiém, [7]) w Harlemie *ac Mosae trajectinae.* [8])

20) W Hollandyi, Zelandyi, Fryzyi i Sprzymierzonych Stanach, w Belgii, gdzie przed odpadnięciem od Filipa II, Sobor ogłoszony został r. 1570.

21) W Księztwie Luxemburskiém.

22) W mieście Genewie.

23) Na wyspie Tino.

24) Na całym archipelagu greckim, po kościołach katolickich.

25) Podobnie po kościołach katolickich na przedmieściach Carogrodzkich.

26) W wielu diecezyach Irlandzkich. Północne już były w posiadaniu różnowierców.

27) W niektórych częściach dzisiejszego cesarstwa Rossyjskiego (tj. wszędzie co do Polski należało, podczas ogłoszenia u nas Soboru. [9])

---

[1]) Ostrzegamy, że niebędziemy przytaczali za każdym razem Pallaviciniego dziejopisarza Soboru, jedno raczéj pisarzów i dowody, których u niego niema.

[2]) De Matr. 289.

[3]) Stoi w aktach téjże Kongregacyi co następuje: „S. Congr. mandavit decreta authentica de matrimonio contrahendo a catholicis cum haereticis publicata in Bohemia ab Illmo Card. Harrach una cum copia authentica litterarum ejusdem Card. tradi assesori S. Off. et D. Allemanno subbibliothecario ut asservetur in archiviis ejusdem Congr. et Castri S. Angeli 26 Junii 1626.“

[4]) Przez kard. Dietrichstein. Patrz w aktach śtéj Inkwizycyi z 11 maja 1633.

[5]) Widać z Instrukcyi danéj 30 kwietnia 1841 o któréj niżéj.

[6]) To téż małżeństwo mięszane przed popem zawarte uznane było za ważne w Rzymie r. 1773 d. 19 lipca.

[7]) Trypper str. 276.

[8]) Wyrok śtéj Inkwizycyi z 1 lipca 1842 i z r. 1844.

[9]) Publicatum fuit Chioviae. Cum enim metropolita Chioviensis irritasset non-

28) U Rusinów, (podług wyroku św. Inkwizycyi z r. 1835).

Z tego wyliczenia widać gdzie w Europie Sobor Trydencki ogłoszonym nie był tj. w Anglii, Szkocyi, krajach Skandynawskich, w Saksonii, Brandeburgii, Pomeranii, Prusiech Wschodnich, w kantonach protestanckich Szwajcaryi, Rossyi właściwéj czyli na Moskwie i w Turcyi.

Wątpliwość zachodzi co do miasta Breme, części Wołoszczyzny, Bulgaryi, mianowicie co do dyecezyi Sofijskiéj.

W Siedmiogrodzie, Bukareszcie, choć jest wątpliwość co do ogłoszenia, niewątpliwie że wyrok Trydencki był od niepamiętnych czasów zachowywany.

II. W *Azyi* nastąpiło ogłoszenie, w Indiach Wschodnich mianowicie w archidyecezyi Goa, na wybrzeżach Malabarskich, w Pondichery i na całem wybrzeżu Koromandel, w Kalkucie, w Bombaj, w wielu prowincyach chińskich. W wielu miejscach Tonkinu Wschodniego co do obowiązku dwóch świadków przy ślubie nie zaś proboszcza. A całkowicie, w Japonii, w Batawii, w Georgii [1]), w Smyrnie i w Ziemi świętéj po kościołach łacińskich.

Wątpliwość czy było ogłoszenie w Syryi, na wyspie Cyprze i na części wybrzeża Malabarskiego.

III. W *Afryce:* ogłoszenie nastąpiło tylko w Tripoli i w Algierze.

IV. W *Ameryce:* a) *w południowéj* wszędzie gdzie tylko rozciągało się panowanie hiszpańskie, toż portugalskie, także na wyspie śtéj Trójcy; b) *w północnéj:* we Florydzie, Luizianie wyższéj i niższéj, w mieście Detroit, w Kanadzie. Wszakże niepewność panuje co do części diecezyi Quebeck, Detroit po za miastem, w Kalifornii wyższéj.

Zwolnienie Benedykta XIVgo dane Hollandyi r. 1741 rozciągnięte zostało do:

1) Wrocławia r. 1765 i Ulmu [2]) r. 1774.

2) Téj części Polski, która r. 1780 przypadła do cesarstwa rossyjskiego (Białéj Rusi).

3) Do Księztwa Kliwii r. 1795.

4) Mieszkańców Mastrichtu r. 1836.

5) Do Stambułu i przedmieść r. 1769 choć niewyraźnie ale równoznacznie aequivalenter.

6) Do Irlandyi r. 1785.

7) Do prowincyi Reńsko-pruskich r. 1830.

8) Do całego cesarstwa rossyjskiego i Królestwa Polskiego [3]) r. 1844.

9) Do przedmieścia św. Piotra w Utrechcie r. 1844.

Do krajów zostających pod panowaniem katolickiém nie chciała Stolica Apostolska rozciągać deklaracyi Benedykta XIV, wszakże przystała na pewne szczególne zwolnienia co do małżeństw mięszanych w Bawaryi r. 1834 i w Węgrzech 1844.

W *Azyi* zwolnienie Benedyktyńskie rozciągnięte zostało do Pondichery r. 1833, do Georgii *saltem aequivalenter* r. 1845, [4]) do wybrzeżów Koromandelu 1831, do Japonii

---

nulla conjugia clandestina, constitutum est dubium an irritatio ejusmodi potuerit rite fieri? Congr. S. Offiici *affirmativam sententiam amplexa est.* Hinc decreto 22 Januar. 1626 dicitur: „Revera et in effectu metropolita publicavit Conc. Trid. *in omnibus parochiis*, ut idem Concilium praecipit; nam habuit intentionem ipsum publicandi, illudque in substantia publicavit.“

[1]) Jak widać z instrukcyi danych missyonarzom r. 1823.

[2]) Podług aktów Propagandy.

[3]) Ex congr. negotiorum extraordinariorum Ecclesiasticorum decretum est: „Respondendum *oretenus* matrimonia *mixta* quae in *russiaco imperio* et in *regno Poloniae* inita sint praeter formam a tridentino concilio praescriptam esse prudenter dissimulanda, et quamvis illicita, *pro validis habenda,* nisi tamen aliud obstet canonicum dirimens impedimentum.“ 19 Augusti 1844.

[4]) Ex congr. s. off. an. 1845. Dubio siquidem excitato, num nonmodo tanquam illicita, sed praeterea tanquam invalida haberi deberent matrimonia contracta ex una

aequivalenter już od r. 1625, do wybrzeżów Malabarskich ongi pod panowaniem holenderskiém r. 1761, i do Bombaju odkąd przeszło pod panowanie kompanii indyjskiéj roku 1761.

W *Ameryce* zwolnienie rozciągnięte zostało do Kanady odkąd przeszła pod panowanie angielskie r. 1763, do wyspy św. Trójcy r. 1825, do obojéj Luiziany i Floridy r. 1831, nareszcie do Curaçao r. 1851.

Na zakończenie raz jeszcze powtarzamy, że zwolnienie Benedyktyńskie nawet gdzie jest rozciągnięte nie tyczy się małżeństw katolików zawieranych z katolikami.

Nota druga.

Jeżeliśmy przyznali, że małżeństwo nieprawnie zawarte w kraju gdzie Sobór Trydencki jest ogłoszony, staje się ważném w razie ponowienia przystania i umowy w kraju gdzie Sobór Trydencki nieobowiązuje, choćby ta umowa ponowioną została w obec ministra protestanckiego, lub urzędnika świeckiego; prosta rzecz, że przybywający z kraju w którym wyrok Trydencki nieobowiązuje, a żeniący się w miejscu gdzie obowiązuje niezachowując formy przepisanéj, żenią się nieważnie; choćby nawet byli podróżni i włóczęgi. [1]) Albowiem przyjęte jest przez wszystkich prawników kościelnych i świeckich, że zawierający jakąkolwiek umowę, winni zachować formy tém bardziéj istotne w krajach w których zawierają.

Nieraz już kongregacye rzymskie trudność podobną rozstrzygnęły np. kongres Soboru w sprawie augsburskiéj małżeństwa mieszanego zawartego r. 1742 w Ulmie. Podobnie Penitencyarya pod dniem 28 marca 1815 za nieważne uznała małżeństwo dwóch podróżnych zawarte we Francyi przed ministrem niekatolickim.

Nieważne są takie małżeństwa choćby w domu własnego posła zawarte, który politycznie uważany jest za terrytorium kraju, który przedstawia; jak rozstrzygnęła święta Inkwizycya pod dniem 14 marca 1842, w sprawie niejakiéj Aloizy Maryi N. N. ożenio- w Paryżu cywilnie i w domu posła angielskiego.

Łączy się z poprzedzającem drugie pytanie: jak uważać związki osób zamieszkałych w kraju gdzie Sobór Trydencki obowiązuje, a wynoszących się ztamtąd do miejsc w których nieobowiązuje, aby tam się pobrać. Arcybiskup z Goa w Indyach portugalskich udał się do Benedykta XIV z tą trudnością, która się w jego dyecezyi często zdarzała. Uczony ten papież w głośnym liście swoim z 17 marca 1758 r. *Super quibusdam dubiis respicientibus validitatem matrimoniorum*, stanowi: „że takowe małżeństwa są nieważne, jeżeli zawierający w miejscu tam się nie zasiedzieli i nienabyli *domicilium aut quasi domicilium*. A że prawodawstwo świeckie w różnych krajach, mniéj więcéj długiego czasu ku temu wymaga, papież poprzestaje na miesiącu pobytu w miejscu gdzie mają się żenić. Wszakże do *zasiedzenia się* niepotrzeba podług prawników koniecznie ściśle oznaczonego czasu, gdy jest *postanowienie* (animus) gdzieś się osiedlić i *dowód* (factum) gdy kto tam majątek swój przenosi. [2]) Na takiéj podstawie uznane było ważnem małżeństwo dwóch

---

parte catholica, ex altera autem russica coram ministro haeretico, ubi contrahentes vi legum educare liberos tenentur in religione Schismatica. Resp. „Matrimonia de quibus agitur, tametsi sint illicita, tamen ut valida habenda esse.“

[1]) Choć zwykle mięszają *pielgrzymów* i *włóczęgów* (vagi), wielka jednak jest różnica, bo pierwsi mają mieszkanie, które na chwilę opuścili i przeto zależą od proboszcza miejsca swego, włóczęgi zaś zależą od proboszcza miejsca, w którem obecnie pozostają.

[2]) l. 7 cod. *de incolis* atque l. 20 ff. *Ad municipalem*, patrz Fagnani *significavit* n. 39 in 1 part. tertii decretali pag. 386.

Cezeńczyków we Forli zawarte. Mieszkający pośród niewiernych, [1]) lub różnowierców w krajach gdzie Sobór Trydencki był ogłoszony, (jeżeli albo księdza nie mają, albo bardzo daleko i trudny do niego przystęp, ważnie się żenią w obec dwóch lub trzech świadków, lub notaryusza zachowując ile można przepisy Trydenckie, np. co do zapowiedzi, jak widać z odpowiedzi różnych kongregacyi rzymskich. [2])

Małżeństwo zawarte przed proboszczem, który stał się publicznie heretykiem, jest nieważne, gdyż Sobór Trydencki każe się żenić przed własnym proboszczem, a on nim być przestał. [3])

Co do małżeństw wojskowych przedstawione zostały następujące pytania Stolicy Apostolskiéj:

I. Czy kapelani katoliccy zakonni czy świeccy mogą udzielać żołnierzom po załogach sakramenta pokuty, eucharystyi per modum viatici i ostatniego namaszczenia bez szczególnego upoważnienia Stolicy Apostolskiéj, albo pozwolenia biskupa w którego są dyecezyi?

II. Czy mogą być obecnemi z urzędu przy zawieraniu małżeństw żołnierzy zkądkolwiek przybyłych i bawiących na załogach z niewiastami do wojska należącemi, bez rzeczonéj władzy Apostolskiéj i uprzedniego sprawdzenia bezżenności (status liberi), tudzież bez uznania go przez ordynaryusza miejscowego, i bez pozwolenia proboszcza miejscowego?

III. Czy tak samo mogą postępować z żołnierzami stojącemi w obozach, i na posterunkach albo leżach zimowych i letnich?

IV. Toż z żołnierzami w marszu?

V. Czy tak samo mogą postępować z żołnierzami chcącemi się żenić z niewiastami niewojskowemi, ale włoskiemi onych miejsc i dyecezyi, w których się znajdują?

VII. Czy żołnierze niekatolicy, żeniący się z niewiastami niekatolickiemi winni przestrzegać formy Trydenckiéj?

VII. Czy tém bardziéj żołnierze niekatolicy żeniący się z niewiastami katolickiemi wojskowemi lub nie, po załogach, obozach i na wyprawie?

VIII. Czy kapelani niekatolicy mogą być przy ślubach obu niekatolików i respective katolików, nawet w granicach Włoch; a o ile negative we wszystkiem oprócz VI i VII?

IX. Czy, i co ku uleczeniu tego co się już stało, i stać się może na przyszłość o wszystkiém przytoczonem, za pewne prawidło Jego Świątobliwości sądzić i co ma postanowić?

Kongregacya śtéj Inkwizycyi roztrząsnąwszy to, odesłała do kongregacyi Soboru, zkąd pod dniem 6 marca 1694 odpowiedziano:

Na I, II, III, IV i V *negative.*

Na VI *affirmative* gdzie był Sobór ogłoszony, podłu wyroku św. Kongr z r. 1602.

Na VII *affirmative*, a nadto potrzeba dyspensy aby małżeństwo było godziwie *licite* zawarte.

Na VIII jak na VI.

Na IX. Co do przeszłości w rzeczy spowiedzi sakramentalnych zostawić sumienia w pokoju, a co do małżeństw udać się do Jego świątobliwości o uleczenie, po odnowieniu umowy nawet w obec spowiednika, który ma doręczyć świadectwo ponowionéj ugody małżeńskiéj proboszczowi tego miejsca, w którem to ponowienie nastąpiło.

Tak się ma z kapelanami wojskowemi, jeżeli rząd jaki w skutek umowy szczególnéj ze Stolicą Apostolską praw parafialnych czyli proboszczowskich dla nich nie otrzymał.

---

[1]) In causa *Matrim. Cesen.* d. 22 Febr. 1723.

[2]) Patrz Prosper Fagnani *Commentaria in II lib. decretal. De foro competenti* in cap. *Si clericus* nr. 58.

[3]) Jak widać z konstytucyi Mikołaja III *Noverit* Bull. ed. Rom. 1741 tom. III par. II, pag. 26, col. 2, §. 13.

Nota trzecia.

(Istoria del Concilio di Trento dal Card. Pallavicino cap. XIII libr. XXIV.)

Accettazione del concilio nela dieta di Polonia per opera del Commendone 1564.

1) Stava fra tanto il pontefice con grande ansietà [1]) di ciò che seguirebbe nel vasto regno della Polonia già infettato dalle moderne eresie, le quali da' membri manco nobili erano salite alle parti più principali e più vitali di quel corpo. Risedeva appresso al re Sigismondò Augusto per nunzio apostolico il Commendone, secondo che fu accennato: al quale mandò il papa lo stampato volume de' sinodali decreti, acciochè ne procurasse l'accettazione. Soggiornava egli allora in Helsperga luogo della Prussia appartenente alla diocesi del cardinal Osio: a visitar il quale era ito dopo il ritorno di lui da Trento, siccome colui che gli era dilettissimo, e che per suo consiglio era stato eletto da Pio a quella provincia. Conferirono tra loro dell' affare: e per una parte conobbero, che, dar il libro privatamente in mano del re non sarebbe stato nè onorevole all' apparenza, nè bastevole alla fermezza; potendosi sempre opporre che il re senza il senato non avesse autorità d' obbligare in regno a quelle leggi perpetue. Per altro canto il presentarlo in senato stimavasi mal sicuro, essendo allora egli misto di molti eretici, ed avendo la prima voce l' Ucangio arcivescovo di Gnesna e primate del reame, uomo discordioso ed ambizioso, e però stretto segretamente co' medesimi eretici: le male operazioni del quale, che io per legge d' istorica verità riferisco nella stagion presente, piacemi di consolare con qualche lode colta da' fatti poscia seguiti; rammemorando com' egli nella vacanza del regno per morte di Sigismondo fe' con prospero effetto un zelante e nervoso ragionamento alla generale assemblea perchè non si ammettesse una confederazione proposta dagli eretici, di lasciar libero nelle provincie l' esercizio d' ogni setta. Cotanto eziandio in chi lungamente fece il male, ravviva talora i sensi quasi estinti della bontà l' orrore di fare il pessimo. Ma ciò intervenne molto di poi: là dove poc' anzi al tempo di cui scriviamo erasi da lui tramato un concilio nazionale; impeditogli dal nunzio coll' autorità del re: a cui aveva posto avanti, che tali adunanze convertonsi in trombe di pubbliche sollevazioni. Temevasi pertanto che nel senato si facesse qualche decreto di sospensione, o d'eccezione, il quale ferisse l' autorità del concilio e della chiesa; e corrompesse il frutto dell' opera. In ultimo fu conchiuso fra il Commendone e il cardinale, che o il libro si presentasse in senato, o non altramente: periocchè la presentazione privata riputavasi peggiore che la dilazione a circustanze più favorevoli. E perchè in sì fatte imprese non ci ha scudo il qual meglio ricuopra dalle altrui opposizioni, che il segreto e la prestezza; il Commendone, celato il consiglio ad ogni altro, cavalcò tosto a gran giornate verso il re, che stava quindi assai lontano in Varsavia città situata su i confini della Lituania; e quivi teneva una dieta generale. Nè prima giunse che gli notificò per discreto modo la sua inchiesta. E il re tutto intento all' effetto, senza indugiar un momento fe' restare il Commendone [2]) nelle sue camere, finch' egli entrato nella dieta, ed esposto ivi che il nunzio chiedeva pubblica udienza, mandò due senatori a pigliarlo e ad introdurlo.

2) Quivi dunque giovandosi il Commendone della sua e naturale ed artificiale eloquenza, che nelle grandi assemblee come in suo campo suol trionfare; si fece da capo del suggetto. Rammemorò le cagioni che aveano mosso il pontefice in acconico della

---

[1]) Tutto sta nella vita del Commendone scritta dal Graziano di poi vescovo d' Amelia ed allora segretario di lui; e che riferisce aver veduto con gli occhj proprj, e udito con le proprie orecchie eziandio dentro al senato dov' era stato introdotto, ciò che diremo: ed anche ne' registri dello stesso Commendone che sono nella libreria de' signori Barberini, e specialmente in una sua lettera al Card. Borromeo da Varsavia 8 d'agosto 1564.

[1]) A' 7 d' agosto 1564 come nella prenominata lettera del Commendone al card. Borromeo.

sconvolta cristianità a raunar con tanto dispendio e travaglio suo il concilio per illustrazione dell' oscuro, e per correzione del depravato. Con quanta dignità e maturità ivi si fossero disaminati i dogmi, e deliberate le riformazioni per tanti anni da quasi trecento prelati de' più eccellenti che governassero in tutte le regioni d' Europa il gregge di Cristo, e da forse cento altri de' più egregj letterati che fiorissero nel mondo. Tutto essersi fatto con la soprantendenza d'un legato di lor nazione, e con intervenimento d'un ambasciadore del loro regno. Mostrò, quanto fossero empj a Dio e nemici al pubblico quei che sottraevansi al magistrato supremo instituito da Cristo in Pietro; per cui pregò che la sua fede non mancasse; e a cui commise che confermasse i suoi fratelli: ed in cambio di esso ergevano a se medesimi un tribunal d' arroganza sopra le cose divine, nel qual sedessero tanti giudici quanti cervelli: il che sarebbe stato una temerità e un disordine intollerabile ancora nelle faccende umane: ond' essi eziandio fra le loro bestialità e confusioni non avevano finalmente potuto durare senza constituire altri magistrati ed altri pontificati negli angoli di Wittemberga, e di Ginevra. Come presumere ogni idiota di costoro quell' intendimento degli oracoli celestiali pel quale aveano sudato i Nazianzeni, i Cirilli, i Girolami, gli Agostini, e tanti altri miracoli di sapienza? Essersi fatto l'oro più volte invito con amplissime fide e con onorevolissime legazioni, delle quali il Commendone medesimo era stato uno degli strumenti, ma sempre a voto, perchè lor fine non era la concordia e il bene della repubblica, anzi la contenzione, la ruina, il caos, come se ne vedevano i lagrimevoli effetti nelle provincie occupate dalla lor pestilenza. Il pontefice dunque per salvar da queste sciagure la Polonia portata da lui nel seno della sua carità, mandar al senato quel volume, dove per inspirazione dallo Spirito Santo si rischiarava la verità della religione, e si ordinava la norma della disciplina. Ed in questo dire pose riverentemente il libro nelle mani del re, e mosse per uscir della stanza acciocchè si avesse consiglio della risposta. Le sue parole ebbero tanta efficacia che trasser le lagrime a' più vecchi e più zelanti senatori. E il re veggendo la disposizion favorevole ne' sembianti, vietò al Commendone il partirsi, dicendo, ch' essi avrebbono dette loro sentenze in polacco, e però segretamente quantunque da lui uditi.

3) L' Ucangio che otteneva la prima voce, confortò che si rispondesse generalmente, volersi considerare la contenenza del libro, e poscia determinare. Ma questo parere fu ascoltato con fremito dal più degli altri; i quali riputavano indegno, che il senato volesse farsi giudice sopra in concilio. E il re sentendo il comun volere in un piano ma universale bisbiglio, disse; non far mestieri sopra ciò di maggior conferenza; perocchè egli poteva testificare che il nunzio non era venuto quel giorno con apparecchio d' orare nel senato: onde quell' affluenza e quella gagliardia del suo copioso ragionamento dovea riconoscersi come posta in sua bocca dal cielo. Così, senza addimandarne ad uno ad uno i giudici affermò, parergli conveniente che il volume di que' santi decreti fosse accettato ed osservato: ed applaudendo a ciò quasi tutti i senatori ad una voce, questa risposta fu renduta secondo il rito dal vicecancelliere al nunzio, con aggiunta di molte parole gravi in sua laude.

Nota czwarta.

Constitutiones Synodorum Metropolitanae Eccl. Gnesnen. provincialium. Authoritate Synodi provincialis Gembicianae, per Deputatos recognitae; Jussu vero et opera Jllm. ac Rndmi Domini, D. Joannis Wężyk, Dei et Apostolicae Sedis Gratia, Archiepiscopi Gnesnen: L. N. R. P. P. editae Cracoviae, in Officina Andreae Petricovii, S. M. R. Typographi. Anno Domini M. DC. XXX.

Serenissimo principi et Domino, D. Stephano, Dei Gratia Regi Poloniae, Magno Duci Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae, Samogitiae, Livoniae, principi Transyl-

vaniae & Domino Suo Clementissimo. Stanislaus Karnkowski, Episcopus Vladislaviensis perpetuam exoptat felicitatem. „Edi autem eas (Constitutiones), quae ante duos annos Petricoviae conditae sunt, operae precium esset: desumpsi mihi pietatis ergo eum laborem, ut priores quoq. et vetustas undique conquirerem, simulq. cum recentioribus edi curarem, ad praescriptum SS. generalis Tridentini Concilii, et judicio S. Sedis Apostolicae modificatas et castigatas. Tuae vero Majestati, laudatissime Rex, potissimum opus hoc dedicare nobis visum est:... non tam ut ipsi (Reges) de religione quicquam statuant, sed ut constitutorum ab iis, quorum id munus est, executionem praestent... Dat. Vladislaviae, Calendis Junii Anno D. 1599.

Constitutionum Synodalium Provinciae Gnesnen: Liber quintus.

Caput 1. *Canones et Decreta Sacrosancti Concilii Tridentini recepta et debitae exequutioni damandari jussa.*

Cum autem nihil, quod vel ad doctrinae utilitatem, vel ad vitae morumq. reformationem, ipsiusq. religionis Catholicae propagationem pertineat, Sacra Synodus salutarius, utilius, et ad remedia praesentium malorum accommodatius, magisq. necessarium Canonibus atq. Decretis Sacrosancti Concilii Tridentini esse jam pridem intelligeret, eaq. recipere, et in exequutionem deducere cuperet: neq. tamen propter superiorum temporum iniquitatem continuatasq. Provinciae istius perturbationes, usq. adhuc id facere potuisset; nunc tandem aliquanto tranquillius atque opportunius tempus nacta, eosdem Canones atq. Decreta, sine ulla exceptione sancte et reverenter recepit et recipit: ac est primo quoq. tempore per eos ad quos id ex eorum praescripto pertinet, in tota hac Provincia debitae exequutioni demandentur, praecipit, et decernit, sub poenis in eisdem contentis.

Caput II. *Capita certa Concilii Tridentini, ex parte hujus Provinciae, moderatione indigent.*

Quoniam vero in eodem Sacrosancto Concilio reperiuntur nonnulla, quae huic Provinciae partim propter ipsius conditionem a caeteris Provinciis longè diversam, partim propter temporum et rerum Ecclesiasticarum statum difficiliorem et iniquiorem, sine Ecclesiae incommodo et periculo accomodari, et in exequutionem deduci non possunt; exhibita sunt nomine totius Cleri istius Provinciae Reverendiss: Dno Sanctae Sedis Apostolicae Nuncio, certa Capita, ex Decretis eiusdem Concilii desumpta, quae moderatione et relaxatione aliqua indigeant: Supplicatumq. est praefati Cleri nomine Reverendiss: etiam Dnis, Archiepiscopo et Episcopis, qui huic Synodo interfuerunt, petitione sua ipsum Clerum adjuvantibus quo Reverendiss: Dnus Nuncius super ea moderatione apud S. D. N. authoritatem suam interponeret, deq. statu Provinciae istius, Suae Sanctitati fidem pleniorum faceret, quòd sua Rndm. D. libenter se facturam recepit. Quod si quid etiam deinceps in exequendis ipsius Concilii Decretis difficultatis, obscuritatis, majorisve incommodi aut detrimenti, Ecclesiae imminere animadversum fuerit, Sacra Synodus confisa de benignitate atq. indulgentia Matris suae, Sanctsisimae Sedis Apostolicae, certissimum sibi in omnibus suis necessitatibus atq. difficultatibus in ea collocat ac pollicetur refugium.

Caput. XXX. *De Clandestinis Matrimoniis.* Decretum Sacrosancti Concilii Tridentini adversus Matrimonia clandestina, inviolabiliter jubet Sacra Synodus observandum. Propterea curent Ordinarii hoc ipsum decretum populo publicari et explicari in singulis parochiis suarum Diaecesum, idq. primo anno quam saepissimè, denide verò quoties expedire viderint.

Caput. XXXI. *Sacerdotibus Matrimonia prohibita.* Quoniam nonnulli ex Sacerdotibus qui in caeteris Catholicos se esse profitentur, eo audaciae atq. dementiae progrediuntur, ut sibi uxores ducere licere existiment, et de facto nuptias celebrant: Sacra Synodus inhaerendo Canoni Sacrosancti Concilii Tridentini (can 9 sess. 24) declarat talium copulationes esse illegitimas et incestas, et tàm eos, qui talia audent, quam illos, à quibus tolerantur, sententia anathematis ferit, in eamq. ipso facto illos incidisse declarat. Ac si qui ex Dnis Episcopis tales deinceps ausu temerario toleraverint, ad Summum Pontificem sunt deferendi.

Literae Pontificis Max: ad Serenissimum Poloniae Regem.

Charissimo in Christo Filio nostro Stephano Poloniae Regi Illustri. Gregorius PP. XIII.

Charissime in Christo Fili noster, Salutem et Apostolicam benedictionem. Reddidit nobis literas Maiestatis tuae dilectus filius Jacobus (Brzeźnicki) Canonicus Posnaniensis cumque his Acta Synodi Provincialis. Incrediliter laetati sumus, sic enim cognovimus, fuisse sanctissimo jurejurando admissa Decreta et Canones SS. Concilii Tridentini. Consideravimus etiam diligentissime caetera ejusdem Synodi Acta, vidimusque omnia fuisse piè sapienterque decreta.... Postulationibus Cleri, quantum quidem in nobis erit, satisfaciemus, intelligetq. Majestas tua commendationem tuam plurimum apud nos valmisse.... Datum Romae apud S. Petrum, sub annulo Piscatoris, die XXIX. Decemb. M. D. LXXVIII. Pontificatus nostri anno sexto.

DOKUMENTA DO DZIEJÓW

błogosławionego Jozafata Kuncewicza

głównie list Kanclerza Lwa Sapiehy

odpowiedź Arcypiskupa

i uwagi tudzież objaśnienia

spisane przez

Ks. Pawła Szymańskiego.

Szczęśliwem zrządzeniem mamy w ręku dwutomowy rękopis in 4to obejmujący materyały do historyi błogosławionego Józafata męczennika, a sporządzony bardzo starannie. Cały kreślony jest ręką ks. Prałata Pawła Szymańskiego, który w wielu miejscach pododawał szerokie objaśnienia. Tom pierwszy liczy stronnic 504, tom drugi 462. Wiele rzeczy branych jest z książek drukowanych, więc zanimby się cały zbiór ogłosiło, potrzeba starannego przepatrzenia. Robota rzeczona nie zaraz uskuteczniona zostanie, więc tymczasem podajemy nieco z tomu I, mianowicie służący niejako za wstęp paragraf: Świadectwo o zasługach błog. Józafata z dziełka *Sowita Wina* i odpowiedź na *Sowitey Winy* twierdzenie, dalej głośny ale w niedokładném tłomaczeniu rozpowszechniony list Lwa Sapiehy do błog. Józafata, list bł. Józafata do Lwa Sapiehy i obszerne uwagi ks. Pawła Szymańskiego nad jednym i nad drugim. Są to wszystko rzeczy ważne i zasługujące by zwróciły na się uwagę miłośników historyi narodowéj.

Świadectwo o zasługach B. Jozafata w Archidyecezyi Połockiey i zamieszaniu tamże przez Smotrzyckiego wniesionem.

„W Połocku za łaską Bożą a staraniem świętobliwego Pasterza tamteyszego w krotkim czasie do takiey doskonałości zewnętrzney y wewnętrzney rzeczy przyszły, że już ninaczym nie schodziło, wszyscy iednymi usty błogosławili P. Boga, że im posłał takiego Pasterza; Cerkwie były pełne, Duchowieństwo dobrze sporządzone, Maiętności Cerkiewne poodzyskowane, w Cerkwi Cathedralney ochędostwo, okrasa, y odprawowanie chwały Bożey porządne, pokoy był wielki, dum różnych iako tu w Wilnie naszym nie było, zdało się wszystkich serce iedno, y dusza iedna

Wydarł się Czart z piekła, a zayrząc dobra takiego w Chrześciaństwie, przez to przeklęte instrumentum swoie, zerwał rzeczy tak dobrze sporządznone, pomieszał on miły pokoy, animusze ludzkie tak poturbował, że ciż ktorzy kilka miesięcy przed tym mówili: Błogosławiony przychodzący w imie Pańskie, Hosanna na wysokości, teraz mówią, ukrzyżuy, ukrzyżuy: Zkąd że to poszło? ztąd że Smotrzycki rozesłał Uniwersały swe po wszystkiey tamtey Dyocæsiey, pełne iadu ku nam, pełne buntów, przeciwko Przełożonym naszym, przydawszy y Czernczow, którzy te Uniwersały roznosili y poselstwa pewnie nie lepsze niż listy odprawowali. Co tym łacniey się sprawili im odlegleyszy od Połocka był Ociec Władyka. Bo pod ten czas z Oycem Metropolitą odiachali byli na koniec Seymu, a sam Smotrzycki osiadszy w Wilnie w Monastyrze Brackim, tak hardzie sobie poczynał iakoby Boga w Niebie, Króla y żadney Zwierzchności Duchowney y Świeckiey na ziemi nie było; publikował siebie Władyką drugiego Metropolitą, w Druk to podawał, w ubiory nie Episkopskie, ani Archiepiskopskie, ale Metropolitom samym y to nie wszystkim według zwyczaiu Cerkwie Orientalney służące ubierał się, Liturgie *pontificaliter* celebrował, Popy Dyakony nie tylko do Władyctwa Połockiego, ale y do Metropoliey iako *universalis Pastor* święcił, Czerncow gdy nie stało, ludzi świeckich w habicie zakonnym, czyli on sam czyli delegatowie iego, po rożnych stronach na bunty rozsyłali, aż też ich łapać poczęto, y przyznali się, że świeckiemi byli, habit tylko maiąc zakonny. Ci nowi ganiąc starego a chwaląc nowego Władykę, narozsiewali, upewniaiąc o prędkim przyiezdzie iego, y tak obiegali nietylko Połock ale Witebsk y Mścisław. Kłociło się to do zwrócenia się Przełożonych naszych z Warszawy, którzy gdy się zwrócili y takie rządy w domach swoich naleźli Królowi Jego Mści donieśli. A K. J. M. iako się wyżey pomieniło Jch M. PP. Senatorom niektorym to polecił, potym y Uniwersały swe wysłał, oznaymuiąc że nie są tymi, czym się bydź mienią. Już po publikacyiey Uniwersałów, Smotrzycki przedsię *omnia* Episcopalia odprawował, iako y przed tym, przedsię y listów posyłać do Połocka y inszych mieysc, także iadowitych y ludzi buntuiących nie przestawał. &.

Odpowiedź na powyższe Sowitey Winy *twierdzenie.*

„Ile do pokoiu, a potym do niepokoiu Połockiego, z których ony przypisuiesz Pasterzowi tameyszemu, a niepokoy Smotrzyckiemu. O tym nie z nami rozmowa. PP. Połoczanie maią lata, sami za siebie odpowiedzą. Mieli pokoy za Hermana,*) bo był tylko cieniem w Uniey: Popów do niczego nie przymuszał: y owszem gdy się im na Unię podpisować kazał, a Protopopa miasta tego Solomon imieniem, y drugi z nim uczynić tego nie chcieli; poszarpał to, gdzie się iuż byli inszi podpisali, łzy puścił, tych Popów którzy się na Unię podpisali byli, strofował, a tych dwu stateczność pochwaliwszy, Protopopę sobie wziął za Spowiednika, y

*) Grzegorz Herman Iwanowicz był Arcybiskupem Połockim od 1595 do 1600.

tak trwał, iako wiadomi powiadaią, aż do śmierci. Są listy iak był od wielu upominan, aby w Uniey zostawał: on iednak z tym się zawżdy przed ludźmi declarował, że tego, co uczynił, żałował. Mieli pokoy y za Hedeona Brolnickiego:*) ten *publice* to głosił, że mu mierziała Unia: y listownie miastom Diœcesiey swoiey pod posłuszeństwem Patryarszym być pozwalał. Co zaś za pokoy mieli, który ty tak barzo wynosisz, za tego twego świętobliwego, iako gi mianuiesz Pasterza; daią znać słowa ktoremi go PP. Połoczanie witali, gdy do niego między inszemi to w głos mówili. Jeśli do nas nie z Unią, iako Anioła Bożego ciebie przyimuiemy; Jeśli z Unią, iako Przepastnika czuramy się. Taki pokoiu tego był początek, który trwał po wszystkie trzy lata nie inakszy, w ustawicznych od Mieszczan przymówkach, y niesnaskach, z którą się on po wszystkie te czasy przed niemi taił: y posłuszeństwa Patriarszego iawnie nie zrzekał się: aż gdy przyszło temu twemu złotu *ad lydium lapidem* otrzeć się, tedy go miedzią być PP. Połoczanie doznali: nie z udania Uniwersałów iakichsi niebyłych od Smotrzyckiego rozesłanych, iako *Redargutor* fałszywie udaie, ale z owey przyczyny: Po częstych rozmowach y wybadaniach z Władyką swoim PP. Mieszczanom Połockim, gdy go zapewne wyrozumieć nie mogli, coby zacz był, Unit, czy Prawosławny. Occasię do doświadczenia iego, przybycie Oyca Patriachi Jerozolimskiego podało im: o którym oni posłyszawszy, co przednieyszi nietylko PP. Połoczanie, ale y PP. Mohilewcy, do Władyki śli, oznaymili mu o przybyciu Patriarszim, prosili go, ieśli iest Prawosławnym ich Episcopem, za iakiego się udaie, aby z niemi na ich koszcie Oyca Patriarchę nawiedził: pozwolił, przyrzekł, rękę im na tym dał: Ucieszył ich przez tę swoię obietnicę wszytkich: rozniosł się wyiazd Władyczy do Oyca Patriarchi po wszystkim mieście: lud pospolity wszystek w radości, że się nie oszukał na Pasterzu Prawosławnym. Ci którzy mieli z nimi iachać, o strugach (bo Dnieprem ku Kijowu puścić się, z namowy stanęło było) y o podrożnych potrzebach myślili: O hoy! gdy przyszło do skutku ręki daniem stwierdzonego słowa; aż moy Władyka przerzeczony dumy**) w miech: zaleciały go skądyś inąd muchy, że mu głowę rozbrzukały, y przedsięwzięcie rozdmuchały. Nie Smotrzycki tedy przez swoie iakie Uniwersały (iako ty niebylicę iakąś powiadasz) do ohydy, y do iawnego ukazania się tym czym iest, Pasterza (iako gi ty mienisz) Połockiego PP. Połoczanom y wszystkiey iego Diœcezyey podał; ale oto ten iego podstępny postępek. Żywe sobie wszystko miasto: żywi y ci, którym to on przyrzekł y ręki daniem stwierdził: przyznawaią y zeznaią. Nie wrzucaycież swoich nieostrożnych postępków (że nie rzeczemy podstępów) na ludzi niewinnych: y na łasce im Pańskiey przez swe fałszywe *Commenta* nie chcieycie szkodzić. Sami zbrodnuiecie, a potym niewinnych pomawiacie. Uniwersałów swych Ociec Smotrzycki żadnych nie rozsyłał. Pisał do PP. Połoczan: ale resalutował nie salutował. ***) Był ten Oyca

*) Następca Hermana od 1601 do 1618.
**) Sic! forte *dudy*.
***) Str. 219.

Smotrzyckiego list pokazowany J. M. Panu Woiewodzie Połockiemu, był wożony dla pokazywania y daley: w którym nic złego za łaską Bożą, co ty Redargutorze omylnie udaiesz. Pisywano z mieysca tego, na którym on Przełożonym iest, y przed tymi listy y do Szlachty y do mieszczan we wszystkie powiaty, którzy się im z listami swoiemi pierwey *præsentowali*, a o radę y naukę iaką Duchowną prosili: Nie chrzczono iednak listów ich Uniwersałami, ani rady y nauki ich turbacyą. O czernce, co przypominasz, rozesłane: męczyliście wszak, aż niemal do śmierci w tegoż Diœcesiey iednego Czernca, zaż się przyznał od Oyca Smotrzyckiego być zesłanym? którey krwie z rąk waszych Pan Bóg poiskować będzie. A co udaiesz o Oycu Smotrzyckim iakoby Popy nietylko do Władyctwa Polockiego, ale y do Metropoliey poświęcał: wyiąwszy tych, którzy na gruntach Brackich są, y Zakonników, fałsz udaiesz.

Na to, że iuż po publicaciey Uniwersałów Króla Jgo Miłości Ociec Smotrzycki służby Boże, y insze *Episcopalia* odprawował: to, acz szczyrze iako nam sumienie nasze iest miłe, powiadamy, żeśmy wiary tym Uniwersałóm niedawali: a to z tych przyczyn, że ich żaden prawny postępek nie uprzedził: y naymnieyszą literą o tym nam znać niskąd nie dano: y że co miasto, to inszey formy były. Bo chociaż byli Jch Młść PP. Senatorowie (iako mowi Redargutor) od Króla Jego Młści Pana naszego M. na to zesłani; My słyszeliśmy o bytności Jch Młści w Wilnie, ale w iakiby koniec, wiedziecieśmy nie mogli. Co więtsze? Prawie pod samy ten czas, oddany był do Monastera naszego list, imie y tytuł Jaśnie Wielmożnego Jego M. Pana Kanclerza Lith. na samym wierzchu: wewnątrz noszący *) nakształt Uniwersału do Oyca Smotrzyckiego pisany, o tym, aby się po dzierżawach y maiętnościach J. M. Popow poświęcać nie ważył: któremu gdyśmy się z wielą na ten czas na Trybunał przybyłych ludzi zacnych, przypatrowali; postrzegliśmy świeże pisanie, postrzegli *stylum* y rapturę Czerncow od Ś. Troycy: Co trzeciego, pieczęć J. M. od inszego listu oddartą y wewnątrz *quadratem* przylepioną postrzegliśmy. Słaliśmy z tym listem do Gospadarza Kamienicy J. M. Pana Kanclerzowey, przez którego był ten list do Monastera naszego na ręce Presbyterowi iednemu podany: przyznał przed Woźnym i Szlachtą, żem ia przysłany do mnie od J. M. Pana Kanclerza P. mego M. fastykuł listów odniósł do Monastera Ś. Troycy, gdzie y należał: skąd po tym do mnie ten list był przysłany, y abym go do Monastera Ś. Ducha oddał, roskazany byłem: com ia y uczynił. Te tedy Wasze Apostatów naszych, pod ten strapionych nas ciężki czas, igraszki sprawiły; żeśmy y Uuiwersałom Kr. J. M. Pana naszego M. wiary niedodawali.“

Tak pisał Smotrzycki imieniem Zakonników Monastera Ś. Ducha w *Obronie Werificaciey* wydaney w Wilnie r. 1621 pisał na Stron. 114—118 piorem w żołci maczanym, czego mocno żałuie w swoiey *Apologii* np. Str. 105.

*) errore ut videtur pro:.... wierzchu noszący: wewnątrz na kształt &.

List Lwa Sapiehy Kanclerza W. X. L. do Jozafata Kunçewicza Arcybiskupa Połockiego r. 1622.

„Przewielebny w Bogu Oycze Archi Episcopie Połocki.

1) Nieradbym się z Waścią wdawał w pisma y kontencye jakie, a widzę że Wść *tenax* jesteś Opinii swéy, y naywiększemi racyami nie dasz się od niey odwieść, ale żebyś Wść przecie nie tryumfował, *qui tacet consentire videtur;* rad nierad muszę na nieuważny List Wści odpisać, prawda to żem sam Autorem tey Unij, bo y opuścić nie godzi się, y nigdy mi to na myśl nie przychodziło, abyście Wść takiemi gwałtownemi postępkami ludzi do Unij przywodzić mieli, bo y sam Pan Bóg wzywa do siebie wszystkich: *Venite ad me omnes* &., ale gwałtem przymuszonych sług niepotrzebuie, y nie przyimuie. Atoście Wść już Naród Moskiewski do pertynacyi y odstępstwa przysięgi Krolewiczowi Jmci uczynioney przywiedli y przymusili. Trudno tego negować, bo listy od nich do Panow y Rad Koronnych W. X. L. pisane, to świadczą. Pod czas Tatarskiey expedycyi, żem przestrzegał pisaniem mym do Wści pokoju pospolitego, *svadebat illa sententia: frustra sunt arma foris, nisi sit concordia domi,* którey *res prosperae poscunt, adversae exigunt, Qua praesente res parvae crescunt, absente maximae dilabuntur.* A z warcholenia się Wści z Syzmatykami czego inszego się spodziewać (zwłaszcza pod ten czas, kiedy Oyczyzna większą część mocy y siły swey extra limites przeciwko nieprzyiacielowi Bożemu wyprowadziła), tylko wewnętrzney niezgody, domowego niepokoiu, konfuzyi pułków przy Królewiczu JMci w obozie będących, a potym (uchoway Boże) przystępu do nas poganinowi, *Qui tot calamitatibus et discordiis Graecorum et Christianorum formidabilis Imperij sui firmavit et dilatavit solium.* Alboż nie były y nie są te głosy pospolstwa nierozsądnego, że wolą się Turkowi poddać, niż taką oppressyę w religij y nabożeństwie swoim ponosić? I teraz niezmyślone pogróżki Kozackie przywiodły mnie do prożby y napomnienia Wści, aby Wść akkomoduiąc się czasowi pamiętał na ono *festina lente,* bo listy są od Kozaków pełne *minarum,* pełne, dla zbytney skrętności Wści, Maiestatu y Bożego y Pańskiego zniewagi, którym ia wierzę bardziey, y wszystcy *quibus interest* mieć pieczą o Rzeczypospolitey, niż tym trzem powinnym Wści bo *una hirundo non facit ver.* Przy Wści mogą to mówić co Wści *ad palatum,* a w towarzystwie *ulula cum lupis, si socius esse cupis.* Boreckiego y Smotrzyckiego że kilku Czernców y Kijowskiey Szlachty *) nie przyimuie, ieszcze to nie *conclusio contra Ma-*

*) Error manifestus, et corrigendus aut deleto *nie* aut insertis vocibus, *utrzymać chce, a was nie przyimuie.*

nichaeos ieszcze nie dokument na przekonanie Syzmatyków. A to y teraz ta prożba ich była do Króla Jmci, nie od kilku Czernców Kijowskich, iako Wść piszesz, ale od wszystkiego Woyska Zaporowskiego, aby Boreckiego y Smotrzyckiego na tych Władyctwach zachowano, a Wści y drugich odrzucono. O deklaracyi Sahaydacznego mogę rzec: *Verba sunt pamphila*, y o tych co to Wści twierdzą: *ero in ore ipsorum Spiritus mendax*, y o Wści *levis est qui facile credit*: bo rzeczą samą się inaczey z listów pomienionych, *) których Wści kopie posyłam. Azaż y na Seymach nie miewamy trudności oto od wszystkiey Ukrainy, od wszystkiey Rusi, nie od kilku ieno Czernców?

2) Nie dosyć na tym, na Komissyę od Króla Jmci złożoną Kozacy w Kijowie czekają, ale *hoc opus, hic labor est*, ieśli co dobrego na niey sprawią. A iż ieszcze *eventus* tey Kommissyi *in spe* które zowią *incerti boni nomen*; **) szkoda przed niewodem ryby łowić, a *per consequens* przykrym na nie następowaniem od pożądaney zgody y powinnego Króla. ***) Śmiesz y to Wść pisać, *chybaby kopie listów moich do Wści niechcących miały pobudzić do tego. O Pater!* nie Wści rzecz być *censorem* pisania moiego, którym za pomocą Bożą dotąd tak szafowałem, że y nieprzyiaciel miał się z czego obaczyć y poprawić, y luboby te kopie listów moich do Syzmatyków dostały się, iestem tego pewien, że te same wyświadczyłyby, że ani Krol Jmść, ani Senatorowie, ani Rzeczplta daią przyczyny do takowego które są od Syzmatyków na pomienione Stany narzekania, ale Wści *abusus* Zwierzchności, Wści postępki bardziey ambicyą *et privato odio*, niż *fraterna charitate* rządzące się, *invita Sacra Regia Maiestate, invita, imo prohibente Republica*, powodem są y podnietą niezgodnych iskierek, które *minantur nobis omnibus vel summum vel extremum incendium*.

3) I to Wść piszesz, że *na nie polityka respektuie*, a ja przydam y Rzplta, bo z ich posłuszeństwa] więcey Rzeczypltey, niż z Unij Wści, zaczym *interes*, ****) aby tu Wść władzę y powinność swoią Pasterską z wolą Krola Jmci, z wolą Rzeczypltey znosił, którą władza Wści tak jest *limitata*, że iey rezolucya na to co się z pokoiem y pożytkiem Rzpltey niezgadza *Crimine laesae Maiestatis* może bydź śmiele notowana. Dobrze ieden napisał, *ne quid nimis*, a drugi, *dano kurowi grzędę a on ieszcze wyżey chce.* Kiedybyś Wść tak w Rzymie albo w We-

*) Omissum ut videtur *okazuie*,

**) Forte *omen*.

***) Omissum ut videtur *posłuszeństwa odwodzić*.

****) Forte *interest*.

necyi postępował, zda mi się, żeby Wści pokazano jaki ma bydź *respectus politicus Reipublicae.*

4) *Ja Syzmatyków do wiary* &. Trzeba nawracać y starać się o to, aby był *unus pastor et unum ovile*, ale *servatis et prudentiae et temporis terminis*, iako w sprawie która *a libero arbitrio dependet*, zwłaszcza w naszey Rzpltey, gdzie nie służy ono z Ewangelii: *compelle intrare.* Trzeba do tego, aby ten *zelus* Wści y desiderium spólnego zgromadzenia fundowało się *super praeceptis charitatis*, ktora iako Paweł Sty mowi, iest *patiens, benigna, non aemulatur, non agit perperam, non inflatur, non est ambitiosa, non quaerit, quae sua sunt, non irritat, non cogitat malum, omnia sustinet* &. Ale podobno pochybiło się toru tey nauki Pawła Śgo, dla tego nie dziw, że y ci, ktorzy byli pod posłuszeństwem Wści, z władzy Wści odstępuią, wszak tak mowią, *non minor est virtus, quam quarere parta tueri, Illic casus inest, hic erit artis opus*, która w takiey sprawie naypewnieysza iest, iak Seneka mówi: *Qui vult regnare languida regnet manu* a nasze przysłowie: *iedno minąć, drugie zwinąć*, bo *violenta impéria nemo retinuit diu.*

5) I o tym *niebespieczeństwie zdrowia Wści* może się mówić: *nemo laeditur nisi a se ipso.* Trzeba się okkazyi wystrzegać, y *temere* nie wdawać w niebespieczeństwo. *Qui amat periculum peribit in eo*, osobliwie gdzie o Religię chodzi, Przełożeni *mille expositi sunt fulminibus*, że słusznie o ich niebespieczeństwie Horacyuszów wiersz służy: *Saepius ventis agitatur ingens pinus et celsae graviore casu decidunt turres, feliuntque*) summos fulmina montes*: a złego nie chronić się razu, iest umyślnie szukać zguby samego siebie.

6) *Acz powinienbym Biskupów* &. Naśladować Biskupów Świętych w cierpieniu, prześladowaniu o chwałę Bożą, jako Chryzostoma y innych, iest rzecz godna pochwały: ale y to nie mnieysza naśladować ich w świątobliwości, w nauce, w cierpliwości, w przykładzie dobrym. Przeczytay Wmść wszystkich Biskupów Ś. żywoty, przeczytay wszystkie Chryzostoma Ś. księgi, nie znaydziesz Wmść o persekucyą, o exilium iego, o zamordowanie Kapłanów pobożnych, żadney protestacyi, obdukcyi, intromissyi, expulsyi, pozycyi na Seymikach, na Seymach, ani w Antyochyi, ani w Konstantynopolu, tylko to, co na rozmnożenie chwały Bożey, na pozyskanie dusz ludzkich, na ubłaganie ku sługom Bożym rozgniewaney Eudoxyi należy. *Secus aero* WMść: pełne ziemstwa, pełne Grody, pełne Trybunały, pełne Ratusze, pełne Kancellarye...**) pozwów, skarg, narzekania, czym

*) Feriuntque.

**) Vocem in meo MSS omissam Versio Kamenscii reddidit *władiełoczeskia* non, biskupie ut placuit Dno Linde, sed *rządowe, zadworne, curiales, postcuriales.*

podobnieysza nie Unię stwierdzić, ale *discordię*, y naywiększy związek *charitatis* rozerwać. Pełno kłopotów i poswarków na Seymach y w każdym kącie.

7) *I z Stanisławem Swiętym* &. Kiedy kto może swą śmiercią chwały Boga Wszechmogącego przyczynić, nie żal gardło y zdrowie odważyć: ale bez pożytku lepiey być Konfessorem, niż Męczennikiem. Tak Apostołowie Swięci, Piotr y Paweł y inni Święci czynili, nie chcieli przy nauce Chrystusowey bez pożytku w duszach ludzkich zdrowia swego łożyć. Nawet Chrystus Pan przed tłuszczą, która go ukamienować chciała, nim był ieszcze czas przyszedł *redemptionis nostrae*, schronił się. Tu quoque fac simile, et recordare, ne sit Discipulus supra Magistrum. Proste przysłowie ale prawdziwe: *Vir fugiens iterum pugnabit.*

8) *Nie respektowali na Cesarze, na Króle* &. I na tych respektować Bóg Wszechmogący każe, *nam qui potestati resistit, Dei ordinationi resistit: omnis enim potestas a Deo est.* I dla tego sam Chrystus mówi: *reddite quae sunt Caesaris, Caesari; et quae sunt Dei, Deo.* Trzeba tedy y Wmści y każdemu pamiętać, *salvo jure Dei, ut Regis ad arbitrium totus componatur orbis.*

9) *Wiara dar Boży, ale Katolicka nie Syzmatycka* &. Nie bez przyczyny Paweł Swięty do tych słów: *fides donum Dei*, nie przypisał *katolicka*, bo któż wie, *an amore vel odio dignus sit?* Gdyż jako Pismo Swięte mówi: *multi sunt vocati, pauci electi.* Nie bez przyczyny y to, że nie exkludował Syzmatyków, bo *Spiritus Domini, qui est donum Dei altissimi, ubi vult spirat.* Co to przeciwko woli Jego przyniewalać do wiary zgromadzenie iakie, iest podobieństwo onego który rzekł: *Ponam sedem meam in aquilone, et similis ero Altissimo.* Zowie się y dla tego wiara darem Bożym: do niey bowiem nieprzystępuie żaden, iako sam Chrystus powiada: *nemo accedit ad me, nisi Pater meus traxerit eum.* Taka *tractio, est fides*, bo *accedentem ad Deum opus est credere.* Nazwałem ja tedy tę wiarę darem Bożym, do którey Bog sam Duchem Swiętym potarga kogo, a nie heretycką ani schizmatycką, bo *Ecclesiam extra*, jako *non acceditur ad Deum*, tak *nulla datur fides* i dla tego że ludzkie w tey mierze staranie próżne. Sam Pan Zbawiciel rzekł: *oportet fieri haereses*, y na drugim mieyscu: *sinite crescere usque ad messem*; toć iey podobno Jmć X. Archi Epp. Połocki nie wykorzeni, ta sprawa, to dzieło, jako Psalmista mowi, *haec mutatio dexterae Excelsi.* Przydzie on sam choć o godzinie dziesiątey, y rzecze, *ite et vos in vineam meam.*

10) Naukę S. Pawła, jaki ma bydź Episkop, niedosyć mieć na pamięci, trzeba y naukę Chrystusa samego, który nam za-

leca pokoy, gdy mówi: *pacem relinquo vobis: diligite vos ad invicem:* który mówi: *discite a me,* nie cudów czynić, nie uzdrawiać chorych, nie wskrzeszać umarłych, ale czego Panie? *quia mitis sum, ac humilis corde.* Bo Przełożony, który tych trzech powinności nie postrzega, *etiamsi linguis hominum et angelorum loquatur, etiamsi noverit mysteria, et sciat omnem scientiam, etiamsi habuerit fidem, ita ut montes transferat, etiamsi in cibos pauperum distribuat, omnes facultates suas, insuper etiam si corpus suum tradiderit ad varia tormentorum genera; nihilominus factus est sicut aes sonans, aut cymbalum tinniens.*

11) *Acz gdy na mnie Schizma następuie gwałtownie, rad nierad bronić się muszę &.* Zaprawdę nie tak nas Chrystus nauczył, który *dum esset ductus tanquam agnus ad victimam,* maiąc zastępy Aniołów na obronę zdrowia swego gotowych, *orabat pro persecutoribus: Domine ignosce illis, quia nesciunt, quid faciunt.* Tak y Wmć masz czynić: *nam omnia prius experiri consilio, quam armis, sapientem decet. Consilium autem in tribulationibus et persecutionibus* iest upokorzenie się przed Bogiem, iako Psalmista mówi: *Ego autem cum mihi molesti essent, induebam*) cilicio et humiliabam animam meam jejunio;* nie tak ostre pisząc listy do miast Krola Jmci, grożąc, odpowiadaiąc, iako Wmć czynisz, nie czynili tego Apostołowie i inni Swięci.

12) *Więc im wolno Unitów, topić, ścinać &.* I onym czynić tego nie godzi się, bo przykazanie Pańskie surowy na taki excess wydało wyrok, a te y Wści rzeczono: vos autem non sic, *mihi vindicta, et ego retribuam.* Jak wiele Apostołów, jak wiele uczniów Pańskich, jak wiele Chrześcian różnym śmierci rodzaiem naukę y wyznawanie Boga ukrzyżowanego gardłem zapieczętowało y potwierdziło: a przecież ani na Nerony, ani na Tyberyusze, ani na Dyoklecyany żadna skarga y protestacya w Piśmie Swiętym nie nayduie się, y owszem *ibant gaudentes a conspectu Concilii, quia digni facti sunt contumeliam pro nomine Christi pati.*

13) *Na Seymie nie tylko hałasy czyniono na Unię, ale y na wszystkie Duchowne nabożeństwa Rzymskiego &.* Któż temu przyczyną? iedno Unia. *Vobis haec dabitur scena.* Kiedy na sumnienie ludzkie następować gwałtem, kiedy Cerkwie zamykać, aby ludzie bez nabożeństwa, bez Chrztu, bez Sakramentów, iako poganie jacy, byli, kiedy licentiosius pomknąć łaski y Przywileju Króla Jmci, to bez nas: kiedy za pomienionym postępkiem zamieszanie w ludziach mitygować, to nami dziurę zatkać: zaczym rozumi strona przeciwna, że y my z wami konspiruiemy się na sumienia ludzkie y na poruszenie pokoju pospo-

---

*) Induebar.

litego, co nigdy nie iest, dosyć na tym, że Wść z nami w Unij. Mielibyście też Wmść sam przez się *Spartam, quam nacti estis, ornare*, a nie podawać nas na publiczną inwidyę, a samych siebie w niebespieczeństwo, y wielką zniewagę u ludzi.

14) *Toćby y tę opuścić y z Państwa wyprowadzić* &. Absit tanquam scelus a Patria nostra! Dawno w tych Państwach zasiedziała S. wiara Rzymska Katolicka, y poki *aemulam* nabożeństwa y posłuszeństwa Oycu Swiętemu nie miała, sławna była, y domowa y u postronnych narodów zgoda y potęga. Teraz jakąś litigiosam et contentiosam consortem przyieła do siebie w towarzystwo, dla którey na każdym Seymie, na każdym publicznym zgromadzeniu, na każdym posiedzeniu prywatnym, multas calumnias et detractiones patitur. Raczey bym tedy rozumiał ex re Reipublicae, z tą warchowliwą towarzyszką *divortium* uczynić, bo y my nigdy takich warchołow nie mieli in Republica, iako nam ta miła Unia przyniosła.

15) *Nie dziw, że na sług Jego następuią, bo y Chrystus sam prześladowanie cierpiał* &. Prawda niedziw! y owszem ta iest sług Boskich powinność, aby *ad imitationem Capitis sui* iako mówi Augustyn Swięty: *sustineant flagella, probra, irrisiones, nullum vitent periculum, nullum abhorreant supplicium*. Ale ten, co cierpi, iako Ambroży Swięty mówi, ma bydź *qui nihil rapuerit, nullum violentus oppresserit nullius sanguinem fuderit, qui legibus nihil debeat*: żeby mógł rzec bespiecznie: *cum loquebar illis, impugnabant me gratis*. Bo kiedy kto choć Chrystusowym zowie się sługą a w pomienioney nauce znaydzie się winnym, lubo co cierpi, nie może tego rzec, aby iako Chrystusów sługa cierpiał, któremu sprawiedliwość oddaie według zasług iego nagrodę.

16) *Mohilewcy maią Cerkwie odemknione, niech się w nich modlą* &. A dla Boga! co to za prerogatywa! Większa iak Chrystusowa! Chrystus mówi! *Nemo venit ad me, nisi pater meus traxerit eum:* a Wmć chce, aby na słowa Wmć *lapides isti Schismaticorum panes fiant*. Może to bydź za łaską Bożą, że y w tych Cerkwiach *inimici ejus terram lingent*, y dadzą powinną chwałę imieniowi iego, kiedy Pan Bóg będzie chciał, ale Chrystus Pan nie zapieczętował, nie zamykał Cerkwie, jak Wmć czynisz.

17) *Maią kapłanów dobrych* &. Day Boże, by ich było dosyć! Ale nie dosyć, że Wmć sam o nich powiedasz, bo *propria laus* u ludzi nie ma mieysca, może czasem affekt człowieka uwieść, bo *amor et odium nesciunt discernere verum*. Trzeba żeby obcy widząc *bona opera ipsorum glorificent Patrem, qui in Coelis est, ut sequantur vestigia illorum*. Aleć ja słyszę, jakie Popy Wść święcisz, z których większe zgorszenie,

niż zbudowanie Wści. I owszem ten iest defekt wielki, że Wść Popów dobrych nie wiele macie, więcéj ślepych. Jako Pismo Święte mówi, (gdy) ślepy ślepego wiedzie, obydwa w dół wpadaią; tak wasi Popi nieukowie w dół ludzi prowadzą.

18) *Cerkwie postępować na bluźnierstwo &.* Y Cerkwie pieczętować y zamykać, y kontumelią bluźnierstwo *) kogo obrazić, iest to wielkie odtrącenie od miłości braterskiey y zobopólnéj społeczności. Y dla tego Paweł Ś. do Ephezów tak pisze: *Obsecro itaque vos ego vinctus in Domino, ut digne ambuletis vocatione, qua vocati estis, cum omni humilitate, et mansvetudine supportantes invicem in charitate, solliciti servare unitatem spiritus in vinculo pacis:* y do Galatów: *nam si invicem mordetis et comeditis, videte, ne invicem consumamini.* Toż pisze do Kolossenów: *et donantes vobismet ipsis, si quis adversus aliquem habet quaerelam, sicut et Dominus donavit vobis, super omnia charitatem habete, quod est vinculum perfectionis.* A takaż to *charitas objicere fratribus contumeliam blasphemiae?* Podobna oney, *si dixeris fratri suo Racha, **) fatue:* z których iednę sądem, drugą, podług słów Chrystusowych, ogniem karze. Osądźże Wmć, ieśli na taką Przyczynę Chrystus rzekł Piotrowi, a w osobie iego innym Przełożonym: *faciam vos piscatores hominum.* Ukaż Wmć kogoś pozyskał, kogoś ułowił, tą swoią surowością, ostrością, pieczętowaniem, zamykaniem Cerkwi? Y owszem tych, którzy byli iuż pod posłuszeństwem Wści w Połocku odraziłeś od siebie, z owieczek poczyniłeś kozły, a na Rzpltą prowadzisz niebspieczeństwo, boday nie zgubę, nam Katolikom, miasto pociechy, żal, kłopoty, trudności. Już się tu nam ta wasza Unia miła dała znać, y naprzykrzyła, żebyśmy woleli bydź bez niey, bo ustawiczne kłopoty, frasunki, trudności ponosim z strony tey miłey Unij. Piękna zaiste Unia, co ustawicznie warchoły w ludziach i Rzplitej czyni.

19) *Władza moia czynić mi tego nie pozwala &.* Większa była władza Pawła S. a przecie, jako pisze do Korynth. *in captivitatem ipsam redigebatur propter obsequium Christi, et amorem fraternum,* który *in hunc sensum* mówi: *licet gloriatus fuero de potestate, quam dedit mihi Dominus, hac tamen utor non in destructionem, sed in aedificationem, ne videar vobis gravis, et non existimer tanquam terrere vos.* Nie wadzi tedy czasem y z władzą na stronę. *Temporibus mores sapiens sine crimine mutat:* a Seneka powiada: *hoc facere, laus est, quod expedit, non quod licet:* y Swięty Paweł: *omnia licent, sed non omnia*

*) Forte *bluźniersko* aut *bluźnierstwa.*
**) Raca.

expediunt. Trzeba tedy to uczynić, *quod tempus*, *quod occasio*, *quod res exposcit Ecclesiae et Reipublicae*: bo strzeż Boże Rzpltą zgubić, do czego Wść tą swoią ostrością drogę barzo kieruiecie, y Unia wasza nie wiem gdzie będzie.

20) *Aczby mi Naywyższy Pasterz albo Legat Jego roskazał* &. Przeciwić się Naywyższemu Pasterzowi iest Anathema, ale to mówić śmiem, że y Oyciec Święty gdyby wiedział o takim dla Unij Wmciow w Oyczyznie naszey zamieszaniu, pewnie a nieodmiennie tego, czego się Wść zbrania, pozwoliłby Wści uczynić. Mamy exemplar Klemencyi Ojca św. zgadzaiący się z Kościołem, który iest matką nie macochą, gdzie dla dobrego pospolitego Państw niektórych wiele rzeczy, które u nas *sub peccato mortali prohibentur*, dyspensować raczył.

21) *Że Moskwicin wojewoda Kaliski* &. Że tak pisze, nie dziw, bo *trahit sua quemque*, jako *voluntas*, tak y *Religio*, a rozum sam nie radzi warcholić się o to, y bronić tego, co się może *in majorem contumeliam* Wści, choćby się też Wść y bronili, y nie chcieli przenieść do nich, kiedy się na to uprą, obrócić. Atoż y tych cerkwi w Mohilewie każe Krol Jmć odemknąć, odpieczętować y ustąpić, co ja z roskazania JKMci do Wści piszę, czego jeśli Wść napomniony uczynić nie chcesz,*) ja z roskazania JKMci roskażę odpieczętować y ustąpić, aby oni to swoie nabożeństwo, choć syzmatyckie, w Cerkwiach odprawowali. Żydom, Tatarom, nie bronią w Państwach Krola JMci bóżnic, a Wmć Chrześcianom pieczętuiesz Cerkwie, zkąd już takie słowa do mów idą, że się wolą Turkowi poganinowi poddać, niż taką oppressyę na sumieniach swoich cierpieć.

22) *Lecz słusznali to dla niepewnego pokoju* &. Słuszna, ba y potrzebna, bo pewnieyszy niepokoy będzie, kiedy im w ich nabożeństwie przeszkody czynić będziemy. Jakoż już nowiny zalatuią, że tą przyczyną chcą z nami Pakta'y pokóy poruszyć. Pisze piękny przykład *Plutarchus in Apophtegmate* o Antyochu *in haec verba*. *Cum urbem obsideret Antiochus Hierosolymam, Judaeis ad maximum illud festum celebrandum septem dies petentibus, non solum eos concessit, verum etiam tauros auratis cornibus adornatos, magnamque thymiamatum et aromatum vimusque ad portas urbis cum pompa solenni deduci jussit, traditaque illorum Sacerdotibus hostia, ipse in contra redit, Judaei vero Regis benignitatem admirati, protinus festo peracto, in fidem illius se dederunt*. Y ja rozumiem, że pod ten czas tak Moskwą y Syzmatykami postępować potrzeba. Dobrze ieden: *feras, non culpes, quod mutari nequit*.

23) *Ryżanom* nie ustępowano kościołów, bo pierwey niż

---

*) Potius zechcesz.

się Krolowi Jmci Augustowi poddała Ryga, kościoły były na swe nabożeństwo heretyckie obrócili, a inaczey nie poddaliby się Krolowi JMci, kiedyby chciał był te kościoły pieczętować, zamykać, y z mocy y dyspozycyi ich odeymować.

24) *Z pobłażenia Katolickiego albo polityckiego &. Bona verba quaeso*, cokolwiek w tey sprawie czyni się Wmciom, napomnienia y przestrogi tak odemnie jak y od kogo inszego, niepochodzi z żadney *parti adversae* kommunikacyi, ale *praecepto* Boga samego: *si erraverit frater tuus, corripe eum inter te ipsum: finis autem*, jako Paweł S. mówi ad Timotheum, *praecepti est charitas de corde puro, et conscientia bona, et fide non ficta proveniens, contra eos, qui sunt conversi in vaniloquium, volentes esse scripturae Doctores, non intelligentes autem neque de quibus loquuntur, neque de quibus affirmant.*

25) *O Połoczanach* y inszych przeciwko Wmci buntownikach, może bydź że są buntownikami. Aleś Wmć sam dał im przyczynę, y buntownikami ich uczynił. Wszak byli Wmci posłuszni, do cerkwi Wści chodzili. Czemużeś Wmść ich od siebie odraził? Nowogród Wielki, Psków, Starodub, Czernihow, Kozielsk, y wiele inszych Zamków także Unia oderwała nam: y teraz ta Unia wielką przyczyną do odtrącenia Narodu Moskiewskiego od Królewicza Jmci, jako to z listów Moskiewskich do JchMć Panów Rad Koronnych y W. X. L. znać. Otóż nie chcemy aby ta Unia niepożyteczna szkody Rzpltey przynosić y czynić miała.

To tak Waści na list odpowiedziawszy, nie radbym się więcey wdawał z Waścią w kontrowersye: ale życząc Waści memu Mci Panu od Pana Boga zdrowia dobrego, ducha zgody y miłości Braterskiey, zalecam się łasce Waści. Z Warszawy dnia 12 Martij Anno Domini 1622. Wmci mego Pana sługa y przyiaciel życzliwy. Leon Sapieha Kanclerz W. X. Litt. Breski, Mohilowski & Starosta Ręką swą.“

List ten przepisałem z rękopismu, charakterem krągłym i czytelnym, atramentem czarnym, lecz z wielo omyłkami (które ile bydź mogło, wyiąwszy wyraźne uchybienia piora, zachowały się) pisanego, pozwolonego mi od JW. JX. Woyciecha Szweykowskiego Rektora Uniwersytetu Warszawskiego. Rękopism rzeczony iest in 8vo w formie kantyczek, i przed listem ma następuiący pozostały z kart wydartych urywek piosnki ruskiey:

Da lubiż mienie żołnirońku choc Ja nebohata.
W ohorodi miata miata, za horodom tyczka
Da lubiż mienie żołnirońku choc Ja newetyczka.

iedneyże ręki i atramentu.

W tymże rękopiśmie taż sama ręka przydała następuiącą wiadomość historyczną.

„Religia Grecka na Rusi naypierwszy swoy początek wzięła od Włodzimierza Xiążęcia Ruskiego Roku 1000 w Kijowie, który tam Metropolią założył, Biskupstwa zaś Greckie zwane Władytstwa założył w Włodzimierzu, a drugie w Łucku, Arcybiskupstwo także Greckie w Połocku, a potym Metropolitowie Ruscy erygowali Władytstwa, we Lwowie 1540, w Przemyślu 1271. Smoleńskie Arcybiskupstwo Greckie już było od Włodzimierza fundowane, Pinskie także Roku 1146 już było poznane. Roku 1620 Lew Kiszka Metropolita Kijowski z temi wszystkiemi na synodzie mianym w Zamościu przy prezydencyi Grymaldego Nuncyusza Papieskiego ziednoczył się z Kościołem Rzymskim.“ Ile właśnie wierszy, tyle omyłek!! List ten Sapiehy znany był Autorowi ulotnego Pisemka *Stan Historyi Narodu Polskiego z okazgi Religii, i Przyczyny dla których koniecznie wypada ustanowić Hierarchią Grecką, Nieunicką i Dyssydentską* &. Zmyślając albowiem dowolnie wypadki któremiby oczernił Unią i do niey przywiązanych, prawdę z domysłami mięszaiąc, a wszędzie nadaiąc iey inny, niż iey miłość pozwalała, kierunek i postać, a tym sposobem dowodząc szkod z Unii wynikłych, między innemi tak prawi: „Jak zaś Unici cerkwie odbierali Nieunitom, i iak z Nieuni„tami postępowali, wiadome są liczne boleści w Trybunałach, „Grodach i Ziemstwach: a między innemi List Lwa Sapiehy „Podkanclerzego Litewskiego do Jozefata Kuncewicza Arcy„biskupa Połockiego pisany, te zdrożności Unitów i nieszczę„śliwości kraiowe z tey Unii wynikłe, temuż Arcybiskupowi „wyrzucaiący.“ Znany był i Protasewiczowi odpowiadaiącemu na owo ulotne pisemko. Wspomina o nim także *X. Kognowicki* w życiu Lwa Sapiehy wydanem w Wilnie roku 1790. Str. 113. „Odpis nań (na list B. Jozafata wydrukowany *in* „*Colloquio Lublinensi)* Kanclerski niedawno w Warszawie wy„szły z pod prasy zniosłszy z listem Błogosławionego Jozafata „można mieć za podeyrzany, nie zgadza się bowiem z nim „równie, iak i z charakterem duszy męża tego, który dobrze „publiczności Cywilney i Chrześciańskiey iest znajomym.“ Nie czytałem owego listu w Warszawie drukiem upowszechnionego.*) Mniemam atoli, że *a)* iest ten sam, co wyżey umieszczony z rękopismu: że *b)* z Warszawy przeniosł się do *Magazynu Rossyiskiego* w Petersburgu r. 1793 wydanego: że *c)* nie iest

---

*) W roku 1829 kupiłem go za Złp. 14 na licytacyi ksiąg Biblioteki Puławskiey w Warszawie.

odpisem na list umieszczony in Collo. Lubl., lecz na inny dawnieyszy: że *d)* iak brzmi w rękopiśmie, nie iest podeyrzanym.

Mikołay Bantysz Kamenski w Dziele: *Istoriczeskoje Izwiestie o woznikszej w Polszce Unii....* Moskwa 1805. na str. 75—84.

Z dopiero pomienionego Autora list tenże Sapiehy przepolszczony umieścił w swoiém dziele *O Statucie Litewskim* Str. 150—165 drukowanem w Warszawie 1816, Samuel Bogumił Linde, następuiący do niego wstęp uczyniwszy: „Większym nad wiek swoy, wyższym nad uprzedzenia w nim panuiące, głębokim przyszłość przenikaiącym politykiem, okazuie się Kanclerz Litewski Lew *Sapieha* w obszernym odpisie, czyli raczey piśmie swoiem na list Arcybiskupa Połockiego Jozafata *Kuncewicza* z roku 1622, w którym się stara równo przekonywaiącym, iak poważnym sposobem, sprawdzać bezzasadne wyobrażenia, oświecać względem rzeczywistego stanu rzeczy i stosunków, wstrzymywać zbyteczne uniesienie przeciw starowiercom za pomnażaniem i rozkrzewianiem unii w wierze. Pismo to *Sapiehy*, w naszych stronach nie znane, umieszczonem się znayduie w całey swoiey obszerności, przełożone na iężyk Rossyiski, w *Tumańskiego* magazynie Rossyiskim w Petersburgu 1793 roku wydanym, w 3ciey części od k. 474; nieco skróconym sposobem zaś w Historyczney Wiadomości o Unii w Polszcze, dziele, na rozkaz Katarzyny II, od radcy Stanu *Bantysz Kamienskiego* w Moskwie 1805 w Rossyiskim iężyku wydanym, od k. 75. Spodziewam się, że mi współziomkowie moi za złe poczytywać nie będą, że tu na uczczenie wielkości duszy Lwa *Sapiehy*, głównego opiekuna i orędowcy uchwały Litewskiego Statutu, niektóre przynaymniey wyimki pomieszczę z wspomnionego pisma, które acz w czytaniu, tak iak i całe dzieło o Unii *P. Bantysz-Kamieńskiego*, serce Polaka nayrzewliwszym smutkiem napełnia, atoli z drugiey strony wiecznym iest dowodem, że srogości w owych zdarzane czasach, bynaymniey nie były zgodne z duchem rządu naszego, żeśmy mieli ministrów światłych, w prawdziwy stan stosunków we wszystkich względach wchodzących, miłością ku bliźniemu prawdziwie Chrześciiańską powodowanych; a to w wieku w którym narody, co za nayoświeceńsze są miane, różnowiercom krwawe woyny urzędownie wypowiadały; lecz że u nas nieład z niedostatku należytey organizacyi władz urzędowych pochodzący, odbierał rządowi moc i tęgość do wstrzymania samowolnych uniesień osób prywatnych, gorliwość i zapał swoy za daleko posuwaiących. Iż przepowiedziane od *Sapiehy* nieszczęścia, na osobie Arcybiskupa w krótce potem iak nayokropniey uiściły się, kray zaś nasz długiem pasmem naysmutnieyszych skutków rozterek owych do ostatniego osłabie-

nia, zniszczenia i zniknienia doprowadzonym został, każdemu iest aż nadto w czułey pamięci; zaczem przystąpmyż do samego listu."

Odpowiedź Bł. Jozafata Kuncewicza Arcybiskupa Połockiego na list poprzedzaiący Lwa Sapiehy Kanclerza W. X. L.

„Jaśnie Wielmożny Mści Panie Kanclerzu Moy wielce Mści Panie y zwykły Dobrodzieiu:

„List albo raczey Exhortatią oddano mi od Wm. M. M. Pana: która iakom zrozumiał po większey części, z wdania ludzi różnych, tak iest szyroce napisana o mnie, Swieszczennikach moich, y tey sprawie chwalebney Uniey S. Cerkiewney (wespoł z Wiarą Świętą Katholicką Rzymską, w te kraie przed sześciąset lat y coś zawitałey, a przed dwudziestą y kilką lat odnowioney), z uszanowaniem tedy onę przyiąwszy, iustificować mi się na opaczne udanie Wm. M. M. Panu godzi. Wprzod co się tycze osoby moiey, Bogiem moim świadczę, który na serce y sprawy moie patrzy, żem żadnym nieprzykładem żywota, ani iakim ostrym postępkiem, odrażał od siebie Połoczan, y inszych Parafian moich, pogotowiu naymnieyszy się znak surowości moiey nie ukaże, którymby się przykład dał, do zaiątrzenia animuszów ludzi wichrowatych, Rzeczypospolitey szkodzących, y owszem władzę y powolność moię Pasterską z wolą Bożą, z wolą JKMści, y dobrym Rzeczypospolitey znosić, y stosować zawsze usiłowałem y usiłuię. Wyświadczą mię wiele Person, nietylko Katholickich, ale y Haeretyckich, dobrych Obywatelów Dioecesiey moiey, że tak iest a nie inaczey: na Schizmatyków referować się nie mogę: bo ci za powstaniem przeklętego Smotrzyckiego, prawdę S. sobie ohydziwszy, Nas którzy iey pomnożeniu usiłuiemy, za arcy złych ludzi maią, y udaią. Toż się y o Swieszennikach Posłuszeństwa mego rozumieć ma, tym źli zaś, y nieumieiętni, że mię słuchaią: kiedyby byli po woli Schismatykóm, ciżby byli dobrzy y uczeni. A ieżeli niektorzy są grubi, tych Schyzma narodziła, a nie Unia. Niechże na Schyzmę narzekaią, a nie na mię. Do Uniey żebym kiedy kogo gwałtem przymuszał, to się nigdy nie pokaże. Praw moich Cerkiewnych, zwykła przysięga moia Episkopska Prawem bronić (gdy na nie gwałtownie następuią) przymusza mię. Y to iednak skromnie y uważnie czynię, nie odstępuiąc przykładu S. Ambrozyusza y S. Chrizostoma, którzy (lubo z Protestacyą albo nie) czynili iednak potężnie o prawdę Bożą. Ambrozyusz z Cesarzem Theodozyuszem, iż Cerkwie abo Bożnice Haeretykom, w Mieście Catholickim Mediolanie, mieć pozwalał. A Chryzostom z Cesarzową Eudoxyą od odięcie Winnice wdowie, z Cesarzem Carogrodzkim Arka-

diuszem, aby odszczepieńce do iedności Cerkiewney przywiódł, albo ie z Miasta wypędzić kazał, iakoż to Cesarz zaraz uczynił. By ciż Swięci, na tak wielką krzywdę Bożą za żywota swych tu na świecie patrzali, na iaką ia tu teraz patrzam w Połocku, że chłopstwo grube, tak wiele dziatek bez krztu, tak wiele dorosłych bez Spowiedzi i używania Sakramentu S. do piekła posłali y posyłaią. Było ich wiele, co na żywy Bóg potrzebowali kapłana przy śmierci, buntownicy gromili ich z tego, y strzegli aż do śmierci, aby bez Spowiedzi zdychali, więcey by oto czynili, niżeli ia. Przed Urzędem byśmy, za czasów Nerona, Diocleciana & tożby czynili, co na on czas wierni Boży czynili. Ale że mieszkamy pod Panem Świątobliwym, Catholikiem gorącym (któremu day Boże w niezamierzone lata szczęśliwe Panowanie), ogrodzone iest zdrowie y wolność nasza Prawem pospolitym, tak iako wszystkich inszych Obywatelów Oyczyzny tey. Dla czegoż nie mamy zażywać prawnych Dobrodzieystw (zwłaszcza gdy inaczey bydź nie może) ku obronie zdrowia y wolności naszych, iako insi zażywaią? Więcey iest Protestacyi Schizmatyckich, po Trybunałach, Ziemstwach, Grodach, Ratuszach, na nas im ni w czym nie winnych: przecię im tego nie ganią, y owszem tak im fortuna służy, że ich omylnym hałasom wszędzie wierzaią. A nas, Unią Swiętą Starożytną, bez Pozwu, bez Sądu, y Prawa, na samo bez dowodu, za*) szczyre oskarżenie, opprimować y rugować usiłuią, powiadaiąc, że wszystkie wnętrzne niezgody domowe, hałasy Seymowe, z nas, y Uniey pochodzą: czego dowieść nie mogą. Skromność nasza wiadoma iest wszystkim. Schyzma-to broi, nie maią praw starożytnych, iakie my mamy, hałasami ie wystraszyć chcą, a tym bardziey że im pobłażaią. Wiem od Person wiary godnych, że Kozacy po skonczoney expediciey z Turkiem, nie mislili popierać Schizmy. Lecz *Pseudo* Władykowie ich zwłaszcza Smotrzycki, widząc znaczny respekt na niektorych JchMości, PP. Senatorów, pobudza ich (będąc Pisarzem u nich), aby tę Petitią względem Schizmy JKM. podawali, iakoby tem prędzey Ambitia ich do skutku przyszła. Nie znaydzie się tedy żadna przyczyna na nas do zaiątrzenia ich, tylko ta, żeśmy są w łodce Chrystusowey, pod Sprawowaniem Naywyższego Żeglarza, Namiestnika Chrystusowego. Bez szturmu nigdy ta łodka nie była, y być nie może, przy nas y bez nas. Jeśli się zda komu, że te nawałności dla iakich excessów naszych szumią, niechże nas każą pozwać, prawem przekonać, potym z Jonaszem z tey łodki wyrzucą. Bo y oni żeglarze do Tarsu, nie wprzod Jonasza z łodki wyrzu-

*) Forte *na*.

cili, aż tego losami doszli, że one nawałności morskie, dla niego samego były. Schyzmatycy y biią y płaczą, a nas z krzykiem, wrzaskiem, wszystkie winy kładą, Katholicy też niektórzy dla samych wrzasków ich, nas tłumić pomagaią. A nie iestże to przeciw miłości bliźnich od Chrystusa przykazaney? Dobry iest pokoy pospolity, wszakże taki, o którym Chrystus Pan powiedział: *Pokoy moy zostawuię wam*, a nie taki, na ktory on woła: *nie przyszedłem kłaść pokoiu* (takiego politycznego) *na ziemię, ale miecz* &. Co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Jaka zgoda Chrystusowi z Belialem, Catholikom z Schizmatykami, albo Haeretykami, Cerkwiom Catholickim z bluźnierstwem Schizmatyckim? Co za pokoy będzie, gdy z obrazą Bożą uczyniony bywa; gdy Przywileia Boskie Piotrowi S. y następcom iego na Stolice Episkopskie, y na Cerkwie wszytkiego Swiata dane, łamać, one z Jurisdictiey Naywyższego Pasterza (od Chrystusa postanowione *) odeymować, a Schizmatykom ie przywłaszczać będą? Wołać będzie Piotr S. y wszyscy Potomkowie iego Episkopowie Rzymscy, na takie bezprawia, o pomstę do Boga. Nie będą milczeć oni Włodzimierzowie, Jarosławowie, Jagiełowie, Skirhayłowie, y insi Fundatorowie, Metropoliey y Władyctw, że Intentia ich zgwałcona będzie: bo oni będąc dobremi Katholikami, nie dla Schizmatyków pewnie, ale dla Katholickich Episkopów, stolice te Nabożeństwa Ruskiego nadali, y ufundowali. Mamy wszak niektórych Jch same Oryginały funduszów. Jest y to, że ieden z tychże Fundatorów, Swidrygayło, takiegoż *Pseudo* Metropolitę Schyzmatyka (iaki na ten czas iest Borecki) na Jmie Herasima, ułapiwszy go w Witepsku, kazał go spalić, oświadczaiąc gniew swoy na Schyzmę. Jnstygować będą y ci, którzy w tymże Nabożeństwie, będąc przeszłych y teraźnieyszych czasów w Wierze S. Katholickiey, y w pokucie z tego świata zszedszy, ciała swoie kazali położyć przy Cerkwiach Catholickich, albo Uniackich, na oświadczenie tego, że oni w teyże Wierze S. aż do końca Żywota swego statecznie trwali. A niemaż się tu za co Pan Bóg gniewać? y maż takiemu pokoiowi, który się z zagniewaniem iego kleci, błogosławić? Więc y Ojczyzna ta, iakie sobie biespieczeństwo obiecywać ma; gdy nad wszelką Sprawiedliwość Kozakom, y Pseudo Władykom, to pozwalaią, czego się oni domagaią: to iest żeby Stolice nasze bezprawnie osiedli, żeby Pastuchowi Carogrodzkiemu podlegali, a zatym żeby z Państwem tak potężnym nieprzyiacielskim związek mieli? Co iako bespiecznie będzie Oyczyznie, y sama Polityka łacno uważy. Otworzą się wrota wszystkim Szpiegom y Zdray-

*) Forte *postanowioney* aut *postanowionego*.

com z Państwa Tureckiego do Państw JKM. Pana Naszego Miłościwego: wolno będzie Patryarsze, Metropolicie, Władyce, Grekowi, ba y samemu Baszy po czerniecku się ubrawszy, y Exarchą się nazwawszy, z tysiącem albo z kilką Janczarów przyiechać, y pod praetextem visitatiyi duchownych szpiegować, zdrady knować. Zabronić im tego nie lza, bo Kozacy będą się gniewać, &. Na przymierze niemasz się na co spuszczać, wszakeśmy świeżo doznali łatwey odmiany iego. Uważali to dobrze oni Świątobliwi Krolowie Polscy, Kazimierz y Alexander, że skoro opanował Turek Carogród, nie chcieli mieć Metropolity inakszego, tylko żeby Papieżowi podlegał. Jakoż taki był Metropolita, Hrehory, którego Pius S. Papież na Metropolią święcił: takiż był po nim Mizael Czereyski, potym Makary, Jozeph Sołtan, aż Helena Krolowa Moskiewska, wdową iuż będąc, wymogła to była u S. pamięci Krola Zygmunta Starego, że iey pozwolił słać po Sacrę do Carogrodu Metropolicie od niey praesentowanemu Jonie: od tamtego czasu aż do odnowienia Jedności przez Starszych naszych, ten zwyczay trwał. Wszakże ten król Świątobliwy, y Syn iego August, na pilnym oku mieli Schyzmatyków Duchownych y Swieckich, sami Duchownych sądzili Starszych, a żadnemu Grekowi przychodniowi, sądzić y wizytować ich niedopuszczali, nawet Cerkwie nowey budować, y starey poprawiać, nie wolno było Schyzmatykom, aż za osobliwemi przywileiami Krolewskiemi, które y do tych czasów w ręku mamy. Znał to y sam Hospodar Moskiewski, że ten związek Duchowieństwa iego z Carogrodem nie iest pożyteczny Państwu iego, y dla tego przed trzydziestą y kilką lat, groźbą y proźbą wymogł na Patryarsze Jeremiaszu, że mu Patryarchę na Moskwie uczynił, któryby iuż, na wszystkie potomne czasy, bez poselstwa do Carogrodu, mógł bydź stawiony na Moskwie, iakoż się y tak dzieie. Aż do tego czasu, *) po Confederatiey nieszczęsney Schyzmatyckiey y Haeretyckiey z sobą się bratać, y swey woli cugle pomału puszczaiąc, niepokoy w tey Oyczyznie wzniecać poczęli, y teraz go pomnażaią, do czego y Grækowie przychodniowie im pomagali, y teraz pomagaią, y ieszcze więcey pomagać mogą, ieśli się Rzeczpospolita nie obaczy. Wspomni ieno WM. M. M. Pan, co on Nikiphor Czerniec Greczyn, ieszcze przed odnowieniem Jedności zrobił był we Wołoszech, co y tu w Państwie JKM. broił przyiachawszy, do iakich confoederatij Heretykow z Schyzmatykami zwodził, iakie ziazdy zawsze bywały w Ostrogu, w Łucku, w Brześciu, za powodem iego y drugich Panów, którzy go za Proroka mieli,

*) Potius interpungendum: dzieie aż do tego czasu. Po Confederatiey etc.

tegoż mu pomagali y drudzy Grækowie, ktorzy od Confederatiey wolny tu przyiazd y wyiazd mieć poczęli, aż Krol JMć postrzegszy się kazał rozsyłać Uniwersały, aby ich nie puszczono do Państw JKM: mamy te Uniwersały y do tych czasow. Z tey tedy kuźnie ich przeklęty, *) y Nalewayko powstawszy z gromadą swoią, iak wielką szkodę uczynił Rzeczypospolitey, iest to przy dobrey pamięci W. M. M. P. y nas wszystkich. Przyszło do tego, że Haeretycy z Schizmatykami się spisawszy, przysięgą się obowiązali, ieden przy drugim stać. Wysłali Haeretycy (z pewnemi condytiami) do tegoż Patryarchy Jeremiasza Carogrodzkiego, y z oddaniem posłuszeństwa, chcąc tym Ruś do ściśleyszego związku z sobą przywieść. Ale to wszystko było pewnie, nie ku dobremu Rzeczypospolitey, lubo to ieszcze y Jedność nie odnowiona była, ani obwołana. Unia tedy napotym to iest Roku 1596 obwołana, temu wszystkiemu zabiegła: Unia uspokoiła tę Confederatią przeklętą, y Tyraństwo Nalewaykowskie. Pobłogosławił Bog początkom iey, bo skoro nasi Starsi z Rzymu się z tą Unią wrocili, wszystko się uspokoiło. Kozacy się Uniey iako dzieła Bożego ustraszywszy, z Nalewaykiem swoim do Ord Tatarskich uchodzili, gdzie nim się przeprawili pod Lubniami, od naszych cudownie są na głowę porażeni, Nalewayka żywcem wzięto, potem y onego Nicephora Authora wszystkich Seditiy ułapiono, y obudwoch według zasług skarano. Pobłogosławił y postępkom tey S. Uniey, w kilka bowiem lat po odnowieniu iey, za pobudką (iako na on czas pewne głosy były) Stephana Zyzania Ministra Schizmatyckiego, Michał w Wołoszech powstał był przeciwko Oyczyznie, lecz prętko marnie zginął. Powstało też było nie mało Potentatów Schizmatyckich y Haeretyckich (WM. M. M. Panu dobrze znaiomych y wiadomych) przeciwko tego Dzieła Bożego sprawie, które Bog uczynił za dni ich, ale nic nie dokazawszy, porwani są do Sądu Bożego. Chcieli się gromadą Rokoszową insi kusić o potłumienie tey sprawy Swiątobliwey, przecie ten zamysł ich z hańbą się ich skończył. Pewniśmy, że tenże Bog mocny y do końca temu Dziełu Swemu pobłogosławi, y wszelaką przeszkodę nietylko Kozacką, ale y diabelską, zniesie, y zwalczy bez żadney szkody, y owszem z przymnożeniem uciech iey duchownych. Jeśli by też tego wszytkiego nie uważano, a kozacką posługę (którey dzielność nie dawno przeszłą, nie im, ale wierze Swiętey, y Nabożności, i szczęściu Krola Jmc Pana Naszego Miłościwego ma się słusznie przypisać) nad Unią S. przełożono, y onych woli (mimo wolą Bożą) dosyć uczyniono będzie, obawiać się,

*) Forte *przeklętey.*

aby tenże Bóg Sprawiedliwym Sądem swoim nie skarał tey Oyczyzny miłey, a to przez tychże Kozaków, iako niegdy lud Boży przez Philistyńczyków, że im pobłażył był y ufolgował. Y teraźnieyszego ciężaru y nawalności od Turka, aza nie swawola Kozacka nabawiła Rzeczpospolitą? Nadto wskrzesić się znowu mogą one pierwsze przed Unią zaczęte Kofederatie Schyzmy z Sektami różnemi, a zatym obawiać się, żeby toż się nie działo w Oyczyznie naszey, co się dzieie w Sląsku, y indziey. Kozacka też Swawola tym się nie zwiąże, ale rozwiąże, którzy napotym, nie maiąc względu na Boga, Pomazańca iego, y sumnienie swoie, większych się rzeczy ważyć będą, niżeli się ważył Nalewayko. Patrz ieno W. M. M. M. Pan ieszcze nie maiąc takiey wolności odięli cztyry Monastyry główne z Czerncami się zmowiwszy, ieszcze przed odnowieniem iedności, w Kiiowie, z podania Królewskiego, mianowicie Monastyr, Michała S. Złotowierzchego, S. Nikoły Pustyńskiego, y Swiętego Kiryła, i Mieżyhorski Monastyr, i przywłaszczyli ie wilczym prawem, podawane, Archimandryty tamecznego Pieczarskiego. Teraz świeżo *Pseudo* Patryarchę sobie z Græciey przyprowadzili, nad wiadomość y pozwolenie Krola Jmci y wszytkiey Rzeczypospolitey. Władyków nad wszelką słuszność mimo żywych od JKM. uprzywileiowanych, każą mu sobie stawić, odeymuiąc iawnie y znacznie Jus Patronatus Królowi Jmść. A czegoż potym nie uczynią, gdy doznaią, że affektaciey ich we wszytkim wygadzaią. Głosów też onych, co mówi grubiaństwo, wolemi pod Turkami żyć, zniesieniem Jedności, nietylko nie zatłumią, ale pomnożą. Z natury to Schizma ma, iż woli się bratać z Hæretykami y z Turkami, niżeli z Katholikami. Cesarz Carogrodzki *Emmanuel Conmenus* *) z początku Schyzmy uczyniwszy przymierze z Turkami, woyska Katholickie, Francuskie, które mu chciały dopomoc do odzyskania Ziemie Swiętey, mąkę mięszaiąc z wapnem potruł, y z ktoremi się był zgoła zmowił na Łacinniki, chcąc ie wyniszczyć, zayrząc im, żeby iaką potęgą swoią nie odzyskali Palestyny, na on czas pod Turkiem, o czym pisząc Niceta Chroniata **) Græczyn, wielce się skarży na tego Emmanuela. Co za dziw że y ow motłoch Schyzmatycki, z większą się przyiaźnią ozywa Turkom, niżeli Panu Swiątobliwemu Katholickiemu Krolowi Jmć. Karnością by tedy to Chłopstwo od takich głosów odstraszyć, a nie wolnością iako ***) Moskwicinowie, ieśli to kładą na nas, przez listy swoie pisane do Jch

---

*) *Comnenus* potius.
**) Nicetas Choniates.
***) iaką.

Mościów PP. Rad Koronnych y W. X. Litewskiego, abyśmy ich mieli od odstąpienia przysięgi Krolowi Jego Mości Panu Naszemu Miłościwemu przywieść y przymusić, wielką a nieznośną krzywdę nam czynią. Nigdy się to na nas naymnieyszym znakiem nie pokaże. Schyzmatykom by raczey miano zadawać, a nie nam. Mohilewcom, *) przykładem Plutarcha, po odzierżeniu Dekretu od JKM. niemal puł Roku, dopuściłem był w Cerkwiach bezbożeństwo swoie odprawować, chcąc ich ludzkością tą ku dobremu przywieść, ale gdym obaczył, że się tym postępkiem moim barziey ich upor korzeni, odebrałem ie, y podałem Swieszczennikom, Catholikom dobrym; niechże się w nich modlą, przy tych Swieszczennikach, nie są zapieczentowane, bywaią y odmykane pod czas Nabożeństwa, niech tylko chcą być nabożnemi. Pozwalać zaś im na bluźnienie Boga tych Cerkwi, sumnienie mi nie dopuszcza. Zechcąli mi ich gwałtownie bezprawnie odbierać, brónić nie przemogę, do Sądu Straszliwego Bożego appellować muszę. To wszystko, iako sługa Boży niegodny, y syn Oyczyzny moiey wierny WM. MM. Panu przełożywszy, pilno uważeniu zalecam; prosząc abyś WM. MM. Pan postaremu mnie Miłościwym Panem y Patronem bydź raczył, którego się ia oney zdawna zwykłey łasce iako naypilniey oddaie. Z Połocka 22 Aprilis Anno 1622. W. Mego Miłościwego Pana y Dobrodzieia Sługa y Bogomodlca Josaphat Kunczewicz Archiepiskop Połocki &. &. &."

Dosłownie, i nie odstępuiąc od pisowni przepisałem ex Colloquio Lublinensi fol. 91 — 95 Edito Lublini Anno 1680 cura Cypryana Zochowskiego Metropolity Kiiowskiego Hal. y W. R. Archi Episkopa Połockiego &.

Uwagi

a) *nad Odpowiedzią B. Jozafata Kuncewicza.*

Kto bez uprzedzenia oceniać zechce powyższe pismo wzmiankowanego Arcybiskupa Połockiego, musi wyznać, że przy gorliwości w nawracaniu do iedności wiary rozróżnionych, równie był skromnym Pastérzem, iak głębokim politykiem i przywiązanym do Oyczyzny Obywatelem. Potwarze i grube przymówki własnéy dotyczące osoby, o które nader słusznie moglby się upomnieć, zagrzebawszy w niepamięci, daleki od chełpliwego popisywania się z erudycyą, w prostych i bez żółci wyrazach dawał świadectwo prawdzie, w naybrudnieyszéy przed Kanclerzem wystawionéy postaci, i przez tegoż samego niegodnie pomówionéy i zelżonéy. W iéy nawet obronie więcéy okazał umiarkowania i delikatności, niż ów Solon Litewski.

---

*) Wydawca tego listu Żochowski dodał na boku: *Jest oczewisty dekret, że Cerkwie Mohilowskie do Uniey należą.*

Bo gdy ten ostrością pióra wprost doymował osobie którą zdawał się szanować; dostoyny Sługa Chrystusów, rzetelnie poważaiąc ze wszech miar i w Kościele i Rzeczypospolitéy zasłużonego Męża, iego usterki własne wolał raczéy pod ogulném wytknąć imieniem, iak szczegulnym martwić wyrzutem.

Tak umieiąc osobiste passye trzymać na wodzy, rzekł, że co się tycze zarzucanéy nienawiści ku innowiernym, i gwałtownego ich prześladowania, w niczém, ani słowem ani uczynkiem, nie wykroczył przeciwko nakazanéy od Chrystusa miłości ku wszystkim, i że w tém bespiecznie odwołuie się do świadectwa nie tylko ludzi tak prawowiernych iak Akatolików, ale nawet samego naywyższego Pana i Sędziego Boga. Życie iego, śmierć prawdziwie godna naśladowcy Chrystusa, i wypadki nadzwyczayne po śmierci, dowiodły, iż nie był tak bezbożnym, iżby śmiał wzywać imienia Bożego, czuiąc zarzutem obciążone sumienie. Stwierdziły téż głos iego ludzkie zeznania. Badani przez Kommissarzów z ramienia Stolicy Apostolskiéj wyznaczonych, nie obcy, nie mieyscem i czasem odlegli, lecz bliscy i domowi, pod przysięgą oświadczyli zgodnie, że żadnéy w nim ku osobóm nie postrzegali niechęci, żadnych nie widzieli kroków gwałtownych. Tyszkiewicz kilkakrotnie zapytywany o powody śmierci, i prawie zmuszany do wykrycia nagannych oney z strony Jozafata przyczyn, z nieiakiemś oburzeniem na to, że domyślano się iakoby w czém kiedyś zawinił, statecznie odpowiadał, że na żadną nie zasłużył nienawiść. Str 65. Niewinnym go uznawali Kalwini roniąc nad zamordowanym łzy żalu i boleści. Str. 24. Sami nawet Nieunici, którego nielubili za życia, opłakiwali po śmierci, mężoboycóm złorzecząc. Str. 46. 62. Jeżeli był ich tyranem, ieżeli nie przekonanie o iego sumienném postępowaniu, a w każdym przypadku bardziéy łagodném iak surowém, rozrzewniało ich uczucie, lecz obraz popełnionego okrucieństwa, krew swieżo przelana, i boiaźń kary, zacieraiąc pamięć doświadczonych przykrości, miękczyły ich umysł, i ustóm podawały przychylnieysze o nim wyrażenia, niżeli scisły sąd o nim nastręczał; tedy w ten czas, gdy trzeba było stawać w obronie własnego maiątku, sławy i życia, gdy nie tylko godziło się, lecz nawet wypadało koniecznie wykryć pobudki do zemsty, i iey wykonanie iakokolwiek usprawiedliwiać; w ten czas, gdy przed tegoż samego Lwa Sapiehy, który go o nieludzkie prześladowania różnowierców tak śmiało obwiniał, iak gdyby były publiczne i niezaprzeczone, obliczem odpowiadać musieli za targnienie się na iego osobę; w ten czas należało opisać wszystkie iego za obręb prawa i słuszności posunięte chęci i czyny, żywo odmalować nienawiść, wyliczyć krzywdy, wytknąć ich czas i mieysce, wyszczegulnić osoby i t. p. Jednakże nie dopuścili się powtornego bezprawia. Owszem przeciwnie, bez względu na skutki otwartości, sobie winę, iemu słuszność przyznali. Mowili „że „był świątobliwym, pobożnego życia i dobrey nauki Pasterzem, że we „wszystkiem wiarę trzymał Greckiego Starożytnego Zakonu, że nic w Ce„remoniach Cerkiewnych nie odmieniał, lecz wszystko podług Soborów i „Prawideł Oycow Świętych odprawował, że iego iako Pasterza swego sza„nowali i z niego się cieszyli, że *wszyscy iego łaskę i miłość Oycowską*

„znali ku sobie“ Str. 128. czyli iak inny się świadek naoczny wyraził: *chlebem ich do siebie y do Wiary Katolickiey pociągał* Str. 60. 51. 132. Życzył sobie podobnie i z Mohilewcami postąpić. Dobry Pasterz niósł im miłość, zgodę i pokoy. Lecz gdy oni wszystkie Cerkwie i Monastery z praw Dyecezalnych i Monarszego podania do Arcybiskupów Połockich należące, Jozafatowi odjęli; gdy Popóm, stosownie do przepisu i zwyczaiu Cerkiewnego za Króla i Królewstwo Polskie, tudzież mieyscowego Biskupa modlić się obowiązanym, nie wyżéy wzmiankowanych, lecz Cesarza Tureckiego i Carogrodzkiego Patryarchę wspominać w Liturgiach kazali; gdy wreszcie miasto przed zbliżaiącym się Arcybiskupem zamknąć, wały działami i ludźmi zbroynemi osadzić, innych zaś z rozwiniętemi sztandarami i w porządku woiennym na przeciw wysłać poważyli się, a żadnéy nie uczynili upamiętania się nadziei; skrzywdzonemu w swych prawach, i nie tylko zelżonemu, ale zagrożonemu niebespieczeństwem życia, inny nie pozostawał srzodek, iak udać się pod opiekę i Sąd Królewski. Działał w imieniu i z polecenia Monarchy tenże sam Kanclerz Sapieha, oddał sprawiedliwość stronie oboiey, Jozafatowi powrócił Cerkwie i Monastery, ukarał przestępnych, dnia 22 Marca 1619 roku własną ręką podpisawszy następuiący

Wyrok za Jozafatem przeciwko Mohylewcóm.

— — — My z PP. Radami naszemi przy boku naszym będącemi na Relacyach naszych tey sprawy wysłuchawszy i dobrze ią wyrozumiawszy, a bacząc nie tylko z dowodów Oyca Archi Episkopa Połockiego, ale i z własnych wywodów Mieszczan Mohilewskich, że oni nie maiąc na ten czas na się żadnego ni od kogo niebespieczeństwa (*Suma* bowiem Kozak plądruiący, ktorego wymieniali za powod uzbroienia się i zamknięcia miasta, iuż był złapany i ścięty, innych zaś napastników w Powiecie Orszańskim żadnych w ów czas nie było), ale właśnie przeciwko Archi Episkopowi Połockiemu wszystko miasto zbuntowawszy się wrota do miasta zamknąć kazali, wały strzelbą i ludźmi osadzili, przeciwko Oycowi Władyce Połockiemu z ludźmi, strzelbą, z chorągwiami *hostiliter* wyszli broniąc mu dobrowolnéy drogi, i niechcąc go do miasta i do Zamku Naszego puścić (obacz str. 22 i 84). Łaiali, sromocili, zabić go chcieli, i odpowiadali, czym nie tylko Władyki Połockiego, ale i naszę Królewską Zwierzchność zneważyli, *et sub pœnas legum* popadli. Konstytucyą w tém Seymową, którą allegowali, zasłaniać się nie mogą: bo *tu nie idzie o przymuszenie wiary, gdyż ich do wiary nikt nie przymusza*, i owszem oni przeciw tey Konstytucyi wykroczyli, gwałt i krzywdę Wielebnemu Oycu Władyce Połockiemu uczynili. Z tych i innych przyczyn skazuiemy, aby przednieysi buntownicy hersztowie, którzy do tych Sedycyi i buntów powodem i pryncypałami byli, gardłem iako buntownicy i wzruszyciele pokoiu pospolitego ukarani byli, na co Kommissarzów naszych osobliwym listem naszym zesłać mamy (przodkował onym Lew Sapieha, iak wykazuie List Królewski do niego pisany dnia 13 Maia 1620 roku), aby dostateczną inkwizycyą uczyniwszy, winnieyszych i co przednieyszych buntowników kilku, którzyby się główni powodem i pryncypałami do tych buntów i sedycyi bydź pokazali wynalazłszy gardłem pokarać kazali, a na wszystko miasto *pœnam arbitrariam* po dokończeniu tey Kommissyi woli i decyzyi naszey zachowuiemy. Cerkwie, Monastery, tak też Czerncy i Popy wszystkie Mohilewskie Juryzdykcyi Władycznéy i pod Jego posłuszeństwo *ex nunc* przysądzamy, których Cerkwi, Monasterów z ich Apparatami, ochędostwy, funduszami, i ze wszystkim nadaniem*), Prowentami Mieszczanie Mohylewscy zarazem Oycowi Archi Episkopowi ustąpić i podać maią po dacie tego Dekretu naszego w sześć niedziel, i po tym we wszystkie Cerkwie, Monastery, w Popy i w Czerncy, Mieszczanie Mohylewscy wstępować się, i władzy

*) (*dochodami* dodano w Collo. Lubl.)

żadney nad niemi sobie przywłaszczać i mieć nie maią, pod zakładem na Nas i do Skarbu naszego dwudziestu tysięcy Złotych *toties, quoties* by temu Dekretowi naszemu sprzeciwić się, i on w czymkolwiek naruszyć ważyli się, co dla lepszéj wiary do Ksiąg Kancelaryi Naszéy zapisać kazaliśmy, i ten Dekret pod pieczęcią Naszą W. X. L. Wielebnemu Oycu Archi-Episkopowi Połockiemu jest wydan. Pisan w Warszawie dnia 22 Marca Roku Pańskiego 1619.

U tego wyroku podpis ręki temi słowy. Leo Sapieha Kanclerz W. X. L. Dosłownie przepisano z *Życia Lwa Sapiehy* przez X. Kognowickiego. Edyc. Wileń. 1790. Str. 178 — 180. Jest dosłownie z małemi odmianami *in Colloquio Lublinensi fol. 89 — 90.* Gdy więc ani do odstąpienia tychże Cerkwi i Monasterów, ani do oddania posłuszeństwa Patryarsze Carogrodzkiemu, ofiarowanemi przez Mohylowian nie dał się złudzić pieniędzmi Str. 22 i 84; gdy potem, w nadziei pociągnienia onych do Jedności, za poprzedniczém zezwoleniem Monarchy pozwolił Cerkwi do odprawiania nabożeństwa, lecz następnie od zatwardziale niewdzięcznych, *a quibus tolluntur beneficia*, odebrał; nie zgrzeszył przeciwko uczciwości, własnemu dostoieństwu Pasterza, i winnemu uszanowaniu dla Panuiącego. Gdy zatem pisał: *Władzę i powinność moię Pasterską z wolą Bożą, z wolą JKMości* — — — *znosić i stosować zawsze usiłowałem* &. Str. 197; nie płonnym uniewinniał się pozorem, lecz samą prawdą.

Daley twierdził: *Schismatycy za powstaniem przeklętego Smotrzyckiego prawdę S. sobie ohydziwszy, Nas* — — — *za arcy złych ludzi maią i udaią* &. Maxim Herasimowicz Smotrzycki Syn młodszy Herasima czyli Erazma Daniłowicza Smotrzyckiego, Podolanina, Podstarosty i Pisarza Grodzkiego Kamienieckiego, późniéy Kapłana i Rektora Szkoły Ostrogskiey, męża tak w ięzykach nie tylko Polskim i Słowiańskim, lecz Łacińskim i Greckim, iak innych umieiętnościach biegłego, i dla tego wielki udział pracy maiącego w Edycyi Pisma Ś. Ostrogskiéy, młodzieniec pięknych przymiotów i zdolności, pod surowym Oyca przewodnictwem odebrawszy początki nauk i wzmiankowanych ięzyków, na dalsze ćwiczenia powierzony *Cyrillowi Lukaremu* sprowadzonemu z Grecyi do Szkół Ostrogskich mnichowi (Grek ten, wyższych nauk słuchał naprzod w Wenecyi i Padwie, potem w Uniwersytetach niemieckich, gdzie kalwińską przyiąwszy wiarę, i nią wielu zaraziwszy na Rusi, gdy z Patryarchy Alexandryiskiego został w roku 1621 Carogrodzkim, a to nie dla zasług, ale przez intrygę połączoną z przekupstwem, dla błędów Luterskich i Kalwińskich, które w Grecyi, iuż usty, już pismami upowszechniał, kilkakrotnie zrzucany, naostatek roku 1638 Synodalnie odsądzony i potępiony, stryczkiem życie ukończył, a grób znalazł w morzu. Jego i iego naukę przeklął Synod Konstpltski r. 1642 i Jerosolimski r. 1672. Patrz *Acta* tych Synodów. O nim pisze także Graveson Hist. Eccl. Dykcyon Historycz. &. Po ukończeniu filozofii w Wilnie u X. X. Jezuitów, w towarzystwie młodego Xiążeńcia Sołomereckiego wysłany za granicę, we Wrocławiu, Lipsku, Witembergu, Norymbergu i innych Szkołach Niemieckich napiwszy się zdań Akatolickich, i niemi przesiąkły, za powrotem do Sołomerecza w Woiewództwie Mińskiem położonego, wielu Nieunitom nie tylko obrzydził Unią Świętą, ale też dał zasmakować w zasadach nowowierczych. Wezwany do Ostroga dla

nauczania Synów Xiążęcych nie zaniedbał szerzyć połknionéy za granicą trucizny. Czuiąc w sobie chęć do życia Zakonnego przeniósł się do Wilna, i tam w Monasterze S. Ducha między Czerncami Nieunickiemi, bez okłobuczenia się iednak, przesiaduiąc, słowy i piórem równie Nieunitom iak Unitom szkodził. *Lament Cerkwi Wschodniey*, który pod zmyślonym nazwiskiem *Teofila Ortologa* wydał na świat w drukarni Wileńskiéy Ś. Ducha roku 1610*) będzie wiecznym iego zepsucia dowodem. A że mu nań dostoynie odpowiedzieli Piotr Skarga w *Przestrodze na Treny i Lament* a osobliwie Eliasz Morochowski (późniéy Biskupem był Włodzimierskim pod zakonnem imieniem *Joachima*) w *Paragorii, albo Utuleniu uszczypliwego Lamentu* uczuł moc prawdy, zaczął się porozumiewać z Unickiemi Zakonnikami Rutskim, Kuncewiczem, Krewzą, i żałował zgorszeń z powodu *Lamentu* wynikłych, oświadczał chęć przyięcia Unii, podawał do iey upowszechnienia środki. Atoli *post correptionem fraternam* jaką *solemniter* odebrał i od Bractwa Ś. Ducha, i od Spowiednika, i od Leontego mieyscowego Ihumena, nie przestał bydź zwodzicielem. A gdy w téy barwie utrzymywał sekretne z wymienionemi Troieckiemi Oycami związki; był przynaglony, albo Rassę i Kłobuk przywdziać, albo z Monasteru ustąpić. Z namowy więc Unitów wyiechał w żupanie na Wołyń, odwiedził Kiiów i takim, iakim był do Wilna nazad powrócił. Aż też wreszcie roku 1617 dla wzmagaiących się coraz podeyrzeń napastowany od swoich, zezwolił na przyięcie sukni Czerneckiéy, i z Maxima w *Meletego* się przetworzył. Z suknią tą jednakże nie zmienił zdań przewrotnych. Owszem, gdy mu ze Zboru nadesłano księgi Marka Antoniego de Dominis (Societatem Jesu porzucił dla miłości Biskupstwa Segnińskiego, z którego postąpił na Arcybiskupstwo Spalatrateńskie w Dalmacyi z Arcybiskupstwa apostołował do Kalwinizmu, i uciekł do Anglii za Jakuba I. Tam wydał dzieło *de Republica Christiana* drukowane w Londynie R. 1617. Zgryzotami sumienia przyciśniony, odwołał z Ambony swe błędy i zemknął do Rzymu. Lecz gdy swego nawrócenia żałował, zamknięty w twierdzy Ś. Anioła połknął truciznę. Dzieło iego razem z ciałem potępione od Inkwizycyi zgorzało na stósie), po przeczytaniu onych czarnieyszym ieszcze został murzynem. Niepokoiem wewnętrznym strapiony upamiętał się wprawdzie cokolwiek, pisał atoli *przeciw Unii, przeciw Rozmowie Brześcianina z Bratczykiem, przeciw zmartwychwstałego Nalewayka, przeciw Polityce ignorantia zwanéy i Nabożeństwu Nowo-Cerkwian Wilenskich*, i to wszystko chciał podać do druku. Jak błędnéy trzymał się wiary, iak bluźnił przeciwko nauce Oycow tak Wschodnich iak Zachodnich, pokazał w zdaniach któremi nadział swóy *Lament*. Tam twierdził, że Syn Boży i Duch Święty nie z *natury* Oyca, lecz *osoby* wynikaią, i żadnéy między niemi nie masz różnicy, tę wyiąwszy, że Syn *rodzi się* Duch zaś *pochodzi*: że Duch Ś. w porządku Osób Boskich iest *drugim* równie jak Syn. Tam Oycóm Ambrożemu, Augustynowi, Grzegorzóm Nissenskiemu i Wielkiemu, Ireneuszowi, Dyonizemu Alexandryiskiemu, iako błądzącym po heretycku przymawia. Tam Dusze Świętych nie do Nieba przesyła, lecz w raiu ziemskim

*) nie zaś 1611.

zamyka. Tam grzechy, bez wszelkich zasług z strony człowieka, odpuszcza. Tam przeczy sądu poiedyńczego. Tam mówi, że grzech śmiertelny odbiera grzeszącemu wiarę. Tam dusze tworzy z nasienia ludzkiego. Tam znosi Sakramenta, oprócz dwoch Chrztu i Eucharystyi. Tam wreszcie naśmiewa się z Cerkiewnego *Podania*. Tak on mówił i pisał, bo tak się za granicą nauczył, tak czytał w *Apokryzie* fałszywego Filaleta Chrystofora a prawdziwego Krzysztofa Brońskiego Aryanina, w *Cyrillu* Stefana Zyzaniego Didaskala, w nieiakiéyś *Antygrafie* itp. Stąd poszło, że wiele familii Ruskich wzgardziwszy i Kościołem Łacińskim i Cerkwią Grecką, udało się do nowowierczych Zborów. Sam nawet Smotrzycki dwóch swoich krewniaków po wiarę do szkoły luterskiéj w Szląsku wyprawił. Los ten padł na Eustachiusza Hizela i Jerzego Smotrzyckiego. Gdy tak czynnie na uszczerbek wiary, od samych prawych Nieunitów wyznawanéy pracował bez kaptura i zakapturzony Smotrzycki, przydało się, iż Teofan Koadiutor Jerozolimskiego Patryarchy Sofroniusza, upoważniony listem wierzytelnym wydanym r. 7126 (*r. 1618)* Indykta 1 miesiąca Kwietnia przez Tymoteusza Carogrodzkiego do wszelkich czynów Archiiereyskich w iego Patryarchacie (*παντα τα αρχιερατικα εκτελειν εν ταις επαρχιαις ημων*), po załatwieniu interesów w Moskwie, wracaiąc do swego kraiu, na prożbę Nieunitów polskich, a na ich czele Piotra Konaszewicza Sahaydacznego, Hetmana Ukraińskich Kozaków, do Kiiowa zawitał roku 1620. Uwiadomił o tém króla Żółkiewski: lecz i Teofan tyle był grzecznym, iż przesłał list do Zygmunta III z prożbą o wolny i bespieczny przeiazd przez Jego kraie. Uczynił zadość żądaniu iego Monarcha, a nawet rozkazał Paczanowskiemu swemu Komornikowi „aby go z Kiiowa do Kamieńca, i daley gdzie będzie po„trzeba przeprowadził, starajac się o to pilnie, aby żadney przykrości „w drodze nie odniósł, owszem wszędzie miał przystoyne poszanowanie.“ Nadto tenże Monarcha zalecił „Dignitarzom, Starostom, Urzędnikom i „wszystkim Obywatelom Woiewodztw Ukraińskich i Wołyńskich, iżby „rzeczonemu Komornikowi do owego przeprowadzenia prętszego i sposo„bnego byli pomocnemi, Patryarchę zaś w poszanowaniu przystoynem mieli „a żadney mu przykrości w drodze uczynić nie dopuścili. Zależy bowiem, „(pisał do nich) na tym siła Rzeczypltey zwłaszcza pod ten czas „niebespieczeństw od Pogaństwa następujących“ (z poduszczenia Dworu Moskiewskiego i z powodu swawoli Kozackiey Turcy gotowali woynę Polakom, na którey zginął Żółkiewski dnia 7 Paźdz. 1620) „aby ten Pa„tryarcha człowiek zacny przez Państwa nasze był przeprowadzony.“ Lecz Teofan więcey sobie pozwolił, aniżeli mu się godziło. Lubo albowiem Zygmunt dopuścił mu tylko wolnego przez kray przeiazdu, lubo w odpisie na iego prożbę datowanym w Warszawie dnia 1 Sierpnia 1620 wyraźnie położył: „*non alio proposito Rev. Vestram huc advenisse existimamus,* „*nisi ut pacate tranquilleque*“ ea quae erant ipsius propositi *perageret.* Etsi vero diversae diversorum voces de eo adventu R. V. ad Nos perferrentur, eæ tamen tanti momenti apud Nos non fuere, ut aliquam de Rev. Vestra suspitionem Sinistram apud nos possent parere, potiusque

expectandum tamdiu censuimus, donec certius aliquid de instituto R. V. cognosceremus. Quod cum nunc ex literis R. V. Nobis, uti arbitramur haud obscure pateat, *non egre patimur R. V.* in ditionibus Nostris hucusque *commoratum esse. Existimamus autem omnia R. V. acta*, quod ipsius quoque professio requirere videtur, *nihil aliud nisi pacem tranquillitatemque spectare.* Quam ob rem ea omnia quae a Nobis Rev. V. petit, benigne illi concedimus, *Cubiculario*que *Nostro* per literas *mandamus, ut R. V. per ea loca*, quo iter suum susceptura est, *securitatis causa deducat*; lubo stosownie do zwyczaiu tak przedtem iak poźniey stale zachowywanego, i wyraźnego brzmienia Konstytucyi R. 1576. („Oto też nas „prosili *abyśmy im Duchowne osoby na dostoieństwa Greckiey wiary* w ich „Ziemiach *dawali* Szlacheckiego stanu. Co my za proźbą ich pozwalamy, „że obywatelom Koronnych Ziem Szlachetnego Stanu ludziom *Archiman-* „*dryty, Władyki, na potomne czasy dawać będziemy*") podawanie na Biskupstwa wyłącznie należało do praw Monarchy; lubo święcenie Biskupów Ruskich tak świętym było przywileiem Metropolity, iż go dotąd żaden Patryarcha zgwałcić nie śmiał; lubo za życia prawnie podanego i wyświęconego Biskupa, a żadnym nieusuniętego wyrokiem, drugiego do teyże Katedry ani Metropolita święcić, ani Krol podawać nie mógł, podany zaś i od kogokolwiek, choćby od Patryarchy, wyświęcony, ulegał karze depozycyi i przekleństwa, iak w myśl dawnych Kanonów postanowił Sobór Kiiowski r. 1509 („Obyskanie wczynichom... o jeże nie po zakonu na- „szomu Greczeskomu chodiszczich, i oteczeskowo predania preziraju- „szczich, i zapowiedi prestupajuszczich. Jakoże niecni w naszom zako- „nie sławy radi mirskaja i własteľstwa jeszcze żiwu suszczu Episkopu i „zdrawuj, preždie predstawlenia jego na toje Episkopstwo podkupajutsia i bie- „rut bez sowieta i woli Mitropolii i Episkopow, i bez osmotrenia i sbrania Knia- „zej i papow.... Aszcze li kto sumowoliem swoim na takowoje dieło drzniet: „Archimandryt, ili Igumen, ili Swiaszczennik, ili Mirskij człowiek: Toko- „wij da w spijmut na sia niebłagosławienie i Cierkownoje otłuczenie, do „nieljeże pokajutsia i prestanut. Aszcze li ni, togda poniesut Kljatwu.... „Aszczeli hto z nas Episkopoto, wshoszczet drjeznuti takowogo bezczynnika „sowjerszati y Swiaszczenstwo, tot sam swojewo sana liszen budjet.") Mimo to iednak wszystko, rzeczony Teofan, bez wiedzy i zezwolenia Królewskiego, z krzywdą żyiących, Jozafata Arcybiskupa Połockiego, i Jozefa Rutskiego Metropolity Kiiowskiego, bez względu na prawo tak świeckie iak Cerkiewne, na winne uszanowanie łaskawemu Monarsze, na spokoyność w kraiu, iedyną powodowany wolą Kozaków i innych Nieunitów, w Kiiowie, w Uroczystość *Zaśnienia* Matki Boskiey, to iest dnia 15 Sierpnia V. S. roku 1620 przy drzwiach Cerkiewnych zapartych i oknach pozabiianych, do święcenia, Smotrzyckiego na Arcybiskupstwo Połockie, Joba zaś Boreckiego na Metropolią Kiiowską, przystąpić poważył się, i ci dway to świętokradzkie poświęcenie przyiąć śmieli. Nie uznał takiego postępku za prawy, ani Rutski Metropolita, ani Zygmunt. Owszem tamten skargi zanosił, ten święcącego i poświęconych ścigać kazał. Atoli Melety, iedną ręką dostoy-

ności i władzy swoiey iako kanonicznie, prawnie i święcie nabytey bronić, drugą listy do Połoczan, Witebszczan, Mohylowców, pasterskie posyłać nie omieszkał. Nie idzie o to, czy one *listami*, czy też *Uniwersałami* nazywać się powinny, i czy *salutował*, lub *resalutował* Dyecezanów Str. 164. Dosyć, że siebie prawdziwym i prawowiernym Pasterzem, Jozafata zaś odstępcą od wiary, heretykiem, intruzem mianował. Tym sposobem wydarł mu serce ludu, podniecił nienawiść, do nieposłuszeństwa, zuchwałości, i buntu rzucił pyłką zażogę. Zgodnie to zeznali Unici i Nieunici, tak niewinni iak winni. Str. 5. 20. 42. 50. 56. 59. 116—118. 128—131. Był więc *przeklętym*, a *Schizmatycy prawdę S. sobie ohydziwszy* Jozafata *za arcy złego mieli i udawali.* Vide *Weryfikacya Niewinności* Str. 5—30. *Sowita Wina* Str. 69—70. *Obrona Weryficatiey* Str. 105—106. 109. *Odpis na Script Obrona Weryficatiy zwany* Str. 43—46. *Agologia do Narodu Ruskiego* Str. 22—23. 59—75. *Saulus et Paulus* per Jac. Susza pag. 14—24 Stebelski Tom 1. w Opisa: Autor: Tom 2 Str. 188—194. *Słowar istoriczeskij o.... pisatielach duchownawo czina pod imieniem Mieletij.*

Gdy pisze, że *chłopstwo grube wiele dziatek bez krztu, wiele dorosłych bez Spowiedzi i używania Sakramentów do piekła posyłaią*, że *Schyzmatycy są ciemnościami, Belialem, Haeretykami, bluźniercami i w nabożeństwie &*, pisze prawdę choć ostrą. Zdaje się naprzód oznaczać owych *Roskolników, Brodiatow, Starowierców*, rospierzchłych po Rusi Wielkiéy, licznych na Ukrainie i Białéy Rusi, tułaiących się po Litwie, u których ani Chrztu Cerkiewnego, ani Spowiedzi przed Kapłanami prawdziwemi, ani Ofiary Chrystusowéy, a których Piotr W. w Państwach swoich mieczem karać, łatkami żółtemi z tyłu przyszytemi do sukien wyszydzać rozkazał. Czytaj o nich *Rozysk: Obliczenie Nieprawdy Raskolniczeskia: Otwiety Preoswieszczennawo Nikifora. Połnoje Istoriczeskoje Izwiestje o drewnich Strigolnikach i nowich Raskolnikach. Historya państwa Rossyiskiego Nestesnrauvia* tłóma. przez Sirucia: *Istor. gosud. Ros.* przez Karamzyna. Lecz i u samych *błagoczestiwych* Nieunitów, Chrzest przez Łacinnika lub Unitę dany był nieważny i potrzebował powtórzenia, którego błędu niezniszczył ieszcze wiek teraźnieyszy: Spowiedź zaś z liczby Sakramentów od Chrystusa postanowionych wykreślił Smotrzycki Str. 217. Stąd musiało nastąpić, że wielu bez Chrztu i Sakramentalnego poiednania się z Bogiem umieraiąc, pewnie, podług zasad Chrystusowéy nauki, nie trafili do nieba. Po bydlęcemu więc kończyli życie, czyli prostym wyrazem *zdychali i szli do piekła.* Co do *ciemności* & naywyraźnieyszym są ich dowodem paradoxa popierane, nie tylko przez *Ortologów, Filaletów, Zyzanich* Str. 215, ale i wykłady *Artykułów wiary Lukarych Słowar Istorii pisat. duchow.* Str 411; i *Listy z czterema bluźnierskiemi Księgami o Wierze* Melecyuszów Alexandryiskich, i *Stogławy* Moskiewskie i *Historye* kleryków Ostrogskich i *Elenchy* Smotrzyckich i *Wiera katoliczeskoj Cerkwi* Azarych Mohylewskich, i *Suraskich* płody, *Katechizmy* Gerganich: które choć i Synod Jerozolimski 1672 potępił (Acta Concill.); i sam Me-

lecyusz Patryarcha spalił przed śmiercią jako przepowiedział Hipacy a Smotrzycki słyszał od Patryarchy Carogrodzkiego o skutku (List Hip. Pocieia do tegoż i Apolog. Str. 106) i następny sobór uroczyście zganił (*Otwje. Preoswiaszcz. Nikif. Istor. Gosud. Ros. Karamzina*), i wyraźnemi tchnęły baykami wyobraźni; i Smotrzycki odwoływał ze łzami; i teraźnieysi zbiiaią Nieunici; iednak powszechnie w ów czas przyimowane i stale utrzymywane były od Nieunitów, tak dalece, że na nie i *prochu paść niedopuszczano, wierzono iakoby wyszły z ust Bożych, przyganę* miano za *chwycenie za duszę a potomkom iako nieoszacowany kleynot chować* starano się. Apolog. Smotrz. Str. 87, 106, 118, 125. Błędy tak grube koniecznie zwać należało się *ciemnościami, belialem* &. a to stósownie do wzoru danego przez Apostoła Narodów 2 Cor. 6, 15—16.

WŁOŚCIANIE POLSKI.

Mazowsze 1377—1540.

Mazowsze pod swoim naczelnikiem Masławem najżywiéj wyobrażało to co niewłaściwie nazwano buntem wyzwoleńców i niewolników, zapominając że we wieku XI Polska nie miała ani wyzwoleńców, ani niewolników. Historyków uwiodły sposoby mówienia właściwe zachodnim feodalnym urządzeniom. Ruch pod Masławem był to starożytny słowiański obyczaj społeczny i religijny opierający się nowemu układowi. Dawny obyczaj nieutrzymał swojéj samoistności, nieocalił swojéj przewagi, ale zupełnie niebył zniesiony. Mazowsze powróciło do politycznéj jedności dosyć łatwo odnowionéj i ugruntowanéj przez Kazimierza I. Na początku XIII wieku Konrad założył, niejako niepodległe Księstwo Mazowieckie, które chociaż ostatecznie 1520 weszło do Korony, zachowało przecież swoje samoistne jemu właściwe urządzenia. Jeszcze 1576 były pewne różnice znane pod imieniem *Excerpta Ducatus Masoviae*. Dopiero naówczas odosobnienie się Mazowsza niepowrotnie upadło. Nie można przecież wnioskować, aby u Mazurów miała bydź inna narodowość. Oderwania myśl społeczną najdziwniéj wymarzył W. A. Maciejowski. Myśl to niemiecka. Był żywy, najżywszy odcień tejże saméj narodowości, tejże saméj myśli. U Mazurów przechował się najdłużéj i najwydatniéj pierwotny układ Polanów najoporniejszy zachodnim wpływom i przemianom. Temu wstrętowi przyjmowania natchnień zewnętrznych Mazurowie winni nazwanie „ślepych". Nowego światła niby widzieć nie chcieli. Nie bez głębokiéj przyczyny Górnicki mianował ich mądremi.

Najdawniejsza ustawa dotycząca włościan zapadła 1377 r. a ostatnia 1540 r. Są pomniki z r. 1297 rzucające światło niespodziewane na położenie kmieci. Ustawa pisana zachowała, może cokolwiek zmieniła starożytne, polskie urządzenia.

Prawo zdaje się żadnéj między mieszkańcami nieprzypuszczało różnicy stanowczéj, wyjąwszy swobody polityczne, niepewne znaki wyższości,

zarysy ciemne stanów. Była dla wszystkich równość przed prawem, jeden sąd dla wszystkich, jedne obowiązki. Możnaby wnioskować, że nawet Izraelitom niezaprzeczano równości. Ustawa 1426 zakazała więzić kogokolwiek przekonanego o mniejsze albo i cięższe winy. [1]) *Kogokolwiek!* Miano słuszny wzgląd na włościany, którzy skazani wyrokiem, kary wyższéj nad 40 groszy płacić nie mieli. [2]) Rozumnie, wedle zamożności kary pieniężne stopniowano. Jeszcze 1408, wszystkich jednym i tymże samym sposobem pozywano. Bolesław książe ziem mazowieckich zniósł kary pieniężne quinquagesimalne, które odtąd i na włościan wkładane być nie miały. Zniósł również zdzierstwa popełniane przez poborców, przy składaniu czynszów należnych książęciu. Oswobodzenie, opieka głównie włościan miały na uwadze. Opłaty znane pod imieniem *pytne* i *jednane* zniknęły 1421 i 1482 a zniknęły również i dla kmieci. Nawet, po wydanym pozwie, jeżeli się strony pojednały, sąd żadnych oplat nie mógł wymagać. Między szlachcicem a mieszczaninem żadnéj nie czyniono różnicy nawet 1482. *Nobiles* i *plebeios* we względzie prawnym za jedno uważano, kmieć i ten którego najniewłaściwiéj nazywano panem, zawierali umowy jako osoby niepodległe, niezależne. Ogólnie, wszelki stosunek jaki zachodził między panem a włościanem, wynikał z prawa, z umowy, albo z tego co uprawniał obyczaj ziemi, który obowiązywał jako prawo pisane. [3]) Zaczynały występować wyłamywania się z téj równości, która obrażała zamożniejsze rodziny. Szlachta uboga, chodaczkowa, często stała niżéj kmieci, a jako Górnicki upewnia utracała szlachectwo, nieposiadała żadnéj własności, znosząc przykre nazwania obłomków, gołoty, golizny.

Ustawa 1482 nakazała każdemu pozwanemu stawienie się przed sądem. Szlachta przez kmieci nie chciała być pozywana. Jednak równość przed prawem jeszcze przeważała. Kmieć u pana dług zaciągnął. Jeżeli na czas nie oddał, jeżeli prawnie i sądownie przekonany nie zapłacił, albo niedał rękojmi, że zaspokoi, mógł być uwięziony i powodowi wydany. Takie zawieszenie osobistéj wolności, cierpiał każdy a nawet i szlachcic. [4]) Z téj władzy danéj wierzycielowi powstały nadużycia, utrata zupełna osobistéj wolności. Włościanin zadłużony, jeżeli umknął, miał być wszędzie chwytany i na grunt zwracany, dopókiby zobowiązań niedopełnił. Taki niewinny początek miało przytwierdzenie. Ustawa 1472 chociaż fałszywie, ale zawsze przez zamiar opatrzny, chciała aby kmieć nad cztery kopy

[1]) Quilibet subditus cujuscumque status et conditionis gradus et status fuerit, Christianus Judaeusve non debet citari vel attrectari. Przez *subditus* naówczas rozumiano wszystkich. Każdy był poddanym władzy prawa. Bandtke *Jus Polonicum.*

[2]) Kmethones quando ad jus terrestre citentur — 1421. *Tamże.*

[3]) Quando aliquis Kmetho cum aliquo terrigena condictaverit (zawarł układ). 1407 roku.

[4]) Wedle dawnych ustaw przegrywający był wydawany powodowi jako więzień dopóki niezaspokoił. Ucieczka nie znosiła téj prawnéj niewoli. Dłużnik schwytany musiał wracać do więzienia. Ustawa Łęczycy 1419—1421 złagodziła to. Jeżeli dłużnik uwięziony przez wierzyciela umknął, nie mógł być poszukiwany; wierzyciel utracał wszystko. *Tamże.*

niezaciągał pożyczki. Wierzyciel dający więcéj wszystko utracał. Za czasów dawniejszych, nawet pierwszych wieków Polski, wzajemność, odpowiedzialność prawna jednała wszystkich mieszkańców włości. Ustawa Wiślicy zachowała spomnienia téj spólności. Na Mazowszu 1408 jeżeli kmieć podatku książęcia, *censum ducalem*, na św. Marciu nie zapłacił, włość gmina zań odpowiadać musiała. Pan, wojt, *advocatus*, albo i sama włość, grabili mienie kmiecia, a jeżeli mienia nie posiadał, przytrzymowali i przedstawiali poborcy.

Trzeba oddać sprawiedliwość szlachcie, która rozszerzając swobody, niezapominała i kmieci, odejmując im stopniowo przykrzejsze ciężary. Cały podatek stały obwiązujący kmiecia wynosił dwa grosze za łan, oprócz podatków jakie sejm wszystkim mieszkańcom, szlachcie i kmieciom nakazał.

We wieku XV wyłączeń stanowić nieśmiano. Równość aczkolwiek nadpsuta jeszcze przeważała. Szlachcic, pan, nad kmieciem niemiał żadnéj władzy, niewykonywał żadnéj zwierzchności. Jeden nad drugim niepanował. Ograniczenie, zaprzeczenie swobody włościanom, to nierównie późniejsze wznowienie.

Prawo najtroskliwiéj broniło osobistéj wolności kmieci, dawało mocne, może daleko posunione rękojmie. Jeżeli kmieć nie dopełnił zobowiązań, jeżeli popełnił czyn zbrodniczy (vitiis denigratus) i umknął za granice księstwa, nie miał być poszukiwany, chwytany i na grunt który opuścił zwracany. Takiéj władzy niemiał pan nawet książe. Wolność przeto osobista, niezaprzeczona, najwyraźniejsza. Taki wychodzień przecież jeżeli chciał powracał, ale naówczas musiał dopełnić zobowiązań swoich, wynikających z umowy albo z prawa ziemi 1426. Jeżeli kmieć tych zobowiązań dopełnił, wychodził gdzie chciał, wynosił swoje mienie. Pod żadnym względem nieulegał panu. Osobiście, majątkowo był bezwarunkowo niepodległy, niepotrzebował żadnéj rękojmi: *libere transibit*, *quo sibi placet* 1426. Obywatel Anglii albo północnéj Ameryki posiadaż obszerniejsze prawo osobistéj wolności?

Prawo wstrzymywało nadużycia urzędów. „Jeżeliby *capitaneus*, *procurator*, *vicegerens*, jakikolwiek urzędnik, mieszkańca jakiegokolwiek byłby on stanu, a zatém i włościanina, pod pozorem przestępstwa uwięził, taki urzędnik jako rękojmię zapisywał swoje posiadłości, dopókiby sąd sprawy nierozpoznał.“ Majątkowo był odpowiedzialny, jeżeli lekko, bez gruntownych powodów nakazał przytrzymanie. Wynagradzał, jeżeli niedowiódł winy 1426. Zasada opiekuńcza i słuszna któréj nie zna prawodawstwo europejskie XIX wieku. Ustawa mówi: *aliquem incolam cujuscumque conditionis*. Jedno prawo dla wszystkich. Kmieć tejże saméj co i zamożny używał swobody. Roku 1534 kiedy zaczynano ograniczać swobody włościan, wywracać bezrozumnie i szkodliwie równość przed prawem, dano zatwierdzenie pięknéj ustawie z r. 1426. Urzędnik który kazał uwięzić, a winy niedowiódł sądownie, odpowiadał, był karany pieniężnie. Mocniéj zapewnionéj swobody włościanom nawet teraz zapragnąć niepodobna. Wyrazy ustawy 1426 *libere transibit*, *quo sibi placet* — *omni impedimento cessante* — *Kme-*

tho citatus ad jus terrestre — są niepomiernym dowodem, że na początku XV wieku u tych mądrych Mazurów, pan, szlachcic a dawniéj prawdopodobnie naczelnik gminy, jéj wyobraziciel na wiecy, na sejmie, nad kmieciem niemiał żadnéj władzy, że prawu ziemskiemu, sądom ziemskim podlegał. Skoro kmieć bywał wołany przed sąd ziemski, byłoby niedorzeczne przypuszczenie, że innych, że pana włości, nie miał prawa pozywać, że istotnie pozywał wymienimy dowody. Mazowsze niestanowiło wyjątku, i wolno wnioskować, że swobody kmieci mazowieckich posiadali kmiecie całéj Polski przynajmniéj wcześniejszych wieków.

Są jednak przepisy zdające się mówić, że pan nad kmieciami miał niejakie zwierzchnictwo. Czemże ono właściwie być mogło? Widzimy trudności zrozumienia. Ustaw wszystkich dawniejszych dotąd nieznamy. A ustawy XV i XVI wieku, zapadły naówczas, kiedy włościanie utracali swoje spółeczne znaczenie, a stan szlachty zaczynał budować opłakane przywłaszczenia, stanowił prawa samowolnie, bez kmieci i przeciw nim. Obieralny naczelnik, urzędnik pierwotnej słowiańskiéj gminy, został jéj naczelnikiem niejako samorodnym, nieodpowiedzialnym. Nastąpiło wahanie się ustaw, ziemskich zwyczajów przyjaznych prawnéj niepodległości włościan, zmienianych stopniowo na korzyść tych którzy mieli być obrońcami włościan uznanemi, wybranemi. Taki stan wątpliwy, takie przejście przedstawia ustawa 1540. Czasami pozywał sam kmieć, a pan, nazwany *defensor*, *intercessor*, niemiał wpływu i działania. Był zupełnie zbyteczny, niepotrzebny. Czasami kmiecie i pana obrońcę sami pozywali, o rany, o mord, o gajowe 1531. Czasami, sam pan jako obrońca, jako wyobraziciel kmiecia, pozywał, szczególniéj jeżeli skarga dotyczyła czci, a obżałowanym był szlachcic. Po 1540 samemu kmieciowi, o pewne przedmioty, szlachcice pozywać wzbraniano. Pozywał pan jako obrońca, wyobraziciel, jako *defensor*, *intercessor*. Kara pieniężna za mord kmiecia wynosiła ośm kóp groszy, którą rozdzielano następnie: cztery kopy rodzinie, trzy panu zabitego, a jedna własnemu panu. Szlachcic za mord kmiecia ponosił wyższe pieniężne ukaranie, cztery kopy rodzinie albo krewnym, trzy panu, jedna grodowi, a przytem kara *ducalis et dignitariorum* 1421.

Co do kary za tenże sam czyn, 1540 wprowadzono odróżnienie, chociaż kmiecia zupełnie poniżyć nieśmiano. Był wstyd czy to obawa. Niewolę nieznacznie zdradziecko wprowadzono. Szlachcic morderca kmiecia, jeżeli natychmiast nie był schwytany, jeżeli umknął płacił rodzinie ośm kóp, a panu, jako obrońcy a może jako wynadgrodzenie utraconych czynszów, także ośm kóp groszy. Jeżeli na samym uczynku był schwytany, szlachcic morderca dawał gardło. Lecz kmieć morderca szlachcica, czy na uczynku był schwytany, czy umknął, śmierć ponosił. Szlachcica wywyższano, a kmiecia poniżano. Równość przed prawem, znikała.

Pan towarzyszył na sąd kmieciowi, radził, działał, występował, jako obrońca, jako *intercessor* pierwotnie jako urzędnik gminy, jéj na zewnątrz wyobraziciel, i jako obrońca wynadgrodzenie pobierał. Odmiennie wynadgrodzenia rozumieć niepodobno. Była to rzecz dosyć znaczna, skoro za

owych czasów występki, pieniężnie karano. Pana tylko kopy zajmowały, a skoro je odebrał, zostawiał kmieciowi wolność dochodzenia należącéj jeszcze kary. Jakoż ustawa 1531 nakazuje pana zaspokoić kopami a kmieć sam przez siebie dochodził swojéj krzywdy. Pan jako obrońca nie był potrzebny. *Kmetho pro sua injuria, si vult agat.* Kmieć przeto działał jako prawna, zupełnie wolna osoba. Wyraźnie, *si vult agat pro sua injuria*, pewność stanowcza, że jeszcze 1531 pan nie miał nad kmieciem żadnéj zwierzchności, jakiejkolwiek władzy sądzenia. Obrońca *intercessor* ale nie pan, nie właściciel we właściwym tych wyrazów znaczeniu. *Dominus*, *miles*, *nobilis* XIV, XV i początków XVI wieku przypomina Władyki dawnych jeszcze przedchrześciańskich czasów, wyobraziciela włości i sądów, co przecież nawet we wieku XVI zupełnie nie utraciło mocy. Konfederacya przeto 1573 popełniła ogromne a rzeczywiste kłamstwo, jakoby szlachta nad włościanami miała sądownictwo z dawna, *ab antiquo* jakoby włościan wedle upodobania karać mogła. Jéj twórcy niepamiętaliż ustawy 1531 ktora tym mniemaniom dawało wyraźne zaprzeczenie?

Pozew urzędowi wsi wręczano, a urzędnik,*advocatus* kmiecia, że pozwany zawiadomił *per signum advocati.* Dominus nie wpływał niebył pozywany. Ale kmieciowi przed sądem towarzyszył, bronił jako obrońca, jako wyręczyciel *intercessor*. Niebyło zatem władzy, mocy sądzenia. Z tych przecież istotnie pięknych urządzeń rozwinęły się ujarzmienie, prawie, niewola włościan, a samowolne panowanie szlachty. Z urzędników, obrońców, powstaje władza życia i śmierci, nad temi, którzy mało co przedtem używali opieki prawa, zupełnéj osobistéj swobody — równi szlachcie.

Bywało czasami, że Dominus sąd naznaczał, mianował, stopień pierwszy, pojednawczy może, nim spór przed sądem ziemskim wytoczono. Jeżeli Dominus sędzie nie mianował, opierał się; jeżeli kmiecia przed sądem nie stawił, i sam na sąd nie przybył, za kmiecia winy pieniężne płacił, a zawsze sąd naznaczyć, zwołać musiał; *judicium locare juxta consuetudinem terrae* 1532, sam nie zasiadał, nie sądził. *Juxta consuetudinem terrae*, a zatem wedle zwyczajów ziemi, wedle jéj prawa a nigdy wedle upodobania.

Przyłuski, który wydał swoje dzieło 1553, wyjaśnia co rozumiano przez *judicium locare*, zwyczaj prawny spólny Mazowszu i Koronie. Dominus jeżeli kmieć był pod polskiem prawem, wyznaczał ze szlachty sędzie, podsędka i pisarza; a jeżeli kmieć był na prawie niemieckiem mianował sołtysa i ławnika. Taki sąd musiał zachowywać zwyczajne sądowe przepisy. Był to pierwszy stopień sądownictwa. Stronom służyło odwołanie przed sąd ziemski, albo przed wyższy sąd niemiecki. Sam pan sprawiedliwości nie wymierzał nie wykonywał. Był tylko przytomny występował jako obrońca i łatwo rozumieć, przez jaki wzgląd grzywny, albo kopy odbierał, jako wynagrodzenie. [5]) Był przecież sąd niejaki. Czemuż opuszczany? Zdawałoby się, że pan

---

[5]) Statuta Regni Poloniae Capitulum XVII de Kmethonibus. Cracoviae 1553.

który pozywał kmiecia, albo przezeń był pozwany, chciał być sądzony przez równych sobie przez szlachcice, wznowienie, przedtem nieznane. Odwołanie zanoszono przed rzeczywisty sąd ziemski, gdzie między stronami, nieuznawano różnicy. Cóżkolwiek być mogło, wynika przecież, że 1531 i 1553 panowie nie mniemali jakoby kmieci wedle upodobania sądzić i karać mogli. Atoli 1573 można twierdzić że co do rzeczy cywilnych i duchownych „mamy prawo karania kmieci według naszego rozumienia, jako za dawnych czasów było."

Temu nowemu a złemu wstrętowi szlachty stawania przed sędziami kmieciami, możnaby przypisać, że o honor, o grunta,[6]) o gajowe, nakazano pozywać nie samego kmiecia, ale pana, jako obrońcę zastępcę wyobraziciela, który jeżeli kmiecia przed sądem nie stawił, za czyn dokonany przez kmiecia, płacił grzywny, ale pozornie.[7]) Tym zdaje się sposobem z pod prawa i sądownictwa wyłączano. Panowie zaczęli sądzić i karać wedle rozumienia samowolnie.[8]) To powstało dopiero 1573. Dawniéj, był

---

[6]) Jeżeli co na gruncie podległym sporowi zabrano kmieciom, jaki gwałt im zadano, nie kmieć, ale pan pozywał: *quia actio haereditaria non competit Kmethonibus.* Odkąd? Od 1531. Przed XVI wiekiem kmieć o posiadłość swojéj ziemi własnéj, niewątpliwie spór wytaczał na co tysiące dowodów można przytoczyć. Mnóstwo wymieniliśmy sami na miejscu właściwem. Spory o własność ziemi włościan sam książe rozpoznawał, nikomu téj władzy ustąpić niechciał. Przed XVI wiekiem *Actio haereditaria compatebat Kmethonibus.* Ustawy Łęczycy 1419 twierdzą wyraźnie że grunt posiadany przez kmiecia tylko doń należał. Był to prawdziwy haeres. Upraszam aby mi pokazano dowód, wniosek rozumny przynajmniéj, że kmiecie nie byli właścicielami ziemi przez nich posiadanéj.

[7]) Czasami pan kmiecia ze wsi wypuścić niechciał, mimo prawa które kmieciom dozwalało nieograniczonéj wolności odejścia gdzieby tylko chcieli. Kmieć szukał poręczyciela który pozywał pana, aby kmiecia przed sądem stawił, i wskazał powody, dla których kmiecia we wsi zatrzymał: *ad cautionem fidejussoriam in jus terrestre mittere nollet* 1472. Lecz okazaliśmy, że kmieć nawet nie potrzebował rękojemcy, wychodził jeżeli tylko zobowiązań dopełnił. Wszakże prawo, panów za samowolne przytrzymanie kmieci karało. Późniéj kmieciom 'opieki prawa niedozwalano już *judicium terrestre* nie dla nich było.

[8]) Przyłuski wydał swoje dzieła 1553. Polonia Kormera wyszła 1528, a jaka ogromna między niemi różnica! Jaka zmiana praw należnych włościanom, praw które jeszcze na początku XVI wieku obowiązowały! Kromer opisując stan włościan, zostawił jakieś spomnienie ich dawnéj swobody. Ostróżnie dotykał nadużyć, które niejako za dni jego powstały i rozwinęły się gwałtownie. *Nec cuiquam Kmethoni alio commigrare, inconsulto domino, liceat. Videantur glebae adscripti, nec multum a servis differunt, praesertim, ut nunc sunt tempora.* Najzręczniéj Kromer wsunął wyraz *inconsulto domino.* Daléj *Rustici continua servitute praemuntur ita ut fictione juris pro nullo habentur.* Lecz 1531 na Mazowszu zupełnie odmiennie było. Kmieć dopełniwszy zobowiązań wychodził gdzie i kiedy chciał, nie potrzebował ani rady ani zezwolenia pana. Jeszcze Kromer: *Habent in Kmethones domini vitae necisque potes tatem.* Wyjąwszy nad temi, którzy przyjęli Kapłaństwo, mieli naukowe stopnie; ale i ci, nim do szkół odeszli, musieli uzyskać pozwolenie pana. Pan XIV, XV i nawet początków XVI wieku, ani śnił, aby nad kmieciami miał prawo życia i śmierci. Wspomnieliśmy ustawy dowodzące, że między kmieciem a owym panem co do stosunków prawnych, żadna niezachodziła różnica.

odmienny układ spółeczny, przyjazny, sprawiedliwy włościanom. Przed prawem, przed sądem, włościanin nie był niżéj pana.

Zmiana prawych stosunków wstąpiła do mazowieckiéj ziemi, poniżenie kmieci, wywyższenie szlachty, srogość dla pierwszych, łagodność dla ostatnich. Każda niesprawiedliwość ma swoje logiczne konieczności, niezatrzyma się, dopóki najdalszéj, ostatniéj, nie dojdzie granicy, po za którą następuje odziałowanie, kara dla niéj saméj, a oswobodzenie tych których dręczyła. Tym koniecznościom uległa i polska szlachta, która nie miała i przeczucia, jakie poniżenie i ujarzmienie włościan nawet względem niéj wyprowadzi następstwa. Stopniowo kmieciom odejmowała swobody, i niezostawiła najlżejszéj. Prawo zastąpiło swojem rozumieniem.

Szlachcic pozwany przez kmiecia, jeżeli przeczył, zaprzysięgał, i był czysty. Żadnéj kary. Kmieciowi atoli nie dozwalano przysięgi. Musiał dowodzić świadkami. Szlachta zapewniła sobie bezkarność. Gornicki surowo naganił łatwość dowodzenia niewinności przysięgami. Śmiejąc się popełniano krzywoprzysięstwa.

Kmieć jeżeli zabił kmiecia karano go albo gardłem, albo pieniędzmi wedle życzenia żałującéj strony, która udzielała przebaczenie, odstępowała zemsty. Taka była *antiqua consuetudo*. Obrażony posiadał prawo łaski. Lecz 1531 nastąpiła zmiana, kmieć któryby zabił szlachcica ponosił śmierć.

Jan Kochanowski opiewał, że równość między panem a kmieciem nie dawno zniknęła. *Reguntur autem a suis dominis et aequis et bonis*, *sive ex arbitrio magis*, *quam certis regulis*. Samowolność przeto. Nieznamy ustawy, która panom nad kmieciami dała nie sądownictwo ale samowładztwo. Ta ustawa jeżeli tylko zapadła, świeża być musiała. Ustawy mazowieckie, które przedstawiamy, wykazują że panowie kmieciów nie sądzili. Sądem dla kmieci był sąd ziemski, prawem dla nich, prawo ziemskie *Habet plebs suos magistratus*. Roku 1578 *suos*. Lecz dawniéj jedne urzęda mieli kmiecie i szlachta. Dawniéj występował pan jako *defensor*, jako *intercessor*, a nigdy jako sędzia. Z obrońcy wylągł się samowładzca, pan życia i śmierci, sędzia samowolny *pro arbitrio*, żadnemi niezwiązany przepisami, bez *certis regulis*. Dawniéj kmiecie mieli swoich urzędników trzymających sądownictwo, *jus dicere*. Byli niemi Wójt, Sołtys, nie przychylni szlachcie, których ona pod pozorem jakoby burzliwemi i nieużytecznemi być mieli usunęła a innych wojtów, sobie podległych postanowiła, *suo arbitratu*. Lud wiejski pozbawiano opieki, jakiéjkolwiek obrony. Szlachta nałożyła jarzmo włościanom. Cóż im pozostało? *Habet plebs peculiaria judicia in pagis*, *simplicissima*, *quae vel ab advocatis judiciariis et scabinis*, *vel a scultetis*, *vel a praefectis sive dominis*, *sine strepitiu juris et figura judicii exercentur*. Coby naówczas mówiła szlachta, gdyby jéj prawa, przepisy i sądy odjęto, gdyby ją król *pro arbitrio* sądził. Téj zbrodni przecież szlachta XVI wieku najzuchwaléj sobie pozwoliła względem kmieci, bez najmniejszéj korzyści dla siebie i dla państwa. *Plebeio equitem intericere capitale ut nisi transigat cum actore*. Lecz mord kmiecia śmiercią karać przestano. Taki kmieć jakiego Kromer opisał, jakże niepodobny kmieciowi z okresu Piastów! Szlachta wszystkie ciężary ze swoich ramion zdjęła a głównie włożyła na kmieci. „Podatki, czynsz roczny, mówi Kromer, co tylko do uprawy pańskiéj roli należy, wszystkie roboty domowe kmieć wykonywa bezpłatnie, sam albo przez wyrobników których najmuje." Znany testament Kromera, który zostawił ogromne dostatki, stworzone przez kmieci, on nowy szlachcic i Biskup, pod wielu innemi względami mąż znakomity.

Jednak czyn nakazano dowodzić świadkami: *testibus plenis*. Spólnicy tylko kopy płacili. Kmieciowi zabójcy szlachcica nie służyło przedawnienie 1531.

Kmieciowi, któryby zranił szlachcica, a zaraz schwytanemu ucinano rękę. Przypuszczano atoli dziwne złagodzenie. Obrażony sam musiał rękę ucinać. Jeżeli kmieć umknął, znalazł schronienie, obrońcę, płacił cztery kopy, odkupował rękę. Jeżeli kmieć nie miał czem zapłacić kary, wynagrodzenia, był oddawany obrażonemu, który przecież składał zobowiązanie szanować ciało kmiecia, członków nie obcinać ale tylko zatrzymać dopókiby pieniężnéj nie zapłacił kary 1453. Dawna prawna niewola złagodzona ustawami Łęczycy. Tak że przez sąd wydany jeniec, jeżeli umknął, był wolny.

Ustawa 1472 dowodzi dumy, ale i obaw szlachty, a upadania kmieci, ich ujarzmienia. Kmieciom zabroniono nosić oręż, nawet kiedy podróżowali. Przeciw napaściom nie mieli żadnéj obrony. Jeżeli sobie pozwolili téj swobody cierpieli uwięzienie dni trzy, tracili oręż. Nastąpiło przeto rozbrojenie kmieci. Szlachta lękała się, aby kiedy mieczem nie zechcieli odzyskać dawnych swobód. Jedno przywłaszczenie zachęcało ku następnym a coraz obszerniejszym. Obawa nakazała rozbrojenie włościan. Nadaremnie niechęć utłumiona na Mazowszu przeniosła się w inne strony, wzmogła się i wiadomo jakie wydała następstwa polityczne i ekonomiczne nawet. Pańszczyzna nałożona włościanom nieprawnie, zubożyła i złamała kraj. Upadek spółcześni widzieli jasno.

Przejdźmy do stosunków jakie zachodziły między panem a kmieciem ze względu ziemi, gruntu. Kmieć był niepodległy, niezależny, chociaż natury ziemi trzymanéj przez kmiecia zupełnie jasno i pewnie oznaczyć nie można. Niewytłomaczyło jéj ziemskie prawo. Kmieć dopełniwszy tego na co sam zezwolił, co mieć chciało ziemskie prawo, był wolny, niecierpiał żadnego ograniczenia osobistéj swobody i własności. Ustawy 1421, 1426, 1531 i 1540, określiły stosunek kmieci i panów, a przecież z nich niepodobno wyrozumieć, aby panowie nad kmieciami rzeczywiście panami być mogli. Jest okazała nazwa, ale w niéj nie było istoty, przynajmniéj u Mazurów. Tarnowski Hetman mówił: kmieć moim sąsiadem. Kmieć miał różne prawne sposoby opuszczenia gruntu który uprawiał, a którego dłużéj uprawiać nie chciał. Puszczał grunt i była puścizną, któréj był czas, pan niemiał prawa zabierać, łanami kmiecia zwiększać swoje łany. Nie był przeto właścicielem roli trzymanéj przez kmiecia. Ktoby nim był? Napotykamy w téj mierze najmocniejsze podobieństwo.

Na Mazowsze powołano ustawy wiślickie, ale fałszywie. Ustawa wiślicka pozwalała co rok dwom kmieciom, opuszczać wieś. Ograniczała wolność osoby kmiecia, ale jéj nie zniosła. Saméj zasady nie wywracała. W r. 1492 na Mazowszu tylko jednemu włościaninowi wychodzić dozwalano. To prawo było bezwarunkowe. Pan któryby się sprzeciwiał odejściu kmiecia, był sądownie karany, jako oznaczał zwyczaj ziemi. Prawie każda ziemia miała swoje prawne właściwości. Kmieć na prawie niemieckiem, jeżeli grunt

opuszczał, a na swoje miejsce rólnika nie przedstawił, płacił czynsz roczny, i jeszcze kopę groszy. Co uczyniwszy wychodził gdzie chciał. U nas tylko czynsze znano, pańszczyzna, przed XV wiekiem niewymieniona. Żadnéj nie odkryliśmy ustawy nakazującéj robociznę.

Jeżeli kmieć dowiódł sądownie, że był pokrzywdzony opuszczał wieś, a czynszu rocznego i kopy groszy panu nie dawał. Wszędzie przeto najrozleglejsza osobista wolność włościan. Lecz jeżeli nie dowiódł pokrzywdzenia, sam albo pan u którego osiadł na gruncie, czynsz roczny i kopę groszy płacić musieli, a gdyby odmówili, kmieć na grunt dawny koniecznie powracał. Ustawa mówi przykro: *per collum sibi restituere debet.* Powracał on uważany nie jako niewolnik, jako przytwierdzony, nie przeto jakoby pan nad nim miał jakieś zwierzchnictwo, ale prosto jako dłużnik, jako taki który nie wykonał zobowiązań przyjętych dobrowolnie albo nakazanych przez prawo, przez zwyczaj ziemi. Spór nie dotykał samėj osoby niepodległéj nietykalnéj, jeno samo zobowiązanie. Nigdzie ani domysłu, aby wolność osobista kmieci przez panów pod jakimkolwiek względem ścieśniona być miała.

Prawo polecało kmieciom obowiązki, które przyjęli, ale nie mniéj troskliwie czuwało, aby panowie niedozwalali sobie nadużyć i gwałtów, osobistéj wolności i własności kmieciów dawało dostateczne rękojmie. Ustawa 1407 odróżniła właściwych kmieci i takich rolników, którzy grunt dzierżawili. Pierwszych przeto uznawała właścicielami ziemskiemi. [9]) Ustawa 1462 kmiecie, którzy dopełnili zobowiązań, ogłasza wolnemi; mogli odejść gdzieby tylko chcieli, zabierając wszystko, coby do nich należało: *libere transibit quo sibi placet.* Takie rękojmie umacniała szlachta na wiecach, z których włościany dawno wyrzucono; rękojmie starożytne. Ustawa 1531 udziela nowe zatwierdzenie dwom najpierwszym swobodom: wolności osobistéj i własności nieruchoméj kmieci, ziemi przez nich posiadanéj.

Jeżeli kmieć, *hæres*, wyraz największéj ważności, dziedzic, właściciel przeto, albo *incola*, dzierżawca, osadnik, mieszkaniec, dopełnił zobowiązań, i nie chciał opuścić, *tempore congruo*, na Boże Narodzenie, miał prawo unieść wszystko co doń należało: zboże omłocone i we snopach, ruchomości.

Jeżeli kmieć przeszedł do innego księstwa niedopełniwszy zbowiązań,

---

[9]) *Cum quis Kmetho de villa terrigenae, non exhibito jure et ordine in terra statuto, recessit, in alicujus terrigenae villam, incolatum in eodem acceperat.* Wychodził samowolnie. *Terrigena* ziemianin, nie pan, nie szlachcic nawet, niemiał prawa zatrzymać, musiał sądownie poszukiwać należności jeżeli jakie miał. Niekiedy pan w którego wsi kmieć wychodzień zamieszkał, wzywał, zniewalał kmiecia aby wynagrodził, aby zobowiązań dopełełnił. Powrót na dawny grunt nie był konieczny 1407.

Quando aliquis Kmetho, cum aliquo terrigena condictaverit. Kmieć przeto jako osoba zupełnie wolna zawierał zobowiązanie. Jeżeli téj umowy niedotrzymał, jeżeli zawiódł, płacił kopę groszy za łan, pół kopy za pół łanu. Ziemianin atoli musiał przed sąd wynieść swoje zaskarżenie, czego jeżeli zaniedbał utracał wynagrodzenie 1407. To że kmieć brał łan, siadał na gruncie, bynajmniéj niedowodzi że łan kmiecy ziemianin jako właściciel posiadał.

nałożonych przez prawo ziemskie, *jus terrestre*, a zatém nie przez pana ani z umowy, nie mógł powrócić dopókiby tych zobowiązań nie dopełnił. Co jeżeli wykonał, grunt który posiadał odzyskiwał. Czyjże był grunt? Widocznie nie pana, skoro on gruntem opuszczonym dowolnie nie mógł rozporządzać, skoro kmieć nawet wyszedłszy nie przestawał być właścicielem, posiadaczem. Trudno przypuścić, aby wyraz *hæres*, przydany kmieciom, nie miał znaczyć właściciela, albowiem przez tenże sam wyraz, postawiony przy nazwie pana, niewątpliwie rozumiano właściciela. Prawodawca między temi dwoma wyrazami nie uczynił żadnéj różnicy; i nie mniemał przeto, aby miała być odmienna natura kmiecéj i szlacheckiéj ziemskiéj własności.

Panowie zaczynali swoje nadużycia przeciw kmieciom. Ustawa 1540 zakazuje panom więzić kmieci zamieszkałych, osiadłych, używających dobréj sławy. Samowolne uwięzienie kmiecia pociągało trzy kopy groszy, kary, wynagrodzenia.

Panowie pożyczali kmieciom, a nie mogących się uiścić, więzili jako dłużników; wszakże nawet teraz prawo upoważnia uwięzienie za dług ze zobowiązaniem. Ustawa 1540, tylko ośm kóp groszy kmieciom wypożyczać dozwala, a coby więcéj pożyczono przepadało, sądownie dochodzone być nie mogło. Pożyczka ośmiu kóp groszy nie rujnowała kmiecia, co dowodzi ich wysokiéj zamożności, która we sto lat późniéj po zaprowadzeniu i rozszerzeniu pańszczyzny zaczęła upadać i zupełnie upadła. Pan pod pozorem zmyślonym albo rzeczywistym, iż kmieć długu nie zapłacił albo innych zobowiązań niedopełnił, ograniczał wolność kmiecia, oddalić się nie pozwalał, a nawet i więził; początek przytwierdzenia do ziemi, wywrócenia osobistéj wolności. Toż kmiecie opuszczali wszystko co tylko mieli, umykali gromadami. Unosili przynajmniéj wolność. Prawo raczéj przypuszczało, że kmieć miał słuszne powody opuszczenia włości. Jeżeli uszedł potajemnie, mógł we dwa tygodnie powrócić, a jeżeli powrotu odmawiał, dawał zaręczenie że dopełni zobowiązań nakazanych przez ziemskie prawo. Dopiero wtenczas kiedy nie wracał a zaręczenia, rękojmi nie dał, utracał *sua bona singula et omnia.* Do powrotu nie mógł być zmuszony. Pan sądownie dochodził swéj należności przed sądem ziemskiem 1421. [10])

Rozdział Mazowsza na księstwa ułatwiał włościanom przenoszenie się z jednych do drugich. Kmiecie mogli nadużywać swobody. Ich niespokojność, ich rzucanie się na wszystkie strony miały swoje powody. Zaczynali czuć pierwsze trwogi i boleści niewoli, tem drażliwiéj, że jéj przedtem nie znali. Zdawało się, że się lękali téj ziemi, która niedługo z ich

---

10) Rozporządzenie ponowiono r. 1531. Własność kmiecia nazwano *bona dimissa*, *derelicta*, puścizna. Takie puścizny łatwo rozumiemy. Nierozumiemy tych, które J. Lelewel przedstawia. Kmieć swój grunt narodowy pierwotnie, jeżeli miał powody opuszczał, uprowadzał całe swoje ruchome mienie a grunt tejże saméj natury gdzieindziej łatwo znajdował, albo nowe zakładał siedlisko. Powiedzieliśmy takiéj puścizny pan nie mógł dla siebie zajmować. Prawo ziemskie zakazowało. Musiał innemu oddać posiadaczowi a zawsze kmieciowi.

ciałem zlepić się miała. Ustawa 1426 zamierzała wstrzymać przechodzenie za granice tych księstw mazowieckich.

Jeżeli przeto kmieć mieszkaniec, *incola*, albo jaki inny *subditus*, do innego księstwa przeszedł potajemnie, niedopełniwszy zobowiązań nakazanych przez ziemskie prawo, niezaspokoiwszy pana, taki wychodzień, zapewne jako wierzyciel miał być wydany dawnemu panu, *ubique sine omni judicio juxta antiquam consuetudinem terrœ.* Jednak ławnicy wsi, z któréj wyszedł, musieli zawiadomić pana wsi, do któréj się schronił, o tajemnéj ucieczce a braku zadosyćuczynienia zobowiązaniom. Ławnicy dowodzić musieli — *fuerit protestatum et probatum.* Widocznie nakazano wydanie kmiecia jako dłużnika. Osobistéj wolności niezaprzeczano; i nie odejmowano. Wyraz *probatum* okazuje, że dowodzono przed sądem, ale jakim? Zapewne wiejskim. Jednak pan wsi na któréj kmieć schronił się, mógł odmówić wydania, musiał być pozywany przed sąd ziemski. Jeżeli nie stanął, płacił karę za nieposłuszeństwo, trzy kopy księciu, trzy kopy sędziom i trzy kopy panu. Po wyroku stanowczym powód mógł zająć dobra, dopókiby należności nie odzyskał. Dochodzenie trudne, długie i kosztowne 1450 i 1452. Osobistéj przecież wolności kmiecia, jeszcze znosić nie śmiano. Lecz ustawa 1472 powrót kmiecia na dawny grunt koniecznie nakazała. Zbliżał się rok 1496 fatalny dla włościan a niebłogosławiony dla szlachty, która sama społeczeństwem swobodnem być pragnęła, ze skutkami dla niéj saméj i dla narodu, najszkodliwszemi.

Wieś miała mieszkańców następnych: kmiecie posiadacze ziemi wieczyści, ziemi pierwotnie narodowéj, ustąpionéj nadanéj przez wieca pod pewnemi warunkami; kmiecie dzierżawcy; rzemieślnicy; różni mieszkańce *incolae*; wszyscy wolni niepodlegli, *homines liberi*, prawdziwe prawne osoby. Dopełniali obowiązków nakazanych przez ziemskie prawa albo wynikających z dobrowolnéj umowy. Żadnéj względem panów zależności. Tylko ziemskie prawo panowało nad niemi. Ustawa 1540 zakazuje panu więzić kmiecia, naznacza kary. Kmieć używał nieograniczonéj osobistéj wolności. A jednak sejm 1573 śmiał twierdzić jakoby na mocy ustaw dawnych, *ab antiquo*, panowie mogli sądzić i karać kmieci wedle swego rozumienia. Kmiecie którym ustawy nawet XVI wieku, dzieła samejże szlachty, nie odmawiały osobistéj wolności, bronili jéj troskliwie i zbawiennie. Związani tylko prawem ziemskiem albo własnemi umowy. Jeszcze nie znali jakiéjkolwiek władzy czy to zwierzchności panów wynalezionéj późno, a zastósowanéj na wielki rozmiar dopiero 1573. Ustawa mazowiecka 1540 panom kmieci więzić nie dozwala. Naznacza kary, a we trzydzieści i dwa lat, prawodawcy 1573 mieli nieszczęście twierdzić, jakoby wedle dawnych ustaw, *ab antiquo*, posiadali moc karania kmieci wedle swego rozumienia; tych samych kmieci, którzy nawet na początku XVI wieku używali pełnéj i niezaprzeczonéj, przez same szlacheckie prawa, uznanéj i bronionéj osobistéj wolności. Ustawy Wiślicy, Łęczycy i Mazowsza nie wymieniały, nie powiemy, niewolników, ale nawet przywiązanych do ziemi *adscriptos glebœ.* Niewolników, *adscriptos glebœ* napotykamy czasami przed XIV

wiekiem, ale rzadko, wyjątkowo napotykamy nazwiska i mocno wątpimy, aby przez nie rozumiana być mogła niewola, nawet taka, jaka była na zachodzie feudalnym. Społeczność polska w swoim układzie była wolną. Nigdzie panowania jednych nad drugiemi.

Ustawa Zakroczymia 1391 wymienia rzemieślników zamieszkujących wsie. Najmowali ogrody i domy, a niewątpliwie miewali i własne. Nieznamy żadnéj ustawy przed XVI wiekiem, któraby komukolwiek zabraniała posiadania ziemskiéj własności. Toż znajdujemy kmieci posiadaczy większych albo mniejszych posiadaczy ziemi na własność. Znamy nawet kmiecie kasztelany posiadających grody.

Jeżeli rzemieślnik opuszczał wieś nie we swoim czasie oznaczonym przez prawo, *non in tempore debito*, na Boże Narodzenie, mógł, miał wolność, ale musiał zapłacić czynsz najem roczny, naprawić dom i płoty. Chcąc wyjść w swoim czasie dawał ostrzeżenie na dwa tygodnie przed Ś. Marcinem. Wychodził gdzie chciał. Byli najemnicy roczni, *si in labore dierum annuali sederet*. Ci także wsie opuszczali wedle upodobania. Lecz naprawiali dom, ogrody, płacili najem domu i piętnaście groszy, a naówczas (1391) za dzień jeden rolniczéj pracy grosz płacono. Lecz jeżeli taki najemnik w swoim czasie odejście zapowiedział, uiściwszy się z tego, do czego się był zobowiązał, był wolny. Rataj, *agricola*, również miał prawo odejścia, gdzie tylko chciał, zapłaciwszy trzy grzywny w skutek ustawy 1391 ponowionéj 1421 i 1531. Słowem ludność wiejska pod jakiemkolwiek imieniem, używała prawnie bezwarunkowéj niezaprzeczonéj osobistéj wolności, wszystko na mocy ustaw, które sama szlachta stanowiła. Praw ziemskich odwiecznych ubezpieczających swobody włościan, długo zmienić nie śmiała. Za to jéj cześć.

Kmieć osadzony na woli, *villa libertatem habente*, jeżeli chciał wyjść, niedoznawszy żadnéj krzywdy, płacił czynsz z ziemi, jaką posiadał, z karczmy, z ogrodu, dopełnił powinności nakazanych przez ziemskie prawo i wychodził we właściwym czasie na Boże Narodzenie. Doznana krzywda uprawniła wcześniejsze odejście, mógł odejść każdéj chwili, ale dawał stosowne wynagrodzenie 1452.

Byli młynarze najmujący młyny rocznie, i młynarze dziedziczni. Ich prawne stosunki były też same co i kmieci. Jeżeli młynarz roczny przed czasem wyszedł, pan na którego włości zamieszkiwał, upomniany przez ławniki przysięgłe, *juratos*, jeżeli chciał, odmawiał wydania, ale naówczas płacił trzy grzywny *usuales* i jeszcze grzywny osobne i młynarz był wolny. Owe grzywny, zdaje się, zastępowały czynsz roczny. Zawsze nieprzemiennie, prawo mazowieckie sprzyjało osobistéj wolności, broniło jéj.

Stan młynarza dziedzica zdaje się, był gorszy. Jeżeli opuścił młyn posiadany dziedzicznie, sądownie do powrotu był zmuszony, *sine omni exceptione et contradictione qualibet* 1426. Jest tu trudność, któréj rozwiązać nie możemy. Mniemamy, że i młynarzom dziedzicznym służyła swoboda opuszczania młyna jeżeliby chcieli i jeżeli dali wynagrodzenie jako kmiecie, którzy mieli bezwarunkowe prawo opuszczenia włości, jeżeli do-

pełnili obowiązków nakazanych przez ziemskie prawo. Żaden kraj europejski w XIV i XV wieku obszerniejszéj włościanom i rzemieślnikom wiejskim nie zapewniał swobody. Uciekali doń tłumnie ze swéj ziemi Niemcy, późniéj tyle niewdzięczni. Lelewel uważa, że we wieku XV na Litwie, „wolnego człowieka ani zoczyć.“ Otóż równocześnie na Mazowszu po ziemiach Korony, ludności wiejskich cokolwiek związanych dostrzedz niepodobna. Szlachta wolna, włościanie wolni, rząd łagodny. Wytłomaczenie dla czego same ludy dobrowolnie wchodziły do polskiéj jedności, błagały o przyjęcie jako o najwyższe dobrodziejstwo. [11])

Ustawy mazowieckie, jako widzimy, dokładnie, troskliwie, ubezpieczały wolność kmieci, ludności oddanéj różnym pracom. Kmieć dziedzic, czy to posiadacz wieczystéj ziemi pierwotnie narodowéj, rzemieślnik, jakikolwiek czasowy mieszkaniec, nazywany gościem, roczny najemnik, skoro tylko dopełnił obowiązków wynikających z dobrowolnéj umowy, albo z prawa ziemi, używał wolnści. Pan nie miał nad nim żadnéj władzy, nie był panem w znaczeniu późniejszem, dziedzicem, właścicielem ani włości, ani jéj mieszkańców, równych jemu.

Lecz mogły być, zaczynały być nadużycia bezprawia, ze strony tych panów. Nowy kierunek bywał mocniejszy nad samo prawo. Nawet szlachta uboga chodaczkowa, cierpiała poniżanie, gwałty, przechodziła na kmieci, zapomniała politycznéj swobody, spadała do niewoli. Pańszczyzna nieznana wcześniejszym polskim rolnym urządzeniom. Niedługo, nałożona kmieciom samowolnie bez ich wiedzy albo zezwolenia zaczynała plamić ręce szlacheckie.

---

[11]) Wedle Kromera, lud na Rusi i Litwie w XVI wieku miał być swobodniejszy i szczęśliwszy aniżeli właściwy lud polski. Lud i szlachta używać mieli tychże samych swobód. Jednakże pewne swobody wyłącznie posiadała szlachta. Włościanie nabywali grunta ziemskie, szlacheckie, piastowali urzęda, otrzymywali kapłaństwo, nawet prawa polityczne mieli. Na to wszystko Kromer dowodów nie przytoczył. Taki stan miał istnieć kiedy? Przed zjednoczeniem 1386 czyli r. 1569? Kromer zamilczał. To wszystko uważamy za wątpliwe, mimo wielkiéj powagi, któréj Kromerowi nie odmawiamy. Z *Prawdy ruskiéj*, ze *Statutu* Litwy, a *Statut* Litwy pisano pod wpływem łagodniejszych wyobrażeń, tych swobód na Litwie i Rusi wyprowadzić niepodobna. Litwini i Rusini, a jeszcze panowie wyznali urzędownie, że Polacy zdjęli z ich karków jarzmo niewoli. Cóż dopiero włościanie! Bynajmniéj nie jesteśmy wielbicielami Witołdowéj sprawiedliwości, nad którą się zdumiewał Czacki zacnéj pamięci. Witołd podróżował, napinał łuk i zabijał, mordował własny ród. Łupił kogo chciał, nawet bojary, kniazie. Zdawałoby się, że stan Litwy i Rusi wymagał takich krwawych i ohydnych środków, których Polska nigdy nie znała. Dajemy przyzwolenie sądowi Lelewela, wedle którego włościanie Litwy, byli prawdziwemi niewolnikami, nic na własność nie mieli. Pan wszystko kmiece posiadał, istotnie był panem osoby i mienia. Modrzewski upewnia że na Litwie włościany, jako bydło sprzedawano: *tanquam bestias vendendo*. Wołał Czacki: był większy porządek na Litwie! I takiego porządku życzył Koronie. Dziękujemy. Wpływ Polski na ludność i Litwy i Rusi był dobroczynny pod każdym względem, uzacniał, podnosił, oswobadzał. Litwa i Ruś wstępując do Polski, wstąpiły razem do Europy. Niepowiemy, aby wejście Rusi i Litwy do Polski dla niéj same błogosławieństwa przyniosły. Z tych przyczyn i jeszcze innych, do 1386 wystąpiły u nas przeważne domy polskie, zawiązało się możnowładztwo, lud wiejski zaczął cierpieć ograniczenie, poniżanie i spadł, mniéj więcéj do niewoli.

Górnicki, przewidujący umysł XVI wieku wynalazek rękojemstwa przyznał starym mądrym Mazurom. Był to odwieczny polski, słowiański obyczaj, zdaje się nieznany ustawom i nadaniom wielko i małopolskim. Co przecież niedozwala wnioskować aby kmiecie tych ziem osobiście wolnémi być niemieli.

Rękojemstwo oznaczyła ustawa Konrada księcia na Czersku 1421, oznaczyła; nie stworzyła. Jeżeli kmieć chciał opuścić włość, a pokazaliśmy, że miał inne prawne sposoby opuszczenia gruntu, przedstawiał trzech poręczycieli, a jeżeli dotychasowy pan odmawiał swoboby odejścia, rękojemcy szli przed sąd który nakazywał wypuszczenie kmiecia, ze wszystkiem coby posiadał. Jeżeli pan, widocznie, zawiadowca włości był oporny rozkazowi sądowemu, tracił cokolwiekby jemu od kmiecia należało płacił dwie kary pieniężne, jedną sądowi a drugą poręczycielowi, który widocznie występował, jako obrońca i pobierał wynagrodzenie.

Rozkaz sądu był bezwarunkowy, nawet bez względu na zobowiązania kmieć musiał być wypuszczony. Trudno dokładniejszéj wynaleść rękojmi osobistéj wolności kmiecia. Rozporządzenie 1421 ponowiono 1471.

Naznaczono czas, kiedy rękojemstwo mieć mogło miejsce. Od ś. Marcina do śś. Szymona i Judy, *modo et ordine terrestri — in tempore constituto.* Jeden rękojemca mógł wyswobodzić trzech kmieci, jeżeli tylko dał rękojmię, że kmieć dopełni zobowiązań, że wybrał pewne i prawne mieszkanie. Chciano atoli uprzedzić nadużycia, jakie wyniknąćby mogły z téj opieki prawnéj udzielanéj swobodom kmieci. Kmiecie wychodzący za rękojemstwem, niemogli przenosić się do miast, ani być osadzeni we wsiach nowo założonych. Ustawy 1531 i 1540. To ograniczenie wyprowadzono dopiero 1531. Ustawa 1531 odsłania jeszcze ważniejsze przeznaczenie rękojemstwa. Jeżeli pan ukrzywdzał, prześladował kmiecia, jeżeli przeszkadzał zwyczajnym prawnym swobodom opuszczenia włości, naówczas występowało rękojemstwo. Sąd dawał rozkaz bezwarunkowego uwolnienia.

Urząd rękojemczy był mocno obwarowany. Kto rękojemcę albo posła sądu, *nuntium*, znieważył, uderzył, płacił kary księciu dziesięć kop groszy, sądowi kop pięć, za zranienie rękojemcy trzydzieści kop, a za mord kop sześćdziesiąt. Ustawa 1531.

Kmieć który opuszczał wieś, *per fidejussionem i per modum terrarum*, płacił czynsz roczny, naprawiał dom i budowle gospodarskie, zasiewał grunt który opuszczał, *juxta consuetudinem terrae.* Niezna tu nawet umowy, zawsze *jus terrestre, consuetudo terrae*, dowód że ziemia kmiecia, że natura posiadania jéj przez kmiecia miała właściwy sobie, narodowy początek. Pan miał obowiązek przed świętem śś. Szymona i Judy, przed czasem, kiedy rękojemstwo prawne być mogło oznajmione, musiał sądownie zanieść oświadczenie, że kmieć niedopełnił obowiązków. Jeżeli nie zaniósł tracił wszystko. Kmieć zupełnie swobodny odchodził. Ustawy 1531, 1540.

Mazowsze po wejściu do Korony, nie ocaliło tych zbawiennych swo-

bód, prawnie zaręczonych kmieciom, zapomniało mądrości i sprawiedliwości praojców. Podobał się jemu nowy statutny obyczaj innych województw, po 1523 stanowczo nie przyjazny kmieciom, a jako doświadczenie wykazało, najszkodliwszy stanowi szlacheckiemu i samemu państwu. Na sejmie 1576, zniesiono rękojemstwo, a kmieci odchodzących nazwano zbiegami. Ci którzyby kmieciom udzielili opieki rękojemstwa mieli odpowiadać przed sądem grodzkim, *sine appellatione*. Prawodawcy wynaleźli dziwny powód zniesienia osobistéj wolności i rękojemstwa, przez które hultajstwo mnożyć się miało. Kmieć rólnik, sługa któryby cechy swego pana niepokazał, nie był usamowolniony, nigdzie nie mógł być przyjęty, a przyjmujący płacił kary sto grzywien, wynagradzał szkody. Niedosyć. Téj ustawie dano wsteczne działanie. Dozwolono poszukiwać kmiecie dawno zbiegłe, niewiasty nawet, a wyraz *dawno* otwierał pole dzikim nadużyciom, zachęcał do nich. To że kmieć przed 1576 wyszedł na mocy rękojemstwa, albo na mocy prawa ziemi, nazwano gwałtem. A miało nie być gwałtem wywrócenie wszystkich swobód kmieci, zaręczonych jeszcze 1531. [12])

Ustawa 1576 wprowadziła stanowcze odróżnienie szlachty i kmieci. Jeżeli szlachcic, na zabawie karczemnéj przez kmiecia był raniony, albo zamordowany, kmieć żadnéj nieponosił kary, wyjąwszy, gdyby szlachcic był podróżnikiem. Dopuszczano świadectwa kmieci przeciw skarżącemu szlachcicowi, że szlachcica w karczmie raniono albo zamordowano.

Rękojemstwo 1531 broniło swobody kmieci. Sąd karał panów, szlachcice, którzyby rękojemstwu osobistéj wolności kmieci jakiekolwiek stawiali przeszkody. 1576 zaprowadzono zupełnie przeciwny stosunek, karano tych którzy kmieci chcieli bronić, którzy się powoływali na starożytne rękojemstwo. Sam szlachcic odtąd poszukiwał kmiecia, jako rzeczy, jako swojéj własności, jako niewolnika. Wystaczyło 45 lat na wprowadzenie gwałtownéj a najfatalniejszéj spółecznéj przemiany. Szlachta przez wiek szesnasty rozwijała i gruntowała swoje swobody, przeciw temu nic nie mamy. Lecz kiedy tejże saméj chwili znosiła swobody kmieci, wywracała najdawniejsze najpiękniejsze prawa, jakże jéj nie ganić i surowo. Niebaczna gotowała upadek własnych swobód i narodu.

Lecz grunt posiadany, uprawiany, do kogoż właściwie należał? Z Ustaw łęczyckich wynika, że grunt trzymany i uprawiany przez kmieci za ich własność był uważany. Byłażby szlachta zapomniała nazwać się właścicielką gruntów kmiecych? Jakże było na Mazowszu? Nie znamy ustawy mazowieckiéj, któraby przyznawała panom własność ziemi posiadanéj przez kmieci. Na to niema nawet domniemania.

Ustawa 1531 pozwala a raczéj nakazuje twierdzić, że grunt zajmowany przez kmiecie do nich należał prawnie, dopókiby go sami dobrowolnie nieopuścili, puścizna. Byli dziedzicami, posiadaczami nietykalnemi. Przez nikogo niemogli być ruszonemi. Jakoż ustawa 1531 grunt upra-

---

[12]) Vol. Leg. II. 950.

wiany przez kmieci nazywa *allodium*. Tłomaczenie stanowcze wyrzeczone przez sejm, na którym kmiecie głosu nie mieli. Kmieć przeto grunt trzymał dziedzicznie, uprawiał, nie przez zezwolenie, ustąpienie pana, nie na mocy żadnéj umowy, ale przez prawo ziemskie. Dawał czynsz, ale nie z téj przyczyny, jakoby pan miał być właścicielem ziemi. Nigdzie na to nieznaleźliśmy dowodu. Mocą ustawy kmieć dzierżył grunt dziedzicznie, przez zezwolenie przez nadanie wiecy. Czynsz był podatkiem, którego pobieranie urzędnikom, rycerzom, żołnierzom powierzono. Starowolski wyraźnie twierdzi: „pierwotnie rycerze a późniéj szlachta.“ To zwraca nas ku najodleglejszym czasom, kiedy kmieć zasiadał na wiecy, nie tylko ziemskiéj, ale u samego Boga.[13]) Wyraz kmieć u nas na początku miał dostojne znaczenie, jako je miał i u innych Słowian u Czechów których początek lechicki z nas. To ostrzega, że wyrazy kmieć, własność, pan, mają znaczenie zupełnie odmienne, stosownie do tego, czy je odniesiemy do wieków Polski wcześniejszych, czy późniejszych. Wyraz przetrwał, ale myśl jaka była w nich pierwotnie zmieniła się, a niemożemy wyznać, aby się zmieniła ku lepszemu, ku wyższemu. Na Mazowszu atoli, natura ziemi posiadanéj przez kmieci, ich osobista wolność, do 1531 przetrwały. Wprowadzano zmiany, ale nieznaczne. Zasada sama jeszcze nieutracała mocy i życia. Upadła 1573, kiedy szlachta przyznała sobie nad kmieciami samowładztwo.

Najznamienitsi badacze naszéj przeszłości, pod względem prawa o naturze ziemskiéj własności kmiecéj, a wolności osobistéj kmieci, nie mieli jasnych wyobrażeń. Mięszali się. Najgłębszy między niemi Lelewel nie jest pewny, chociaż ku właściwemu pojmowaniu ma usposobienie szczęśliwe, szkoda, że czasami namiętne. Mniema on, jakoby we wieku XI kmiecie mieli własność ziemi, że ta ich własność przez Lechitów, istne widmo, posiadana być nie mogła, mniema jeszcze jakoby królowie polscy, Bolesław Wielki i inni wykonywali pełne samowładztwo, jakoby oni być mieli właścicielami wszystkich gruntów. Dziwna mięszanina! Że kmiecie XI wieku mieli własność ziemi, zgadzamy się, tylko jakże pogodzić właścicielstwo królewskie całéj polskiéj ziemi i własność kmieci? Owe samowładztwo pierwszych królów polskich uważamy, jako błąd niezmierny a szkodliwy. Niema nigdzie dowodu, aby u nas w wieku XI własność ziemska podwojną być miała; lechicka i kmieca; zupełnie różna, głównie dla téj przyczyny, że wedle samegoż Lelewela we wieku XI nieznano u nas szlachty, rozdziału na stany. Dopiero późniéj we wieku XV, panom zabroniono brać, przywłaszczać sobie łany posiadane przez kmieci. Takich panów prawo karało. Upoważniało włościan wszystkich wieś opuścić.

W statucie Wiślicy Lelewel odkrył, że kmiecie dzierżawą trzymali cudze grunta, a własnych nie mieli. Czyjemi owe grunta cudze być mogły, niewytłómaczył. Wszakże upatrzył u nas feudalne stosunki, to jest, za-

---

[13]) Pieśń *Boga Rodzicy*

przeczenie wszelkiéj własności kmieciom, a przecież nawet 1531 po ogromnych zmianach własności, grunt, urzędownie, jako *allodium*, a zatém, cudzy, lechicki, szlachecki, królewski, na żaden sposób być niemógł. Jakiż był? Sądzimy, że pierwotnie, narodowy, przez wieca pod pewnemi warunkami nadawany, warunkami obiętemi przez prawo ziemskie.

Wynalazł jeszcze Lelewel, że w XIV wieku, kmieć względem swego pana był wazalem, poddanym przykutym do ziemi. Lecz tych mniemań ze statutu Wiślicy wyprowadzić niepodobna. Statut Wiślicy pozwala dwom włościanom co rok wieś opuszczać, bez dania jakiejkolwiek przyczyny. Było to przykucie do ziemi wazalów? Wedle ustaw mazowieckich, łęczyckich a nawet krakowskiéj ziemi wynika, że jeszcze 1496 kmiecie dopełniwszy obowiązków nakazanych przez prawo ziemskie, a nawet i nie dopełniwszy ich, grunt wszyscy opuścić mogli, a pan ów niby feudalny zwierzchnik, niemiał prawa ich zatrzymać. Kmiecie wychodzili i gdzie tylko chcieli. Sam Lelewel przytacza mnogie przykłady, wymienia po nazwisku sioła, gromadnie opuszczane przez kmieci. Oni, wazale a używali praw nieograniczonéj wolności! J. W. Bandtke, W. A. Maciejowski profesorowie uniwersytetu oczytani, co do kmieci, co do osobistéj ich wolności i własności ziemi, niewypowiedzianie błądzili, zmuszeni jesteśmy powiedzieć, przez niewiadomość, przez obejrzenie przedmiotu bardzo powierzchowne. Maciejowski ukaz Mikołaja I jako Króla Polski znoszący mnogie daremszczyzny nazwał niesłusznym, nadłamaniem zasady własności. Tych daremszczyzn nieznała Polska Piastów i Jagiellonów. Są to późniejsze wznowienia a raczéj przywłaszczenia.

A pańszczyzna? [14]) Czegóż niepowiedziano przeciw jej zniesieniu, złagodzeniu a raczéj odkupieniu! Ustawy mało i wielkopolskie, Mazowsza i Łęczycy między powinnościami nałożonemi kmieciom przez ziemskie prawo nieobejmowały pańszczyzny, nieznały jej. Przetoż nieznano dworskich łanów rozległych, które bez pańszczyzny niemogłyby być uprawiane. Ustawa mazowiecka wymienia mieszkańców wsi, którzy na skutek umowy rocznéj, przyjmowali obowiązek uprawiania cudzej ziemi. Byli to naje-

---

[14]) Wynalazek pańszczyzny Lelewel posuwa ku samym początkom Polski. Nadanie Tyńcowi 1085 potwierdzone 1120, ma zawierać cztery dni pańszczyzny. Była to praca osobista, niepewnéj natury. Cztery dni za pańszczyznę nigdy uważać nie można. Przejrzeliśmy mnóstwo nadań wyliczających powinności kmieci, a nigdzie nieznaleźliśmy pańszczyzny ani nałożonéj ani przymusowéj. Była niepotrzebna i niepodobna, skoro Polska Piastów wielkiéj uprawy ogromnych gruntów dworskich nie znała. Urządzenie Bodzanty 1365 dowodzi, że dopiero naówczas większe łany, większe dworskie pola poczęto zakładać. Wprowadzenie przymusowéj pańszczyzny na Mazowsze 1421 a ukaranie 1522 dowodzi, że dopiero naówczas wielka uprawa zaczynała się upowszechniać. Nadanie ziemi Bielskiéj 1501, wymienia 14 dni pańszczyzny. Lecz wyrażenie *tempore Witowdi* oznajmia, że owa pańszczyzna za Witołda powstała, za czasów przeto kiedy ziemie polskie i mazowieckie pańszczyzny ani umawianéj, ani przymusowéj nie miały. Wszystkie nadania przed XV wiekiem wymieniają *utilitates*, *ususfructus*, *reditus*, *census*, a *labores* pańszczyzna, nigdzie. Pan pobierał *utilitates*, *census*, miał *ususfructus* włości. *Ususfructus* tylko, używanie, ale nie właściwe posiadanie, własność.

mnicy, a robota ich niemiała znaczenia pańszczyzny. Taki najemnik był wolny. Pan nad nim nie miał żadnéj władzy, jako jej niemiał nad kmieciami właścicielami. Lelewel spomina o czterech, a czternastu dniach pańszczyzny na rok. Były to powinności najpodobniéj ziemskie, może przez zezwolenie; ale takie powinności nie miały nazwy, prawdziwéj, nie równie późniejszéj pańszczyzny. Pierwsza pańszczyzna powstała na Mazowszu 1421 na rozkaz wiecy za rządów Jana księcia Warszawy, na Mazowszu gdzie panowała najdłużéj najobszerniejsza swoboda kmieci. Na téj wiecy kmieci nie widziano. Szlachta stanowiła samowolnie o nich, bez nich, przeciw nim, robiła wznowienie ekonomiczne i polityczne razem a najniebespieczniejsze.

„Za zezwoleniem Pana Biskupa, *odtąd* wszyscy i szczególni mieszkańce, posiadający, *possidentes*, całe łany albo połowy łanów we wsiach naszych albo świeckich, za każdy uprawiany, albo posiadany łan, tygodniowo jeden dzień, a za pół łanu pół dnia tygodniowo, kiedybykolwiek przez pany swoje byli wezwani koniecznie i wiecznie pracować mają, tymże samym sposobem jako i sobie pracować zwykli.“ Rozkaz ponowiono 1531, a zatém pierwsza pańszczyzna na Mazowszu powstała 1421, jeden dzień na tydzień. I przynajmniéj do 1532 większéj zaprowadzić nieśmiano.

Na sejmie Łęczycy 1180 biskupi Polski uroczyście rzucili klątwy na ciemiężycieli ludu. R. 1421 Biskup tejże saméj Polski upoważnił zaprowadzenie bezprawnéj pańszczyzny, i sam jej używał. Wyrażenie ustawy 1421 *odtąd* dowodzi, że kmiecie owym swoim panom, ani komukolwiek pańszczyzny nie robili, że przed 1421 nieznano ani rzeczy, ani nazwy pańszczyzny. Było to przywłaszczenie cudzéj pracy, któréj niewynagradzano. Z ustawy 1421 wynika daléj, że zwyczajna rozległość ziemi posiadanéj przez kmiecia wynosiła łan. Były i mniejsze, ale były i większe. Kmiece udziały, najczęściéj łanów dwa. Jeden dzień pańszczyzny na tydzień, daje poznać, że 1421 łany dworskie, pańskie, były szczupłe, albo, że dopiero na ówczas powstały. Jakim sposobem? Widocznie umniejszano kmieci posiadłości, a ciężary zwiększano.

Na Mazowszu wylęgło się złe nasamprzód dosyć umiarkowane, łagodne, które stopniowo przyjmując ogromne rozmiary, osłabiło i nakoniec wywróciło nasz społeczny i polityczny porządek. Żądza posiadania coraz liczniejszych łanów, nakazała zmniejszać, odmierzać kmieciom posiadłości. Lecz aby uprawiać łany coraz liczniejsze a cudzym nakładem, trzeba pracy coraz ogromniejszéj, wymyślano pańszczyzny, wymagano. Pańszczyzna narzucana kmieciom samowolnie, wbrew prawu ziemskiemu, wbrew odwiecznym ziemskim zwyczajom, dobrowolnym umowom, słusznie oburzała kmieci dotąd niepodległych, uzbrojonych różnemi a prawnemi środkami, opuszczenia włości.

Wychodzili przeto i gromadami. Mogli zajmować inne grunta, mogli znajdować takich co pańszczyzny rzeczy nowéj niewymagali a ofiarowali im grunta, które na mocy praw ziemskich dawnych na wieczyste zajmo-

wali posiadanie. Kmiecie nie tracili nic, a pan niewymagając pańszczyzny, wynagradzał je sobie bogatemi czynszami.

To wzburzenie wiejskiéj ludności, to wychodzenie jej z posiadłości dawnych, ta niespokojność kmieci, podały szlachcie jeszcze gorszą myśl ograniczenia osobistéj ich wolności, przykucia do ziemi, zaprowadzenia niewoli. Kromer 1570 między polskim kmieciem a niewolnikiem prawie żadnéj niewidział różnicy. Szlachta niezatrzymała się, póki nie stanęła na najdalszéj granicy nadużycia i samowolności, nakoniec wmówiła sobie i uwierzyła, że osoba i grunt kmiecia do niéj zawsze należały, *ab antiquo*, tak napisała kłamliwie ustawa 1573.

Wzór mazowiecki, we sto lat, 1521, przyjęła i Korona.

Między przełożonym kościoła świętego Marcina a kmieciami wsi Bronisłowia, 1449 nastąpiła umowa, zgoda: *concordia*, *concordavimus*. Umowa niepodobna, któréj niedaliby zezwolenia kmiecie, gdyby jej niepoprzedziła pańszczyzna narzucona samowolnie 1421. Zdaje się było wzburzenie między kmieciami, które uciszyła zgoda. Ksiądz przełożony był umiarkowany, ustępował. Kmiecie przyjęli zobowiązanie uprawiać grunt kościelny darmo, *colere nostrum praedium*, grunt zatem nie obszerny, folwark. To utwierdza nasze przekonanie, że naówczas roli dworskiéj rozległéj niemiano. Pańszczyzna praca konieczna była dzień jeden jednym pługiem, z roli kmiecéj obejmującéj dwa łany. Ziemia przeto kmieca dziedziczna 1449 trzymała dwa łany, zdaje się miara powszechna, dostateczna na utrzymanie rodziny. We dwieście lat późniéj, kmieć łanowy był rzadki, a dwułanowy zupełnie zniknął. Daléj kmiecie mieli płacić przełożonemu *sexagenam uti usus terrestris est*, czynsz zwyczajny prawny. Włożono kmieciom podróże do Brześcia i Tarnowa darmo. Zjawiły się daniny nieznane: jaja i kury na Wielkanoc. Zdawałoby się podróż, jaja i kury za ustąpienie pańszczyzny jeden dzień na tydzień. Obostrzono, wytłomaczono, że kmiecie mieli zasiewać łan, siano kosić i do stodół zwozić, na co kościół żadnych nie czynił nakładów, wszystko darmo. Kmiecie jeszcze zezwolenie dawać mogli. Łany dawne zostawiono, ale powinności zwiększono. Ujrzymy przecież niedługo, że grunt kmiecia się umniejsza a powinności i ciężary zwiększają się nieporównanie, a o zezwolenie kmieci ani pytano.

Wszakże złe spełniamy najłatwiéj, ale naprawiamy najtrudniéj, najpóźniéj. Wznowienie mazowieckie podobało się. Praca umawiana, dotąd wolna, zaczynała być przymusem.

We wielkiéj Polsce 1372 bracia Ostowie nadali Mikołajowi i Obeczanowi sołtystwo Tłukawy, które jeszcze ich dziad posiadał. Kmiecie jako czynsz dawać mieli: cztery miary owsa, dwie żyta, dwie kury, trzydzieści jaj, dwa obiady albo dwa festyny podczas roków sądowych. Występuje nieznany przedtem grunt dworski, który kmiecie uprawiać musieli. Przytem sianożęcie. Pańszczyzna zatem a przynajmniéj robota osobista zamiast czynszu pieniędzmi.

Zagrodnicy za utrzymanie domu i ogrodu płacili cztery grosze. Żadnych innych powinności.

Znoszenie czynszów pierwotnych, a wprowadzenie na ich miejsce pańszczyzny, danin powinności osobistych upowszechniało się bardzo powolnie. Takie ogromne przekształcenie a raczéj skrzywienie społecznych stosunków było trudne. Zastanowiała i przerażało. Jeszcze we wieku XV kmiecia *homo censualis* prawnie nazywano.

Nadania 1358 i 1359, a raczéj potwierdzenie nadań dawniejszych, 1297, Ziemowitwa księcia Mazowsza a pana na Czersku wyjaśniają położenie włościan, głównie co do władzy sądowéj, jaką panowie nad kmieciami wykonywać mieli. Panowie mieli własne sądownictwo? Byłoż ono ich prawem? Byłaż wolność kmieci ograniczona? Nie.

Ziemowit książe mazowiecki 1350 wsie katedry Poznania uwalnia *a citatione castri.* Przetóż, dotąd gród dla kmieci był sądem zwyczajnym włościan, usuwano inne sądownictwo. Kmiecie tych włości tylko przed samego księcia pozywani być mieli, i tylko pod pieczęcią książęcą; głównie we dwóch przypadkach: jeżeli *miles* mający *jus militare* na drodze, albo we własnym domu był napadniony i jeżeli niewiasta przed samego księcia zaskarżyła, *proclamavit*, o gwałt zadany jej wstydowi.

Inne sprawy przed panów włości, albo przed ich sędzie wytaczane być miały, ale przy obecności posła księcia *nuntius.* Kary pieniężne zawsze panu włości, katedrze Poznania płacono.

Zdaje się nawet, że sąd kmieci przez samego księcia na sądzie nadwornym był prawem powszechnem, a sąd przez panów, którym książę takie udzielał nadania, upoważnienie tylko wyjątkiem.[15]) Tu początek przy-

---

[15]) *Non licebit villas praedictas ad tribunal alicujus judicis citatorie conveniri nisi ad nostram praesentiam, nec aliter, nisi nostro sigillo sunt citati.* Inne sprawy pozwolił książe sądzić panom, *praesente nuntio nostro,* — wyrok polubowny. Raczyński. *Codex Diplomaticus Majoris Poloniae.* Mniemamy, że odtąd niebędzie żadnéj wątpliwości o tém że panowie nad kmieciami nigdy nie mieli sądowéj władzy. Nasze twierdzenie ma przeciw sobie dwie powagi, dla których mamy głębokie uszanowanie, powagi atoli, co do téj rzeczy zupełnie błędne. Lelewel mówi: „Statut Wiślicki zna kmieci w pewnym stanie wazalstwa.“ Miał być przeto u nas pewny feudalizm a inaczéj niby wazalstwo, niby feudalizm. Jaka niedokładność! Jaka dwuznaczność! Odmiennie a także fałszywie naucza P. Szajnocha: „Wazalem był na czynszowéj roli siedzący kmieć, obwiązany do pewnych służb i danin.“ Nie, kmieć nie był wazalem, siedział na roli narodowéj, jako wieczysty posiadacz, płacił czynsz urzędowy umiarkowany, nieczynił służby, nieskładał danin panu. Czynsz i nic więcéj. Na poparcie swego twierdzenia P. Szajnocha nie przytacza dowodu. My nasze twierdzenie popieramy dowodami mnogiemi. R. 1531 grunt kmieci *allodium* urzędownie nazwano. Własność bezwarunkowa niezależna, wyjąwszy prawo ziemskie. Upraszamy o wskazanie ustawy przed XVI wiekiem, któraby panów nazwała właścicielami gruntów posiadanych przez kmieci.

Jeszcze o sądownictwie nad kmieciami. Wawrzyniec dziedzic wsi Gosłubia 1335 przed Władysławem księciem Łęczycy i Dobrzynia wykazał, a wiadomo że właśnie ustawy ziemi łęczyckiéj zapewniały kmieciom wielkie swobody i co wykazał? Świadkami i nadaniami, *privilegia,* wywodził, że w swojéj włości wykonywał prawa jakie każdy *miles*, rycerz wykonywa. Był zatem spór o owe prawa dawne, że tych praw sam ze

własczania sądownictwa przez panów nad włościanami. Sądownictwo udzielone przekazane i tylko co do drobniejszych spraw przywłaszczyli sobie panowie; przywłaszczyli sobie później sądownictwo i większych spraw, znieśli odwołanie przed księcia, odjęli kmieciom prawo ziemskie i sądy ziemskie. I takie wyraźne przywłaszczenia, nazwali prawem wykonywanem przez nich *ab antiquo*. Owa atoli starożytność nie miała nawet czterdziestu lat.

Panowie zatém duchowni i świeccy, nie mieli swojéj własnéj sądowéj władzy nad kmieciami i innemi mieszkańcami osady. Książe, jemu tylko przynależne sądownictwo przekazywał, wykonywać dozwalał, właściwie ustępował część swojéj władzy. Ustępował niezupełnie nawet, albowiem obok panów albo ich sędziów zasiadał urzędnik książęcy, *nuntius*, poseł. Jakie on miał znaczenie i działanie ustawy nie określiły. Byłże to spółsędzia, obrońca kmieci, któremu służyła moc zanieść przed księcia odwołanie? Cóżkolwiek było, musiał wywierać wpływ ważny, a zawsze opiekuńczy dla kmieci. Książe i co do większych spraw ustąpionych panu nie zrzekał się swojéj najwyższéj sądowéj władzy. Ani wątpić wolno, że we wszystkich sprawach przedeń szło stanowcze odwołanie.

---

siebie nie posiadał, że miał je ustąpione. Składał dowody. A co znaczyło sądownictwo nad kmieciami, wykazaliśmy dostatecznie nadaniami i ustawami ziemskiemi. Pan Wawrzyniec wezwał świadków nawet. Znowu dowód, że owe prawa, niebyły pewne, starożytne, dziedziczne, ale zezwolone. Wyraz miles, oznacza niezmiernie wiele. Pan Wawrzyniec nietwierdzi, aby miał być szlachcicem. Nie. Był to żołnierz, rycerz któremu pierwotnie zarząd i czynsze włości jako wynagrodzenie służby, powierzył nieco później książe Taki układ założył a właściwie odnowił Bolesław Wielki. Z takich żołnierzy rozmnożyła się szlachta, która do ostatniéj chwili bytu Polski dochowała nazwę rycerstwa.

Pan Gosłubia dowodził że miał prawo pobierać kary pieniężne za mord kmieci. Lecz takie dochody zwyczajnie książe ustępował; właściwie ustępował dochód. Wywodził nakoniec Pan Wawrzyniec, że kmiecie Gosłubia przed żaden zwyczajny sąd pozywani być *nie mogli*, tylko przed niego samego. Czegoż dowiódł? Że miał nadanie, upoważnienie sądzenia kmieci i pobieranie kar pieniężnych. Lecz takich nadań pozostało niepoliczone mnóstwo, ale z nich bynajmniéj nie wynika aby naówczas, aby dawniéj panowie posiadali samo ze siebie takie prawo sądzenia kmieci, jakie sobie samowolnie, wbrew prawa ziemskiego przyznali. Była to że użyjemy dzisiejszéj mowy, rewolucya społeczna, ekonomiczna i polityczna, ale w złem, najgorszem znaczeniu, któréj następstwa loiczne podkopały byt Polski.

Ród Toporczyków podzielony na dwie gałęzie, twierdził, że on tylko miał prawo sądzić swoje kmiecie, że nad ich kmieciami nawet król nie miał władzy sądzenia. Co Płaza Toporczyk wykazał świadkami a Toporczykami, a Kazimierz Wielki zatwierdził. Ztąd P. Szajnocha wnioskuje że Toporczycy mieli prawo królewskie, książęce jakich żaden inny ród nieposiadał. Stanowiłoby to wyjątek dziwny, najsprzeczniejszy polskim prawom. Lecz nadanie czyli potwierdzenie przez Kazimierza Wielkiego ma być fałszywe. Jednak pod pewnym względem mogłoby być prawdziwe, jeźlibyśmy przyjęli, że Toporczycy, byli dawnym jeszcze przedchrześciańskim rodem, władykami związku, może nawet rodem samoistnym, który wchodząc do polskiéj jedności, wprowadzony do niéj, zachował swoje urządzenia. Mogły one przetrwać, mogło się zachować ich podanie. Takie urządzenie zbawienne za tamtych czasów gminowładnych. Kiedy jeszcze rozdziału

Kazimierz Wielki, jako zwierzchnik całéj Polski i jako sędzia polubowy uciszył 1358 nieporozumienia między Janem biskupem Poznania, a Ziemowitem księciem na Mazowszu; przyznał moc różnym nadaniom, a mianowicie najwcześniejszemu 1297, które widocznie opisało, zatwierdziło jeszcze dawniejsze stosunki. Śmiało można je odnieść do pierwszych czasów chrześciańskiéj Polski.

Wedle tych pism urzędowych byli *boni Kmethones rustici*, i *Kmethones qui non sunt liberi*. Nieśmiemy oznaczyć coby należało rozumieć przez owych *Kmethones non liberos*.

Różnica atoli między jednemi a drugiemi musiała być drobna, małéj wagi, skoro jednym i drugim, Kazimierz Wielki te same przyznaje swobody, a głównie, wolność przenoszenia się gdzieby chcieli, wedle zwyczaju królestwa Polski na Boże Narodzenie. Żadna przeszkoda, im nie miała bydź stawiana.

Nadanie znosiło zwyczajne sądy nad kmieciami Katedry Poznania. Zniesienie mało znaczące. Tylko drobniejsze sprawy książe pozwolił sądzić sędziom mianowanym przez biskupa. Jednak *in causis gravibus et criminibus*, kmiecie Katedry Poznania przed samego księcia pozywani być

---

stanów nie znano, we wieku XIV mogło zrodzić nadużycia których Kazimierz Wielki, obrońca włościan, pogromiciel możniejszych, nigdyby niechciał, on nieustąpiłby jednemu rodowi istotnie królewskiéj władzy. Te nadużycia rozwinęły się istotnie i najohydniéj, kiedy Olizarowski znamienity a śmiały uczony w XVII wieku napisał takie przeciw szlachcie oskarżenie: *Kmiecie ab omnibus levi decem marcarum mulcta occidi possunt*. Mniemamy przeto że takiemu nadaniu potwornemu Kazimierz Wieiki nie dałby zatwierdzenia.

Wyrazy nadania czyli potwierdzenia 1366 zdają się usprawiedliwiać nasz domysł, że Toporczycy, dawni wybieralni Władycy mogli przechować władzę sądzenia nie tylko kmieci zamieszkujących ich włoście, ale i całéj społeczności żupy związku rodów Toporczyków. Inne nawet rody sądziły samych siebie, miały swoje własne kroniki nawet. Jakże wystąpił Płaza za kmieciami pozwanemi przed sąd nadworny króla *curia nostra*? *Intercessit pro Kmethonibus*. Lecz znaczenie prawne wyrazu *intercessor*, znaczący toż samo co i *defensor* a nigdy sędzia, a jeszcze sędzia samowładny, od którego niebyłoby odwoływania nawet przed króla. Niepodobna przypuścić, aby prawo polskie w XIV wieku, jeszcze przyjazne kmieciom, kmieci Toporczyków ze wszelkiéj wyłączyło opieki. Potwierdzenie Kazimirza Wielkiego, zatwierdził Władysław Jagiełło 1426.

W. A. Maciejowski ogłosił dowód ważny: porządek sprawy sąsiad jedlneńskich. Najdawniejsza sprawa wpisana 1572 a ostatnia 1680. Wieś Jedlno niedaleko Kozienic. Sędziów wybrali wszyscy mieszkańcy nazwani obelnikami. Sędzie mianowani Ławnikami przysięgłemi, *Iurati*. Naczelnika sądu także mianowali wszyscy obelnicy. Wybierano i obrońce. Jedlno przedstawia wizerunek pierwotnéj polskiéj gminy.

Takiemi naczelnikami sędziami gminy niewątpliwie byli Toporczycy, ale dawniéj wybieralnemi zmówionemi, nigdy dziedzicznemi, jakiemi być niby chcieli Toporczycy w XIV wieku, to jest sędziami równemi królom polskim. Po ogromnéj zmianie, kiedy już nie było rodów, powiaty drobniejsze albo większe rozwiązały się dawno a stworzyły całość Polski. Rozwiązały się zaś nie zupełnie, skoro nawet we wieku XVIII każda ziemia swoje starożytne prawne zwyczaje, obowiązujące jako samo pisane prawo. Ciągle na równi stawiano: *jus terrestre* i *consuetudo terrae*. Wszakże Łaski wzywał, aby każda ziemia złożyła swoje zwyczaje, zapewne na cel, aby je poznano, porównano i utworzono jednostajny prawa układ dla całéj Polski.

mieli, i na rozkaz książęcy. Tych rozporządeń nawet wedle dzisiejszych zasad prawa nie można naganić. Sprzyjały one kmieciom. Drobniejsze sprawy rozstrzygano na miejscu a *nuntius*, wyobraziciel księcia zawsze był obecny. O ważnych przedmiotach sam książe stanowił, sąd nadworny. Panowie przeto nad kmieciami własnéj mocy sądzenia nigdy nie mieli. Panowie widocznie, jeżeli takie porównanie uczynić wolno, pełnili obowiązki dzisiejszych wójtów, sądów spornych i prostéj policyi, a pełnili przez ustąpienie i przez mianowanie; władzę przeto daną a nie ich własną, władzę mocno ograniczoną. Samowolnemi być nie mogli.

Stan kmiecia na Mazowszu w środku XIV wieku, a nawet 1531, 1540 następnie można oznaczyć:

Kmieć osobiście był wolny, przechodził gdzie tylko chciał, dopełniwszy obowiązków nałożonych przez ziemskie prawo. Grunt posiadany przez kmiecia, ustawa 1531 nazywa *allodium*, posiadanie dziedziczne, a może dzierżawa wieczysta, pierwotnie narodowéj ziemi. Urządzenie polskie, słowiańskie, najstarożytniejsze. Panom pod żadnym względem, niesłużyło prawo odebrania gruntu kmieciowi, wyrzucania ze wsi. Nie był przeto właścicielem kmiecéj roli. Tu niema jakiejkolwiek dwuznaczności, kmieć ulegał prawu ziemskiemu, sądom ziemskim. Równy przeto panu wyjąwszy polityczne prawo, które kmieć wcześnie utracił o nim zapomniał. Panowie sądzili sprawy kmieci, ale mniejszéj wagi. Lecz nie sądzili sami ale przy obecności posła księcia, *nuntius*, który zapewnie nie był niemy i obojętny. Sprawy kmieci większe ważniejsze rozpoznawał sam książe. Pańszczyzna, robota przymuszana, bez wynagrodzenia powstała 1421 samowolnie. Kmiecie nie dali zezwolenia. Jest to pierwsze złowieszcze wystąpienie pańszczyzny. Z łanu, nawet ze dwóch łanów jeden dzień na tydzień. Niedługo zaczęto pańszczyznę zwiększać a łany zmniejszać, wszystko samowolnie.

Do 1807, 1809, 1846 do 1862 nawet, włościanie różnych części Polski niemieli téj swobody. Dawniéj byli szczęśliwi. Ich sumienie zachowało to uczucie ciemne, ale prawdziwe, niesprawiedliwości, zadanéj im przed mniéj więcéj dwoma wiekami. Kmieć polski niegdyś wolny właściciel tęskni do przeszłości. Włościanin we Francyi i Niemczech niegdyś niewolnik, nie chce przeszłości, ma do niéj w wielkiéj mierze słuszny wstręt. Jaka ogromna różnica między temi spółecznościami. Jakże dziwny, jakże szkodliwy błąd u panów Szajnochy i W A. Maciejowskiego, mniemających że wszystkie nowsze urządzenia polityczne i spółeczne przynieśli nam Skandynawy, Niemcy, naówczas, kiedy Polska kwitnęła, barbarzyńcy, niewolnicy. Kazano im przecież być cywilizatorami Polski, więcéj jeszcze całéj Europy. *Sua si bona norint!*

To nasuwa nam sposobność wykazania celu tych poszukiwań. Są one najściśléj historyczne i naukowe, bez żadnych zastosowań i przyrównań, zbytecznych i nagannych. Włościanie polscy, chociaż jeszcze nie wszędzie, uzyskali to co niegdyś posiadali. Uzyskali nawet więcéj. Wolni

i właściciele a przynajmniéj wieczyści posiadacze gruntów narodowych pierwotnie, dostąpili teraz i politycznéj godności, ale dostąpili przez dar przewrotny. Kmiecie powinni miłować co posiedli, a panowie nieżałować co stracili raczéj pozornie aniżeli rzeczywiście. Dalsze pojednanie należy zostawić czasowi, postępowi wyobrażeń, a najbardziéj rozbudzeniu się braterskich chrześciańskich uczuć między synami jednéj ojczyzny jako działaczami szczęśliwéj przyszłości.

X. Hieronima Kajsiewicza

KAZANIE

O NIEPOŻYTOŚCI KOŚCIOŁA

z Ewangielii na Niedzielę IVtą po Trzech Królach powiedziane w Paryżu w Kościele w Niebowzięcia 1862 r.

„Gdy Jezus wstąpił w łódkę, weszli za Nim uczniowie Jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak iż się łódka wałami okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego Uczniowie Jego, i obudzili Go mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: czemu bojaźliwi jesteście, małéj wiary? Tedy wstawszy rozkazał wiatrom, i morzu, i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: jakiż jest ten, że mu i wiatry i morze są posłuszne?“

(U św. Mateusza w rozdziale VIII.)

Mili w Panu Bracia!

Nie raz wam przypominaliśmy, że Chrystus Pan nasz i Zbawiciel, założył był w Kafarnaum, nad jeziorem Tyberiadzkiem, główną kwaterę swoich wycieczek Apostolskich. Tam gdzie dziś trudno o czajkę do przewozu, tysiączne łodzie krzyżowały się za czasów Messyańskich, i późniéj jeszcze Żydzi ścierali się na nich z tryremami rzymskiemi. Tak gdzie zapanuje Islam, ta szarańcza gniewu Bożego, cisza stepowa rozciąga się na morzu i na ziemi. To nieprzeszkadza zwolennikom bezwzględnym postępu twierdzić, że jak Chrystus po Mojżeszu, tak Mahomet po Chrystusie postęp przyniósł na ziemię: ale zostawmy ich na teraz, a szukajmy Jezusa dawcę wszelkiego prawdziwego postępu.

Po uleczeniu setnika, uleczył i świekrę Piotra (Matt. VIII, 14. 15.) i naciskany zewsząd od rzeczy, wsiadł na łódź Piotrową, aby w niéj cudem pokazał, co późniéj miał słowy zapowiedzieć, to jest że kościół swój osadził na skale wiary Piotrowéj, i „że bramy piekielne go niezwyciężą.“ (Matt. XVI, 18.) Rozmyślajmy dziś Bracia pobożnie cud ten *naprzód* w znaczeniu jego dosłownem; *potém* w znaczeniu przenośnem i dziejowém: abyśmy w niebespieczeństwach obecnych wiarę naszą pokrzepili i na grożące nam jeszcze, wielkie sobie serca uczynili. Wezwijmy pomocy Najwyższego, słowy modlitwy kościelnéj: „Boże który wiesz, że my w tak wielkich niebespieczeństwach położeni będąc, z ułomności ludzkiéj ostać się nie możemy: użycz nam zdrowia duszy i ciała, abyśmy to co za nasze grzechy ponosimy, za Twoją pomocą zwyciężyli. Przez Jezusa i t. d.“

I.

Na jeziorach albo morzach śród lub między ziemnych, niemniéj się wściekłe burze zrywają jak na pełnym oceanie, a tem niebespieczniejsze, że brzegi zewsząd bliższe, i rozbicie łatwiejsze. Otóż gdy Jezus płynąc na łodzi Piotrowéj oparty na *zadzie na wezgłówku* (Mar. XXXVIII.) usnął (Łuk. XXIII.); a gdy już byli na środku morza, „oto się stało wielkie wzruszenie, tak iż się łódka wałami okrywała.“ Niebyły szczęśliwsze i inne łodzie towarzyszące, bo się „zalewali i byli w niebespieczeństwie.“ (Łuk.) Puścili zatem wszyscy zarazem wielki krzyk przerażenia, wołając: *Panie, zachowaj nas, giniemy!* „Co znaczy, pyta Chryzolog, że toż morze które inną razą (Jan VI.) zsiadłe nurty jakoby w kamień ścisnęło, i grzbietu swego stopom Jezusowym nadstawiło, teraz szaleje?“ (Serm.) „O! niedziwmy się, odpowiada Orygenes posłuchało rozkazującego, który wywodzi wiatry, ze skarbów swoich.“ (Hom. VI in div.) „Śpi który lud swój ma pod wieczną strażą, ale nie przeto *zaśpi strażnik Izraela.* (Psal.) Spał ciałem, ale czuwał Bóstwem, jak powiedział, „ja śpię, ale serce moje czuwa“. (Cant.) Sen Chrystusa, mówi św. Augustyn, jest znakiem tajemnicy! Sen Jego dla nas użyteczny. Mnóstwo i dziwnych rzeczy, sprawiwszy na ziemi, dodaje Orygenes, chciał się jeszcze i panem morza, to jest wszystkich żywiołów pokazać!

Gdy się tedy ocknąć niespieszy, a uczniowie wołają „niedolega Cię nauczycielu, że giniemy“ (Mar.), Jezus powstawszy nareszcie rzekł: *czemu bojaźliwi jesteście małéj wiary?* Nie zowie ich niewiernymi, bo się modlą, a dopóki się kto modli,

nie jest zupełnie wiary pozbawion, ale z takiem przerażeniem się modlą, że słabą jeszcze wiarę pokazują: bo człowiek mocnéj wiary, nigdy pokoju ni ufności w Bogu nie traci.

Upomniawszy ich tak łagodnie, *zagroził wiatrom, i rzekł morzu: milcz, zamilknij. I przestał wiatr, i stała się cisza wielka.* (Mar.) Wszystko tu wielkie, woła Orygenes, po wielkim wietrze, i wielkiéj burzy, cisza wielka: przystało bowiem *Temu wielkiemu*, wielkie i dziwne rzeczy czynić.

Widział ten cud w duchu Dawid, kiedy wołał: *Ujrzały Cię wody Boże, ujrzały i przelękły się. Panujesz Ty nad morzem, i pęd bałwanów jego Ty ukrócasz.* Słucha morze *albowiem jego jest i on je stworzył.* Ztąd rozumiemy, zważa św. Hieronim, iż stworzenia czują Stwórcę swego... nie podług baśni różnowierców (dziś panteistów) wszystko za żywe podających, ale w skutek Majestatu i mocy Stworzyciela: „albowiem rzeczy, które nieżywe są i nieczułe, czują go i słyszą.“ (Com. in Matt.)

Uczniowie, widząc skuteczność słowa Mistrza swego: „Przelękli się bojaźnią wielką: i mówili jeden ku drugiemu: „Kto wzdy ten jest, że i wiatr i morze są mu posłuszne?“ (Mar.)

Cudna rzecz, woła Orygenes, rozkazuje Pan stworzeniom nierozumnym, a słuchają go... sam rodzaj ludzki tylko, uczczony podobieństwem Bożem, sami ludzie tylko Mu się opierają i pomiatają Nim. O! naśladuj wiatry i morze, woła św. Augustyn, słuchaj Twórcy twego, inaczéj wiedz, że przyjdzie chwila, że powstaną przeciwko tobie wszystkie żywioły, i za Bogiem *walczyć będzie okrąg ziemski, przeciwko bezrozumnym.* (Sap.) Czy już to się nie dzieje po części? Czy pory roku nie zmieniły porządku swego? Czy morze i rzeki nie występują? Czy ziemia się nie trzęsie? Czy rola nie odmawia płodności? Czy choroby dziwne nienawiedzają butnych śmiertelników? A niech bunt ten jeszcze ludzi potrwa, mocniejszy jeszcze bunt ujrzemy wszelkiego stworzenia przeciwko człowiekowi.

II.

Jakkolwiek wielkim był ten cud Chrystusowy uciszenia burzy na morzu, większy On daleko jeszcze zapowiadał. Łódź ona Piotrowa, w któréj Chrystus Pan płynął z Apostołami i Uczniami Swemi, łódź ona, podług św. Augustyna wyobraża kościół. „Morze, dodaje Orygenes, znaczy świat, różnemi grzechy i rozlicznemi pokusami, jakoby bałwanami wrący. Wiatry, są to nieprawoście duchowe i nieczyste duchy, roz-

maitemi pokusami tego świata, jakoby burzami wstrząsające kościół, ku jego rozbiciu. Mówi się zaś, że Pan śpi, gdy dla doświadczenia wiary, pozwala trapić Kościół Swój uciskiem i prześladowaniem od świata. Prożby uczniów wyrażają modlitwy sprawiedliwych, którzy za zerwaniem się burzy prześladowań, i podczas srożenia się szatana, cierpliwość Pana jakoby ze snu budzą: aby posiłkiem miłosierdzia Swego wesprzeć raczył drżących z ludzkiéj słabości, na widok bliskiego rozbicia. Wszakże Kościół, czy to w zapasach z piekielnym wrogiem, czy z burzą tego świata, od bijących fal oczyszczon bywa, rozbić się nie może: albowiem Syna Bożego ma Sternikiem. Cud zatem uratowania łodzi Piotrowéj od rozbicia śród burzy na morzu, jest historyą wizerunkową niebespieczeństw i przewag Kościoła w przebiegu wieków, a zarazem wspaniałem, dotykalnem sprawdzeniem obietnicy Chrystusowéj uczynionéj Piotrowi, że *bramy piekielne nie przemogą.* Przypomnijmy tylko główne i najcięższe *potrzeby*, w jakich się dotychczas kościół Chrystusów znalazł.

Kościół urodził się na Golgocie z przebitego boku Zbawiciela. Na drzewie Krzyża jak na łodzi przepłynął. On, mówi Wielebny Beda, wytrzymał mękę, którą pismo do wzburzonego morza przyrównywa: *Wielkie jako morze skruszenie twoje.* (Thren.) Snem zaś Chrystus na wezgłówku téj łodzi, jest śmierć Jego, jak to sam przez Psalmistę zapowiedział. *Jam zasnął*, prawi, *i wypocząłem.* O! jakaż straszna burza zerwała się u stóp Krzyża, gdy ledwo kilka dusz wiernych z kościoła pozostało! Już łódki nie widać. Już niewołać *Panie giniemy!* ale raczéj *zginęliśmy.* Wszakże pomni uczniowie obietnicy gorąco modlą się o Zmartwychwstanie.

I rzeczywiście jak powiedział Pan o sobie, jam *zasnął i odpocząłem*, tak zaraz dodaje, *i zmartwychwstałem albowiem Pan mię przyjął;* to jest że człowieczeństwo Jego, zawsze było osobiście z Bóstwem połączone. *I wstawszy rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.* „Albowiem po ujrzeniu zmartwychwstania ukoiły się uczniów serca“ (Beda); a Piotr łódź swoją puszcza na pełne morze, ku Rzymowi.

Ale oh! jakąż ją tam czeka burza; trzy wieki trwająca, jakich strasznych dziesięć uraganów! Za Dioklecyana już niewidać śladu Kościała, pomordowani Biskupi, Kapłani, wierni. Już on każe pomnik stawiać, i bić pieniądze z napisem: *Boskiemu Dioklecyanowi: po wytępieniu chrześciańskiego przesądu, po całym świecie!**) Aż tu nie długo rozbija się wielki okręt Rzymski, wypływa z katakomb łódź Piotrowa, do niéj się

---

*) D. Diocletiano christiana superstitione ubique deleta.

chronią rozbitki z cesarskiego okrętu. Następca Dioklecyana szubienicę Chrystusa na koronie swéj zatyka, i biegnie nową Romę sobie budować, starą majestatowi następcy rybaka zostawując. *Wstawszy Jezus rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie.*

Wszakże piekło długich wczasów Kościołowi nie zostawia. Niezdoławszy go pożyć siłą władzy i mąk ciała, zaskakuje trucizną fałszywych nauk. Na miejsce zabijaczy ciał, powstali zabijacze dusz. Walka wre niejako w łonie samegoż Kościoła, w łodzi Piotrowéj. Różnowierce z różnych stron, różną bronią, ale wszystkie zgodnie biły w Chrystusa Pana prawdziwego Boga i człowieka zarazem. Błędy te miały swoich biskupów, kościoły opiekę cesarzów, pociągnęły ludy całe: „była „chwila, mówi św. Hioronim, iż się świat zdziwił widząc się „nagle ariańskim.“

Był czas, że ani jednego katolickiego panującego niebyło, a barbarzyństwo północne zalewało Europę a mahometanizm wycinał katolików w Afryce, Azyi i wdzierał się do Europy; a Cesarze Bizanccy zamiast bronić i Włoch i Rzymu, więźli i zasadzali się na życie papieży, jedynych Italii i Rzymu obrońców. Straszna to była długa ciemna burza tych wieków, kiedy grubość i zepsucie barbarzyństwa aż do łodzi Piotrowéj się wciskało. Ale w niéj było złożone *arcanum* świata i cywilizacyi chrześciańskiéj. Oto następca rybaka, namaszcza wychowanego przez się potomka barbarzyńców, przypasuje mu miecz do boku ku obronie Kościoła od północnéj i arabskiéj dziczy i zdziwił się i ucieszył świat, widząc się katolickim i panującym. Bo *powstał Jezus rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

Największą pokusą, Bracia mili! dla despotyzmu panujących, jest chęć panowania nad duszami. Papierze uczynili cesarzów biskupami zewnętrznemi, oni chcieli być nadto i wewnętrznemi. Pretensye Cezarow Bizanckich do dawnego najwyższego Kapłaństwa trwały zawsze, obudziły się one i w Cezarach Germańskich. Trzy wieki blisko bezbronni Piotra następcy walczyli z Cezaryzmem nowożytnym i plączącym się upiorem republiki Rzymskiéj, zwyciężyli w końcu, a Cezarów za pokutę posyłali oswobodzać grób Chrystusów. *A wstawszy Jezus rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

Straszną dopuścił Bóg na Kościół Swój burzę, kiedy Papieztwo oderwane od ogniska swego przyrodzonego, od grobu Piotrowego, wystawione zostało na grę niepoczciwą namiętności królewskich i politycznych, w czasie onego wygnania Babilońskiego Papieztwa w Awenionie. Wtenczas widziano po dwóch i trzech papieżów razem, i święci sami nie wiedzieli

już którego słuchać; była to wielka schyzma zachodnia. O! wtenczas wołali wierni: *„Panie ratuj giniemy.“* Ale oto Pan jakoby śpiący powstaje. Święta dziewica Papieża w tryumfie do Włoch odprowadza. Ulice Rzymu puste i trawą porosłe zaludniają się na nowo; trzeci raz Rzym się buduje. Schyzma zachodnia upada. Schyzma Wschodnia jednoczy się i korzy; a rychło Carogród buntowniczy zdeptany kopytami Islamu. Papieztwo zażywa przez cztery wieki osobistego bezpieczeństwa. *A powstawszy Pan rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

Schyzma wschodnia jak Part uciekający puściła za sobą zatrutą strzałę. Uciekający Grecy przenoszą do Europy, a do Włoch mianowicie, literaturę, filozofią, politykę starożytną. Europa, zaczyna się wstydzić swojéj młodéj, jeszcze i niedospiałéj, ale bujnéj i rodziméj cywilizacyi, i zakochana w ogładzie form starożytnych, pije od czterech wieków jad ducha pogańskiego. Pierwszy owoc téj niezdrowéj strawy, dojrzał w XVI wieku, w buncie religijnym z pychy rozumu. *Otworzyła się studnia przepaści, wyleciała z niéj szarańcza różnowierstwa, i dym zaciemnienia umysłów.* Odpadły kraje całe, pół Europy, a cała była zagrożona. Zdawało się na chwilę, że już została protestancką. Walka umysłowa i orężna, trwała półtora wieku blisko. Wołali wierni: *Panie! giniemy ratuj!* A gdy kurzawa bojowa opadła, Kościół ujrzał się świętszym, uczeńszym, gorliwszym, a na miejsce odpadłych krain: Ameryka, Indie, Chiny i Japonia przyjęły siejbę Ewangieliczną. *A powstawszy Jezus nakazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

Wszakże był to tylko rozejm, zawieszenie broni z obustronnego znużenia. Walka rozstrzygniętą nie została. Trucizna pogaństwa działała wciąż przez wychowanie, piśmiennictwo, sztukę, politykę, prawodawstwo. Dojrzałe niedowiarstwo wcieliło się w stowarzyszenia tajne, burzyciele nazwali się *mularzami*; a burzyciele powszechni przeciwko katolicyzmowi. Rewolucya francuzka ogłaszała *prawa człowiecze*, przeciwko *prawu Bożemu*, lub z jego pominięciem, a rozum ludzki kazała ubóstwiać. Zalała krwią Francyę, zalała zwycięzkiemi hordy Europę. Papież wleczony od stolicy do stolicy przez żandarmów. Pius VI umiera na wygnaniu wołając: „Wielki Boże! jakiż los twój Kościół czeka!“ Bezbożność wszelkich stopni i odcieni klasnęła w dłonie, głosząc, że koniec Papieztwu i rychło Kościołowi. Tymczasem wstępuje nowy Papież na tron, ale rychło porwany i więźniem w ręku zdobywcy Europy. Ludziom małéj wiary, zdało się, że już ostatnie czasy; wołali i już cicho tylko: *zachowaj nas Panie, giniemy.* O! mocy i mądrości Boża! za jednym podmuchem straszna ta siła upada.

Sama herezya i schyzma przyczyniają się do rozpędzenia burzy grożącéj łodzi Piotrowéj. *A powstawszy Jezus przykazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

Wszakże duch pogański pozostał w szkołach, piśmiennictwie, sztuce, polityce i prawodawstwie. Niedowiarstwo pobite, na czas się schroniło pod ziemię, w *wentach* czarnych *węglarzy*. Stolicę założyło we Włoszech, jak najbliżéj Stolicy Piotrowéj, przekonane, że nieskończy z Kościołem i Chrześciaństwem aż łodzi Piotrowéj nie zdruzgoce. Spróbowało sił swoich w r. 1848, kiedy jak za danem hasłem, spółcześnie po wielu stolicach obalały się trony. Pius IX wygnany z Rzymu... znów wielka nadzieja dla wszelkiéj niezbożności. A oto nagle cztery mocarstwa katolickie przywracają go na Stolicę; a najczynniejszym w téj restauracyi nowy Napoleon dziedzic stryja swego i nowéj republiki francuzkiéj. *A wstawszy Jezus rozkazał wiatrom i morzu, i stało się uciszenie wielkie.*

Za nim pozwolimy sobie prorokować o wypadkach obecnych, sprawiających tak powszechny zamęt umysłów, słuszna byśmy wprzódy, wyciągnęli następstwa i wnioski, z doświadczenia dziewietnastu blisko wieków.

Kiedy Rzeczpospolita Polska zbudowała warownię Kudak nad Dnieprem, Hetman Kalinowski pokazując ją Chmielnickiemu pytał coby o niéj myślił. „Myślę, prawi, że co człowiek mógł zbudować, to człowiek zdobyć i zniszczyć może.“ I słusznie. Najmocniejsze gmachy; najpotężniejsze, najlepiéj urządzone państwa upadły; dla tego tylko, że były dziełem ludzkiem. Więc równie słusznie wnosimy, iż czego człowiek i wszyscy ludzie razem sprzymierzeni zniszczyć nie mogą, *to* nie jest dziełem ludzkiem. Owoż tak się rzecz ma ze Świętym Rzymskim Katolickim Kościołem. Wieki najkrwawszych prześladowań najpotężniejszego państwa, wieki heretyckich napadów, wieki napływów barbarzyństwa, wieki walk z Mahometanizmem, wieki trucia się Europy odżywionem pogaństwem; koalicya nareszcie wszystkich błędów, wszelkiéj pychy, wszelkiego zepsucia, koalicya najuczeńsza kłamstwa i potwarzy niczego więcéj nie mogły dokazać okrom obmycia od czasu do czasu w krwi łzach i pocie stóp Kościoła skalanych dotknięciem się kurzawy ziemskiéj. Burze wszelkie zamiatają tylko pomost łodzi Piotrowéj. Owszem służą Kościołowi jak wichry otrząsające martwe liście i owoce, jak sierp obcinający niepłodne gałązki winnéj latorośli; jak ogień służy złotu, jak młot stali. „Kościół, mówi Chryzolog, śród samych zawieruch i prześladowań więcéj chwały i siły nabiera, gdy mocny i nierozwiązalny trwa.“

Owszem Kościół zużył i zniweczył wszystkich napastni-

ków swoich. O to kowadło rozprysnęły się i rozpryskują się wciąż wszelkie zuchwałe młoty. A zatém Kościół nie jest dziełem ludzkiem, ale dziełem Bożem, dziełem Tego, który rzekł do Piotra: *„Ty jesteś opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne przeciwko niemu nieprzemogą."*

Daléj, wszystko co się rodzi z mózgu i palców człowieka, nosi piętno jego słabości i nietrwałości. Człowiek ledwo się pocznie, już umierać zaczyna; bo nie tylko śmiertelnym ale i chorym się rodzi. Z grobu żywota matki ma się już ku trumnie. Wszelkie dzieło ludzkie, jak suknia nowa, którą wdziewamy, od téjże chwili zużywać się zaczyna. (Ps.) Zachody mogą byt przedłużyć, uwiecznić nie mogą; bez innych wrogów sam czas jak mól nieznacznie wszelkie dzieło ludzkie przegryza. *Starzeje i niknie z człowiekiem wszystko co ma początek od człowieka.* Jeżeli przeto jest dzieło, które z upływem wieków nie siwieje, nie traci zewnętrznéj siły i krasy, znak nieomylny, że jest dziełem Tego, *„który jest zawsze tym samym, a którego lata się niekończą."* (Ps.) Takiem dziełem jest Kościół. Śród zwalisk państw, systematów religijnych, filozoficznych, politycznych, u stóp jego nagromadzonych, on sam jeden stoi nieporuszony jak piramida śród ruchomego piasku pustyni. Po upływie lat 2000 zawsze ma tę samą siłę przekonywania umysłów podbijania serc i woli; otrzymywania tego samego posłuszeństwa, natchnienia, tychże samych ofiar i poświęceń. On jeden tylko *rządzi* jeszcze, bo niepytając ciał włada duchami. Nie brak mu dzisiaj jak w latach młodości jego, apostołów, męczenników, wyznawców. W walce traci niekiedy żołnierzy, bitew nigdy nieprzegrywa; a i żołnierzy rychło sobie gdzieindziéj odnajduje. Więc w całości swojéj zawsze ten sam, zawsze jeden, zawsze silny, zawsze płodny, zawsze święty.

Tem to dziwniejsza, że sekty różne i szkoły miały niekiedy świetne początki, wzrost nagły, i dość długie trwanie, ale raz wytrawione zużyte, nigdy już do pierwotnéj siły powrócić nie zdołały. Galwanizowano je, podpierano, bielono, ożywić się niedały: bo to dzieła ludzkie. Ani Julian Zaprzaniec, ani Neo-Platonicy, pogaństwa nie wskrzesili. Tak się dzieje z islamizmem, ze schyzmą, z różnowierstwem XVI wieku, odjąć im podporę władzy świeckiéj, a wnet upadną. Jednego Kościoła *młodość odnawia się jako orłowa*, (Ps.) bo ma on w sobie zaród Boski, broniący go od starości i zepsucia. Jedna łódź Piotrowa zbudowana z drzewa niegnijącego ani w słodkich wodach pomyślności, ani w słonych i gorzkich przeciwieństw, jeden to Kościół zbudowany na opoce, *którego bramy piekielne nie przemogą.*

A zatém, trwanie Kościoła jest zarazem i czynem niezaprzeczonym, i przeciwnym wszystkim warunkom, poczynania się i trwania dzieł ludzkich: więc Kościół nie jest dziełem ludzkiem, jedno Bożem. Otóż cud wszechmocny dotykalny po dziś dzień przeciągnie się aż do końca. Już Kościół *w trudach od młodości swej kuszony był przez wszystko*: już szatan użył wszelkich środków przeciwko niemu i tylko się powtarzać nędznie do końca może, jak obecnie się już powtarza. Jak zatém Kościół zwyciężył wszystko, i przetrwał wszystkich w przeszłości, tak zwycięży i przetrzyma w przyszłości; bo zwycięztw swoich nie winien przyczynom ludzkim, przechodnim, jedno Wszechmocy Najwyższego, która się niewyczerpuje, i któréj obietnice bezwzględne. Kościoł zatém nietylko cały czas obejmuje, wypełnia, ale nadto jest wieczny.

Śty Augustyn pięknie i głęboko mówi, iż wszystkie rzeczy doskonaléj są w Bogu, niż w samych sobie. Owóż Kościół to myśl Boża o rodzaju ludzkim którego nie stworzył, ni dla pyszek osobistych, ni rodowych, ni narodowych, jedno dla chwały swojéj i zbawienia dusz. Kościół zatém tak wieczny jak myśl Boża o nim, Kościół Boży to myśl Jego ziszczona w czasie. Jak Chrystus jest, *wczoraj*, *dziś i na wieki* (Hebr. XIII) tak i Kościół mistyczne ciało jego. Wypłynął on z oceanu przeszłości (w naszem pojmowaniu), przepływa jak rzeka czas cały, i znowu wleje się do oceanu wieczności. On był w Adamie, on był w Ewie obrazie swoim, on obu cieszył pod pokutną strzechą; on wypłynął z powszechnéj topieli w korabiu Noego, on z Abrahamem przeszedł do ziemi obiecanéj, on z Józefem i Jakóbem zstąpił był do Egiptu, on z Mojżeszem ziemię Chanaana posiadł, on pielgrzymował pokutnikiem do Babilonu, on wrócił z Ezdraszem, on stał pod krzyżem z drugą Ewą, on był w wieczerniku w dzień Zielonych Świątek. On zapuściwszy korzenie w Rzymie rozciągnął konary swoje po całéj ziemi: matka, niańka, nauczyciel, siostra miłosierdzia i anioł stróż ludzki.

Jak zatém kościół przyjął rodzącą się ludzkość na ręce, jak ją kołysał w kolebce, tak ją do grobu odprowadzi. Jak przeżył wszystkich przesłańców wszystkie typy Antychrysta, tak samegoż Antychrysta, zabitego tchnieniem ust Pańskich, pogrzebie. Dziecko to Galilejskie jak innym zuchwalcom, tak i ostatniemu grób wykopie. Kościół żyjący w myśli Bożéj przed jego stworzeniem zniszczenie jego przeżyje. Ze samych zwalisk świata uczyni sobie podnóżek, dopełniwszy posłannictwa swego w czasie i na ziemi, śpiewając hymn tryumfu i dziękczynienia, wzleci ku Niebu aby tam z Chrystusem Panem królować na wieki.

Bracia moi! Pierwotni Chrześcianie, wierzyli obietnicy Chrystusowéj o trwałości i niepożytości Jego Kościoła; my nie tylko wierzemy, ale zarazem dotykamy się jéj sprawdzenia.

Osiemnaście przeszło wieków dziejów kościelnych wspaniałym jest komentarzem tych słów Zbawiciela: *Na téj epoce zbuduję Kościół mój a bramy piekielne go nie przemogą.* Szczytna to była myśl, wypisać te słowa w koło arcydzieła starego Rzymu i potém, zawiesić je w powietrzu w nowym Rzymie, w Bazylice Piotrowéj, jako sztandar zwycięzki, na cały świat powiewający. O! co za szczęście należeć do tego Kościoła, i mieć udział w jego obietnicy.

III.

Bracia moi! Każda dusza pojedyńcza jest małym kościołem, jakoby łódką przyczepioną do wielkiego okrętu Kościoła. Dopóki się od niego nie odczepi grzechem, i co gorsza uporem w grzechu, ma udział w obietnicach Bożych na czas i na wieczność. Mogą się najsroższe burze zrywać, wierzącym, pokutującym grożą, ale ich nie grążą: łódki nasze dopłyną, do nieruchomego lądu wieczności.

W ziemskiéj pielgrzymce Kościoła narody katolickie otaczają jak łodzie wielki okręt Kościelny. Nie mając one takich obietnic jak Kościół sam, ale dopóki go się wiernie trzymają, dziwny biorą udział w jego niepożytości tu w czasie. Jakaż ztąd dla nas nauka? Oto byśmy się całą siłą trzymali Kościoła Matki naszéj, nie dając się uwieść, ni pozornym zarzutom, ni potwarzom wyrodnych jéj synów. Tyle powodów wynaleźli i wynajdują nieprzyjaciele nasi, aby usprawiedliwić nasz podział i naszą niewolę! Żalicie się, że inni im wierzą, a wy wierzycie tak łatwo, tak płocho nieprzyjaciołom Kościoła?*)

Bracia moi! Wzywam was od tego nie dla korzyści Kościoła, bo okrom modlitwy, czemże mu dopomódz obecnie możecie? Ale wzywam was przez wzgląd na własne dobro wasze,

---

*) W kazaniu naszém o *Władzy doczesnéj Papieża* zwróciliśmy uwagę na potworne porównanie sprawy polskiéj z włoską. Polska doszła była do jedności powolną pracą wieków. Rozdarta gwałtownie, a więc rewolucyjnie dąży do zjednoczenia się na powrót. Tymczasem Włochy nigdy jednemi nie były; zamykają w sobie kilka narodowości odrębnych historycznie wykształconych, które dziś mały Piemont najmniéj włoski, ale najbardziéj ambitny, korzystając z pomocy sekt i Anglii, którym chodzi głównie o podwrócenie Papieztwa i Kościoła, rewelucyjnie podbija i jednoczy. Jedność zatém Włoch odpowiada nie jedności polskiéj, ale jedności wszech-słowiańskiéj. Dziwna jak namiętnoście i złe dziennikarstwo mogą skrzywić pojęcia, kiedy rzeczy tak proste, dotykalne, nie są od razu pojęte. (Patrz Przegląd Poznański z r 1860.)

abyście uniknęli klątwy i szkarady niewdzięczności: bo gdy wszyscy mocarze nie mają nad nami litości, jeden Papież zewsząd sam zagrożony, jak może cieszy nas i broni! Nastaję na to, nie bym się lękał o losy Kościoła i Papieztwa: O nie! Żal mi chwały Bożéj umniejszonéj, żal mi dusz tylu zgorszonych i gubiących się, żal mi miejsc świętych, które już są lub byłyby splugawione, żal mi rzeczy świętych, które już poszły albo pójdą na tandety europejskie. Żal mi dziewic świętych wypłoszonych z ulubionych zamknięć; żal mi sędziwych kapłanów zostawionych bez chleba i przytułku; żal mi oszczędności wieków nagromadzonych na korzyść sierót i ubogich, któreby rewolucya głód wiecznie cierpiąca na rychło w Rzymie strwoniła, jak to uczyniła, gdziekolwiek zapanowała choć na chwilę. Żal mi tylu łez, tyla krwi, tylu pożog, tem występniejszych, że nieużytecznych jak czas pokaże. Tego mi żal, o to mię ściska strach Boży! ale o kościół się nie lękam, *bo bramy piekielne przeciwko niemu nieprzemogą*. A Papież choćby Rzym opuścił, wróci w tryumfie, jak wracali jego poprzednicy, jak on sam już wracał. Dopuszcza Pan srożyć się burzy, dopóki zamiary Jego kary i miłosierdzia się nie wypełnią. Wyznaję, że żadnéj ludzkiéj pomocy się niespodziewam, zdaje się, że Pan śpi i wołania przerażonych dzieci swoich niesłyszy, ale wierzę mocno, że znagła się podniesie: *rozkaże wiatrom i morzu, i stanie się uciszenie wielkie*, bo przeciw Kościołowi *bramy piekielne nie przemogą*.

Bracia moi! Od czasu do czasu przypominam wam te prawdy na świadectwo, dla pociechy jednych, dla upamiętania drugich, choć wiem, że niejeden już nieprzejrzy, aż przy łunie pożaru, i gdy obaczy ostateczne następstwa praktyczne zasad fałszywych, ale pozornych i popłatnych. Teraz niech każdy sobie radzi jak chce, ja krwi niczyjéj na ręku moich mieć nie będę. Niech każdy radzi sobie jak chce! Co do mnie oparty na skale kościelnéj i na Słowie Pańskiem przy nadchodzącéj burzy, zawiodę z wierzącym ludem Polskim hymn Dawidowy: „Bóg naszą ucieczką i mocą, i pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas bardzo. Przetoż się bać niebędziem, gdy się poruszy ziemia, i przeniosą się góry w serce morza. Szumiały i zamąciły się wody ich, zatrzęsły się góry przed siłą jego... Ale poświęcił przybytek swój Najwyższy, Bóg w pośrodku jego, nie będzie poruszony: ratuje go Bóg, rano na świtaniu... Potrwożyły się narody i nachyliły się królestwa: dał głos swój poruszyła się ziemia. Pan Zastępów z nami: Bóg Jakóbów obrońcą naszym.“

Patrzcie wiarą w przyszłość: „Pójdźcie a oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił cuda na ziemi: odjąwszy wojny aż do

krajów ziemi. Skruszył łuk i zdruzgoce oręże: i tarcze ogniem popali. Uspokójcie się i obaczcie, żemci ja jest Bóg; będę podwyższon między narody, i będę podwyższon na ziemi. Pan Zastępów z nami: Bóg Jakóbów obrońcą naszym.“

Ludzie małéj wiary, dla czegoście zwątpili? Rozkaże Pan morzu i wiatrom i stanie się uciszenie wielkie w Kościele i na świecie, a daj Boże i w duszy u każdego wierzącego i pokutującego za życia i w chwili śmierci a doskonałe w wieczności szczęśliwéj. Amen.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

PIŚMIENNICTWO.

Inventarium omnium et singulorum privilegiorum litterarum diplomatum scripturarum et monumentorum, quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur, per commissarios a Sacra Regia Majestate et Republica deputatos confectum anno Domini MDCLXXXII. — Cura Bibliothecae Polonicae editum. Lutetiae Parisiorum, typis L. Martinet 1862. — str. XV i 483. 8vo.

W dalszym ciągu ogłoszeń Biblioteki Paryzkiéj P. Erazm Rykaczewski przysposobił do druku i wydrukował w Paryżu *Inwentarz przywilejów, listów i dyplomatów archiwum królewskiego krakowskiego* sporządzony z rozkazu króla Jana III w r. 1682, a zatem na rok przed wyprawą wiedeńską przez komisarzy naznaczonych przez sejm grodzieński.

O tym *Inwentarzu* daliśmy obszerniejszą wiadomość w piśmie naszém (zobacz poszyt pierwszy, półrocze Isze r. 1859 str. 1) i dziwić się nam przychodzi, że P. Rykaczewski zgoła z téj wiadomości niekorzystał.

P. Rykaczewski mówi w króciuchnéj przedmowie, którą podobno stósowniéj było po łacinie niż po polsku ułożyć:

„Oryginał inwentarza dostał się niewiadomo kiedy i jakim sposobem „do biblioteki watykańskiéj. Oprócz niego są jeszcze cztery kopie, jedna „w tejże bibliotece, dwie w byłéj puławskiéj, dziś w Paryżu, czwarta w Dzi„kowie. Z tych jedna porównana z oryginałem w Rzymie posłużyła do „niniejszego wydania.“

Myśmy wyjaśnili, że archiwum watykańskie posiada trzy eksemplarze *Inwentarza*, ale że żaden nie jest oryginałem. Kopią autentyczną zrobioną w Polsce, Mikołaj Spinola nuncyusz apostolski za Augusta II, przywiózł do Rzymu i ofiarował w r. 1712 do archiwum św. kongregacyi konsystoryalnéj. Otóż członkowie kongregacyi uważając ten spis za niezmiernie ważny, kazali autentyk umieścić w archiwum apostolskiem a sporządzić dwie kopie, jednę dla archiwum tajnego watykańskiego, drugą dla siebie. Na to wszystko przyzwolił Klemens XI. Dziś i kopia autentyczna i jéj dwa odpisy znajdują się w archiwum watykańskiem.

P. Rykaczewski żali się, że „oryginał nie jest wolny od błędów.“ Nie uszło to uwagi Dominika Rivera, sekretarza kongregacyi rzymskiéj, który na pierwszéj stronnicy kopii autentycznéj napisał: „ktokolwiek „księgę tę czytać będziesz, wiedz że się do niéj wkradło wiele błędów „osobliwie chronologicznych, czy to z niedbałości, czy téż z lenistwa pi- „sarza polskiego. Dla tegom cię chciał o tém ostrzedz żem za stósowne „uważał wstrzymać się zupełnie od poprawek.“

Wspomnimy, że na oświadczeniu umieszczoném w końcu kopii autentycznéj, podpisali się własnoręcznie komisarze, co pokazuje iż kopia została sporządzona z ich rozkazu i zaraz. Oświadczenie podaje P. Rykaczewski. Między podpisami jest nazwisko Ludwika Bogusława Rudziejowskiego. My przez omyłkę nazwaliśmy go Radziejowskim, Niesiecki pisze Rudziejewski.

Inwentarz obejmuje w kształcie *Regestów* spis listów i dokumentów publicznych: papieży, cesarzów, innych monarchów jacy zostawali w stosunkach z Polską, listy królowych polskich, listy barskie królowéj Bony, umowy i dokumenta publiczne tyczące się całego państwa, dokumenta i listy odnoszące się do pojedyńczych ziem i województw, listy kozackie, w końcu listy rozmaite.

Listy papieży zamieściliśmy dawniéj w *Przeglądzie.*

P. Rykaczewski pododawał objaśnienia przy niektórych dokumentach. Pisze on:

„Wydawca starał się błędy sprostować, jeżeli jaki dokument w in- „nym zbiorze *in extenso* znalazł, który zaraz pod treścią jego wzkazać „niezaniedbał. W tych zaś, których gdzieindziéj napotkać niemógł, pewno „nie mało omyłek pozostało; mianowicie w imionach mniéj znanych osób „wsi i miasteczek, których poprawić nie było sposobu. Dodał tylko nie- „kiedy objaśnienia historyczne, lata panowania papieżów, cesarzów, kró- „lów, książąt swoich i obcych, treść dokumentów porządkiem chronolo- „gicznym, na który komissya często względu niemiała ułożył.“

Ta cała praca ma swoją zaletę i swoją użyteczność, tylkośmy nieradzi, że wydawca gdzieniegdzie w teksie omyłki poprawiał; lepiéj było i grube błędy pozostawić a sprostować w dopisku. Także nieradzi jesteśmy zaprowadzonemu porządkowi wedle chronologii; tam gdzie daty są często niepewne korzystniéj było trzymać się porządku rękopisu. I opuszczeń pozwolił sobie P. Rykaczewski. Sam to przyznaje w przypisku na str. 4 mówiąc: „Są oprócz powyższych inne listy papiezkie do króla Wła- „dysława Jagiełły, lecz że za jego panowania ośmiu było papieżów, nie „licząc antipapów, a listy te są datowane latami panowania papieżów bez „wymienienia ich nazwiska, niewiadomo, który któremu przypisać i dla „tego takowe wydawca opuścić musiał.“ W ogóle pożyteczniéj jest podawać dawne źródła tak jak się znachodzą a dopiero przypiskami i objaśnieniami uzupełniać.

P. Rykaczewski naznaczył osobnemi uwagami wszystkie dokumenta znajdujące się już: w niedawno ogłoszonych Theinera *Veter. Monum.*, u Dogiela, u Du Monta, w *Volumina Legum*, u Ryszczewskiego i u Raczyńskiego dodał także na końcu spis osób i spis miejsc, za co wszystko należy mu się podzięka.

Umieszczony jeszcze został w tem dziele: *Spis klejnotów* znajdujących się niegdyś w skarbcu krakowskim.

Ogłaszając rzeczy tego znaczenia co *Inwentarz*, Biblioteka Paryzka wielce się przysługuje umiejętności historycznéj w kraju naszym. Mamy dobrą nadzieję, iż pomimo okoliczności nie bardzo sprzyjających spokojnym naukowym przedsięwzięciom, wydawnictwo Biblioteki nie ustanie w za-

wodzie. Otuchę naszą podpiera umieszczona na okładce *Inwentarza* wzmianka, że są już w druku ważne niezmiernie *Relacye nuncyuszów apostolskich w Polsce.*

Magistri Vincentii Episcopi Cracoviensis Chronica Polonorum quam e codice vetustissimi Eugeniano, Bibliothecae Caesareae Vindobonensis accuratissime rescripta, praevią de ipso codice dissertatione edidit Alexander ex Comitibus Przeździecki, interpretatione polonica addita opera A. J. — M. S. Cracoviae, typis Ż. J. Wywijałowski 1862 in 8vo str. XXIII i 237 tekstu i t. d. łacińskich, str. 255 tekstu i t. d. polskich i cztery karty podobizm pisma.

Zasłużony piśmiennictwu polskiemu a zwłaszcza nauce dziejów ojczystych i archeologii ojczystéj Aleksander Przeździecki, odszukał w roku 1851 w Cesarskiéj Bibliotece Wiedeńskiéj najstarszy bodaj ze znanych rękopisów Wincentego Kadłubka. Ossoliński niegdyś zawiadowca Biblioteki znał i opisał tamtejszy ozdobny papierowy rękopis kroniki Kadłubkowéj sporządzony w końcu XV lub na początku XVI wieku, o tym drugim niewiedział.

P. Przeździecki podał w *Bibliotece Warszawskiéj* na miesiąc luty, wiadomość o odszukanym rękopisie, teraz w przedmowie pisze co następuje:

„O drugim rękopisie Wincentego mieliśmy poszlakę, że powinien „znajdować się pomiędzy rękopisami po Xięciu Eugeniuszu Sabaudzkim „pod Nr. XII. Miano go w Bibliotece Wiedeńskiéj za rękopis Win„centego Bellowackiego, znany pod tytułem *Speculus*; znalazł się pod Nr. „480 nowego katalogu pod tytułem: *Codex Mss. plurima varii argumenti „complectens.*

„Rękopis ten pargaminowany w formacie arkusza mniejszego, składa „się z 231 kart, na których kilkoma charakterami z końca XIII i początku „XIV wieku, w jedną kolumnę pisano *szesnaście* dzieł rozmaitych.

„Na początkowéj karcie napisano ręką Xięcia *Eugeniusza* Sabaudz„kiego: *Anvoyé* (sic) *par Mr. Leibnitz*, ztąd nazwaliśmy nowo odkryty „wiedeński rękopis Kadłubka od ostatniego właściciela: *Eugeniuszowskim.*

„Na 40tu kartach pargaminowych od 187méj do 227méj, ciągnie się „Kronika Polska podzielona na cztery xięgi z osobnemi intytulacyami, które „objaśniają nas o autorze i o przepisywaczu. I tak na karcie 187 „(recto): *Incipit Prologus super Chronicam Polonorum Vincencii Cra„coviensis Episcopi....* Na karcie zaś 227: *Finit cronica sive origi„nale Regum et Principum Polonie; edita per Magistrum Vincencium „Cracoviensem Episcopum, scripta per manum Nicolai Pozn. canonici „et plebani de Sydce* czyli raczéj *de Syelce.*

„Trzy pierwsze księgi pisane są w kształcie dyalogu pomiędzy M. „i J.; w kilku miejscach tylko te początkowe litery rozwijają się na imiona „*Matheus* i *Johannes.*

„Komentarza niema żadnego, ale na marginesach bocznych są gęste „*przypiski*, trzema oddzielnemi charakterami, nie wiele późniejszemi od „samego tekstu dopisywane. Wiele z nich zawiera nauczające ostrzeżenia „dla Xiążąt ówczesnych *(moderni principes)*, dla urzędników, rycerstwa,

„szlachty i Polaków w ogólności (*officiales, milites, nobiles, Polonos*). „Wszystkie niemal wspominają o niezgodach pomiędzy Xiążętami, o woj- „nach domowych Polaków i wyraźnie do czasów przed Łokietkowych na- „leżą. Téj saméj ręki przypiski znajdują się także przy dziełach *Orozy- „usza* i *Sallustyusza*, które poprzedzają *Kronikę Wincentego* w rękopisie „*Eugeniuszowskim;* i często z powodu Greków i Rzymian, przypiśnik o „Polakach a nawet o ich przysłowiach wzmiankę czyni.

„Oprócz tych najdawniejszych przypisków znajdują się przy Kronice „Wincentego i późniejsze dwóch rąk przypiski: jeden drobnym charakte- „rem z boku i na dole, komentują czasem dawniejsze a czasem osobną „glossę stanowią, albo treść tekstu wyłuszczają: drugie grubszym chara- „kterem u spodu stron pisane, stanowią rodzaj tytułów dla rozdziałów.“

Między przypiskami są niektóre ciekawe np. przy Orozyuszu: *Nota sapienciam Graecorum, quod est contra Polonos qui se invicem destru- unt*; albo: *Nota contra Polonos et omnem gentem in se discordantem*; albo jeszcze: *Hic vide magnam ferocitatem gentis que se ipsam inter- fecit: Ergo ab antiquo que gentes se invicem perdunt, pereunt*; *quod est contra Polonos.* Przypisek z powodu buntu niewolników u Etrusków za- dziwia ze strony Polaka w którego ojczyznie ani niewoli ani uciemiężenia nieznano wówczas. Brzmi on tak: *Contra servos. Item, non deberent eis laxare jugum libertatis.* Przypiśnik daje chętnie rady książętom, ducho- wieństwa nie oszczędza, szlachcie ostro przymawia.

W jednem miejscu wspomnianych jest w kształcie przypisku kilka dat z dziejów Wielkopolski, o spaleniu Poznania przez Niemców (1274), o śmierci księcia Bolesława (1274), o narodzeniu Przemysława (1257) i o spaleniu kościoła poznańskiego (1265)

Przypiski do tekstu Kroniki Kadłubka, przypiski pomagające wielce do oznaczenia wieku rękopisu, wydawca wszędzie na właściwem miejscu wydrukować kazał. Pokazuje się z nich, że przepisywacz Kroniki żyć mu- siał przed Władysławem Łokietkiem i za Władysława.

Ciekawą jest rzeczą jakie dzieła wpisywał lub wpisywać kazal Mi- kołaj kanonik poznański w rękopis, który prawdopodobnie dla siebie przy- sposabiał. Szczegóły takie pozwalają nam rozpoznać choć w części ów- czesne granice sfery umysłowéj polskiéj. Miał tedy kanonik Mikołaj w swoim zbiorze: Orozyusza, Sallustyusza, Aristotelesa politykę po łacinie, życie Aleksandra W., dzieje jerozolimskie Godfryda de Bouillon i Baldwina z Flandryi, widzenie Tundala Szkota o niebie, czyścu i piekle, księgę Alberyka o Antychryście, inne cudowne opowiadania, bulle papiezkie itd. Był tedy chętnym ku nauce dziejów i ciekawie badał tajemnice nadprzy- rodzonego świata.

Odpis kroniki Wincentego Biskupa zwanego Kadłubkiem w rękopisie eugeniuszowskim jest jak już wspomnieliśmy najstarszym ze znanych do- tąd, a tak starannie wyliczonych przez p. Augusta Bielowskiego we *Wstę- pie Krytycznym.* Różnice jakie przedstawia są bardzo ważne. I tak w rękopisach papierowych, których użył Herburt do wydania Dobromil- skiego, kronika podzielona jest na cztery księgi, z których trzy pierwsze obejmują 83 listy Jana arcybiskupa gnieźnieńskiego i Mateusza biskupa krakowskiego, a czwarta 26 rozdziałów; listy wszystkie i rozdziały poje- dyncze objaśnił Jan Dombrówka pisarz z początku XV wieku. W ręko- pisie znowu pargaminowym Kuropatnickiego, w rękopisie wcześniejszym bo z XIV wieku, wydanym w Warszawie przez Kownackiego, niema po- działów na księgi, na listy lub na rozdziały, niema także żadnego komentarza i żadnego tytułu; wszelako wydawca odznaczył dwie części to jest dyalog pomiędzy dwoma starcami Janem i Mateuszem, których rękopis oznacza

tylko głoskami J. i M., o wypadkach do śmierci Bolesława Kędzierzawego i opowiadanie kronikarskie zdarzeń od śmierci Bolesława Kędzierzawego do wyniesienia Władysława Laskonogiego na księstwo krakowskie. W rękopisie eugeniuszowskim kronika podzielona jest na cztery księgi z osobnemi intytulacyami niemałéj wagi.

Wydawca wymienia znaczniejsze waryanty do których zaraz wrócimy i daléj tak rzecz prowadzi:

„Najważniejszym nabytkiem oprócz przypisków marginesowych są „dla nas intytulacye prologu i księgi II, oraz zakończenie dzieła zupełnie „różne od tych, które komentator Kadłubka Jan Dąbrówka z niektórych „rękopisów wylicza. Na nich opierał mniemanie, iż *Mateusz* biskup kra„kowski i *Jan* arcybiskup gnieźnieński, byli autorami trzech pierwszych „xiąg téj kroniki, a *Wincenty* biskup krakowski ostatniéj. Zdanie to „jednak słabo i niejako wahając się popiera, wyznaje nawet, że upierać „się przy niem nie warto.... W swym komentarzu nie odmawia gościn„nego miejsca i dla przeciwnego zdania, które wszystkie cztery księgi chce „mieć dziełem Wincentego i *Chronica Vincentiana* nazywa."

Wydawca wspomina kto z pisarzy naszych trzyma stronę niepodzielnego autorstwa biskupa Wincentego, a kto trzy kięgi innym mianowicie Mateuszowi przypisuje, i wymienia jako stronników pierwszego z dwóch mniemań Brauna i ks. biskupa Prażmowskiego, zaś jako popieraczy drugiego Nakielskiego, Hartknocha, Rzepnickiego, Jabłonowskiego, Jana Potockiego, Czackiego, Joachima Lelewela, który się najbardziéj rozprawą swoją *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa* do ustalenia opinii tego rodzaju przyczynił, Ossolińskiego i w końcu Bielowskiego.

Dowodem autorstwa Mateuszowego jest głównie to, że komentator *Jan Dombrówka* waha się między nadpisami pojedyńczych rękopisów z których kilka nosi tytuł: *Chronica de gestis Principum Polonie quam lector sciat esse editam a Matheo quondam Cracoviensi Episcopo*, *in qua per modum dialogi colloquendo cum Joanne Archiepiscopo Gneznensi tres libros ediderunt, quartum autem addidit Vincencius Cracoviensis Episcopus;* albo jeszcze: *Chronica...per Joannem Gneznensem Archiepiscopum et Matheum Cracoviensem Episcopum per modum dialogi edita;* chociaż sam on przyznaje, że *videtur verius* położyć napis *Chronica Vincentiana.*

Owóż starszy o wiele i najbliższy czasów samegoż Kadłubka rękopis eugeniuszowski ma napisy: *Cronica Polonorum Vincencii Cracoviensis Episcopi*, tudzież: *Cronica... edita per magistrum Vincencium Cracoviensem Episcopum.*

Wydawca wzmiankuje, że wyrazy na których Bielowski opiera dowód, iż istniał dyalog na pargaminie przez Mateusza spisany i że Wincenty trzymał się wiernie swego wzoru, zgoła nie istnieją w rękopisie eugeniuszowskim.

Bardzo łatwo przypuścić z P. Przeździeckim, że Wincenty umyślnie użył kształtu rozmowy (bo raczéj dyalog niż listy w tekscie się rozpoznać daje i dyalog zamieszcza znaczną liczbę rękopisów); albowiem kształt ten nieobcy dawnym pisarzom wielorakie przedstawia korzyści.

Co do waryant, żałujemy mocno że P. Przeździecki nie kazał porównać ważniejszych rękopisów drukowanych już lub jeszcze niedrukowanych z rękopisem eugeniuszowskim i że nam niepodał różnic u spodu stronnic, byłby tém nie mało innym w poszukiwaniach ułatwił; wszelako niemożemy robić ztąd zarzutu szczodremu wydawcy, który i tak bardzo się przysłużył umiejętności przez ogłoszenie najstarszego tekstu Wincentowego, a ogłoszenie staranniejsze od wszystkich dawniejszych, nie wyjmując nawet Huysena w Lipsku, który przedrukował wydanie Dobromilskie.

Zresztą pisze P. Przeździecki: „Waryanty tekstu nie tyle są ważne, ile „zachowanie w nim tych miejsc, które dzisiejsi badacze uważali za daleko „późniejsze *wtręty*: *Vidit enim Vincentius qui scripsit hec et scimus* „*quod verum est testimonium eius* — Wiele z naszych waryantów jednak „oczyszczają tekst wydań poprzednich.“

P. Przeździecki jest zdania, że: „rękopis eugeniuszowski zbliża się „bardziéj do rękopisu Kuropatnickiego z wieku XIV, niż do tych z których „Herburt tekst swój Dobromilski drukował.“ Oświadcza przytém, że błędów rękopisu niepoprawia, ale że zostawia tę pracę późniejszemu wydawcy Kadłubka, to jest P. Augustowi Bielowskiemu, który jak wiadomo przygotowywa do druku *Pomniki Historyi Polskiéj przed Długoszem.*

Wspomnimy, że i waryanty i miejsca podawane w wątpliwość a zatwierdzone, wszystkie przeciw teoryom P. Bielowskiego przemawiają. W obec tekstu wiedeńskiego niemogą się utrzymać ani *Król Rolo* ani *wyspy dalmackie.*

Wydanie kroniki Wincentego wedle rękopisu eugeniuszowskiego jest okazałe. P. Przeździecki nazwyczaił nas i do takiéj staranności i do takiéj piękności zewnętrznéj; niemniéj widzimy się spowodowani uznać głośno zasługę jego w téj mierze.

Nas i to cieszy, że przybyło dowodów za całkowitém autorstwem biskupa Wincentego, o którym radzi z Długoszem (wedle przytoczenia wydawcy z rękopisu należącego do kapituły krakowskiéj) powtarzamy: *Hic Vincentius vir doctus erat, mirae religionis et devotionis, qui gesta Regum et Principum Poloniæ singulari stilo conscribens in unam Chronicam redegit quae a legentibus Vincentiana appellatur.*

O postępowaniu w doskonałości i cnotach Chrześciańskich X. Alfonsa Rodericyusza S. J. — Część pierwsza — *na polski język przetłomaczona przez X. T. Łąckiego.* Drugie wydanie. — Grodzisk. — Drukarnia Tygodnika katolickiego. — 1862. str. 514.

Rzecz *O postępowaniu w doskonałości* uznana jest powszechnie jako wyborny przewodnik, jako książka pełna mądrości i wdzięku zarazem. Blisko od półtrzecia wieku, bo wyszło po raz pierwszy r. 1614 w Sewilli, porusza ona, buduje i ukrzepia czytelników chrześciańskich. Powoli przetłomaczono ją na wszystkie języki. U nas oddali ją wyborną polszczyzną O. O. Tomasz Łącki i Baltazar Dankwart. Zdaje się, że O. Łącki przetłomaczył jeno pierwszą część, która wyszła w r. 1727.

Tym którzy zarzucają, że Jezuici skazili język polski i jeno makaronizmami szafować umieli, życzymy aby czytali tłomaczenie Rodericyusza, dokonane właśnie w chwili kiedy wedle nowszych historyi piśmiennictwa, najgorszy smak miał za powodem Jezuitów panować w Polsce i upadek językowy był jakoby wyraźny. Tłomaczenie Rodericyusza poprzedziło na lat kilkanaście usiłowanie Konarskiego, a wedle tego cośmy dawniéj wspominali, nie było objawem wyjątkowym. Znamy z téj epoki wielu kaznodziei i pisarzy jezuickich, którzy mieli styl jędrny i wyborny.

Wydanie obecne uskutecznione w Grodzisku jest bardzo staranne. Koszt znaczny wzięły na siebie pobożne osoby umiejące używać dostatków na pożytek bliźnich i duchowy i powszedni. Spodziewamy się że następne dwie części ukażą się niebawem.

Przedmowę do nowego wydania napisał ks. Aleksy Prusinowski. Krótka jest i treściwa, ale szczęśliwie naśladuje tok staréj mowy polskiéj. Czytamy tam:

Masz czytelniku pobożny księgi X. Alfonsa Roderycyusza o postępowaniu w doskonałości i cnotach chrześcijańskich w nowém wydaniu ku zbawiennemu pożytkowi duszy, po raz wtóry na świat wychodzące. Bierz a czytaj, karmiąc się ku pełności chrześciańskiéj tym obrokiem duchownym, który to ma w sobie osobliwego, iż nie mierzi się nigdy, aczbyś go codzień więcéj zażywał. Tak bowiem wszystko duchowe póty tylko nieprzyjemném być się zdaje, póki go nieużywasz a im więcéj zeń zaczerpniesz, tém więcéj pragnąć i łaknąć go będziesz i nie przestaniesz tęsknić doń coraz goręcéj, aż wprawiony używaniem długiem, nie ujrzysz pełności doskonałéj w królestwie niebieskiém. Tam już to będzie koniec wszystkiego, gdzie się wiara stanie oglądaniem, nadzieja się wypełni a żyć masz jedną miłością ku szczęśliwości Majestatu Trójcy Przenajświętszéj, chórów anielskich i wybranych Bożych w okół tronu Pańskiego. Poki cię zaś to nie spotka, zdążaj co prędzéj, ile ci sił stanie, choćbyś chromał niedołężnie, albo upadając coraz, co chwila musiał wstawać na nogi.

Pozwolimy sobie zrobić jedną uwagę ks. Prusinowskiemu. Rozmiłowany w wybornych Roderycyusza przymiotach powiada on: „Można pra„wie powiedzieć, że w którem zgromadzeniu zakonnem pisma tego nie „czytają, tam są mury klasztorne, ale zakonu niemasz, są ludzie w ha„bitach, ale niemasz zakonników i zakonnic.“ Takie stanowcze wyrzeczenie nie słuszne jest. Nie brak i innych pisarzy a jaka ich mnogość, którzy ducha zakonnego podniecają i zdolni są utrzymać na szczeblu wysokiéj ba najwyższéj doskonałości.

Ks. Prusinowski obiecuje, że skoro ukończy druk Roderycyusza, rozpocznie ogłaszać bogomyślne pisma O. Kaspra Drużbickiego, wielkiego zakonnika i znakomitego pisarza, który żył w Wielkiejpolsce i umarł w Poznaniu, gdzie w kościele farnym leży.

O Drużbickim, o Łąckim, o Dankwarcie milczą historye naszéj literatury tak jak milczą o Grodzickim, o Łęczyckim i o tylu innych. Mają oni wziętość i sławę za granicą u swoich ledwie który niektóry wie o nich. Ale nastają czasy sprawiedliwsze i dzięki gorliwym o dobro bliźnich chrześcianom, te wyborne książki co przodków naszych kształciły na wiernych synów kościoła i na dobrych obywateli zwyciężają zapomnienie i znowu się na świat wychylają.

Komornica czyli Tajemnice Życia Wiejskiego przez Walerego Wielogłowskiego. Kraków, nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich, drukiem K. Budweisera. — 1862 — str. 384.

Pan Walery Wielogłowski ma szczególną i niepospolitą zdolność do uchwycenia ze wszystkich stron właściwości ludu polskiego i do oddania ich w sposób uderzający wiernością, pociągający istotnym wdziękiem sielskim. On tylko i Gregorowicz znają chłopów polskich i kiedy o nich piszą kreślą rysy śmiałe, pełne rzeczywistości. U nich nic przymuszonego, nic konwencyonalnego; ani miękkiéj romansowości, ani przedrzeźniania. U Gregorowicza więcéj poezyi, coś idealniejszego w pomysłach, coś wytworniejszego w szczegółach, tęsknota rodzima słowiańska wtóruje tam opowiadaniu i za serce chwyta; u Wielogłowskiego przemaga czerstwa, silna prawda, niekiedy pozioma, ale częściéj uzacniona natchnieniem moralnem,

podniesiona do téj istotnéj wysokości pobożnego z gruntu chrześciańskiego obyczaju włościan naszych. U P. Wielogłowskiego raziła dawniéj skłonność widzenia i przedstawiania powszedniego życia wiejskiego ze strony ciemniejszéj; było coś gorzkiego w jego sposobie, coś co wyglądało na odwet za doznane odczarowanie. Podobnego wrażenia doznaliśmy czytając z wielkim zkądinąd talentem nakreślone *Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego*. Teraz rozpogodziło się na widnokręgu piszącego, dobre nie jeno równoważy się ze złem, ale stanowczo i pocieszająco przemaga. — Tak niezawodnie dzieje się na wsiach naszych i tak będzie malował każdy, kto zna dobrze lud polski i chrześciańską, wytrwałą, niezrażającą się, ukochał go miłością.

Pomysł pierwszy *Komornicy* prosty jest, zarazem wielce szczęśliwy w prostocie swojéj. Matka zubożała jedynaczki córki walczy w znoju i bólu z biedą i z prześladowaniem złych ludzi, córka z przywiązania dla matki pracuje nad siły. Niepoczciwi dokuczają nieszczęśliwym kobietom jak gdyby dla wypróbowania ich cnoty; poczciwi pomagają w każdéj istotnéj potrzebie, iżby pokazać dotykalnie, że P. Bóg nieopuszcza tych, co mu ufają i znajduje zawsze gotowe narzędzia świadome lub nieświadome dla Swéj opatrznéj troskliwości. Zły sąsiad kaleczy komornicom jedyną ich chudobę, prosię, na którym spoczywała cała nadzieja cieplejszego przyodziewku na zimę; otóż zaraz litościwy gospodarz kupuje kulawego prosiaku za niespodziewanie wysoką cenę a uboga sąsiadka podarowywa inne prosię poszkodowanym. — Zośka córka komornicy szukając roboty we dworze, napotyka pokusy, prześladowania i oszczerstwa, ale i to wszystko na dobre się jéj obraca; proboszcz gorliwie za pokrzywdzoną obstaje, dziedzic wymierza sprawiedliwość, zaś pobożny i dobrego serca gospodarz Wojciech pomoc ofiaruje. Nie dość na tém syn miłosiernego Wojciecha Józek przywiązuje się do Zosi, skłania ojca ku swojéj woli i pomimo intryg i wyśmiewisk wiejskich stoi wytrwale przy swoim zamiarze. Pan Bóg dopuszcza na Zośkę największe nieszczęście, skołatana uciążliwem życiem Regina ugina się pod ciężarem krzyżów odnawiających się co chwila, wpada w ciężką niemoc i umiera. Wszelako opieka Boża rozciąga się widocznie nad sierotą. Pan Bóg daje jéj drugą matkę w poczciwéj sąsiadce Agnieszce co wpierw prosię podarowała. Rozjaśnia się około biednéj dziewczyny, Józek jest wierny, wesele ma w krótce nastąpić; razem nowy grom uderza, Józka choć jedynaka biorą do wojska i posełają na wojnę do Włoch. Tak się mści sołtys, z którego córką Józek ożenić się niechciał. Zośka smuci się, nieprzestaje jednak ufać Panu Bogu i pędzić pracowitego żywota. Niespodzianie dostaje się jéj znaczne dziedzictwo po ciotce; ludzie którzy wprzódy poniewierali matką jéj i nią samą, teraz jéj nadskakują; intrygi wiejskie snują się wkoło, nawet stary Wojciech podejrzywać ją zaczyna o zmienność względem Józka; ona boleje często, niemniej jednak idzie swoją drogą z odwagą i tą godnością jaką w każdym stanie dają szczéra pobożność i dobrze zniesione przeciwności. W końcu cnota Zośki już na tym świecie nagrodę otrzymuje. Józek ranny w Lombardyi dostaje uwolnienie i wraca; starym zwyczajem powieść kończy się opisem wesela.

Jeśli cnota otrzymuje nagrodę, niegodziwość każda zostaje natychmiast u P. Wielogłowskiego ukarana. Piotr uderzeniem piorunu ostrzeżony za prosię traci bydlęta, a gdy niechce się w złości pohamować przychodzi na to, że mu syna biorą do kryminału i że sam marną śmiercią umiera. Córka sołtysa pobodzona od krowy niebespiecznie choruje. Oszczerca Stach i zły Kuba dostają się do więzienia.

Nie będziemy się wdawać w rozprawy czy nie lepiéj trzymając się porządku Bożego, ująć i nagród i kar na téj ziemi a coś wieczności zo-

stawić. Dość że w powieści tak jest jakeśmy nadmienili i że ta powieść pełna ruchu i rzeczywistości pociąga i przywiązuje.

P. Wielogłowski ma osobliwą zdolność do ożywienia przedmiotu i ten zmysł przedziwny, który mu pozwala za pomocą dobrze pochwyconych odcieni silnie do serca i do wyobraźni przemawiać. Aby uwydatnić tę naszą pochwałę przytoczymy początkowy ustęp, gdzie wszystko obraca się około zdarzenia drobnego bardzo. Oto jak P. Wielogłowski opowiada utratę prosięcia:

Schodząc na lewo od cmentarza poczyna się już wieś. Stoją domy włościańskie rzędem, a pod rozłożystą gruszą Piotr dawny kmieć plebański, nowy dom zbudował i naokoło podwórko swoje porządnie ogrodził. Przed płotem posiada on jeszcze kawałek trawnika, który się aż ku środkowéj drodze wiejskiéj rozciąga. Człowiek ten znany z łakomstwa i twardości serca w wiecznéj z sąsiadami jest walce. Już kilka kur sąsiedzkich zabił, które zajrzały na jego podwórko, a jeżeli gęsi zabłądziły na jego trawnik i przekroczyły granicę aktem kadastralnym oznaczoną, śmierć natychmiast znalazły. Z tego powodu u sołtysa często bywały sądy. Piotr musiał już nieraz szkodę wynagrodzić, ale zamiast poprawy w tém większy wpadał gniew i zaciekłość a zemstą się sąsiadom odgrażał. Oskarżono go do powiatu gdzie trzy dni aresztu przesiedział, ale i to niepomogło, bo Piotr miał serce z kamienia i siebie tylko kochając dla bliźniego nie miał miłosierdzia. Gdy więc biedna Regina z Zośką o jedynem swojem bogactwie to jest o prosięciu rozmawiają, które pod jesień miało przysporzyć im grosza na zimową odzież, wpada pieniący od złości Piotr i rzecze:

— Idźcie sobie po waszego kwiczoła. Leży tam pod płotem na trawniku, gdzie na mojem ryło. Sprawcie go na wieczerzę bo z niego już nic nie będzie.

Regina i Zosia stanęły w miejscu jak wryte a razem jęk boleści i rozpaczy wydarł się z ich piersi.

— O mój Boże, rzekły one, jedyny nasz majątek! jedyna nasza zapomoga na zimę. Czyście mieli sumienie Piotrze taką krzywdę robić biednéj wdowie! Czy się téż nie boicie kary Pana Boga! Bogdaj was spotkała, bogdaj! za krzywdę wdowy i sieroty.

— Nie życzcie mu kary Boskiéj matusiu, przerwie Zosia, bo lepsza dusza ludzka od naszego prosięcia. Niech mu tam Pan Bóg wybaczy i niech mu na strasznym sądzie nie pamięta. On to zrobił z nagłości!

— Zrobiłem sprawiedliwie i słusznie, odpowie jąkając się Piotr, bo mój jest trawnik i z niego rządowi podatki opłacam, a więc wara każdemu od niego. Ja tam na wasze podwórko nie zaglądam i nie byłoby się po co i zapędzać, chyba po te spruchniałki w ścianach waszej chaty.

— Nie natrząsajcie się z naszéj biedy, rzecze Regina, bo choć mamy budzinę lichą to z niczyjéj krzywdy, tylko z naszéj krwawéj pracy. My wam niezazdrościmy waszéj chałupy, co w niéj jest połowa kradzionego drzewa.

— Dajcie pokój matusiu, przerwie Zosia, co nam do Piotra. Niech każdy za siebie odpowiada Panu Bogu.

— A widziałaś kiedym kradł ty przejęta młynarko? Obtargańcze, co koszuli nie masz na grzbiecie boś młyn po mężu przejadła! Widziałaś kiedym kradł, alboś może kradła ze mną.

— Widzieli ludzie, odrzeknie Regina.

— Prawda widzieli, niech świadczą; niech na to przysięgną, jak wy przysięgać musicie.

— Matusiu, nie odzywajcie się więcéj, proszę was, bo na złe słowo przyjść możecie z takim człowiekiem.

— Z jakim człowiekiem? Gadaj ty pędraku! Cóżto ja za człowiek? Albo mnie to cała wieś nie wyświadczy, żem gospodarz jak się należy i nie taki nędzarz jak wyście są obie. Widzisz ją będzie o człowieku gadać.

— No idźcież sobie Piotrze z Panem Bogiem, rzecze Zosia, i kiedyście nam taką

krzywdę wyrządzili i postradali nas jedynego majątku, tego biednego prosięcia, to przynajmniéj na nas nie wywołujcie.

— Weźcie sobie wasz majątek, leży tam pod płotem, a jakbyście kiedy mieli drugie prosię a chodziło na mój trawnik, to mu to samo zrobię.

Gdy odszedł Piotr Regina zalana łzami przywodziła z uczuciem pewnéj zemsty złe postępki niegodziwego sąsiada a z drugiéj strony ukoić się w żalu nie mogła po stracie prosięcia. Obliczała spodziewane zyski, któreby ją ze sprzedaży tłustego już wieprzka czekały, a spojrzawszy na Zosię wyrzucała jéj obojętność na wyrządzoną krzywdę. Zosia chociaż podwójnie żałowała téj straty, raz że jéj żal było swego wychowańca a powtóre iż zysk na nim przeznaczyła na odzież dla matki, ofiarowała tę krzywdę Panu Bogu i zbierała się iść po prosię, aby go sprzedać miejscowemu rzeźnikowi. Obie więc z matką zbiegły z górki i znalazły na trawniku rozciągnięte biedne prosię ze złamaną zadnią nogą, które poznawszy swoje żywicielki podnieść się chciało, ale od razu znowu upadło i tylko mruczało, jakby skargę na sprawcę swego kalectwa. Gdy Zosia zobaczyła swego wychowanka litościwie na nią spoglądającego, rzewnie się rozpłakała i zajęła się starannem opatrywaniem złamanéj nogi, kiedy inni sąsiedzi schodząc się na miejsce pobojowiska, wszelki ratunek dla prosięcia uważali za niemożebny, albowiem kość była w samem udzie dwa razy przetrąconą. W liczbie oglądających była stara komornica Agnieszka, równie uboga jak i Regina, ale bezdzietna i więcéj od niéj życia i odwagi mająca. Zbliżyła się przeto do poszkodowanych a podnosząc ich ducha rzekła:

— Nie płaczcież już na próżno, bo wam się szkoda nie wróci. Wieprzka trzeba dobić lub sprzedać, ale was Pan Bóg pocieszy zkądinąd, *bo kogo Pan Bóg stworzył, tego nie umorzył.*

Rzekłszy to zaś otarła łzę w oku fartuchem i poszła ku domowi, który po stronie drugiego wzgórza przylepiony był do skały jak jaskółcze gniazdo do muru.

Regina usłuchawszy rady sąsiadów, poszła po wiejskiego rzeźnika przy moście mieszkającego a Zosia usiadłszy przy biednem prosięciu, głaskała go i łzy obfite roniąc, żegnała się ze swoim wychowańcem, który jéj ryjak na kolanach położył i w troskliwości a może w widoczném współczuciu Zosi, ulgi w boleści szukał.

Przyszedł niebawem rzeźnik, chłop ogromnego wzrostu i gęstéj a czarnéj na głowie czupryny, uzbrojony długim nożem i stanął przed prosięciem. Na widok rzeźnika zadrżała Zosia i pobladła, zsunęła zwolna głowę prosięcia na trawnik a powstawszy odwróciła oczy od sceny która się wykonywać miała i niemogąc nadmiaru żalu w sobie stłumić głośno płakać poczęła.

— Ej głupia, rzecze jeden z sąsiadów, za wieprzkiem jeszcze będziesz płakać! Lepiéj wymów sobie z niego u rzeźnika kawał spérki, to będziesz mieć do barszczu.

— Ja roku zeszłego, rzecze drugi, musiałem krowę dobić a nie płakałem, tylko ją sam sprawiłem.

Rzeźnik przybliżył się do prosięcia a podniósłszy go za uszy, zaczął macać czy tłuste, kiedy biedne prosię kwik rozpaczliwy wydało i powstając na trzech nogach, chciało się uciekać pod obronę Zosi. Wtenczas biedna dziewczyna nie mogąc na sobie przenieść żalu, uciekła z płaczem do domu, zostawiając matkę do zawarcia ugody. Z drugiéj strony płotu stał nielitościwy Piotr i przypatrując się obojętnie téj całéj sprawie, nadsłuchiwał ile rzeźnik za prosię będzie ofiarował.

Ileż tu istotnéj dramatyczności, ile życia, ile wrażenia osiągniętego najprostszemi sposobami. Czytelnik przywiązuje się do przygody pospolitéj w sobie a jednak wprowadzającéj w grę głębokie i delikatne uczucia serca ludzkiego. Zdarzenie z prosięciem wwodzi nas w sam środek tajemnic życia wiejskiego, odtąd zajęcie wzmaga się, rośnie i choć nie podsycane kunsztownie, nie drażnione obrachowanemi i wybróbowanemi środkami, trwa do końca.

Takich ustępów silnie narysowanych, pełnych sprzeciwieństw, szorstkich i rzewnych naprzemian niemało przytoczyćbyśmy mogli. Do najpię-

kniejszych należą *Wdowa Agnieszka*, *Zwierzenie*, *Spotkanie pod figurą*, *Choroba*, *Pogrzeb Komornicy*, *Odpust w Kalwaryi* i *Powrót rannych*.

Są w *Komornicy* rozdziały wybornéj komiczności jak *Ludzkie Rady* i *Okrężne we dworze*, pierwszy z dwóch szczególniéj w którym autor opowiada wędrówki Wojciecha od organisty do profesora, od profesora do arendarza aby się wywiedzieć czy podobna syna od wojska wyratować.

Krótkie i powściągliwe dzieje przywiązania wzajemnego Józka i Zośki opowiedziane są z ujmującą delikatnością. Na samym ich początku uderzył nas niemiło jeden szczegół, ale za to poźniéj w całym ciągu powieści, w spotkaniu pod figurą, przy pogrzebie Reginy, przy wyjeździe do wojska, przy powitaniu za powrotem jaka przedziwna skromność! A nic w tém upiększonego, nic dodanego bo na wsi młodzież uczciwie chowana boi się P. Boga i rachuje się z sumieniem. Prawdziwie i ślicznie opowiada autor że Zośka z każdą myślą swoją zwierza się naprzód matce, potém Agnieszce; pokusy nietrwają tam gdzie jest taka przejrzystość i taka dobra wiara. Józka postać bardzo miła a wcale się niezgadzamy z temi którzy zarzucają P. Wielogłowskiemu, że za wiele entuzyazmu austryackiego tchnął w bohatera swojéj powieści. Oddanie do wojska jest jedną z konieczności opowiadania, a skoro raz Józek służył i był na wojnie, niezawodnie przemawiał tak jak u P. Wielogłowskiego przemawia. Lud galicyjski czyta *Komornicę* i może ją z wielką czytać korzyścią, trzebaż żeby się poznawał w każdéj okoliczności życia swojego. *)

Lud nasz ma pobożne przyzwyczajenia, w tę stronę zwrócone wszystkie jego myśli, to też kościelne praktyki często w powieści wracają. Wdzięczny jest opis jak Regina i Zośka dają na mszą i jak téj mszy z gorącem słuchają nabożeństwem. Ustęp o pielgrzymce do Kalwaryi acz przydługi i przecinający wątek powieści, pod sam jéj koniec, należy przecież do bardzo zajmujących rozdziałów w *Komornicy*. W Kalwaryi napotykamy głośnego dziś po całéj ziemi polskiéj Feliksa Borunia**) i ten cały tłum różnobarwny znany nam z dawniéjszych opisów, które przecież niedomierzają niniéjszemu ani żywością kolorytu ani obfitością miejscowych szczegółów.

Cudowność wielce zajmuje wyobraźnią wiejskich ludzi, u nich to co widome łączy się ściśle i nieprzerwanie ze światem nadprzyrodzonym. Pan Wielogłowski niepominął tego żywiołu, wszelako używa go oszczędnie i oględnie.

Jeżeli w powieści dużo się przesuwa brzydkich postaci jak Piotr, jego żona i syn, pisarz, Kuba, Stach, to przemaga liczba poczciwych. Szkoda tylko że źli są odmalowani z nadmiarem szorstkich cieni a uczciwi znowu za dobrodusznie wyglądają. Piotr naprzykład za wiele broi, a Stach zbyt prędko przechodzi z wisusa na podpalacza i złodzieja; z drugiéj strony Wojciech zbyt łatwo pozwala na ożenienie syna, zaś potém w naradach z organistą professorem i arendarzem nie pokazuje tego zdro-

---

*) *Komornica* może z wielu względów wywrze wpływ dobroczynny śród chłopów galicyjskich. Dla ludu wielkopolskiego książka ta wcale nieprzydatna; u nas stosunki inne dzięki Bogu i lepiéj by włościanie nasi nie dowiadywali się na nowo że w innych stronach kraju podejrzliwość i niechęć jeźli nie rozbrat, między pojedynczemi stanami panują.

**) P. Walery Wielogłowski ogłosił wyborny opis wędrówki Borunia do Rzymu p. t. *Podróż do Rzymu i Paryża odbyta przez Feliksa Borunia włościanina wsi Kaszowa pod Krakowem* — Kraków 1862 — Książeczka to zajmująco i przystępnie napisana rozchodzi się w mnogich eksemplarzach. Nasi wielkopolscy włościanie czytają ją chciwie, z prawdziwą uciechą i zbudowaniem. Zalecamy zwłaszcza drugie wydanie, w którem autor wyrzucił szczegóły ulegające niepotrzebnym wykładom.

wego rozsądku jaki znamionuje stateczniejszych włościan. Przystajemy na jego podejrzliwość względem Zośki, ten szczegół został wybornie pochwycony.

Co innego przecież cudowność a co innego nadzwyczajne wydarzenia w powszedniem życiu. P. Wielogłowski za łatwo wyjątkowe i niespodziane wypadki przypuszcza. Dziedzictwo po ciotce przypomina zużyty środek dramatyczny wujaszków z Ameryki i psuje łagodną harmonię obrazu. Po co było Zośkę zbogacać; już dzięki pięknemu i szczęśliwemu przedstawieniu stała tak wysoko że jéj nic bezinteresowność nieprzydaje a o niestateczność w przywiązaniu nikt się nie mógł obawiać. Pożyteczniejsze i bardziéj zaspakajające odniósłby każdy z małżeństwa syna gospodarskiego z ubogą córką komornicy wrażenie. P. Wielogłowski porwany chęcią nagrodzenia cnoty na trzy zbytki, pozbawił się najdelikatniejszego i najprostszego rozwiązania.

Czego niemożemy dosyć pochwalić to całości żywéj niniejszego obrazka sielskiego. Mamy przed sobą prawdziwą wieś polską. We dworze państwo z nawyknieniami niepotrzebnemi ale i z najlepszemi dla gromady chęciami. Na plebanii ksiądz, wedle serca Bożego, pracowity, czujny, miłosierny, z wpływem przeważnym uzyskanym mozolną pasterską pracą. W gminie źli i dobrzy, wszyscy z przymiotami i z wadami swego stanu, z usposobieniem chwili obecnéj z podejrzliwością do szlachty i duchownych, zarazem z przywiązaniem do chrześciańskiego obyczaju, z chciwością rozbudzoną ciągłemi poduszczeniami, wszelako z dobrem sercem i skłonnością do miłosierdzia. Z boku zepsute osobistości wyobrażające złą rutynę albo fałszywą oświatę: arendarz, pisarz, organista, profesor. Jeżelibyśmy co zarzucili to że dziedzic i jego rodzina zbyt biernie występują i że autor tak szczęśliwie szkicujący osobistości żadną ich indywidualnością nie obdarzył. Nie chodziło o posunięcie ich na przód sceny, ich miejsce w takim obrazie właściwsze na drugim lub na trzecim planie i należało tylko rzucić kilka rysów coby owym twarzom bez znaczenia w powieści były dały jakiś wyraz osobny.

P. Wielogłowski nieprzepomniał i o nauce moralnéj. Co chwila odzywa się przeciw niechrześciańskim podejrzliwościom, przeciw niepomiarkowanéj chciwości cudzego, przemawia za zgodą, miłością, darowaniem uraz; nawet kazania stosowne w opisie odpustu Kalwaryjskiego zamieszcza. Poucza też włościan o stowarzyszeniu zabezpieczającem od ognia. Wszystko to czyni zręcznie, bez naciągania wyraźnego i przymusu; wprawną rękę znać wszędzie.

Ale teraz trzeba żebyśmy nieco o niedostatkach napomknęli.

Najważniejszy zarzut nasz odnosi się do zbyt zmysłowych i zbyt wyraźnych przedstawień kilku okoliczności. Nieprzeczymy prawdziwości w tém co czynią i mówią pisarz, Stach, wdowa po Piotrze i jéj córka; wszelako to wszystko należało z daleka wskazać, unikając starannie wyrażeń i obrazów niebezpiecznych. *Komornicy* tak jak jest niemożna dać w rękę młodzieży i szkoda.

Wspomnieliśmy że nas przykro uderzył jeden szczegół przy pierwszem spotkaniu się Józka i Zośki. Wrażenie tego spotkania opisuje autor za namiętnie. Mógł użyć rysów łagodniejszych i delikatniejszéj barwy. Było dosyć dwóch słów a Zośka pozostawała na wysokosci na jakiéj ją P. Wielogłowski tak szczęśliwie w całéj powieści utrzymał. Zresztą błąd to artystyczny że Józek spokojniéj się od Zośki w téj okoliczności przedstawia.

Niepojmujemy także jak pisarz mający uczucie tego co właściwe, pozwolił niepotrzebnego motylkowato manierowanego i wcale do stroju z całem opowiadaniem nieprzypadającego wstępu do rozdziału *Powrót rannych*.

Jeszcze jedna uwaga. Żałujemy że autor który tak żywo i tak potoczyście pisze, nie baczy więcéj na poprawność mowy. Nie o to

nam chodzi że używa języka ludowego „z całem jego prostactwem“ jak się sam wyraża; język ludowy jest na swojem miejscu w powieści; ale tam gdzie podaje własne opowiadanie większą mu się staranność okazać godziło.

Rozebraliśmy obszerniéj *Komornicę* bo ją uważamy za dobrą i prawdziwie ludową jak dziś nazywają książkę. P. Wieloglowski pokazał w niéj że można zająć i przywiązać, nie opuszczając kolei prostych zdarzeń i uczuć poczciwych, pokazał także że prawdziwa poezya u włościan nie w fałszywéj uczuciowości i nie w wykwintach podniosłéj dramatycznéj sfery, jeno w szczerości niezepsutego serca, w żywości wrażeń i nadewszystko w pobożnym obyczaju się mieści. Bogata to mało dotąd naruszona kopalnia; spodziewamy się że autor *Komornicy* pracować w niéj nieprzestanie.

SPRAWY PUBLICZNE.

Ojciec Ś. na stanowisku zasad.

Tak nazwana *kwestya papiezka* stoi zawsze na jednym punkcie. W koło Rzymu wrą namiętne pożądliwości piemonckie, polityka obmyśla i zaleca sposoby usunięcia raczéj niźli rozwiązania trudności, dzienniki co chwila grożą i co chwila zaręczają że cesarz Francuzów odda miasto wieczne na łup bezbożnego radykalizmu; wszystko to rozbija się o podnóże Watykanu, zaś w Watykanie panują poważny spokój jakim darzy wierność zasadom i pogoda jaka ubłogosławia ufających z całego serca w Panu Bogu. Słyszeliśmy nieraz o wędrowcach którzy stanąwszy na szczycie wysokiej góry, widzą u stóp swoich obłoki ciężarne burzą, słyszą szum i grzmoty odbijające się przeraźliwie po nizinach a sami oblani światłością słoneczną, spokojnie i ze zdziwieniem raczéj niż z trwogą przypatrują się strasznym zjawiskom przyrody; otóż tak samo Pius IX podniesiony nad wszystkie zawieruchy polityczne, z błękitnéj sfery prawd niewzruszonych, patrzy na spustoszenie szerzące się we Włoszech coraz obszerniejszemi kręgami. Z téj niezamglonéj namiętnością i fałszem wyżyny nie przestaje ostrzegać i napominać; boleje nad klęskami społeczeństwu chrześciańskiemu zadanemi; wszelako pamięta ciągle że nic się nie dzieje bez dopuszczenia Bożego, rozumie powody i słuszność ciężkiéj chłosty a pomny obietnic Chrystusowych wypatruje na widnokręgu tęczy, zwiastunki przejednania. Wie o tém dobrze Ojciec Ś. że nawałnica nie wywarła jeszcze całéj wściekłości swojéj, wie że go prawdopodobnie twardsze jeszcze próby czekają i głębiéj dojmujące strapienia, on gotów jest i uzbrojony na najgorsze, przecież woli się spodziewać i tylko wzywa nieprzerwanie do modlitw dusze pobożne iżby gwałt niejako miłosierdziu Bożemu uczynić.

I pojedynczy ludzie i społeczeństwa całe kiedy je dotkną niepowodzenia, kiedy ściśnięte dolegliwemi i ciągle wznawiającemi się nieszczęściami nie mają ani ulgi ani odetchnienia, tracą zwykle równowagę, wpadają w zwątpienie i w rozstrój. W Rzymie co każdego niezmiernie uderzyć powinno, tak się nie dzieje. Tam nic się nie rozprzęgło, nic nie zbezwładniało; żadna przerwa nie zaszła w powszedniem życiu kościelnem, płodna czynność organizacyi katolickiéj nieprzestała promienieć na wszystkie strony i dosięgać wszędzie gdzie potrzeba jéj dobroczynnego a pobudzającego do rośnięcia wpływu. Kościół nie opuścił dobrowolnie żadnego stanowiska, nie zaniechał żadnego przedsiewzięcia, nie odmówił opiekuńczych

starań choćby i najsłabszym zawiązkom tulącym się pod jego skrzydła. Wymownie w téj mierze odzywają się prace podjęte około rozszerzenia unii w Bulgaryi i na całym wschodzie i zakładanie coraz nowych missyi w odległych częściach świata.

Do najwspanialszych objawów żywotności kościoła, jego zaufania w posłannictwo swoje i odważnéj spokojności z jaką dopełnia obowiązków, policzyć możemy zjazd biskupów w Rzymie na uroczystość kanonizacyi męczenników japońskich. Wszystko zdawało się sprzeciwiać doprowadzeniu do skutku tego nie wymyślonego jako środek do innych celów, lecz w kolei naturalnéj kościelnych zdarzeń nasuwającego się pobożnego przedsięwzięcia; ocknęły się podejrzliwości, niechęci cierpko zadźwięczały, odezwały się surowe ostrzeżenia monarsze, groźby zagrzmiały w czeluściach rewolucyjnych, nawet w wielu sercach katolickich powstała wątpliwość czy się rzecz uda; niezachwiało to przecież postanowienia Ojca Ś., myśli niezmienił, kroku nie cofnął i ta jego przedziwna natchnieniem z góry utwierdzona wytrwałość, uwieńczona została uderzającem powodzeniem.

Zebrało się w Rzymie z pięciu części świata, ze wszystkich krajów (z wyjątkiem Włoch pod zarządem piemonckim zostających i Portugalii) około trzystu biskupów, tylu ich miasto wieczne od soboru lateraneńskiego nie widziało, a wszyscy pokazali się ożywieni jednym duchem, przejęci jednem uczuciem miłości nieograniczonéj dla kościoła, czci i posłuszeństwa dla widoméj jego głowy. Między tylu dostojnikami niepospolicie wykształconemi i przynoszącemi z sobą właściwe krajom swoim i położeniom pojęcia, nawyknienia, skłonności, nie pojawiła się żadna choćby najmniejsza różnica zdania co do zawikłań obecnych i trudności kościelnych. Zaiste taka jedność podobna jest tylko w kościele katolickim!

Niemożna było widzieć bez głębokiego wzruszenia i bez uczucia wdzięczności dla P. Boga tego poważnego grona pasterzy najwyższych, następców apostołów; i kiedy ukazali się oni w processyi która w pierwszy dzień Zielonych Świątek okrążając wspaniałym kołem białych infuł plac Sgo Piotra drogę Piusowi IX^{mu} do bazyliki utorowała, po wszystkich twarzach wiernych synów kościoła pociekły łzy serdecznéj radości.

Uroczystość kanonizacyjna odbyła się z całym przepychem jaki kościół katolicki przy wielkich uroczystościach na chwałę Bożą rozwija, zostawując wszystkim przytomnym poważne, budujące i zaspokajające wrażenie; cóżkolwiekbądź należało iżby Namiestnik Chrystusowy któremu sam Zbawiciel polecił by oświecał, ostrzegał, ukrzepiał i utwierdzał bracią swoją, przemówił do zgromadzonych w Rzymie biskupów o niebezpieczeństwach czasów naszych, iżby ich do czujności i do mężnéj walki ze złem zachęcił. Téj wyraźnéj powinności swojéj dopełnił Pius IX w allokucyi z dnia 9 czerwca.

Papież niemiał przed sobą soboru, nie żądał rady i nie pytał o zdanie, raczéj z wysokości katedry Piotrowéj powtórzył do otaczających go współpracowników w zarządzie kościoła powszechnego, to co już wielekroć od początku zawikłań obecnych światu obwieszczał. Jasno i dobitnie odmalował położenie rzeczy, odsłonił tajnie dążności i zamiarów nieprzyjaciół, wskazał rany i powiedział gdzie środki zaradcze. W prostych jego i żadnym wykwintem krasomówskim nienacechowanych wyrazach nie było ani myśli nowych ani nowych wyrażeń, bo prawda odrzuca sztukę a jest jedna w każdéj okoliczności. A mówił papież silnie mieniąc złe złem, zgorszenie zgorszeniem, niegodziwość niegodziwością; azaliż nie tak czynili zawsze ludzie chodzący prostemi drogami, azaliż apostołowie innych używali sposobów?

Pius IX głośno i stanowczo wskazał że dziś chodzi o religię katolicką, że jéj wypowiedziana została wojna. Oskarżył następnie fałszywą umiejętność i złe namiętności o poniewieranie zasad sprawiedliwości prawdy i prawa. Użalił się na zuchwalstwo tych co z Objawienia zdzierają charakter Boski, zrywają związek między porządkiem nadprzyrodzonym i porządkiem przyrodzonym, Stary i Nowy Testament poddają niedojrzałéj i bezbożnéj krytyce, zaprzeczają władzy i powadze kościoła, zaręczają że przepisy moralne i ustawy ludzkie nie potrzebują sankcyi religii, słowem utrzymują że niema bezwzględnéj prawdy religijnéj i że każdy może sobie wyznanie wedle skłonności rozumu swego wybierać. Kościół potrzebuje swobody w pełnieniu swego Boskiego posłannictwa, mówił Ojciec Ś., przeciwnicy odmawiają mu wszelkiéj swobody, gorzéj nawet bo go chcą uczynić zależnym od władzy świeckiéj. Obiecują mu wolność porówno ze wszystkiemi innemi mniemaniami ludzkiemi, nieobecność biskupów Włoch i Portugalii pokazuje co trzymać o téj obietnicy. Podniósł jeszcze papież skargę na rozpasanie moralne szerzące się coraz bardziéj a mające ciągłą podnietę w zdaniu że trzeba używać i że wolno żyć wedle popędów ciała.

„Tyle bezbożnych dogmatów, były jego słowa, tyle knowań i sza-„leństw bezecnych, psują coraz nędzniéj spółeczność chrześciańską i popy-„chają ją do zguby.“ Co się tyczy władzy doczesnéj Stolicy Apostol-skiéj, oświadczył Ojciec Śty: „że władza doczesna udzielona została rzym-„skiemu papieżowi z wyraźnego zamiaru Opatrzności Boskiéj i że jest ko-„nieczna dla tego iżby naczelnik kościoła nie był poddanym żadnego ksią-„żęcia, nie zależał od żadnéj zwierzchności świeckiéj i tak w całkowitéj nie-„podległości swojéj, dopełniał w całym kościele obowiązków najwyższego urzę-„du zleconego sobie przez Jezusa Chrystusa.“

Ojciec Ś. dodał jeszcze te wyrazy: „Wedle słów poprzednika na-„szego Śgo Leona: *Niemożemy rządzić inaczéj tych którzy nam zostali* „*powierzeni, jeno ścigając z gorliwością wiary onych co psują i onych co* „*się dają psuć i oczyszczając z całą surowością dusze z trucizny, iżby* „*się nie szerzyła daléj.* Więc podnosimy głos nasz apostolski w tém do-„stojnem zgromadzeniu i naganiamy, wywołujemy, potępiamy błędy o jakich „wspomnieliśmy dla tego że są przeciwne wierze i nauce katolickiéj, pra-„wom Bożym i kościelnym a nawet prawu i sprawiedliwości przyrodzonym „tudzież zdrowemu rozsądkowi.“

Surowe wyrazy następcy Piotra Ś. stróża wiary i mistrza nauki, jak odbiły się w sercach przytomnych biskupów, tak niezawodnie do sumień katolickich drogę znalazły. Papież z nieomylnéj katedry oświadczył że dziś idzie o religię katolicką, że wypowiedziana została prawdzie katolickiéj wojna nieubłagana, powtórzył nadto raz jeszcze, że władza doczesna koniecznie jest Stolicy Apostolskiéj potrzebna.*) Inaczéj o jedném lub drugiém trzymać katolikom nie wolno. Żadne względy, żadne rozumowania nic tutaj nie poradzą. „Rzym przemówił, sprawa skończona.“

I niedość żeśmy posłyszeli nieomylne słowa głowy kościoła ale jeszcze biskupi zebrani w Rzymie złożyli u stóp tronu papiezkiego wspaniały adres w którym zaręczają: że całem sercem przystają do tego co Pius IX w Allokucyach swoich i Encyklikach z trzech lat ostatnich ob-

---

*) Między nierozsądnemi pogłoskami rozchodzącemi się nieprzestannie z fabryki piemonckiéj o Rzymie i o Stolicy Apostolskiéj, jednę powtarzano uporniéj przed zjazdem biskupów. Utrzymywano że papież chce zasadę posiadania doczesnego wynieść do znaczenia dogmatu. Łatwowierność ludzka w téj mierze, pokazuje jaka jest powszechna i jak gruba co do rzeczy kościelnych niewiadomość.

wieścił, że: „potępiają błędy które potępił, odrzucają i nienawidzą nauki „nowe i obce rozpowszechniane wszędzie z krzywdą kościoła Chrystuso- „wego;“ nadto że: „potępiają również i odpychają świętokradztwa, grabieże, „i pogwałcenia przywilejów duchownych, tudzież inne zbrodnie dokonane „naprzeciw kościoła i Piotrowéj stolicy.“

Adres biskupów nazwany przez nichże samych protestacyą którą chcieli mieć zapisaną w publicznych aktach Stolicy Apostolskiéj, jest pomnikiem niepraktykowanéj dotąd w epokach prób nadzwyczajnych jednomyślności w kościele.*) Podpisali go z ochotą przytomni w mieście wiecznem dostojnicy kościoła,**) a teraz ci którzy niemogli przybyć, jedni po drugich przystąpienia nadsełają.

---

*) Niemożemy dość wysoko postawić uderzającéj okoliczności iż pomimo nacisku najniesłychańszych wypadków i pomimo zręcznéj a groźnéj propagandy urzędowéj, dotąd jeden tylko biskup zapomniał obowiązków swoich. Biskup Caputo w Neapolitańskiem przeszedł do obozu zwycięzców, wszyscy inni biskupi włoscy trwają statecznie i odważnie przy Stolicy Apostolskiéj. Wiadomo że wszyscy oni do adresu ułożonego w Rzymie przystąpili i obwieścili przystąpienia swoje. We Francyi żaden biskup nie oświadczył się za polityką rządową tak jak ją wyłożyli w izbach ministrowie. Dzienniki przychylne Piemontowi cieszyły się jakiś czas nadzieją że niektórzy z biskupów francuzkich nieogłoszą adhezyi swoich do adresu rzymskiego; oczekiwania te ubliżające episkopatowi francuzkiemu, ze wszystkiem zawiedzione zostały.

**) W pismach czasowych czytaliśmy najdziwaczniejsze opowiadania o sposobie w jaki adres ułożony został, o sporach i o rozprawach jakie miały powstać, kiedy go odczytano zebranym biskupom, o rozdwojeniu między przytomnymi w skutek odmiennego zapatrywania się na rzeczy i t. d. W téj mierze najlepiéj a stanowczo zbija wszystkie baśnie Ks. Dupanloup biskup orleański w liście okólnym noszącym datę 10 sierpnia. Z listu tego wyjmujemy co następuje:

„Rzadko bywa danem ludziom na ziemi widzieć dotykalnie to w co wierzą. „Wszyscy wierzymy że kościół jest zebraniem wiernych pod kierunkiem pasterzy których „naczlenikiem jest papież. Owóż właśnie tośmy z radością serca oglądali w Rzymie. „I nie tylko widzieliśmy kościół żywy, aleśmy słyszeli gdy w chwili uroczystéj przemó- „wił ustami zastępcy Jezusa Chrystusa i trzystu biskupów.

„Zastanawiajcie się nad słowami Ojca Ś. i biskupów, z najdziecie w nich siłę „i światło.

„Trzeba być silnemi wiarą, rozumem, sercem w czasach w których żyjemy. Nie- „pozwólcie iżby dla tego że pozornie i do czasu błąd zwyciężył, zmiękły w duszach wa- „szych czerstwe przekonania; niedajcie sobie mówić że się trzymacie zdań przestarzałych; „prawda niestarzeje. bo jest wiekuista; cześć wasza należy prawdzie i sprawiedliwości „nie zaś powodzeniu.

„Nie wierzcie nigdy przesadzonym pogłoskom i zuchwalym posądzeniom. Wielu „nierozważnych obawiało się ażali papież i biskupi niezamierzają jakiego czynu poziomej „polityki. I papież i biskupi co innego mieli na myśli. Podnieśli się oni po nad sferę „faktów do sfery zasad i obwieścili wielkie prawdy, zarazem potępili wielkie błędy. Nie „łudźmy się, błędy w pojęciach są istotną przyczyną niemocy dzisiejszego społeczeństwa. „Znamienity chrześciański filozof P. de Bonald słusznie powiedział: „gdzie wielkie błędy „tam ciężkie choroby“.....

„Żałuję tych ktorzy niezrozumieli tego co zaszło w Rzymie, którzy szukają cie- „niów w przezroczu światła i omylną anekdotę nad historyą przenoszą. Dziennikarze „mówią wiele o wolności prassy, niechby przedewszystkiem o godność prassy się starali. „Posłuchajcie ich lekomyślnych i złośliwych opowiadań. Jeden dziennik rzuca obelgę „Ojcu Ś. przypuszczając że miał zamiar poróżnić biskupów z duchowieństwem niższem. Inny „próbuje biskupów między sobą rozdwoić. Inny jeszcze uraża katolików, bo niepamięta

Kto dziś niezna tego adresu! Pomyślany gruntownie, obfitujący w gorące i szczęśliwie oddane ustępy, pełen serdecznéj czci dla Piusa IX, wyraża on doskonale uczucia serc katolickich.

„Dziękujemy z przejęciem Waszéj Świątobliwości, odzywają się najpoważniejsi wyobraziciele kościoła, za to iżeśmy w tych czasach bardzo „trudnych zawezwani zostali do stóp tronu papiezkiego iżbyśmy ci Ojcze „Śty przynieśli pociechę w strapieniach i dali jawne świadectwo o uczuciach jakie nas, duchowieństwo nasze i lud nam powierzony przejmują „w chwili obecnéj. Zaczém jednym głosem i sercem jednem składamy ci „akklamacye i życzenia. Żyj długo i szczęśliwie sprawując jak dotąd rządy „kościelne. Zasłaniaj, jak to czynisz, kościół katolicki twoją męzką odwagą; niechaj roztropność twoja drogę mu toruje, niech twoje cnoty nieprzestaną go zdobić. Idź przed nami, niby dobry pasterz, przyświecaj „nam przykładem; paś owce i jagnięta na niebiańskich pastwiskach, pój „je niebiańskiemi wodami mądrości. Tyś dla nas mistrzem zdrowéj nauki, „tyś jedności ogniskiem, tyś światłem nieskażonem przygotowanem dla „ludów przez Boga samego, tyś kamieniem węgielnym, tyś opoką przeciwko któréj bramy piekielne nieprzemogą. Kiedy przemawiasz, słyszymy „Piotra; kiedy rozkazujesz, względem Chrystusa Pana posłuszeństwo pełnimy. Z przejęciem i podziwieniem patrzymy na ciebie; pośród tylu

---

„że wszyscy oni jedno i to samo od czasu jak ojciec wspólny jest w niebezpieczeństwie „powtarzają. Przeciwnicy nasi mają prawdziwy instynkt, wiedzą że siła nasza w jedności i że ta jedność ma ognisko w Rzymie; chcieliby rozedrzeć suknię niezszywaną, „więc wymyślają rozterki i namiętności tam nawet gdzie jawnie panowała przedziwna „zgoda w spokoju. Niektóre dzienniki ogłosiły za ajentów politycznych prałatów „którzy mieszkania swoje na zebrania braterskie gościnnie otworzyli Były takie co „najdziwaczniéj świeckim osobom wpływ na postanowienia biskupów przyznały, lub co „przypisały wielebnym prałatom uczucia i myśli wprost przeciwne ich myślom i ich „uczuciom. Korespondenci pism publicznych zaręczali że w taki a taki dzień, w takiem „a takiem miejscu, tacy a tacy biskupi mieli mowy i dawali treści tego co obwieścili, tymczasem ani owi biskupi ani nikt inny podobnych mów niepowiedział"

Wiadomo że ks. biskup orleański wniósł iżby w adresie biskupów uczynić wzmiankę o opiece jakiéj rząd francuzki Stolicy Apostolskiéj użycza i że wniosek ten odsunięto, z powodu że w takim razie niemożnaby i innych mocarstw katolickich pominąć. Owóż co sam w téj mierze pisze:

„Są między nami których dzienniki policzyły między niespodzianych dworaków; „nazwano ich pochlebcami dla tego że Francuzami pozostali. Azaliż niedawno temu „buntownikami ich nie mieniono? Tacy z nas dworacy dzisiaj jak niegdyś buntownicy.

„Co do nas chętnie znosimy drobne nędzoty na okup wielkich pociech. I tam „płynąc i powracając doznaliśmy niełaski oceanu, czy dla tego klęliśmy na ocean? „Bynajmniej. Za małą nieprzyjemność odpłaciły nam niewymowne zaspokojenia.

„Jeźli koło nas zmieniają się usposobienia, jeźli nam teraz oddają sprawiedliwość „dziękujemy Panu Bogu. My niezmieniliśmy się ani się niezmienimy."

Są jeszcze w okólniku takie wyrazy:

„Rzecz to jawna i niezawodna że kiedy przyszło w Rzymie do uroczystych oświadczeń, objawiła się między zgromadzonemi biskupami jedność uczuć i mowy jak najzupełniejsza, co nie jest rzeczą nową. Wielkie zebrania z 8 i 9 czerwca nie są czemś „niezwykłem w dziejach kościoła; cóżkolwiekbądź pokazały one światu dotykalnie że „jedność trwa i że się rozciąga do całego chrześciaństwa."

Listy pasterskie jakie biskupi za powrotem z Rzymu ogłosili, wszystkie bez wyjątku przynoszą takie same świadectwa.

„prób i burzy, stoisz niezachwiany i niezwalczony z czołem pogodnem „z sercem niezakłóconem i zarazem pełnisz nieprzerwanie obowiązki twego „świętego urzędu."

W dalszym ciągu adresu podziękowawszy Ojcu Śmu w imieniu katolików za niezłomną odwagę z jaką oparł się i opiera niegodziwym gwałtom, biskupi w ten sposób o potrzebie władzy doczesnéj przemawiają:

„Uznajemy że doczesne panowanie Stolicy Apostolskiéj jest koniecznością i że zaprowadzone zostało z wyraźnego zamiaru opatrzności Bo„żéj; nadto niewahamy się oświadczyć że w dzisiejszem położeniu spraw „świata kościół potrzebuje bezwzględnie tego panowania doczesnego, iżby „mógł korzystnie działać i sprawować swobodnie zarząd dusz. Zaiste go„dziło się i godzi iżby papież rzymski, naczelnik całego kościoła, nie był „ani poddanym ani gościem żadnego monarchy; lecz żeby siedząc na tro„nie własnym, sam zwierzchnik najwyższy dziedzictwa swego i państwa, „nieuznawał żadnych praw obcych; więc żeby w szlachetnéj, spokojnéj, „tudzież łagodnéj swobodzie zasłaniał wiarę katolicką, razem bronił rze„czypospolitéj chrześciańskiéj, kierował nią i rządził.

„Któż niewidzi że w obec ścierających się spraw przekonań i urzą„dzeń ludzkich, potrzebne jest w środku Europy miejsce święte, położone „między trzema lądami stałemi starego świata, potrzebna jest dostojna „stolica z którejby odzywał się na przemiany do ludów i do książąt, „głos wielki a potężny, głos sprawiedliwości i swobody, bezstronny i nie „skłaniający się ku nikomu, wolny od wszelkiego narzuconego wpływu, głos „któregoby strach niezdołał przytłumić podstęp usidlić niepotrafił.

„Azaliż byliby obecnie mogli biskupi ze wszystkich stron świata, „wyobraziciele wszystkich ludów i krajów, przybyć tu bezpiecznie aby się „z Waszą Świątobliwością porozumieć co do spraw najważniéjszych, gdyby „na brzegach Tybru rządził monarcha jaki żywiący podejrzenia ku ich „panującym, lub nawzajem będący u nich w podejrzeniu o nieprzyjazne za„miary? Wszakże istnieją obowiązki chrześciańskie i obowiązki obywa„telskie niesprzeczne z sobą, odrębne przecież; jakżeby mogli biskupi dopeł„niać jednych i drugich skoroby nie było w Rzymie panowania doczesnego, „wykluczającego wszelkie prawa postronne, ogniska powszechnéj zgody, „rządu bez ambicyi ludzkiéj i bez dążeń do przewagi na świecie.

„Myśmy przybyli swobodnie do papieża i króla panującego w swo„bodzie, jako pasterze w rzeczach kościelnych, jako obywatele gorliwi „we wszystkiem co się odnosi do dobra ojczyzny ziemskiéj każdego z nas, „nie przynosząc w niczem krzywdy ani obowiązkom pasterskim ani obo„wiązkom obywatelskim.

„Jeżli tak jest, któż się ośmieli targnąć na to panowanie tak sta„rożytne, oparte na takiéj powadze, i na takiéj wyraźnéj sile rzeczy?

„Jakaż inna władza doczesna może pójść w porównanie z papiezką, nawet „bacząc jedynie na prawo ludzkie na którem opiera się bezpieczeństwo „książąt i swoboda ludów? Któraż władza jest równie szanowna i również „święta? Któraż monarchia, któraż rzeczpospolita w starych czasach lub „w nowszych śmiałaby się chełpić że posiada podstawy tak dostojne tak „odwieczne i tak nietykalne? Gdyby pogardzono prawami Stolicy Apostolskiéj „i gdyby je podeptano, niceby się niestało na świecie. Więc Ojcze Ś. opierasz się „i walczysz niezawodnie w obronie religii; ale także zastawiasz się za sprawie„dliwością i prawem, które dla narodów podwaliny urządzeń ludzkich stanowią."

I allokucyę papiezką i adres biskupów uważać należy za ważny objaw i za wielką chwilę w dziejach kościelnych. Niezmniejszą ich znaczenia ani gwałtowne napaści, ani obrachowane szyderstwo, ani udana oboję-

tność. To reguła kościoła połączonego z głową swoją o tém czego się trzymać i jak postępować śród wypadków bieżących.

W czasie pobytu biskupów w Rzymie zaszło wiele uderzających okoliczności. Rozszerzać się o nich nie będziemy, trudno nam tylko pominąć milczeniem wspaniałego kazania ks. Dupanloup, biskupa Orleanu, mianego w kościele San Andrea della Valle. Znamienity mówca kościelny dotknął wielu przedmiotów;*) między innemi zapytał się siebie: „Kto jesteśmy, „gdzie jesteśmy i w jakiéj przybyliśmy chwili?“ I odpowiadając zawołał: „Zaiste chwila obecna to chwila niebezpieczeństwa.“

Że niebezpieczeństwa grożą ciągle Rzymowi, to rzecz niezawodna, niebezpieczeństwa od radykalizmu i niebezpieczeństwa od polityki.

Radykalizm włoski podniósł w téj chwili sztandar podboju i powstania i nie oglądając się czy pora dlań stósowna, gnany tą koniecznością nieprzejednaną jaka pędzi naprzód wszystkie nawałnice, wszystkie potoki i wszystkie czynniki zniszczenia, niedając im ani zatrzymać się ani spocząć, odważa się pod wodzą najgłośniejszego swego jenerała, przy okrzyku *Rzym lub śmierć* naśladowanym z najgorszéj epoki wielkiéj francuzkiéj rewolucyi, na dzieło po ludzku szalone i niepodobne. Niepodobne bo już zabrzmiało z Paryża „Quos ego“, bo już polityka nie chce dłużéj cierpieć spustoszeń radykalizmu.

Podczas kiedy we Włoszech Garibaldi stanął w jawnym buncie naprzeciw prawom kraju swego, naprzeciw królowi, którego imienia używał zwykle i używa za hasło i naprzeciw wszelkiemu społeczeńskiemu porządkowi, w Europie zachwiały się przekonania; wszędzie a oczywiście i bliżéj nas pojawił się niesłychany zamęt pojęć.**) Mało kto śmie potępić Garibaldiego, choć oczywiście naraża on samochcąc losy sprawy któréj służy, większa część boi się żeby nie przyszło wstydzić się zdania zgodniejszego z sumieniem w razie gdyby czerwone bluzy zwyciężyły, albo uniesiona ślepą

---

*) Mówiąc o rozmaitych krajach z których przybyli biskupi, ks. Dupanloup wspomniał i Polskę, używając następujących wyrazów:

„Przybywają z téj szlachetnej i nieszczęśliwéj Polski, katolickiéj do głębi wnętrz-„ności swoich i katolickiéj na zawsze; Polski której długo trwające nieszczęścia powinny „budzić najczulsze i najgłębsze współczucie we wszelkiéj duszy patryotycznej i chrześci-„ańskiéj, aż dopóki Pan Bóg nie zmiłuje się nad niemi.“

**) Katolicy jedni wiedzą co trzymać o Garibaldim i o jego przedsięwzięciu. Ks. Dupanloup pisze:

„Nowe przesilenie pojawia się w dziwnym dramacie włoskim. Skazani jesteśmy „patrzeć na rzeczy jakich dotąd niewidziano i wierzyć wszystkiemu nawet temu co do „nieuwierzenia. Ten którego Francya wygnała z Rzymu przed laty dwunastu a którego „wielu mieni bohaterem; ten który od Solferino i od pokoju Villafranca nieprzestał „wołać: *do broni;* ten który tak przemawiał do młodzieży włoskiéj: *Niechaj wam wszy-„stko służy za broń; kamienie z bruku bierzcie i zabijajcie księży—trzeba uwolnić Wło-„chy od wrzodu papieztwa i od upiorów duchownych—wyniszczmy czarne suknie;* ten „który rzucał obelgi wojsku naszemu; dziś ukazuje się na widowni. Z głębi Sycylii „kraju Wulkanów miota nowe a dzikie groźby i przeciw Papieżowi i przeciw Francyi: „*Rzym albo śmierć* woła, *wypędźmy Francuzów—ostrzcie puginały, gotujcie bomby, „dzwońcie na nieszpory sycylijskie.* I słów jego słuchają i przyjmują go z okrzykami „i zwrócone są nań wszystkie oczy. W innych czasach byłby uważany za wyrzutka ze społe-„czeństwa oświeconych narodów; dziś stanowi potęgę i trzyma w ręku swoim pokój lub wojnę.“ Katolicy wiedzą że Garibaldi chce wypędzić Ojca Św. i kościół zrujnować, ich żadne rozumowania podstępne i żadne fałszywe zaręczenia z toru nie zbiją. Dziś więcéj niż kiedykolwiek przypomina się im ostrzeżenie Namiestnika Chrystusowego, że wypowiedzianą została wojna religii katolickiéj, że o religią chodzi.

namiętnością polityczną, nienawiścią przeciw kościołowi, lub tym niepojętym szałem jaki w niektórych chwilach napada niby choroba na umysły ludzkie by je wykrzywić i obłąkać, gotowa jest wszystko rozgrzeszyć i wszystko wytłomaczyć.*) Z żalem widzimy jak nawet u nas dla lekkomyślnych i z żadnem doświadczeniem historycznem niezgodnych obrachowań, ludzie mający się za statystów poświęcają sfinksowi rewolucyjnemu kościół katolicki, który tylu i takiemi dobrodziejstwami ojczyznę naszą obdarzył. Pierwéj tkwili w zdaniach piemonckich, teraz są echem Mazzinizmu przeciw Piemontowi.**) W czém tylko nie zaszła zmiana to w tém że zarówno szczodrze teraz jak wprzódy używają oskarżeń o legitymizm,***) o reakcyą i t. d.

Zaiste jeśliby Garibaldi choć na chwilę przemógł, nastąpiłaby straszna ruina katolicyzmu we Włoszech. Zapaliłoby się prześladowanie, wy-

---

*) Z dwóch codziennych pism politycznych polskich które miały zwykle jakieś zdanie i nie jeno na ślepo radykalne pospolitości powtarzały, *Dziennik Poznański* nieskończenie wyżej obecnie od *Czasu* stanął. *Dziennik* niezłożył złéj woli względem Rzymu, ale pomimo słabości swojéj dla Garibaldiego, pozostał na stanowisku piemonckim to jest na stanowisku Cavoura. *Czas* przeciwnie, ów *Czas* niegdyś obrońca pójęć zachowawczych dziś z rozwiniętemi chorągwiami przeszedł do obozu bluz czerwonych. Przykro widzieć na jaką się tam gimnastykę rozumowań wysilają, aby wytłomaczyć jawne bezprawie sycylijskie. Sięgają aż do dziejów polskich i upatrują analogię między wypowiedzeniem posłuszeństwa prawu ze strony Garibaldiego a konfederacyami które tyle razy rozdarły i tyle razy utrapiły ojczyznę naszą. Bardzobyśmy byli ciekawi jaką konfederacyę przypomina dzisiejszy zamach radykalizmu? Pewnie nie Barską, jedyną co wyszła z wnętrza narodu naszego i w chwili w któréj już zguba czerniała na widnokręgu i ratunek był konieczny. Konfederacya barska miała charakter wysoko pobożny, zaś ruch którym kieruje Mazzini a któremu przywodzi Garibaldi, właśnie się szaloną nienawiścią do kościoła katolickiego odznacza.

**) Na jednę okoliczność kładziemy przycisk osobny. Wiadomo było powszechnie od samego początku zawikłań włoskich, że rząd piemoncki używa wielu dzienników za narzędzie i że systematycznie puszcza w obieg, obrachowane na wrażenie wiadomości. Nasze pisma czasowe niechciały na to uwagi zwrócić i póki szło tylko o Rzym i o papieża, przyjmowały za prawdę wszystkie baśnie, wszystkie wymysły i wszystkie oskarżenia. Z oburzeniem odpychały dowody i zaręczenia że w państwie papiezkiem niema ani bezrządu, ani ucisku, że massa ludu czuje się szczęśliwa i jest przywiązana do papieża; z niecierpliwością pomijały sprostowania najoczywistszych fałszów. Teraz kiedy o Garibaldim mowa odmieniły się usposobienia. Te same dzienniki które wpierw na ślepo propagandzie piemonckiéj służyły, objawiają powątpiewania, zżymają się na niesumienność, nieskrupulatność i ślady rachuby politycznéj w doniesieniach z Turyna. Przyznają nawet iż to rzecz jawna że gabinet turyński używa prassy zagranicznéj za środek. *Et nunc intelligite.*

***) Zarzut bardzo zjadliwy ciskany w oczy tym którzy trzymają z Ojcem Ś. i głośno za władzą doczesną przemawiają jest zarzut legitymizmu. U nas w Polsce przymówki o legitymizm śmieszne są i bez znaczenia. Nie rozumiemy pojęć lub pociągów legitymistycznych u Polaków, a niesłyszeliśmy nigdy żeby jaki Polak wiązał się z Karlistami w Hiszpanii, ze stronnikami Henryka V we Francyi, lub z przyjaciołmi Franciszka II w Neapolu. Co do Franciszka neapolitańskiego, my sami uznajemy że go haniebnemi środkami pozbawiono tronu i że przegrana jego zapewniła tryumf bezbożności i rozkiełznaniu obyczajowemu; wszelako niewidzimy powodu obstawać za jego przywróceniem; dynastye przemijają i żadna świętość istotna, żadna prawda bezwzględna niepowiązana jest z ich losem. Ale jeźli w Polsce zarzut legitymizmu odepchnąć podobna jako dziwactwo, co innego za granicą; tam legitymizm ma znaczenie i niepokoi nawet cesarza Napoleona. Wiedzą o tém dobrze w Piemoncie i tu powód dla którego co chwila

pędzonoby pasterzy zewsząd (już i teraz tak wielu ich oderwano od dyecezyi) i pojawiłaby się ohydna schizma. Kościół skrępowany oddanoby w ręce odstępców i to nie odstępców środkowych jak biskup Caputo lub Passaglia, bo ci trzymają z dzisiejszym rządem piemonckim, ale najzuchwalszych i najniemoralniejszych, jak Fra Pantaleo. Kto tego nie widzi, chyba rozmyślnie oczy zamyka.

Zapytamy się teraz stronników Garibaldiego: „a cóż potém?" Wielu z nich roi sobie w upojeniu fantazyi i niedoświadczeniu rozumu, że potém nastąpią dla Włoch czasy potęgi, jedności, szczęścia. Szaleni! Mniemają że półwysep zyska na potędze, wtedy kiedy wyrzuci precz to co mu jedynie przewagę w świecie daje a osiągnie jedność i szczęście wypowiadając posłuszeństwo nauce co sama tylko skłania serca do zgody i zakreślając koło obowiązków, pokojem i zaspokojeniem darzy. Nie, Włochy na drodze na którą weszły, na pochyłościach na które je popchnął Gustaw de Cavour a zkąd Garibaldi i Mazzini chcą je na dno przepaści ściągnąć, ani wielkości ani pokoju nieznajdą. Kraj już zarzucono zwaliskami, więcéj jeszcze zwalisk tę piękną ziemię zaściele, rany dzisiejsze rozszérzą się i zaognią; dopiero gdy zabłyśnie zorza zmiłowania Bożego, kościół uciśniony teraz, otrząśnie się z więzów i smętny ale niezrażony i niezniechęcony niczém, oczyszczony nieszczęściem,*) weźmie się jak to już tyle razy czynił, do opatrywania niemocy, gojenia blizn i odbudowywania na nowo jedności serc i umysłów swobodnéj i prawdziwéj, w miejsce przymuszonéj, sztucznéj i czysto zewnętrznéj.

Ci wszyscy u nas, którzy marzą o szczęśliwéj doli dla Włoch za sprawą Garibaldiego, nieprzypuszczają niezawodnie owych okropnych następstw dla kościoła ze zwycięztwa przywódzcy ochotników i albo ufają ułudnym obietnicom nieszczéréj formuły: *kościół wolny w państwie wolnem*, albo myślą że chwilowe upokorzenie Stolicy Apostolskiéj, zmusi papieża do zgody z Wiktorem Emanuelem a w żadnym razie klęsk religii niezada. Doświadczenie historyi naucza inaczéj. I wielka francuzka rewolucya obiecywała szanować religię, kościołowi przyrzekała swobodę najobszerniejszą;

---

puszczają w obieg pogłoski o wyskokach legitymistycznych w Rzymie. Tymczasem wszystkie podobne oskarżenia są wymysłem niegodziwym. Byłoby niedarowaną lekkomyślnością, grzechem przeciw wielkiéj i świętéj sprawie kościoła, gdyby rząd papiezki cierpiał i ośmielał jakiekolwiek legitymistyczne zachcianki. Nie, między zgromadzonemi w czerwcu biskupami nie pojawiły się żadne stronnicze i nierozważne dążności; nie, wojsko papiezkie jakkolwiek służy w niem wielu legitymistów francuzkich niepozwala sobie żadnych manifestacyi za Henrykiem V; nie, ani Ojciec S., ani rząd papiezki nie przykładają się ni pieniędzmi ni zachętą, do podsycania wojny domowéj w Neapolitańskiem. Papież ma współczucie dla nieszczęść Franciszka II, udziela mu gościnności tak jak jéj zawsze udzielano w Rzymie upadłym wielkościom i ofiarom prześladowania (doświadczyła tego cała rodzina Bonaparte po upadku Napoleona, doświadczali nieraz Polacy), co więcéj nieuznaje zgoła przywłaszczeń piemonckich w Neapolu; wszelako do żadnych politycznych przedsięwzięć, do żadnego oddziałania ręki nie podaje. Pius IX wie co winien sprawie któréj broni i co winien sobie.

*) Odstępstwa pomiędzy duchownemi świeckiemi i zakonnemi, pokazują dowodnie, że kościół włoski oczyszczenia potrzebował. Zaraza wszelako mniéj się szerzy aniżeli się obawiać było można. Passaglia ogłosił oświadczenie przeciw władzy doczesnéj z mnóstwem podpisów; otóż pokazało się że znaczną liczbę tych podpisów sfałszowano. Stu kilkudziesiąt nieskrupulatnie podpisanych duchownych, publicznie reklamowało w *Armonia* i innych pismach katolickich. Niespodziewali się takiéj odwagi w dzisiejszych okolicznościach przebiegli agitatorowie. Dziś cała ta z mozołem nastrojona machinacya, obróciła się na ich zawstydzenie.

tymczasem w imię postępu wyobrażeń narzuciła mu zrazu pęta przez konstytucyę cywilną duchowieństwa a skończyła na tém, że zamknęła domy Boże i jęła mordować albo wypędzać księży. Zkądinąd papież niema nic do ustąpienia turyńskiemu gabinetowi, papież broni prawdy i prawa z których ustępować niepodobna. W porządku naturalnym, Piemont winien się starać o przejednanie głowy kościoła. Zaprawdę, powtarzamy tu, cośmy już nieraz powiedzieli: kościół niepotrzebuje nikogo na ziemi a przeciwnie wszystkie sprawy ludzkie powinny się starać o błogosławieństwo kościoła.

Między Polakami nikt rozmyślnie na krzywdę religii i ruinę kościoła nie przystaje; tak mniemamy. Jednakowoż boli nas widoczny brak criterium w tych rzeczach, brak granicy ustąpieniom. Dotąd niebyło zamachu, nie było gwałtu przeciw kościołowi, na któryby tłomaczenia nie wyszukano, albo co do któregoby nieprzyjęto mizernych wykładów prassy piemonckiéj. W téj sprawie po dziś dzień w pismach naszych zawsze mieli słuszność ciemiężcy, zawsze wina znajdowała się po stronie utrapionych i probami dotkniętych. Bodaj gdyby przyszło do ostateczności i wtedy nasunęłyby się rozumowania, że zawinił papież lub kardynał Antonelli, lub cały zastęp kardynałów i że inaczéj stać się nie mogło w obec nieprzełamanego oporu kuryi rzymskiéj. A jednak nasze własne doświadczenie krajowe innéj nas powinno było logiki nauczyć, do lepszych usposobić natchnień. My w żadnym razie nie powinniśmy przyjmować teoryi czynów dokonanych, którą Pius IX tak silnie w ostatniéj swojéj allokucyi napiętnował: „Potępiamy, były słowa papieża, bezczelne zdania tych którzy „utrzymują, że przemoc liczebna i siła materyalna stanowią wszystko, że „prawo a fakt to jedno, że obowiązek próżném słowem, w końcu że czyny „dokonane mają moc prawa.“ Tak przemawia mądrość chrześciańska patrząca zasad, nie zaś powodzenia lub przemiennych wziętości.

Powiedzieliśmy że niebezpieczeństwa grożą kościołowi od radykalizmu i od polityki. Polityka we wszystkich ważnych a trudnych okolicznościach zabierała i zabiera miejsce pośrednie; pozwala ścierać się z sobą zdaniom gorętszym, korzysta z ich błędów, wyzyskuje ich osłabienie i w końcu narzuca znużonym walką przeciwnikom tranzakcyę urażającą prawdę i słuszność, przykrą dla stron i uwieczniającą przeciwieństwo ze szkodą siły rzutu i czerstwéj żywotności narodów. Polityka rozbroiła we Francyi Ligę i Protestantyzm i zatrzymała do czasu ruch katolicki w tym kraju. Polityka po wojnie trzydziestoletniéj podyktowała traktat westfalski i tamując niby zalew protestancki, poniżyła i skrępowała katolików. Polityka korzystając z przerażenia po rewolucyi francuzkiéj włożyła kościołowi francuzkiemu kajdany artykułów organicznych. Polityka zmusiła Polskę do podpisania fatalnego pokoju oliwskiego. Polityka nie zasad patrzy, jeno korzyści albo tego co za korzyść uważa, a często czuje skłonność ku mniéj szlachetnéj stronie.

Dziś politykę wyobraża dla nas cesarz Napoleon, bo on jeden rachuje z wyraźną strategią działa. Owóż jakiekolwiek są koleje działalności francuzkiéj rzecz to niezawodna że cesarz Napoleon chce tranzakcyi która dla kościoła stanowiłaby nieuchronnie nadwyrężenie zasady. Dziś opiekuje się Ojcem Ś.; wierzymy że go niewyda w ręce radykalizmu i że na niedorzeczne półśrodki Piemontu *) nieprzystanie. Ale niemożemy

*) Pisma publiczne zalecają co chwile jako środek wyjścia z trudności, najniepodobniejsze wymysły piemonckie. Między innemi powraca ciągle na widownią projekt mięszanéj załogi w Rzymie. Oczywistą jest rzeczą że Piemont i Anglia myśl tę naprzód posuwając wiedzą jakieby były następstwa. Któż nie zrozumie że skoroby jeden

zapomnieć że kiedy wypadki we Włoszech nie dość prędko rozwijały się gwoli niecierpliwości cesarskiéj, rzucił w świat broszurę która wedle słusznéj uwagi ministra angielskiego, pozbawiła Ojca Ś. Marchii i Umbryii. *)

Cóżkolwiekbądź opieka Napoleona zasłania do czasu Stolicę Piotrową. P. Bóg używa Francyi za narzędzie. Czy długo potrwa ten stan rzeczy i czy Rzym uniknie zalewu nowéj dziczy? To wszystko zakryte jest oczom ludzkim. Co niezawodnie to że katolicy przygotowani są na wszystko, nie na złe jeno ale i na najgorsze.

Mają oni przed oczyma najdostojniejszy przykład jak trwać niewzruszenie na stanowisku zasad i nie dać się zachwiać ani postrachem ani obrachowaną przychylnością. **)

Ich obowiązkiem trzymać z Następcą Piotra Ś. odważnie i głośno, nieść mu pomoc na jaką stać każdego, ***) i niewypierać się w niczem matki

---

żołnierz piemoncki wszedł do Rzymu, papież oddaliłby się niezwłocznie? Dla Francuzów takie postanowienie znaczy w gruncie to samo co opuszczenie całkiem miasta wiecznego. Lepiejby już było wprost je Wiktorowi Emanuelowi oddać. Francya oczywiście nie myśli z Rzymu ustąpić i to nie z pobudek religijnych, ale dla zachowania wyłącznego wpływu we Włoszech, także dla niedopuszczenia przewagi Anglii. Oddaje przysługi gabinetowi turyńskiemu, zwłaszcza ze względu że Ratazzi jest jéj stronnikiem: wyjednała-u Rossyi i Prus uznanie królestwa włoskiego; daléj nie pójdzie. W gruncie byłaby może rada żeby siła rzeczy zmusiła Włochy do urządzenia się federacyjnie wedle zamiaru traktatu w Villafranca. Z téj strony uważane zachcianki Garibaldiego (że Mazzini i Garibaldi są narzędziem nienawiści angielskiéj przeciw papieztwu to rzecz niezawodna), są w pewnéj mierze na rękę gabinetowi cesarskiemu.

*) Kogóż nie uderzy że ten sam P. La Gueronnière który był co najmniéj współpracownikiem cesarza w ułożeniu broszury *Le Pape et le Congrès*, który potém sam i pod własnem imieniem z zawziętością przeciw papieżowi występował, teraz wydaje dziennik *La France*, biorący wyraźnie sprawę Ojca Śgo w opiekę? Od czasu jak *Pays* zmienił sposób widzenia, nie było pomiędzy pismami mającemi zamiar wyobrażać politykę cesarską, ani jednego organu ciężącego w tę stronę; szala przeważała bez oporu na korzyść Piemontu. P. La Gueronnière w gruncie powtarza to wszystko co ministrowie, zwłaszcza P. Billaut, przy ostatnich dyskussyach nad adresem w senacie i w izbie prawodawczéj oświadczyli. Utrzymuje on że Francyi honor niepozwala opuścić Ojca Ś. i słusznie odpowiada Napoleonistom wołającym o wyprowadzenie załogi z Rzymu: „Skoroby polityka „cesarska nie miała na celu zapewnić Ojcu Ś. dzierżenie posiadłości dzisiejszych, nasz „poseł w Rzymie byłby nie czém innem jeno dozorcą rządu skazanego na upadek, dla „którego nasza opieka to samoby znaczyła co wyrok śmierci.“ P. La Gueronnière zresztą, nieopuszcza myśli pogodzenia papieża z Piemontem; mimo tego powstały na niego niesłychane wrzaski, jawny dowód złych namiętności nurtujących wszędzie i ślepéj gotowości poświęcenia wszędzie i zawsze kościoła niedojrzałéj politycznéj dążności, gotowości jaka i w umysłach zdolnych zastanawiać się panuje.

Godzi się zrobić z powodu lepszych obecnych usposobień P. La Gueronnière uwagę że papieztwo nie traci żadnego z dotychczasowych swoich obrońców, a ciągle nowych w rozmaitych sferach zyskuje.

**) Zasady są najlepszym we wszystkich trudnościach przewodnikiem. Oskarżają nieraz Stolicę Apostolską o zbyteczną względność dla Austryi; otóż zwracamy uwagę że obecnie papież działając wbrew polityce którą wyobrażają Austrya i Anglia, zalecił Chrześcianom poddanym Turcyi iżby przeciwko chrześciańskim ludnościom Czarnogóry i Serbii nie walczyli jako ochotnicy.

***) Świętopietrze dotąd regularnie jest składane we wszystkich katolickich krajach. Takiéj gotowości i takiéj wytrwałości w dobrowolnéj ofierze, niewidziano dotąd. Objaw to wielce pocieszający. Dla nas radość i chluba że nasze dwie archidyecezye nie pozostają w tyle za innemi.

kościoła wtedy, kiedy ta matka w poniżeniu i utrapieniu. Powinnością ich także: „modlić się gorąco do Boga miłosierdzia i wszelkiéj pociechy, wedle „zalecenia Piusa IX, do Boga który zapala światło w ciemnościach i z ka„mieni wyprowadza synów Abrahamowych: ażeby przez zasługi Syna Swego „jednorodzonego Jezusa Chrystusa, poratował społeczeństwo chrześciań„skie, rozproszył błędy i bezbożność, oświecił Swą łaską umysły błądzą„cych i zapewnił kościołowi Swemu świętemu pokój pożądany, by mu po„dobno było wzrastać, kwitnąć i darzyć wszelkiem błogosławieństwem.

Ojciec Ś. i Polska.

Pisma publiczne podały tekst trzech niezmiernie ważnych dla kraju naszego dokumentów, mianowicie listy papieża Piusa IX do ś. p. ks. Antoniego Fijałkowskiego arcybiskupa warszawskiego, do następcy jego ks. Felińskiego i do arcybiskupa lwowskiego ks. Wierzchlejskiego.

Z wdzięcznością i pociechą największą przeczytaliśmy dwa tamte, rozumiemy znaczenie trzeciego a nieprzesadzamy sobie donośności jego na żadną stronę.

Pierwsza uwaga która się nasuwa każdemu kto bacznem okiem od lat trzydziestu śledzi stosunki między Rzymem a Polską jest nieochybnie ta, że polepszyły się one niezmiernie. Rzym nigdy niezłożył troskliwéj na sprawy nasze baczności, nigdy nieprzestał uważać w nas narodu zasłużonego kościołowi, między innemi świadczy o tém dobitnie list kardynała Bernetti do marszałka Ostrowskiego z epoki powstania w r. 1831; ale zrażony wspólnictwem Polaków z rewolucyą pierwszą francuzką, z Napoleonem w chwili prześladowania Stolicy Apostolskiéj, z bezbożnym liberalizmem za konstytucyjnych czasów królestwa kongresowego i późniéj z radykalistami mającemi jawnie na celu zagładę wszelkiéj pozytywnéj religii, stracił do nas zaufanie i jął bez nas a często sposobami dotkliwemi dla naszych uczuć (jak w r. 1832) bronić katolicyzmu polskiego od schizmy i od protestantyzmu. Taki stan rzeczy trwał aż do epoki gwałtownego przymuszenia na schizmę unitów w prowincyach oderwanych od Polski. Wówczas ojcowskie serce Grzegorza XVI strapione do głębi otworzyło się szeroko. Papież uczuł potrzebę zbliżenia się z Polakami, dania im otuchy, wytłomaczenia przed niemi swojéj dawniejszej ostrożności. Jakoż odtąd nastawało coraz lepsze porozumienie. I Grzegorz i następca jego Pius IX poczęli wchodzić w trudności położenia naszego, pojmować powody naszych niedostatków i poprzestawać na tem co się czyniło w Polsce ku umocnieniu węzła jedności z Rzymem. Nieszczęściem rok 1848 znowu oziębienie sprowadził. Wszelako że się Polacy gorliwsi niezrazili, że dostali placu wszystkim nieprzychylnym żywiołom, że zresztą znaczna ich liczba wytrzymała próbę wypadków lat ostatnich jak przystało na wiernych i szczérze przychylnych Stolicy Apostolskiej i Ojcu Ś. katolików, rzeczy wróciły do kolei dobrego, serdecznego porozumienia i oto dziś doczekaliśmy się że papież głośno przed światem przyznaje się do nas, bierze nas w opiekę i choć nam surową prawdę jak przystało na ojca mówi, w każdym wyrazie pokazuje miłość i współczucie dla nieszczęść naszych jakiemi przejęte jest serce jego.

Godzi się przypomnieć że listy przesłane ks. arcybiskupowi Fijałkowskiemu i ks. arcybiskupowi Felińskiemu nie zostały wywołane żadnem z ich strony zgłoszeniem się. Pius IX z własnego popędu ozwał się do nich, aby ich o istotném swojem usposobieniu oświecić i dać im niejako skazówkę w ciężkich okolicznościach śród których się znajdowali.

List do ks. Fijałkowskiego pełen jest najdelikatniejszéj serdeczności. Ojciec Ś. wchodzi w uczucia nasze, uprzedzenia nawet bierze przed siebie i odkładając na bok względy dotyczące powagi świętego swego urzędu przeszłość objaśnia i tłomaczy.

Mamy tam odpowiedź a odpowiedź stanowczą na zarzuty tak lekkomyślnie u nas pamięci Grzegorza XVI czynione.

„Wiadomo tobie dobrze wielebny bracie, pisze papież, jakich używano „kłamstw aby wmówić w wiernych Polaków że ś. p. Grzegorz XVI nasz „podprzednik nie troszczył się zgoła o ich duchowne potrzeby, więcéj na- „wet że całkiem ich zaniedbał i opuścił. Owóż gdy niesprawiedliwe takie „i szkodliwe przekonanie coraz się bardziéj szerzyć zaczynało, tenże sam „poprzednik nasz, słusznie i sprawiedliwie podniósł głos swój apostolski „i nietylko przeciw tak szkaradnéj potwarzy skargę w konsystorskiéj swojej „allokucyi wytoczył, ale jeszcze rozkazał równocześnie iżby ogłoszono dru- „kiem zdanie sprawy ze wszystkiego co zaszło, mnogiemi objaśnione doku- „mentami; by poznał świat cały jak gorliwie i nieprzerwanie starał się „o dobro i pożytek religii katolickiéj w cesarstwie rossyjskiem i króle- „stwie polskiem.“

Wykłada następnie papież co sam w téj sprawie uczynił, dodając wyraźnie że czyni to w myśli odparcia podstępnego i nieuczciwego zarzutu: „jakoby Stolica Apostolska więcéj dbała o panowanie doczesne niżli „o duchowne dobro narodów.“

Pius IX wspomina iż dołożył starań aby obietnice uczynione w Rzymie Grzegorzowi XVI przez cesarza Mikołaja urzeczywistnione zostały. Chodziło mu zwłaszcza aby usunąć rozporządzenia ustawy karnéj grożące tym którzyby przeszli ze schizmy na religię katolicką, daléj aby uzyskać cofnięcie przysięgi narzucanéj kapłanom i zmianę niektórych artykułów prawa o małżeństwie. Rozpoczęły się układy a że niemożna było dojść do prędkiego rozstrzygnienia wszystkich kwestyi spornych, postanowiono uczynić i podpisać umowę co do punktów na które zgoda stanęła. To uczyniono 3go sierpnia 1847 r. A że umowa nie obejmowała wszystkiego, zaś Stolicy Apostolskiéj chodziło o to iżby niemyślano że opuszcza inne wielkiéj wagi żądania katolików i zgadza się niejako na prawa uwłaczające kościołowi, spisano osobno żądania rzymskie pozostawione do dalszych rokowań, mianowicie żądania zmierzająca do tego: aby wierni mogli się bez trudności z Rzymem znosić, aby od konsystorzy biskupich usunięto prokuratora cesarskiego i sekretarzy świeckich mianowanych przez rząd, aby wolno było sprawy tyczące się małżeństw zawartych między katolikami i niekatolikami przed sądy katolickie wytaczać, iżby przyjęto co do małżeństw mięszanych instrukcye wydane przez Stolicę Apostolską dla Węgier i innych krajów, iżby zniesiono prawo z r. 1832 które nieuznaje za ważne małżeństw mięszanych niepobłogosławionych przez kapłana niekatolickiego, tudzież iżby cofnięto rozporządzenia utrudniające professyę zakonną, zakazujące nauk po klasztorach i wzbraniające zakonnikom utrzymywania stósunków ze swemi przełożonemi głównemi w Rzymie. Żądała jeszcze Stolica Apostolska: aby duchowieństwu oddano zabrane majątki, aby biskupom łacińskim juryzdykcyi nad unitami niezaprzeczano, aby zniesiono ustawy wzbraniające powrotu na łono katolickiego kościoła i rozporządzenia zagradzające w brew nakazom Chrystusowym wszelkiego krzewienia katolicyzmu, tudzież udzielania Sakramentów Świętych komu innemu jak uznanym katolikom. Żaliła się także na nową rotę przysięgi wymaganéj od poddanych cesarza i króla. Papież oświadcza że negocyatorowie cesarscy, jak to z resztą obwieścił w allokucyi z 3 lipca 1848 r., przyrzekli zwrócić uwagę rządu swojego na te ważne punkta. Wszystko to zresztą

zaraz wówczas wyrażone zostało dobitnie w przedmowie dodanéj do umowy i stanowiącéj z nią jedną całość.

Niebawem przyszło Ojcu Smu użalić się na prześladowania dotykające siostry miłosierdzia Sgo Wincentego i ozwać się naprzeciw zamierzonéj grabieży majątku duchowieństwa świeckiego, tudzież naprzeciw zamiarowi rozciągnięcia do Królestwa prawa z r. 1832 o małżeństwach mięszanych. Nalegał też równocześnie o prezentowanie biskupów i sufraganów dla osieroconych dyecezyi. Podnosił jeszcze głos gdy wyszło prawo zmuszające katolików do naprawiania świątyń schizmatyckich, daléj gdy dla przejęcia dokumentów w sprawie beatyfikacyi błog. Boboli klasztór Dominikanów przetrząśnięto.

W r. 1853 wzywał znowu Pius IX rząd rossyjski za pośrednictwem kardynała Sekretarza Stanu aby prowadzić daléj rozpoczęte rokowania i aby biskupstwa obsadzone zostały.

Za wstąpieniem na tron cesarza Alexandra wyprawił Ojciec Ś. do Rossyi posła który przełożył i cesarzowi i rządowi cesarskiemu potrzeby kościoła katolickiego i dopominał się aby dawniéjsza umowa wprowadzona w życie została. Cesarz żądań tych niewypełnił a późniéj pisma publiczne ogłosiły raport komissyi wyznaczonéj w Petersburgu do rozpoznania tych rzeczy, raport który objaśnia zkąd poszedł opór cały. *)

Żądał jeszcze papież przez posła swego aby dla ułatwienia wszelkich rokowań mógł rezydować w Rossyi osobny nuncyusz; wszystko na próżno.

Wspomina nadto Ojciec Ś. o swoich reklamacyach za Unitami i Ormianami, o liście swoim do Arcybiskupa Mohilewskiego w rzeczy opieki nad unickim kościołem, o żądaniach usilnych zaniesionych do rządu cesarskiego iżby dyecezya chełmska otrzymała biskupa, iżby nieposełano seminarzystów z téj dyecezyi na uniwersyteta schizmatyckie, ale raczéj na Akademię Duchowną w Warszawie i iżby cofnięto nowe przepisy dla seminaryum w Chełmie, przepisy świętym kanonom przeciwne, o naleganiach żeby było pozwolone zasłużonemu zakonowi Bazylianów nowicyat otworzyć, w końcu o gorącem wstawieniu się swojem za kapłanami unickiemi którzy zamknięci od r. 1839 w klasztorach schizmatyckich (za to że niechcieli przejść na schizmę) choć wypuszczeni na wolność za nowego panowania, znajdowali się w najsmutniejszem położeniu.

Gdy ze strony rządu rossyjskiego żadnemu z tych żądań zadość się nie stało, pisał Pius IX w r. 1859 poufny list do cesarza, by się użalić na zwłoki i do sprawiedliwości jego odwołać.

„We wszystkiem tém, powiada papież, chodziło nam mianowicie iż- „byśmy uzyskali: by wierny lud polski mógł swobodnie praktykować reli- „gię katolicką i cieszyć się pożądanym pokojem a wolnością sumień.“

Cały ten obszerny wykaz licznych ze strony Stolicy Apostolskiéj zanoszonych do rządu rossyjskiego przełożeń, aż nadto pokazuje jak była wielka pieczołowitość téj Stolicy i jak się do wszystkich kościoła polskiego potrzeb i ucisków rozciągała.

Miał tedy wszelkie prawo ojciec wiernych tak się do ś. p. arcybiskupa Fijałkowskiego ozwać: „Twoją teraz będzie rzeczą wielebny bracie „i twoich sufraganów, zbić bezecną potwarz rzuconą na nas i na tę świętą „Stolicę, objaśnić wiernych o nieustannych naszych o ich dobro i o ich „duchowny pożytek staraniach, zarazem zapewnić ich o szczególnéj naszéj „ku nim miłości i względności.“

Kiedy katolicy gorliwsi zapewniali że Ojciec Ś. nie zaniedbuje spraw kościoła polskiego, nie ulega wpływom potężnego rządu, ani się uwikłać

*) O ważnym tym raprocie daliśmy w swoim czasie wiadomość w *Przeglądzie.*

i omamić jego polityce niedaje, zaprzeczano nieraz lub niedowierzano. Jaka teraz dla nich pociecha, że ich ufność zostaje całkowicie usprawiedliwiona.

Wypada nam jeszcze zwrócić się do ostrzeżeń i napomnień jakie list papiezki zawiera, nie jeno aby je zapisać, ale iżby gorąco wezwać rodaków do głębszego i sumiennego zastanowienia się nad niemi.

List zaczyna się w ten sposób:

„Skorośmy posłyszeli o ważnych*) wypadkach, które zaszły w Warszawie i innych stronach królestwa, podnieśliśmy oczy nasze do Pana modląc się i błagając iżby lud swój uwolnił od grożących nieszczęść a mianowicie wyrwał z niebezpieczeństw, w jakieby wiara jego i religia przez niegodziwe i podstępne zabiegi niektórych jego synów wyrodnych popaść mogły. Nam nie tajno, że burzyciele i rozsiewacze niegodziwych przekonań postanowili i Polskę na drogę błędu wciągnąć, aby czerstwiejszą i zacniejszą część tego kraju pozbawić szczérego wyznawania wiary katolickiéj i téj pięknéj a synowskiéj prawie uległości i czci względem Katedry św. Piotra, któremi Polacy zawsze i tak znamienicie się odznaczali.“

Oskarżenie ze strony Ojca św. jest wyraźne i wiele znaczące.

Pod koniec znowu listu czytamy:

„Trzeba gorąco i nieustannie modlić się do Boga iżby nasza pieczołowitość i nasze staranie do pomyślnego doprowadziły końca. Bóg tém łatwiéj nakłoni ucha swego do próśb naszych, jak wiesz dobrze wielebny bracie, skoro wierni będą wszystkie Jego przykazania ze czcią zachowywać, wszelakie cnoty chrześciańskie skrupulatnie pełnić i bacznie wystrzegać się tego, co ich samych czyni nieszczęśliwemi i zagradza drogę dobrodziejstwom miłosierdzia Bożego. Tu przedewszystkiem mamy na względzie owo wielkie nadużycie, które zawsze czujność i troskliwość Stolicy Apostolskiéj na Polaków zwracało, owe rozwody wprost przeciwne prawu Bożemu i kościelnemu jakich sobie poniekąd bez przerwy pozwalano w Polsce. W téj rzeczy przypominamy konstytucye nieśmiertelnego poprzednika naszego Benedykta XIV dla biskupów polskich: *Matrimonii perpetuum* z dnia 11 kwietnia 1741 i *Nimiam licentiam* z dnia 18 maja 1743; zarazem wszystkich wiernych Polaków wzywamy, napominamy i przestrzegamy, aby słuchając głosu naszego apostolskiego, pilnie się nadal tak wielkiéj niegodziwości wystrzegali.“

Przytoczymy jeszcze samo zakończenie listu:

„Nie przestawaj wielebny bracie, pospołu z sufraganami twemi, lud wierny i głosem i pożytecznemi a stósownemi pismami, napominać, zachęcać i pobudzać, iżby nie schodził nigdy ze ścieżek prawdy, honoru, cnoty i sprawiedliwości i nieodstępował przepisów najświętszéj naszéj i boskiéj religii, a tak z dnia na dzień utwierdzał się w wierze, w miłości i czci ku téj stolicy Piotra, ogniskowi prawdy katolickiéj i jedności. Zaiste tym sposobem najprędzéj sobie wybłaga u najłaskawszego Ojca miłosierdzia, obfitość łask niebieskich, które nietylko same jedne mogą go zasłonić od zgubnych wstrząśnień podniecanych przez złych ludzi, ale także sprawić, że Polacy cieszyć się będą w końcu pomyślnością religii przekazanéj sobie dziedzictwem i wszelką prawdziwą szczęśliwością. My zaś w każdéj modlitwie błagamy pokornie a gorąco najdobrotliwszego Boga iżby na wierny lud polski bogactwo błogosławieństw Swoich, łaskawie zawsze wylewać raczył.“

List jak zwyczajnie kończy się udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego.

*) Ojciec św. używa wyrażenia *gravia facta*.

Drugi list, list do ks. arcybiskupa Felińskiego jest jeszcze jeśli nie ważniejszy to dobitniejszy z wielu względów.

Papież na wstępie cieszy się iż ks. Feliński przedstawiony został na arcybiskupa Warszawskiego.

„Niemała to dla nas, powiada, ulga i pociecha. W ten sposób, we- „dle gorących życzeń naszych, mogliśmy powierzyć prawemu pasterzowi „dostojny kościół warszawski, który był w trudnych niezmiernie czasach „utracił najczujniejszego zwierzchnika i którego nadto pozbawiono Wika- „ryusza kapitularnego wtrąconego do więzienia wśród opłakanego wzburze- „nia umysłów, ku największéj naszéj i wszystkich uczciwych ludzi żałości.“

Pochwaliwszy tak ś. p. Arcybiskupa Fijałkowskiego i zgrozę swoję z uwięzienia ks. Prałata Białobrzeskiego wyraziwszy, Ojciec św. wynosi znane sobie: wiarę, pobożność i wierność ku Stolicy Apostolskiéj w nowym arcypasterzu. Przy téj sposobności wspomina niepraktykowaną łaskę iż bezwłocznie zebrał tajny konsystorz i prekonizował ks. Felińskiego z pominięciem zwykłych formalności.

Zamiar listu znajdujemy w następujących wyrazach:

„Piszemy do ciebie list niniejszy, abyś coraz lepiéj rozumiał, jaką „mamy ku tobie szczególną życzliwość i jak silnie troszczymy się o po- „łożenie spraw katolickich i o dobro duchowne wiernych w dyecezyi „warszawskiéj.“

Daléj papież tak pisze:

„Próżnobyśmy chcieli przemilczeć, iż doznajemy nie pośledniéj troski „i obawy, wiedząc dobrze w jak trudnych czasach rządzić masz warszawską „dyecezyą. Otóż dodajemy ci odwagi, iżbyś ukrzepiony łaskę Pana Na- „szego Jezusa Chrystusa, którego sprawy mężnie i wytrwale bronić powi- „nieneś, starał się jak najusilniéj dopełnić wszystkiego co do obowiązków „dobrego pasterza należy. Wsparty boską pomocą Tego, który z ciemności „światło wyprowadza, pokonasz snadno wszystkie troski i wszystkie tru- „dności. Cóżkolwiekbądź w sprawowaniu twego biskupiego urzędu, oprócz „zawad pochodzących z obecnego położenia Polski, napotkasz jeszcze nie- „małe przeszkody, w wielkiéj liczbie ustaw posiadających moc obowiązu- „jącą a przeciwnych nauce, prawom i wolności katolickiego kościoła.“

Tak przestrzegłszy nowego arcybiskupa zachęca go papież: „iżby nad „zbawieniem dusz pilnie czuwał i starał się z wszelką usilnością usuwać „wszelkie złe grożące dyecezyi i polskiemu narodowi.“

Daléj czytamy:

„Wedle gorliwości twojéj biskupiéj, dokładaj wszelkich starań, iżby „duchowieństwo pamiętne zawsze powołania i godności swojéj, dawało „z siebie ludowi chrześciańskiemu żywy przykład cnót wszelakich i wstrzy- „mywało się skrupulatnie od tego wszystkiego co nieprzyzwoite dla we- „zwanych do udziału w dziedzictwie pańskiem, zarazem aby pełniło powin- „ności urzędu swojego roztropnie, umiejętnie i święcie, aby pilnowało mo- „dlitwy, uprawiało starannie nauki duchowne przed innemi i z całych sił „około zbawienia ludzkiego pracowało.“

Napomina także arcybiskupa Namiestnik Chrystusowy iżby strzegł wiernych od zarazy fałszywych nauk i zachęcał ich do silnéj a wytrwałéj praktyki religiii: „iżby przynosili owoc w każdéj sprawie dobréj.“

Tu przychodzi ważne zalecenie:

„Nie zaniechaj żadnego usiłowania bracie wielebny, i wszelką moc „duszy obróć przedewszystkiem ku temu iżbyś w pełnieniu twego bisku- „piego urzędu dostąpił jak najzupełniejszéj swobody (libertatem omnino „consequi possis).“

Papież obiecuje iż nie ustanie w naleganiach swoich na cesarza i króla. Otuchę niejaką że nastąpi wreszcie pomyślniejszy skutek tych wszystkich zabiegów daje mu obietnica, iż legat papiezki przyjęty zostanie w Petersburgu.

Ojciec św. pisze jeszcze:

„Życzeniem naszém jest iżbyś zgoła nieustawał w przełożeniach do „Najjaśniejszego i Najpotężniejszego cesarza, aby raczył zwrócić łaska- „wość swoją na duchownych i świeckich, którzy po ostatnich w królestwie „polskiem manifestacyach już to uwięzieni, już sądowo ukarani zostali. „Że zaś nam bardzo leży na sercu iżby kapłan, który piastował urząd „administratora, a który zasługuje na wszelką pochwałę, został uwolniony „od wszelkiéj troski i wszelkiéj przykrości, wzywamy cię iżbyś niczego nie „zaniechał i czynił, co się tylko da zrobić byle tylko rzeczony kapłan „wolność odzyskał.

„Pragniemy także, dodaje Pius IX, byś wiedział, że byłoby nam bar- „dzo miło, gdybyśmy ciebie widzieć mogli i uścisnąć w mieście naszém „wtedy, gdy w uroczystość Ducha Śgo zapisywać będziemy za pomocą „Bożą a z wielką radością naszą wielu nowych świętych w poczet Świę- „tych Pańskich."

W zakończeniu czytamy takie pocieszające wyrazy:

„Bądź przekonany wielebny bracie, że zawsze skorym i chętnym „umysłem czynić będziemy wszystko cokolwiekbyśmy uznali za pożyteczne „dla ciebie i dla wiernych twojéj dyecezyi."

Zwracamy uwagę że jeśli w pierwszym liście była wzmianka „o szczególnéj miłości i względności ku Polakom," było życzenie błogosławieństw Bożych, „aby Polacy uniknęli klęsk i cieszyli się wszelką szczę- „śliwością;" w drugim znajdujemy polecenie iżby arcybiskup „starał się „z wszelką usilnością usuwać wszelkie złe grożące dyecezyi i *polskiemu „narodowi.*"

Kto baczy na zwykłą ostrożność kuryi rzymskiéj, ten w obec takich oświadczeń podziwiać będzie i rozmyślną śmiałość i serdeczną dobrą wolę Piusa IX.

A teraz słowo o liście do ks. arcybiskupa Wierzchlejskiego. Między nim a dwoma drugiemi listami ta wielka zachodzi różnica, że tamte pochodziły z popędu własnego, ten zaś był wywołany zgłoszeniem się księdza arcybiskupa i zdaniem sprawy z tego co zaszło we Lwowie. W odpowiedzi zaś papiezkiéj rozróżnić trzeba dwie strony, stronę ocenienia i stronę zasad. Ocenić wydarzeń papież niemógł inaczéj jak wedle przedstawionego sobie sprawozdania. Coby było w kościele, gdyby Ojciec św. szukał objaśnień i skazówek gdzie indziéj niż w pismach biskupich? W rzeczy znowu zasad niemoże być wątpliwości. Każdy katolik zdolny zastanowienia, przyzna iż świeckim ludziom niewolno gospodarować po kościołach i że wszelkie z ich strony czynienie na przekór władzy duchownéj, wszelkie w obrębie kościelném nieposłuszeństwo na surową naganę zasługuje. Kto dba o korzyść sumienia i chce się oświecić w kwestyi przepisów i praktyk kościelnych, ten i z listu do ks. Wierzchlejskiego istotną korzyść odniesie.

Zresztą po co tu matactwa i wykręty? Trza chyba niemieć serca, lub mieć serce ścieśnione przesądami i strute niechęcią by nie rozpoznać i nie uczcić wyraźnéj łaskawości, dotykalnéj dobréj woli papiezkiéj. Pius IX sprawiedliwy jest dla nas i po ojcowsku usposobiony; dla żadnéj rzeczy tego świata nieustąpi z praw kościoła polskiego. Téj prawdy ztwierdzonéj czynami nic nie przemaże.

Podróż naszego Arcypasterza do Rzymu.

Podróż ks. Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego do Rzymu stanowi jeden z pocieszających bardzo śród trosk i niepokojów chwili obecnéj wypadków. Ks. Arcybiskup dał dowód najchwalebniejszéj gorliwości. Kiedy tylu innych dostojników kościoła, młodszych, silniejszych, mniéj zatrudnionych pozostało w domu, on niepomny lat swych sędziwych, niepomny grożącego w gorącą porę zmęczenia, puścił się odważnie w drogę. Kierowały nim oczywiście dwa przeważne powody: czuł w sercu katolickiem i biskupiem potrzebę, żeby właśnie w dzisiejszym czasie pokazać Ojcu Ś^{mu} cześć swoją i przywiązanie, powtóre rozumiał konieczność iżby nasz kościół nie pozostał w Rzymie bez przedstawicieli. Dzięki téj przykładnéj gotowości po raz drugi pokazanéj, mamy tę radość i ten zaszczyt, iż nazwisko ks. Przyłuskiego następcy prymasów naszych, zapisane jest na tablicach odnoszących się do chwili ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia i teraz położone zostało na owym adresie biskupów świata całego, który jaśnieć będzie w dziejach kościoła naszego najczystszemi blaski miłości, wierności i wytrwania.

Po tylu opowiadaniach nie będziemy opowiadać o podróży najdostojniejszego arcypasterza naszego, ani o jego powrocie, któremu powitania uroczyste w Poznaniu i Gnieźnie nacechowane czcią i przywiązaniem, pozór istnego tryumfu dały; wspomnimy raczéj o ostatnim jego liście pasterskim ogłoszonym w skutek życzenia objawionego przez Ojca Ś^{go} w ostatniéj allokucyi.

Ks. Arcybiskup wydał list pasterski jadąc do Rzymu i inny za powrotem, oba nacechowane gorącem uczuciem dla kościoła św. i dla jego widoméj głowy.

List napisany za powrotem a noszący datę 6 sierpnia tak się zaczyna:

„Puszczając się na wezwanie Ojca św. Piusa IX w pobożną do Stolicy świata katolickiego pielgrzymkę, prosiłem wszystkich wiernych obu „moich archidyecezyi, aby mi w podróży téj modlitwą swą towarzyszyli. „Powróciwszy zaś za łaską Boską szczęśliwie między owieczki moje, podnoszę znowu głos, aby się z duchowieństwem i ludem wiernym podzielić „wrażeniami, jakich w Rzymie doznałem i pociechami, jakich mi tam Pan „Bóg obficie użyczył, a nadewszystko: aby Was jeszcze raz przestrzedz „przed grożącemi religii naszéj i kościołowi św. niebezpieczeństwami.

„Nie dostaje mi słów na opowiedzenie owego wspaniałego i niezrównanego widoku, jaki przedstawiało zebranie kardynałów, patryarchów, „prymasów, arcybiskupów i biskupów, którzy w liczbie około trzechset pospieszyli ze wszystkich stron ziemi, ze wschodu i zachodu, z południa „i północy, aby wraz z Namiestnikiem Chrystusowym obchodzić wielką „uroczystość kanonizacyi dwudziestu sześciu męczenników; aby u grobu „książąt apostolskich ŚŚ. Piotra i Pawła ukrzepić się w spokojnéj ufności, „w niezachwianéj wierze: że słowa Chrystusowe dane kościołowi św. nigdy „nie przeminą; nakoniec aby, wraz z innymi dostojnikami kościelnemi, „wyrazić powszechnie umiłowanemu Piusowi IX, że cały kościół trwa sta„statecznie w jedności nauki i wiary i podziela wszystkie troski, wszystkie „cierpienia widzialnéj głowy swojéj.

„Poważna ta uroczystość pełna owego wspaniałego uroku, jaki się „tylko w kościele katolickim przechował, przejęła wszystkich przytomnych „głębokiem wzruszeniem. Już sam widok sędziwego Sternika nawy Pio„trowéj, w którego osobie łączą się niezwykłym przykładem, powaga ma-

„jestatu i niezłomna siła wiary z niezrównaną łaskawością, wystarczał ku „przepełnieniu serca rzewnem uczuciem i wlaniu w nie niezachwianéj pe„wności co do ostatecznego zwycięztwa kościoła św. Niemniéj budowało „wszystkich świetne grono zebranych około papieża biskupów i ducho„wnych ze wszech krain przybyłych, by dać świadectwo pobożności i pra„wowierności kapłańskiéj na całym świecie, jako téż tłumy wiernych, które „zapełniły najprzestronniejszą świątynię Piotra św., jakoby na dowód, że „lud włoski trwa statecznie w wierze ojców swoich i gromadzi się przy „każdéj sposobności około tronu Naczelnika kościoła i monarchy swego.

„Wielka to zaiste i uroczysta była chwila, w któréj każde serce „katolickie uczuło potrzebę podziękowania Panu Bogu za to, że wśród „różnych niebezpieczeństw, groźb i zaburzonego zewsząd kraju, dozwolił „doprowadzić spokojnie do skutku poważny objaw nienadwątlonéj dojmu„jącemi próbami żywotności kościoła.

„Ojciec św. czuł się szczęśliwym, że w wieku naszym, skorym po„niekąd do świetnych czynów, ale mniéj rozumiejącym ciche poświęcenie „i zaprzenie siebie samego, mógł postawić na ołtarzu bohaterów chrze„ściańskich, którzy bez żadnéj pobudki ziemskiéj, w dalekich stronach „Azyi przelali krew swą i położyli życie swe za prawdę.

„A że się znajdował śród Braci swoich, ztąd oczywista, iż skoro „tylko obrzędu kanonizacyi dokonał, wspomniał także na swój obowiązek „utwierdzenia ich — potwierdzaj bracią twoję Luc. XXII w. 32 — i prze„mówił do nich z katedry: wyniesionéj nad wszystkie katedry, głosem „prawdy i siły i miłości zarazem, tak jak urząd jego nakazywał. Mowa „jego poważna, była mową ojca przejętego z jednéj strony zgrozą na wi„dok złego, a z drugiéj miłującego pełnem sercem i spokojnego w każdém „położeniu spokojem nadziemskim. Powtórzył on znowu w treści to samo, „co już tyle razy był wyrzekł: bo prawda zawsze jest jedna. Wyraził „radość z dokonanéj szczęśliwie kanonizacyi i z tak licznego zjazdu Bi„skupów; niebawem jednak wynurzył żałobę naprzeciw tym, którzy koscio„łowi św. rozliczne zadają klęski. Z wysokości katedry Piotrowéj sta„nowczo oświadczył, że wypowiedzianą została nieubłagana wojna, nie „tylko instytucyom kościelnym, ale też religii katolickiéj przez ludzi sprzy„siężonych na jéj zagładę.“

Arcypasterz czyni tutaj przytoczenia z allokucyi papiezkiéj i w końcu mówi:

„Wszystkie te przestrogi Ojca św. zachowajcie troskliwie w pamięci „i czuwajcie nad tém, aby żaden zły człowiek nie zasiał w sercach wa„szych kąkolu zdań przewrotnych.“

O adresie biskupów w następujący sposób wspomina ks. arcybiskup:

„Nic piękniejszego nad jednomyślną zgodność Biskupów w téj oko„liczności. Ani dworactwo, ani ociężałość umysłowa nie sprowadziły tej je„dności. Taka liczba ludzi znamienitych zdolnościami i wszechstronnem „wykształceniem a różniących się pomiędzy sobą właściwością narodową „i zapatrywaniem się na rzeczy, przystała skwapliwie na jedno. Adres „przygotowany przez komissyą przyjęty i podpisany został prawie bez „uwag. Przemawia to dowodnie za Kościołem św., którego wyznawcy tak „łatwo zrozumieć i zgodzić się umieją.“

Z adresu biskupów przywodzi Arcypasterz ustępy odnoszące się do władzy doczesnéj i dodaje:

„Tak przemówili Biskupi za władzą doczesną Papieża Rzymskiego, „a łącząc się z Piusem IX, aby zatwierdzić wszystko co on zatwierdza, „a potępić co on potępia, wyrazili zarazem gorące uczucia dla Stolicy „Piotrowéj i dla osoby Ojca św.“

Z kolei wspomina ks. Arcybiskup o względach jakich doświadczył osobiście od Piusa IX, „względach, twierdzi, które dowodzą jak kościół „nasz w ogólności a w szczególności obie nasze starożytne dyecezye usza-„nowane są od Stolicy Apostolskiéj“ — przytém daje świadectwo uczuciom Ojca św. dla kościoła i narodu naszego. Oto słowa listu pasterskiego:

„Stanąłem przed Ojcem wiernych ze czcią należną jego najwyższemu „dostojeństwu i zarazem bolesnem uczuciem, jakie każdego dobrego kato-„lika na widok utrapień dotykających głowę kościoła przejmuje. Przyjęty „z niewypowiedzianą dobrocią i łaskawością zaręczyłem Papieżowi, że moi „kochani archidyecezanie obu narodowości przywiązani są całem sercem „do Namiestnika Chrystusowego, biorą udział w jego troskach, modlą się „gorąco, aby Pan Bóg czas doświadczeń jego skrócił i dał kościołowi św. „rychły pokój; zapewniłem go, że gotowi są dzielić się z nim ostatnim „groszem w jego zaszczytnym niedostatku. Złożyłem również u stóp jego „to co nas dolega, a Pius sam tak gorzko doświadczony i przeto mający „serce otwarte dla wszystkich potrzebujących pociechy, nieszczędził słów „współczucia.

„Łaskawość Ojcu św. poruszyła mnie do głębi duszy i rozrzewniła „serce moje, zwłaszcza że jestem świadkiem jego ojcowskiéj troskliwości „i żywego zajmowania się wszystkiem, czego tylko ku swobodniejszemu „położeniu naszemu i kościoła naszego świętego pragnąć możemy.

„Złożywszy hołd uszanowania Stolicy Apostolskiéj w imieniu wszy-„stkich katolików moich dwóch archidyecezyi, uzyskałem upoważnienie od „Ojca św. do udzielenia błogosławieństwa papiezkiego, tak moim ukocha-„nym owieczkom obu narodowości polskiéj i niemieckiéj, jak też wszystkim „braciom naszym, którzy nie mieli swych duchownych reprezentantów „w Rzymie.

„Nie mogę także pominąć tego, iż pomiędzy innemi dowodami swéj „łaskawości, odznaczył też Ojciec św. niemało obie archidyecezye moje: „w skorem udzieleniu ich arcypasterzowi audyencyi i w przeznaczeniu mu „przy swym boku zaszczytnego miejsca wśród Patryarchów i Arcybiskupów „przy uroczystości kanonizacyjnéj.“

W istocie wiadomo jest powszechnie, że papież z wielkiem odznaczeniem Arcybiskupa naszego przyjął.

Dla Ojca św. istnieje zawsze kościół polski, i arcybiskup gnieźnieński jest najpierwszym z biskupów tego kościoła. Tego nierozumieją dobrze ani przeciwnicy ani swoi z tradycyami katolickiemi nieobeznani. Obawy i rozdrażnienie u jednych, wykrzyki tryumfalne i zbyteczne rozszerzenie się nad rzeczą całą u drugich mogłyby dać mniemać, że papież uczynił jakiś krok osobny, że wznowił dostojeństwo prymasowskie lub dawne przywileje jawnie potwierdził. Tak zgoła nie jest i niech nam wolno będzie słowo o tym przedmiocie powiedzieć.

Kościół polski stanowi całość moralną, mimo podziału kraju na trzy części. Ma swoich świętych patronów, swoje ustawy synodalne, swoje osobne uroczystości, pieśni, modlitwy, swoje zwyczaje starożytne, swoje podania, zgoła wszystkie cechy odrębności. Kościół ten dawniéj uznawał naczelnika istotnego w prymasie. Nieszczęścia Polski sprawiły, że arcybiskup gnieźnieński utracił juryzdykcyę swoją nad innemi biskupami; ale nie odjęły mu i odjąć nie mogły wiekami utrwalonego pierwszeństwa. Rzym nie pozbawił go żadnego przywileju. Zawsze to legat urodzony Stolicy Apostolskiéj, purpurą przyozdobiony dostojnik Kościoła. Długi szereg wielkich i sławnych poprzedników podaje mu ręce. W obec Rzymu i w obec Polaków tradycya się nie przerwała.

Nowego nic nie zaszło obecnie i zajść nie mogło.

Wspomnimy że w obec ponawiających się ciągle a rozmyślnie puszczanych o złym stanie zdrowia Ojca św. pogłosek, ks. Arcybiskup uznał potrzebę zaświadczyć jako: „Pius IX wbrew temu co głoszą nieprzyjaciele „jego i kościoła świętego jest zdrów“ i jako: „spodziewać się można, że „go nam Pan Bóg jeszcze długo zachować raczy.“

List pasterski arcypasterza naszego znajduje rozgłos w świecie katolickim i wymownie świadczy o wierności kościoła naszego i narodu naszego dla Stolicy Apostolskiéj, o przywiązaniu naszém do opiekuńczéj zasady władzy doczesnéj.

Gorąco pragniemy iżby i inni biskupi polscy odezwali się w podobny sposób do owieczek swoich. Wszakże Ojciec św. wyraźnie powiedział: „Prosimy was abyście za powrotem do dyecezyi waszych, w imieniu na„szem uczucia nasze wiernym wyłożyli.“

Trudności położenia w Warszawie.

Czas przechodzi, nastają coraz nowe okoliczności, osoby szybko przemieniają się u steru a zawsze ciężka troska gniecie serca wszystkich. Nikt nie ufa bliskiéj przyszłości, bo rzeczą jest wyraźną, że i ci co chcą robić i ci co przeszkadzają działają po omacku. Jedni szukają gruntu i nieznajdują, drudzy idą bez zastanowienia za natchnieniami, których ostatnie słowo zupełną dla nich tajemnicą.

Rossya wie że chce dać jak najmniéj, ale pchana koniecznością raz przyjętego wedle świata stanowiska, czyni znaczne ustępstwa i tylko baczy by się one do Królestwa Kongresowego ograniczyły. Wszelako rząd rossyjski choć okazuje łatwość z jednéj strony, z drugiéj daje dowody wielkiéj nieudolności. Umie drażnić, cisnąć i działać grozą, rządzić nieumie. Nadszedł czas przejścia z drogi samowoli na drogę legalności, otóż niesposobność wyraźna wszelki krok w tym kierunku opóźnia.

Nasz radykalizm zagraniczny, związany solidarnie z rewolucyą europejską, postanowił przeszkadzać wszystkiemu; liczy na bliskie wstrząśnienia, radzi się Mazziniego i Garibaldiego, ogląda się za Moskalami, nie położenie kraju rozważa jeno potrzeby sprzymierzeńców swoich i agituje kraj pismami, spiskami, demonstracyami i grozą zbrodniczych zamachów.

Między temi ostatecznemi kierunkami znajduje się zastęp margrabiego Wielopolskiego usiłujący zwrócić naród na drogi pracy organicznéj, dość liczne koło gromadzące się przy dawniejszych przewodnikach obywatelstwa także chcących pracy, ale niedowierzających teraźniejszości i massa cała znużona oczekiwaniem, zjątrzona zawodami z wyobraźnią i uczuciami rozdrażnionemi do najwyższéj potęgi a jednak pełna nadziei. To naród czynny. W głębi lud przypatruje się z niedowierzaniem i także czegoś oczekuje.

Massa narodu przed rokiem była na wzniosłem stanowisku. Cała Europa patrzała na Polskę z podziwem i czcią; najwznioślejsze umysły świetnie wykładały znaczenie tego co się u nas działo i wskazywały w Polsce zorzę nowéj epoki opartéj na głębokiem przywiązaniu do religii i przeszłości a cieszącéj się zbawiennemi przemianami uzyskanemi bez krwi, bez nieszczęść i bez zbrodni.

My przekonani jesteśmy, że takie było usposobienie ogólne i choć Mierosławski chwali się, że on demonstracyami początkowemi kierował,

mniemamy że owo czyste natchnienie przemagało w pierwszych miesiącach po krwawych morderstwach warszawskich. Dowodem na to jest nam wziętość jaką miały wówczas przełożenia ludzi nieposzlakowanych i roztropne pełne uczciwych natchnień pisma tajemne. Odzywały się i wtedy niecierpliwsze zdania, ale je odrzucano stanowczo, rady niebezpieczne i gwałtowne, ale je piętnowano zarzutem moskiewskiego pochodzenia; rozrzucano też niegodziwe pisemka jednakże nieznajdowały one rozgłosu. Co najważniejsze owa władza podziemna znajdująca tak skore posłuszeństwo, działała ostrożnie, rozważnie i długo azardowne drogi omijała.

Dziś próżno byłoby to sobie taić, odmieniły się rzeczy; można się obawiać, że przeszłoroczne postępowanie okaże się w znacznéj mierze taktyką jeno i że cały wielki urok otaczający naszą sprawę z winy Polaków jeźli nie upadnie to się wiele zmniejszy.

Co innego obiecywaliśmy Europie i Europa schwyciła nas za słowo, co innego dzieje się obecnie. Niestety zapominają u nas śród rozbudzonych namiętności, że narody prawdą tylko żyją i tylko się prawdą podnoszą. Zbrodnie ponawiające się w Warszawie, zapowiedzi powstania, szkaradne pisma przychodzące po największéj części z zagranicy (między niemi *Głos Kapłana* odznacza się podstępnem zuchwalstwem), rozporządzenia tajemnéj władzy warszawskiéj, pokazujące że przeszła ona pod rozkazy kosmopolitycznego radykalizmu, zadają fałsz wszystkim przeszłorocznym uniesieniom i oświadczeniom, przywtarzają nieprzyjaciołom naszym, którzy zawsze powtarzali, że byleby trochę poczekać pokaże się że radykalizm burzący tkwi w głębi wszystkiego i okrywają wstydem czoła przyjaciół i stronników naszych.

Niezawodnie wielka część winy nie na Polsce ciąży. Poeta słusznie twierdził że „niewola sączy jad.“ Wszelako ma świat prawo i od nas wymagać owoców przeciwności i nieszczęść tyloletnich: czystości w uczuciach, dojrzałości w zamiarach, zerwania nienaturalnych sojuszów z nieprzyjaciołmi religii i historycznych społeczeństw.

I to prawda, że teraz złe wpływy z dwóch stron nam przychodzą z zachodu i ze wschodu. Aleśmy już powinni być zahartowani i uzbrojeni w obec jednych i w obec drugich; i zaiste dziwnąby było rzeczą, żeby nas mogły ciągnąć niedojrzałe a bezbożne i wprost przeciwne historycznéj polskości mrzonki moskiewskich radykalistów.

Stanowisko margrabiego Wielopolskiego jest niesłychanie trudne. Z jednéj strony ma w Petersburgu potężnych nieprzyjaciół, z drugiéj kraj niechce mu darować uraz po części słusznych i zapomnieć dla istotnych zasług dawniejszéj nieoględności w mowie i w postępowaniu.

I nam niepodobna złożyć obaw jakie w nas budzą panslawistyczne przekonania margrabiego i troskliwéj baczności do jakiéj przeszłoroczne jego odezwanie się do duchowieństwa katolickiego upoważnia; jednakowoż rozumiemy dobrze, że garną się do niego ci wszyscy, którzy chcą pracować i którzy czują, że ciągłe wyczekiwanie w obec jątrzących podniet tylko obłąkać może pojęcia i uczucia narodu. Niezawodną jest rzeczą, że tylko praca wytrwała, pożyteczna i z poświęceniem podjęta zdoła rozproszyć cienie w sumieniach i nadzieje kraju na właściwe drogi skierować.

Ale po margrabim spodziewaliśmy się większéj siły i większéj przestronności w postępowaniu. Wojna wypowiedziana kapeluszom i w ogóle niespokojność o zewnętrzne oznaki, tam gdzie ciągle idzie o rzeczy zupełnie innego znaczenia, nieco nam jego osobistość zmniejszyły.

Człowiek téj wartości umysłowéj nie powinien ani spodziewać się ani żądać: żeby Polacy wyrzekli się nawet do czasu nadziei swoich, żeby zapomnieli prowincyi zabranych i téj uczciwéj wspólności, która powinna

łączyć wszystkie dzieci jednéj matki, także żeby zdjęli żałobę skoro ją raz rozważnie lub nierozważnie włożyli. Jego zadaniem rządzić, tym danym zgoła niezaprzeczając.

Cóżkolwiekbądź szczérze pragniemy iżby się margrabiemu Wielopolskiemu powiodło i żeby zdołał drogę najpłodniejszéj zawsze i w owoce najobfitszéj pracy wewnętrznéj dla czynności krajowéj otworzyć.

Kościół katolicki nieposiada, z żalem to powiedzmy, należytego w przesileniu obecnem wpływu i znaczenia. Pierwsze w Królestwie Kongresowem dostojeństwo duchowne dostało się za opatrznem zrządzeniem kapłanowi pełnemu serca i poświęcenia, szukającemu natchnień w najczystszém źródle, obdarzonemu tą siłą prawdziwą co płynąc z głębi sumienia namaszcza na wszelakie życia koleje, zdolnemu odwagi kapłańskiéj tudzież cywilnéj i naprzeciw władzy rządowéj i naprzeciw wymagań ulicznych; otóż starano się wszelkiemi sposobami pozbawić go miłości w narodzie i postawiono na swojem do czasu przynajmniéj, za pomocą kłamstw rozmyślnych, i zręcznie obrachowanych pogłosek. Mówimy do czasu, boć niepodobna, żeby naród nie przejrzał i niepoznał się na takiéj pobożności, takiéj zacności i takiéj dobréj woli. W szeregach duchowieństwa świeckiego i zakonnego napotykają się i licznie ludzie wysokiego ducha kapłańskiego i znamienitych zdolności; nieszczęściem nie znajdują oni należytego poparcia w massie duchownych, którzy z najpoczciwszéj chęci ale mniéj oględni, dali się porwać prądem ogólnym wtedy, kiedyby im należało być przewodnikami i nauczycielami ludzi za których zbawienie odpowiadają.

Nigdy więcéj nie trzeba było jasnych, prostych, gruntownie chrześciańskich nauk narodowi naszemu jak teraz, kiedy nieraz przychodzi nam z rozbolałem sercem powtarzać za poetą: „Narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.“ Należy przypominać, że przykazania Boże obowiązują zawsze i wszędzie, że zbrodnia zbrodnią i że kary Boskie sprowadza. Niestety w téj mierze panuje zamęt w wielu wyobrażeniach, tak dalece że za odwagę poczytać musimy, kiedy kto śmiało najprostsze prawdy wypowiada. *)

Jest oczywiście zdrowa część w narodzie; niechajże głos podniesie i przygłuszy wszystkie niechrześciańskie hasła, odepchnie wszystkie niepolskie sposoby, odrzuci wszystkie niedojrzałe a niebezpieczne mrzonki. Czas i wielki czas, aby ten głos dał się słyszeć i przemógł namiętne i niesforne dźwięki; czas byśmy usłyszeli błagalną modlitwę narodu o dobrą a czystą wolę i ujrzeli rychło owoce mężnych, rozumnych i silnych postanowień.

„Tym sposobem, że użyjemy słów Piusa IX w liście do ks. arcy-„biskupa Fijałkowskiego, otrzymają Polacy od najłaskawszego Ojca miło-„sierdzia obfitość błogosławieństw niebieskich a za ich pomocą unikną „najszkodliwszych niepokojów, zachowają dobrodziejstwa swojéj staréj „wiary i w końcu do prawdziwéj dojdą szczęśliwości.“

---

*) W téj mierze należy się uznanie wszelkie *Dziennikowi Poznańskiemu.* Od kiedy poczęły się w Warszawie mordercze zamachy, stanowczo przemawiał przeciw zbrodniom, które zatruwają sumienia polskie. W téj mierze zajął daleko zacniejsze stanowisko od *Czasu,* który gani ale słabo i co chwila naganę ochwiewa. Chwile takie jak dzisiejsza pokazują, gdzie jest prawdziwe przywiązanie do ojczyzny i duch prawdziwie obywatelski. Zkądinąd uczciwa odwaga podnosi bardzo organa opinii publicznéj.

Wzięcie do niewoli Garibaldiego.

Kiedyśmy pisali i oddali do druku artykuł o Włoszech, Garibaldi był jeszcze w Katanii i gotował wyprawę na ląd stały.

Dziś pozornie zaszła wielka odmiana. W gruncie przecież jest to tylko jedno z licznych przesileń sprawy włoskiéj i nie rozstrzyga niczego. Kwestya zasad pozostaje nietknięta. Rzymowi nie grozi obecnie radykalizm, to prawda, ale możemy łatwo przewidzieć, że zacznie nań cisnąć polityka.

Rewolucya włoska niewyczerpnęła swego pędu, i daleko jeszcze jesteśmy od chwili, kiedy wszyscy uznają, że jedność Włoch to zgubne marzenie i że niema ratunku tylko w konfederacyi, w któréjby Ojciec Śty miał wysokie i zgoła niepodległe stanowisko.

Upadek chwilowy Garibaldiego (wróci on na widownią niedługo) w Warszawie jeno może za sobą zbawienne pociągnąć skutki.

Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.